

**Modlitwa za przyczyną Kunegundy Siwiec**   
Do użytku wewnętrznego

Modlitwa napisana przez ks. Bronisława Bartkowskiego, spowiednika śp. Kunegundy Siwiec, zaraz po jej śmierci 27 czerwiec 1955 r. (do użytku wewnętrznego).

Jezu! Przez Wszechmocne i pełne dobroci Serce Twoje i przez Niepokalane Serce Matki Twojej, a także przez zasługi wiernej służebnicy Twojej Kunegundy racz udzielić łaski .............. i tak wsławić Miłosierdzie Twoje, który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

Imprimi potest   
Albert St. Wach OCD, Prowincjał   
Kraków, 14 stycznia 2006, nr 31/06

**Kalendarium życia Kunegundy Siwiec**   
Helena Faustyna Stańczyk

4 maja 1833  
W Stryszawie, w rodz. Jana Siwca i Katarzyny zd. Biłka urodził się syn (późniejszy ojciec Kunegundy Siwiec). W kościele parafialnym p.w. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Suchej Beskidzkiej, nadano mu imię Jan.

26 sierpnia 1836  
W Stryszawie w rodzinie Błażeja Trzop i Zofii zd. Trzop urodziła się córka (matka Kunegundy Siwiec). W kościele parafialnym pw. Nawiedzenia NMP w Suchej Beskidzkiej nadano jej imię Wiktoria.

1841  
Jan Siwiec i Katarzyna wybudowali w Stryszawie - Siwcówce drewniany dom i przenieśli się tam z rodziną. Siedlisko od ich nazwiska nazwano Siwcówka.

9 lutego 1858  
W kościele pw. Nawiedzenia NMP w Suchej Beskidzkiej zawarli związek małżeński: Jan Siwiec syn Jana i Katarzyny zd. Biłka z Wiktorią Trzop córką Błażeja i Zofii zd. Trzop.

l0 sierpnia 1859  
Małżonkom Janowi Siwcowi i Wiktorii rodzi się pierwsze dziecko - syn Wawrzyniec.

4 października 1861  
Rodzi się drugie dziecko - córka Franciszka.

18 października 1863  
Rodzi się trzecie dziecko - córka Tereska.

25 marca 1865  
Rodzi się czwarte dziecko - córka Maria.

19 kwietnia 1868  
Narodziny piątego dziecka - córki Zofii.

27 lipca 1870  
Narodziny szóstego dziecka - córki Anny.

4 sierpnia 1873  
Rodzą się bliźnięta - Ignacy i Regina.

28 maja 1876  
Narodziny dziewiątego dziecka - Kunegundy.

28 maja 1876  
Chrzest Kunegundy Siwiec w kościele Rzymsko katolickim pw. Nawiedzenia NM Panny w Suchej Beskidzkiej, rodzicami chrzestnymi byli Jan Świrkosz i Anna Siwiec.

26 grudnia 1881  
Narodziny dziesiątego dziecka w rodzinie Jana Siwca i Wiktorii zd. Trzop - Michała.

1894  
Poświęcenie nowowybudowanego kościoła pw. Św. Anny w Stryszawie, który wybudowano jako kaplicę cmentarną wg. zezwolenia władz austriackich. Wg. dokumentów parafialnych w Suchej Beskidzkiej była to "kaplica dojazdowa" - gdzie odprawiano Msze św. sporadycznie, nie w każdą niedzielę.

1896  
Kaplicę dojazdową w Stryszawie mianowano kościołem. Powołanie nowej parafii. Pierwszym proboszczem zostaje ks. Franciszek Liptok.

1896  
I misje w kościele pw. Św. Anny w Stryszawie, prowadzi je redemptorysta O. Bernard Łubieński zwany Kulawym Misjonarzem. W Misjach uczestniczy jako jedna z wielu również Kunegunda Siwiec.

1896  
Pod wpływem nauk misyjnych i głosu wewnętrznego Kunegunda Siwiec podejmuje decyzję zmiany swoich planów życiowych i oddania swojego życia na wyłączną służbę Bogu - ale w świecie. Zrywa zaręczyny, składa prywatny ślub czystości. Życie oddaje Bogu.

2 lutego 1897  
Kunegunda Siwiec wstępuje do Apostolstwa Modlitwy powstałego przy par. Św. Anny w Stryszawie.

1900-1902  
Przypuszczalny okres uczestniczenia i ukończenia kursu katechetycznego u tzw. Sidzinianek w Sidzinie przygotowujących katechetki ludowe do nauczania górali.

1914  
Wybuch I Wojny Światowej. W Stryszawie wojsko austriackie rekwiruje; bydło, konie i zboże. Panuje głód. Wybuchają epidemie: czerwonki, tyfusu, hiszpanki.

8 października 1916  
Umiera matka Kundusi (tak nazywają Kunegundę Siwiec) Wiktoria Siwiec zd. Trzop.

1918  
Dzięki zadeklarowanej przez Kundusię pomocy materialnej, syn stryszawskiego organisty - Józef Czernecki wstępuje do Seminarium Duchownego w Krakowie, a po roku przenosi się do Seminarium Lwowskiego.

1922  
Święcenia kapłańskie Józefa Czerneckiego. Ks. Józef Czernecki, pierwszy kapłan z parafii Św. Anny w Stryszawie, odprawia Mszę Św. prymicyjną w kościele w Stryszawie. Kundusia współorganizuje uroczystość, która jest świętem całej parafii.

Maj 1923  
Kundusia wpisuje się do Bractwa czcicieli Praskiego Dzieciątka Jezus przy klasztorze Karmelitów Bosych w Wadowicach.

24 czerwca 1923  
Kundusia wstępuje do III Zakonu Karmelitańskiego w Wadowicach.

26 października 1924  
Składa profesję przyjmując imię zakonne; S. Teresa od Dzieciątka Jezus.

7 października 1924  
Śmierć ojca Kundusi - Jana Siwca.

1926-1928  
Budowa na terenie podarowanym przez rodzinę Kundusi budynków drewnianych przez organistę Michała Czerneckiego. Budowę kończy jego syn ks. Józef Czernecki przy finansowej pomocy Kundusi Siwiec. Przeznaczają go na Zakład Naukowo-Wychowawczy i Szkołę Gospodarstwa Domowego dla Dziewcząt.

Styczeń 1929  
Przekazanie Zakładu Naukowo Wychowawczego Siostrom Zmartwychwstankom w Kętach.

6 marca 1929  
Przyjazd na stały pobyt do Stryszawy - Siwcówki 4 Sióstr Zmartwychwstanek. Wielka uroczystość dla Kundusi i całej Stryszawy.

10 marca 1929  
Pierwsza Msza Święta odprawiona w prowizorycznej kaplicy w Zakładzie Naukowo Wychowawczym w Siwcówce; odprawił ją ks. Józef Czernecki.

7 czerwca 1929  
Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy na ziemi ofiarowanej przez Kundusię.

5 września 1929  
Ks. Józef Czernecki dokonał prywatnego poświęcenia kaplicy w Stryszawie Siwcówce. W uroczystej procesji dokonano przeniesienia do niej Najświętszego Sakramentu.

3 października 1929  
Osadzenie w ołtarzu kaplicy Św. Tereski od Dzieciątka Jezus obrazu wymalowanego wg. sennej wizji Kundusi Siwiec przez warszawskiego malarza p. Malickiego przedstawiającego Świętą Teresę od Dzieciątka Jezus sypiącą płatki róż na Siwcówkę.

3 października 1929  
Uroczyste poświęcenie kaplicy, oddanie jej pod patronat Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

13 października 1937  
Przyjazd do Siwcówki ks. Bronisława Bartkowskiego i objęcie przez niego kapelanii u Sióstr Zmartwychwstanek.

1 września 1939  
Wybuch II Wojny Światowej.

Październik 1939  
Niemcy zajmują Stryszawę i włączają ją do Rzeszy. W Siwcówce osiedlają Straż Graniczną zajmując dla niej kapelanówkę i dwa pokoje w domu Sióstr Zmartwychwstanek.

1942  
Kundusia zwierza się ks. Bronisławowi Bartkowskiemu z łask: słyszenia i rozmowy z Panem Jezusem i Świętymi. Kundusia czyni ofiarę ze swego życia jeśliby Niemcy wywieźli starych ludzi, jak planowali do obozu zagłady w Oświęcimiu.

Maj 1943  
Ks. Bronisław Bartkowski poddaje próbie prawdziwość otrzymywanych przez Kundusię łask. 3 maja otrzymuje potwierdzenie poprzez wyproszenie Kundusiną modlitwą pewnej łaski.

31 stycznia 1945  
Wyzwolenie z niemieckiej okupacji terenów Stryszawy.

9 maja 1945  
Zakończenie II wojny światowej.

Sierpień 1946  
Przyjazd do Siwcówki ks. bpa. Stefana Wyszyńskiego, biskupa lubelskiego, późniejszego Prymasa Polski. Kundusia na jego zaproszenie uczestniczy w rekolekcjach, jakie on głosi dla Pań formującej się tzw. "Ósemki Prymasowskiej".

3 października 1948  
Kundusia po raz ostatni uczestniczy we Mszy Św. w kaplicy św. Tereski od Dzieciątka Jezus w Siwcówce.

4 października 1948  
Początek zapowiedzianych przez Pana Jezusa cierpień. Choroba stawów uniemożliwiła Kundusi poruszanie się. Początek obłożnej choroby.

13 stycznia 1949  
Śmierć ks. Józefa Czerneckiego, który od listopada 1939 r. był rezydentem Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce.

4 czerwca 1954  
Śmierć Zofii Siwiec - siostry Kundusi.

Ok. 20 czerwca 1955  
Kundusia przepowiada swoją rychłą śmierć. (świadectwo S. Blanka CR).

27 czerwca 1955  
O godz. 1940 następuje śmierć Kunegundy Siwiec.

30 czerwca 1955  
Pogrzeb. Doczesna szczątki Kundusi odprowadza na stryszawski cmentarz ks. Bronisław Bartkowski. W kościele Św. Anny w Stryszawie, gdzie wystawiono trumnę z ciałem Kundusi Siwiec, odprawiono dwie Msze św., ks. Bronisław Bartkowski i o. Daniel Rufeisen OCD. W pogrzebie uczestniczyli, obok rodziny, Sióstr Zmartwychwstanek, ludności Stryszawy również proboszcz stryszawski ks. Henryk Znamirowski z ks. wikarym tej parafii.

1957  
Ks. Bronisław Bartkowski oddał do cenzury notatki spisywanych rozmów Kundusi z Panem Jezusem i Świętymi, przeczytał je ks. bp Kazimierz Kowalski: Ordynariusz Chełmiński, wydał on ustną pozytywną opinię. Ks. Bronisław udostępnił notatki Siostrom Zmartwychwstankom. Jeden egz. otrzymał ks. Prymas Stefan Wyszyński.

1981  
Ukazuje się książka pt. "O takich jak Wy" wydana przez Apostolstwo Modlitwy w Krakowie, a w niej esej "Kundusia". Jest to pierwsza publikacja o Kundusi Siwiec, napisała ją s. Bogumiła Żukowska CR.

22 lipca 1986  
Śmierć ks. Bronisława Bartkowskiego, kierownika duchownego Kundusi.

20 października 1987  
Z upoważnienia Franciszki Bartkowskiej - siostry ks. Bronisława Bartkowskiego, Helena Stańczyk przekazuje notatki ks. Bartkowskiego Wydawnictwu Karmelitów Bosych w Krakowie.

10 grudnia 1987  
Opinia o. Otto Filka OCD kwalifikująca notatki ks. Bronisława Bartkowskiego pt. "Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku" do druku.

20 października 1990  
Odbudowano grób Kundusi Siwiec ze składek wielu osób.

Kwiecień 1994  
Miesięcznik "List" na str. 12-14 prezentuje sylwetkę Kundusi pt. "Kundusia z Siwcówki" pióra: ks. Krzysztofa Czerwionki CR i Heleny Faustyny Stańczyk.

1995  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych w Krakowie wydaje zapiski ks. Bronisława Bartkowskiego opatrzone tytułem "Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku".

20 maja 2006  
Sesja Kommemoracyjna w Karmelitańskim Instytucie Duchowości w Krakowie o Kunegundzie w ramach starań o otwarcie jej procesu beatyfikacyjnego.

16 czerwca 2007  
Zgoda Konferencji Episkopatu na proces beatyfikacyjny m. Teresy Marchockiej OCD i Kunegundy Siwiec OCDS. Katolicka Agencja Informacyjna, a za nią Polska Agencja Prasowa i liczne środki masowego przekazu poinformowały, że podczas 340. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które miało miejsce w dniach od 15 do 17 czerwca 2007 r. w Kamieniu Śląskim, księża biskupi "wyrazili zgodę na rozpoczęcie procesów beatyfikacyjnych dwóch kandydatek związanych z zakonem karmelitańskim: żyjącej w XVIII wieku Marianny Marchockiej oraz zmarłej 50 lat temu Kunegundy Siwiec" (Biuletyn BP KEP nr 138/2007 z 10.06.2007).

29 września 2007  
Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych udzieliła zgody na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

7 listopada 2007  
Ks. kardynał Stanisław Dziwisz podpisał edykt zapowiadając duchowieństwu i wiernym Archidiecezji Krakowskiej rychłe rozpoczęcie tegoż procesu.

21 grudnia 2007  
Oficjalne rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec dokonane przez J. E. ks. kard. Stanisława Dziwisza w Kaplicy Arcybiskupów przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie.

**Słowo wstępne**   
Ks. Bronisław Bartkowski

13 października 1937 r. wysiadłem z pociągu w Suchej na trasie Kraków-Zakopane, by stąd góralską furką dostać się do Stryszawy. Siostry Zmartwychwstanki zaproponowały mi objęcie funkcji kapelańskich przy ich kaplicy. Ponieważ miałem do dyspozycji miesięczny urlop zdrowotny i płótno w kieszeni, więc chętnie przyjąłem propozycję. Niby ta Stryszawa zaczyna się niedaleko Suchej, jakieś 2 km od stacji, ale tylko zaczyna, bo potem, beskidzkim zwyczajem, ciągnie się dobrych 12 kilometrów. A mój nowy punkt oparcia, wg relacji woźnicy, znajduje się prawie na końcu tej trasy.

Ruszyliśmy więc "w nieznane". Tych stron nie znałem, więc rozglądałem się ciekawie, dokąd mnie wiozą. Najpierw kilka mil gościńcem w kierunku Żywca, potem skręt w lewo i jeszcze 6 km wyboistą, pełną zakrętów, wiejską drogą. Jeszcze jeden zakręt w lewo, pod górę, i wreszcie furka stanęła przed dużym, drewnianym domem. Po dwu godzinach jazdy byliśmy na miejscu.

Beskid Żywiecki posiada wiele pięknych zakątków, ale chyba niewiele dorównuje pięknem temu osiedlu stryszawskiemu, które zwie się Siwcówką, a którego punkt centralny stanowi Zakład Sióstr Zmartwychwstanek z kaplicą świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Sama Siwcówka leży jakby w środku amfiteatru złożonego z gór. Ze wszystkich stron, ze wschodu i z zachodu, z południa i od północy, okalają ją góry, o których Gustaw Morcinek wyraża się, że "narodziły się z uśmiechu Pana Boga".

Góry zielone aż po szczyty ciemną zielenią lasów i jasną zielenią pól i pastwisk. Góry, które jakimś ciepłym kręgiem otoczyły Siwcówkę, tworząc z niej zaciszny zakątek, w którym jest przytulnie i ciekawie.

A w samym środku Siwcówki zakład ze stylową kaplicą. Do niej przeniósł się cały naturalny urok Siwcówki, tyle, że się wysublimował, wypełnił pogodnym tchnieniem - nadprzyrodzoności. Przesada?... Sugestia?...Może. Na dowód jednak, że to nie tylko moje wrażenie, przytoczę tu urywek listu, pisanego z dalekiej Kanady. Pisze osoba, która spędziła kilka tygodni w Siwcówce: Tak sobie marzyłam, że na starość przytulę się do Sióstr i nie tylko ja, ale i moi znajomi, by mieć pod bokiem te cudowną kapliczkę. Taki tam spokój, zdawało mi się, i tak też mówię moim znajomym, że w tej kaplicy Chrystus Pan odpoczywał. Pisząca te słowa instynktownie odgadła, o czym przed kilku laty sam Pan Jezus zapewniał Kundusię: "to jest miejsce mojego odpoczynku i mojego miłosierdzia ".

W takim to miejscu, wśród takiego otoczenia, spotkała mnie osobliwa przygoda mojego życia kapłańskiego, której na imię Kundusia.

Ale zanim przejdę do zamierzonego tematu, chcę "dać świadectwo prawdzie". Nie wiem, ile osób doznało na tym miejscu Miłosierdzia Bożego. To są Jego, Jezusowe sprawy. To jednak wiem: jam tego miłosierdzia doznał i dlatego to moje wstępne słowo chcę jednocześnie uczynić aktem uwielbienia i podziękowania.

Ile razy w brewiarzu czytam słowa: "abscondit me in abscondito tabernaculi sui; ukrył mnie w głębi swego przybytku" (Ps 27, 5) i te drugie: "ipse liberavit me de laqueo venantium et a verbo aspero; On sam cię wyzwolił z sideł myśliwego i od zgubnego słowa" ( Ps 91, 3), ogarnia mnie wzruszenie. Słowa te dosłownie spełniły się na mnie. Nie doznałem cudownego uzdrowienia, nie. Mój pobyt na urlopie zdrowotnym - zamienił się z terminowego na bezterminowy.

Przyszła II Wojna Światowa. Gestapo czyniło za mną poszukiwania na mojej ostatniej placówce duszpasterskiej i w domu rodzinnym, ale Pan "ukrył mnie w głębi przybytku swojego..." i oszczędził tego wszystkiego, czego doznali inni.

Znać uznał, żem za słaby był na takie próby. Okazał miłosierdzie, więc Mu dziękuję. A przy tym uczynił mnie świadkiem swych zamierzeń i pragnień udzielanych duszy prostej, bardzo Go miłującej; więc o tym z kolei zamierzam pisać.

Zostawszy więc kapelanem na Siwcówce, zacząłem powoli poznawać historię kaplicy i ludzi, którzy się do tego przyczynili. Kaplica przy zakładzie powstała w roku 1929 . Zanim jednak stanęła, była przez długie lata marzeniem i upragnieniem ludzi prostych a pobożnych, którzy uważali, iż najlepszy użytek ze swego majątku zrobią wtedy, gdy go przeznaczą na budowę domu dla sióstr zakonnych, a przy tym domu stanie kaplica. A w kaplicy zamieszka najlepszy GOŚĆ - ten, który sam prosił o gościnę w domu Zacheusza i który był gościem u przyjaciół rodzeństwa z Betanii: Marty, Marii i Łazarza.

Tu w Siwcówce też było rodzeństwo. W tym czasie, kiedy przyjechałem do Stryszawy, w starym, góralskim, drewnianym domu żyło ich także troje, jak tam w Betanii - dwie siostry: Zofia i Kunegunda, i brat Michał.

Z licznej, bo 3 chłopców i 7 dziewcząt liczącej rodziny, 3 siostry wyszły za mąż, reszta żyjąc razem i dożywając przeważnie późnego wieku, opuszczała ten dom dopiero wtedy, kiedy przyszło przenieść się "in aeterna tabernacula" (do wiecznych przybytków). Wprawdzie "Dziadek" (tak ogólnie nazywano ojca tej gromadki, bo był starym, najstarszym gazdą w osiedlu, niewiele brakowało mu do setki; gdy umierał miał 96 lat), otóż Dziadek podobno nie był zadowolony ze starokawalerstwa i staropanieństwa swych dzieci, ale ostatecznie ani do żeniaczki, ani do zamążpójścia nie zmuszał. Gazdował sobie w owej dymnej chacie (komin w niej jest wymysłem nowszej daty), a nad tą chatą i duszami jej mieszkańców gazdował Bóg. Bo wiara w Boga, w Jego prawdy i prawa, była też podstawą całej filozofii życiowej i miarą postępowania. Nie wspominam o matce, bo nie udało mi się zdobyć jakichś szczegółów jej życia. Matka 10-ciorga dzieci na pewno zasługiwałaby na to, by o niej napisać gruba książkę, ale czyny takich matek sam Bóg zapisuje w swoich księgach, a tu na ziemi trzyma je w ukryciu i ludzkim zapomnieniu.

Wśród dziewcząt najmłodszą była Kunegunda, po tutejszemu Kundusia, a ponieważ na osiedlu, w sąsiedztwie było kilka osób noszących to samo imię, więc później, gdy przybyło jej lat, nazywano ją Starszą Kundusią. Stryszawianie, bez względu na wiek mówią do siebie po imieniu. Chcąc się dowiedzieć ich nazwisk, trzeba pytać - "jak się piszecie". Kundusia, aż do 21 roku życia była sobie zwykłą, młodą, wiejską dziewczyną, niczym nie różniącą się od rówieśniczek. Pracowała przy gospodarstwie, a w niedzielę czy w dni świąteczne lubiła w towarzystwie pogwarzyć, pobawić się, potańczyć.

W roku 1896 zjechał z misjami ojciec Bernard Łubieński, redemptorysta, sławny "kulawy misjonarz". Na kazania jego szły tłumy. Wśród nich znalazła się też Kundusia.

Wtedy to nastąpiła decydująca chwila w jej życiu. Postanowiła poświęcić się na wyłączną służbę Bogu. W najgłębszym słowa tego znaczeniu. Ile razy bowiem słyszy się określenie "Wyłączna służba Bogu", tyle razy stają przed wyobraźnią mury klasztorne, habit czy sutanna. A przecież życie zakonne jest tylko pewną formą służby Bogu. Duch służby Bożej polega na chętnym, całkowitym i miłosnym podporządkowaniu swej woli, woli Bożej, na szukaniu jedynie upodobań Bożych. Polega na tym, by serce podzielone pomiędzy świat i Boga jednym miłosnym aktem objęło Boga i wszystko, co Boże. By nie szukało już nic innego.

Taka wróciła z owych misji Kundusia i taka pozostała do końca życia. Ziarno słowa Bożego padło na ziemię dobrą i urodzajną, zaczęło przynosić owoc stokrotny.

W czym się to objawiało? Otóż z góry muszę zaznaczyć, że w życiu Kundusi nie było nic z nadzwyczajności, bo nawet ów głos wewnętrzny (o którym na następnych stronach) nie jest, moim zdaniem, czymś nadzwyczajnym. Jest raczej spełnieniem obietnicy Jezusowej: "Kto Mnie miłuje, tego umiłuje Ojciec Mój, a również Ja będę go miłował i siebie samego mu objawię" (J 14, 21). " Będę słuchał tego, co mówi we mnie Pan "(por. Ps 84, 9). Może to tylko brak skupienia, zbytni niepokój i "troska o bardzo wiele" sprawiają, że nie słyszymy co mówi w nas Pan tak jak Go słyszała w sobie święta Teresa od Dzieciątka Jezus wtedy gdy do niej przemawiał.

Nadzwyczajna była jedynie wierność i czujność, z jaką i Kundusia odpowiadała na każde poruszenie łaski Bożej. To nadawało wartość czynnościom pozornie mało wartym, tak pospolitym. Kiedyś pięknie powiedziała pewna matka: "Chcę Boga wielbić każdą wypraną pieluszką mojego dziecka".

Coś z tego ducha, tego wewnętrznego usposobienia było w Kundusi; "Omnis gloria sius... ab intus cała chwała jej... od wewnątrz" (por. Ps 45, 14).

Najtrudniej jest pisać o rzeczach prostych, tak by ukazać całą ich wielkość. Szczególnie wtedy, gdy chodzi o rzeczy duchowe. Co byśmy wiedzieli o Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, gdyby nie jej "Dzieje duszy", w których ona sama bezwiednie odsłania nam swoją wielkość? Czy w ogóle możliwe jest, w martwych literach i ciasnych, nieudolnych zdaniach mowy ludzkiej zamknąć istotną żywą treść ducha ludzkiego, niepowtarzalną wartość tego, co się nazywa - żywy człowiek? Czy najpiękniejszy opis wiosny, równa się - samej wiośnie? Piękno duszy raczej wyczuwa się w bezpośrednim obcowaniu. Wszelki opis jest już tylko stygnącą, jeśli nie zastygłą lawą.

Nieraz mamy pretensje do piszących żywoty świętych czy świątobliwych osób, mniej lub więcej słuszne, że dają martwe opisy. Jednak umiejętność przedstawienia - "powtórzenia" bez reszty całego życia byłaby większym cudem niż wskrzeszenie umarłego. Najlepsze żywoty świętych to te, które święci napisali o osobie: św. Augustyn w swoich "Wyznaniach" obie święte Teresy. Ale i te dzieje są tylko portretem w słowie, a nie żywą twarzą.

Jeśli mimo wszystko, czytając jakiś żywot, czujemy ożywienie umysłu i poruszenie serca, to tylko dlatego iż mocen jest Pan, w martwą lawę przelać swe ciepło i światło, byśmy przy nich mogli ogrzać swe serce i wyostrzyć swój wzrok duchowy.

W prostej, wiejskiej kobiecie, wyczuwali wszyscy, którzy się z nią zetknęli, jakieś głębokie życie wewnętrzne. Życie zjednoczone z Bogiem. Kiedy dziś, po jej śmierci szukam przykładu prawdziwej, nie sfałszowanej, a pełnej, naturalnej pobożności, przed oczyma staje mi postać Kundusi.

Żyła Jezusem. Dosłownie. I tak jakoś bezpośrednio, na co dzień, że aż dziwne się wydaje, że można swój stosunek z Bogiem tak prosto, ufnie po dziecięcemu ułożyć. "Błogosławiona jesteś, iżeś uwierzyła" (por. Łk 1, 45). Te słowa wyrzeczone do Maryi przez św. Elżbietę w pewnym sensie można odnieść i do Kundusi. Wszystko wiedziała i rozstrzygała w duchu wiary.

Nie było w niej dwóch ludzi - tego co raz kieruje się Ewangelią, a drugi raz woli zaufać własnym racjom. wola boża - to była jedyna racja, jaką uznawała. To co poznawała jako wolę Bożą, przyjmowała natychmiast, bez targowania się z Bogiem. I dlatego nigdy nie traciła pokoju i pogody ducha. Nawet wtedy, kiedy od roku 1948 Bóg nawiedził ją bardzo ciężkimi cierpieniami fizycznymi.

Są ludzie, którzy się nie starzeją, choćby mieli i 80 lat (których dożyła Kundusia). Jest w nich wieczna świeżość łaski, która się nie znudziła, nie spowszedniała, nie zblakła. Była zawsze dzieckiem. A to jest przecież warunek autentycznej przynależności do królestwa, to znak, że się jest nie tylko w słowach dzieckiem Boga, który jest wieczny, ale nie stary.

Śmiem twierdzić, że Kundusia nigdy nie była stara, mimo 80 lat nie znane jej były objawy starzenia się duchowego, zawsze w niej była świeżość, entuzjazm dla wszystkiego co dobre, ufność - niemal naiwność dziecka. Chwalebna naiwność człowieka, który mimo przykrych doświadczeń życiowych nie traci wiary w drugiego człowieka, wiary w dobro, choć nieraz głęboko schowane.

Instynktownie czuli to prości ludzie i szli do niej ze sprawami najintymniejszymi, z prośbą o pomoc w rachunku sumienia z całego życia, i to nie tylko tzw. pobożne babki, ale różne wygi wiejskie, mądrale, chłopi zamknięci w sobie, a "honorni".

Kiedyś, po kazaniu, w którym mówiłem o życzliwości, mogła Kundusia wydać sama o sobie piękne świadectwo, powiedziała: Nie przypominam sobie abym była dla kogoś nieżyczliwa. Są ludzieco starają się być życzliwidla innych, w Kundusi było to instynktowne, wrodzone, nie wynik rozumowania, postanowień, ale jakaś naturalna część składowa jej istoty. Może nie powiem za dużo, jeśli nazwę to charyzmatem. Była życzliwą ilustracją tego, co jej powiedział Pan Jezus: "Dzieci małe nie uczą się kochać, ale kochają".

Zresztą wszystko co powyżej napisałem, czyż nie jest wynikiem jednej, istotnej rzeczy - rozwojem łaski, wierności!

Te, nieraz zawiłe sprawy dotyczące łaski i tego wszystkiego co jej towarzyszy, działania Ducha Św. - jakże cudownie wyglądają gdy je ujrzymy nie poprzez uczone, suche traktaty teologiczne, ale żywo zrealizowane w człowieku, w którym wzrastały tak naturalnie, jak z małego ziarnka rozrasta się potężna górska jodła czy świerk.

W duszy Kundusi tak właśnie wzrastała łaska: naturalnie, pod tchnieniem Ducha Bożego. Nic tam nie było sztucznego, cieplarnianego, książkowego, nic na pokaz. Dlatego, z całą swobodą mogła mówić o łaskach, jakich jej Bóg udzielił. Bo od dawna nauczyła się odróżniać własną nędzę i niedostateczność od działania Bożego któremu zawdzięczała wszystko. Kochając prawdę, w każdej chwili zdawała sobie sprawę z tego, że "za łaską Boga jestem, tym czym jestem" (1 Kor 15, 10). Nie hamowana w swoim rozwoju, opierając się na stałej wierności, mogła łaska rozrastać się w niej i wydać obficie te wszystkie owoce duchowe, jakie łasce towarzyszą. Trzeba by osobnego opisu, by dać obraz owych cnót kardynalnych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa, umiaru, jakie cechowały postępowanie Kundusi. Nie tylko one. Owa głęboka mądrość, jaką podziwiano u Kundusi, miała źródło w działaniu daru Ducha Św. Nie leżały odłogiem i inne dary. Wystarczyło zobaczyć jak Kundusia robi znak krzyża św., by w tym namaszczeniu, z jakim to czyniła wyczuć działanie owocu daru, który każe z pietyzmem odnosić się do wszystkiego, co jest Boże. "O, taka pobożność, jak u Kundusi, to rozumiem!", takie świadectwo wydała o niej prosta, wiejska kobieta, jej sąsiadka. U Kundusi była naturalna pobożność, podsycana nie tyle mnożeniem ćwiczeń, nabożeństw, modlitw itp. form zewnętrznych (choć rzecz naturalna, musiała się i w nich objawiać), co oparciem na współdziałaniu z tym darem, który się nazywa darem pobożności.

Z tego źródła czerpała swe soki, swe natchnienia. Nic dziwnego: jak artysta muzyk z czasem dochodzi do takiego opanowania instrumentu, iż ten staje się jedynie narzędziem "rozśpiewanej duszy, i dusza gra, nie czując oporów materii" - tak i w Kundusi mógł Duch Św. swobodnie rozwinąć swą działalność, bo ona nie stawiała oporów. Stale współpracując z Duchem Św. mogła też zakosztować słodkich jego owoców. Owych owoców, które św. Paweł wymienia w liście do Galatów: "A owocem Ducha Św. jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość" ( 5, 22).

Od października 1948 r. dla Kundusi rozpoczyna się okres cierpień, który trwać będzie aż do jej śmierci.

W dniu świętej Teresy od Dzieciątka Jezus (3 października 1948 r.) Kundusia po raz ostatni była w kaplicy uczestnicząc we Mszy św.

Już przedtem skarżyła się na dotkliwy ból w kolanie, teraz jednak ten ból staje się tak dotkliwy, że trudno jej się poruszać. Miejsce bolesne zaczyna puchnąć, zjawiają się też obrzęki na ręce. Kundusia zmuszona jest położyć się do łóżka, którego już nie opuści aż do śmierci. Zaś łoże boleści staje się coraz bardziej drzewem krzyżowym. Boleści wzmagają się, dochodzi do tego, że najmniejsze dotknięcie wywołuje atak bólu tak dotkliwy, że Kundusia, choć mężna i cierpliwa zawsze, nie może się powstrzymać od krzyków. Przez pół roku leży tylko na jednym boku i tak sypia, a raczej drzemie, bo bóle nie pozwalają spać ani obrócić się na drugi bok. Wszelkie środki lekarskie i próby leczenia zawodzą. Bóg widząc jej ochotną wolę cierpienia, jakby się bał utracić okazji do ratowania dusz, więc nie szczędzi jej cierpień wiedząc, że ona je nie tylko przyjmie cierpliwie, ale i ochotnie. Gdy pytana czy to przez domowników, czy znajomych , mówiła o swoich cierpieniach, zawsze potem pytała z pewnym zakłopotaniem swego spowiednika: "czy ja czasem przez to nie marnuję cierpień?". Nie skarżyła się. Pytana o swoich cierpieniach, mówiła z prostotą, choć niechętnie. Dwa lata przed śmiercią gruźlica, która zaatakowała kości, najprawdopodobniej teraz przerzuciła się na organy wewnętrzne. Następują wyczerpujące krwotoki wewnętrzne, jednocześnie wzmaga się bezsenność. I przy tym wszystkim Kundusia zachowuje niezmąconą pogodę ducha.

Poza atakami silnych bólów, z twarzy jej nie schodzi wyraz pokoju i pogodny uśmiech. I ona, wydawałoby się, sama tak bardzo potrzebująca pociechy, pociesza z całą gorącością swego życzliwego serca tych, co do niej przychodzą ze swymi małymi i wielkimi strapieniami.

Mocą jej jest Jezus. Kiedyś zwierzyła się spowiednikowi: ,Dziwię się, jak ludzie mogą choć na chwilę radzić sobie bez Jezusa. Bez Niego czułabym się niezdolna znieść choćby najmniejszej przeciwności!

Nic dziwnego, że Jezus nieustannie podtrzymywał ją na duchu, sam w niej cierpiąc.

W 1942 r. kiedy rozeszła się pogłoska, że hitlerowcy starych i nieproduktywnych ludzi mają po prostu likwidować w oświęcimskich krematoriach, Kundusia uczyniła akt ofiary, jeśliby i ją to miało spotkać. Wtedy usłyszała od Jezusa te słowa: "śmierci męczeńskiej ci nie dam, przy śmierci dam ci więcej cierpień, z Matką moją wyjdę na twe spotkanie".

"Przy śmierci dam ci więcej cierpień". O, było tych cierpień ogromny kielich i piła go przez 7 lat, przykuta do łoża. W tych cierpieniach dała świadectwo, że zawsze była i jest gotowa do pełnienia wszelkiej woli Bożej.

Umarła 27 czerwca 1955 r. w dniu, w którym kościół obchodzi święto Matki Bożej Nieustajacej Pomocy. Umęczone cierpieniem ciało legło wreszcie na zasłużony spoczynek, w skromnej, niczym nie różniącej się od innych, mogile na stryszawskim cmentarzu. A dusza?...ufam, że ogląda już twarzą w twarz. Tego, którego tu na ziemi tak bardzo kochała, któremu tak wiernie służyła. Kochała Jezusa, a kochając Jego, nie mogła nie ukochać Jego SPRAWY. Żyjąc w tak ścisłym Zjednoczeniu z Nim, odgadła Jego boską troskę. Jego boski niepokój. Ta sprawa, to ta sama, która sprowadziła Jezusa na ziemię, zaprowadziła na Kalwarię, która każe Jego Matce Najświętszej zjawić się w Lourdes, w La Salette, w Fatimie. Sprawa ratowania nieśmiertelnych dusz. Bóg nie chce śmierci grzesznika, chce zbawienia ludzkiego. Ta wola Boga jest bardzo na serio. Dla jej zrealizowania, nie oszczędził niczego, nawet własnego Syna (Rz 8, 32), jak stwierdza Pismo św. i szuka dusz, które by Mu pomagały w zrealizowaniu tej wielkiej sprawy. Bo ludzkość ma być zbawiana nie tylko przez Tego, który jest Głową, ale i przez nas, którzy jesteśmy członkami (ciała).

Gdy Bóg znajdzie duszę, która zrozumie to znaczenie i dobrowolnie zgłosi się do współpracy, już jej nie wypuści z rąk. Tak bardzo miłuje zbawienie dusz, że tej swojej współpracowniczce nie usunie kielicha, choćby o to błagała, przerażona nieraz (wielkością) krzyża. Jeśli chcemy wiedzieć, czy Bóg kocha dusze grzeszników, popatrzmy na cierpienia tych, których Bóg wezwał do współpracy nad zbawieniem dusz. Jakiż gwałt musi sam Sobie zadawać, by tak ciężko doświadczać właśnie tych, co są Mu wierni, co Go kochają.

Do tych wybranych dusz współpracujących należała i Kundusia. Modlitwą, cierpieniami, ofiarami, starała się pomagać Temu, który trawiony nieugaszonym pragnieniem ratowania dusz, nieustannie ją przynaglał, upominał, by nie ustawała, że teraz czas żniwa, że nie czas odpoczywać, że na odpoczynek przeznaczona jest cała wieczność.

Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku - tak nazywał Jezus to miejsce, w którym żyła Kundusia. Tabernakulum jest na to, by przebywający w nim Jezus mógł stamtąd przyjść do żywego tabernakulum - serca ludzkiego. I to jest ostatni etap i ostateczny cel Jego drogi do człowieka.

"Chcę odpoczywać w sercu twoim" mówi Jezus do Kundusi i wyjaśnia: "Kościół buduje się stopniowo, tak i uświęcenie stopniowo wzrasta. Co ty czynisz przez poszczególne czyny, z tego Mam chwałę. Cementem łączącym poszczególne cegiełki jest miłość. To budowanie twoje z ofiar i miłości stanie się kościołem dla innych dusz , w których Ja zamieszkam".

To jest także ostateczny i główny cel niniejszych notatek aby ci, co je będą czytać, sami stawali się coraz więcej miejscem miłosierdzia i odpoczynku Jezusowego.

**Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku**   
Nadprzyrodzone oświecenia Kunegundy Siwiec ze Stryszawy   
zanotowane przez ks. Bronisława Bartkowskiego

**Rok 1942**

PAN JEZUS: Pragnę udzielać miłosierdzia. Ono z krzyża płynie. Z miłości płynie miłosierdzie. Miłość wzgardzoną ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu, aby wyprosić miłosierdzie Boże. I łzy moje ofiaruj Ojcu niebieskiemu przez Matkę moją dla wyjednania miłosierdzia. Wiele, dużo dusz można zbawić przez to. Swoje krzyże i cierpienia łącz z miłością moją. Radość mi sprawia takie ofiarowanie miłości wzgardzonej i wynagradza. Oddałem ci Serce moje, byś Mnie moim Sercem kochała.

ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS (3 października): Siostro moja, wielką łaskę znalazłaś u Pana. Pan Bóg przygotował dla ciebie wielkie łaski.

KUNDUSIA: Co się we mnie Panu Jezusowi spodobało?

ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Miłość twoja ku Bogu i bliźnim .

PAN JEZUS: Córko moja najmilsza, schowaj Mnie do serca swego przed grzesznikami. Córko moja, jesteś samą słabością. Patrzę na wolę twoją. Kochaj Mnie. Słabością twą nie wyrządzasz mi krzywdy. Kochaj Mnie za tych, co oddali się na moją służbę a są Mi niewdzięczni.

KUNDUSIA ma wątpliwości co do głosu, i dzieli się tym.

PAN JEZUS: Czemu wątpisz? Ja ciebie nigdy nie zwodzę.

KUNDUSIA: Jestem na wszystko gotowa, nawet na męczeństwo.

PAN JEZUS: Śmierci męczeńskiej ci nie dam, przy śmierci dam więcej cierpień. Z Matką moją wyjdę na twoje spotkanie.

KUNDUSIA prosi, aby wziął jej serce a dał swoje.

PAN JEZUS: Córko moja, Ja ci daję nie tylko serce, ale oddaję ci się cały z bóstwem i człowieczeństwem. Przy wszystkich twoich modlitwach powinnaś pamiętać o spowiedniku. Potrzebuje stale łaski do wykonywania obowiązków.

KUNDUSIA prosi o męczeństwo.

PAN JEZUS: Dzieci małych nie karze się ciężko. Rozmyślaj o Mej dobroci.

MATKA BOŻA (I sobota miesiąca): Nie martw się córko moja, bo Syn mój będzie mówił do ciebie wielkie tajemnice. Przygotuj się na to, spełnij to, czego Syn mój od ciebie żąda, a spełnisz wolę Najwyższego.

KUNDUSIA ma pewne trudności z otoczeniem, ale stara się po Bożemu je znosić.

PAN JEZUS: Trudnościami swoimi radość Mi sprawiasz. Z tymi, co ci je zadają obchodź się uprzejmie, a ta druga ofiara miła Mi będzie. Nie tylko radość Mi sprawiasz, ale i chwałę Mi oddajesz. Wielką łaskę znalazłaś, która od ciebie odjęta nie będzie.

MATKA BOŻA: Córko moja, bądź błogosławiona, wielkąś łaskę znalazła u Pana, nie będzie odjęta. Bądź wierna Synowi i posłuszna głosowi Jego. Nie ustawaj w modlitwach za grzeszników, konających i za całą ludzkość. O wiele proś dla siebie i dla bliźnich.

KUNDUSIA modliła się za osobę cierpiącą.

PAN JEZUS: Niech trwa mężnie w dobrym usposobieniu, cierpliwości i pokorze. Niech umiłuje swe cierpienie, bo w tym podstawa pokoju. Córko moja, gdybyś ty wiedziała jak bardzo cię kocham! Jakbyś ty jedna istniała na świecie. Byłbym gotów na nowo wycierpieć za ciebie to, com wycierpiał, gdyby tego było potrzeba. Ktoś ze znajomych martwi się o sprawy rodzinne i prosi Kundusię o modlitwę.

MATKA BOŻA: Czemuż się martwi? Ja mogę przecież u swojego Syna sprawić, by zgoda i pokój zapanowały w jego rodzinie.

PAN JEZUS: Proś za grzeszników, którzy Mi grzechami swoimi boleść sprawiają. Wynagradzaj Mi swoją wiernością. Bo miłością moją gardzą grzesznicy, odrzucają i depczą moje przykazania, krzywdy wyrządzają mojemu Kościołowi. Miłość moja wzgardzona, gdyby była potrzeba, cierpiałbym za każdą duszę z osobna to, com wycierpiał. Polecaj potrzeby duszy i nawet ciała wszystkich kapłanów i Ojca św. Módl się za Polskę, za wrogów. Chcę, abyś prosiła i czekam z łaskami na prośby twoje. Córko moja żal mi dusz, które giną na wieki i idą na potępienie. Pomóż Mi ratować i zbawiać przez modlitwę i ofiary, by mojemu pragnieniu zadośćuczynić. Umiłowałem tak grzeszników, że cierpiałem do ostatniej kropli krwi. Módl się (przypomnienie częściej powtarzane - przyp. ks. B. B.) za grzeszników o ich nawrócenia, proś o miłosierdzie, ofiarując Krew Najświętszą Ojcu Przed- wiecznemu: za konających, za pogan, za cały rodzaj ludzki, za Kościół św. - o rychły tryumf, za duchowieństwo, o przyśpieszenie pokoju, za strapionych i smutnych, za wszystkich, którzy się polecili modlitwom twoim, za spowiednika. Módl się i czyń ofiary ile możesz, i łącz z moją Ofiarą. Rozkosz sprawiają Mi dusze wierne, Mnie oddane. Ja podzielam się z nimi moją radością. Grzesznicy boleść Mi sprawiają. Choć żal Mi, zmuszony jestem ich karać. Stąd możesz poznać jak bardzo miłuję grzeszników, że gotów jestem za każdą duszę z osobna cierpieć, jeśliby tego było potrzeba. Miłuję tych, którzy Mnie miłują. Moich wybranych nie inną drogą prowadzę jak tą, którą sam przeszedłem.

ŚWIĘTA TERESA WIELKA (15 października): Córko moja, Pan Jezus z ciebie zadowolony, bądź wierna, Pan Jezus gotuje ci wielkie łaski w niebie (przyp. 1).

PAN JEZUS: Jak bardzo pragnę zbawienia dusz moich. Ofiaruj Krew Przenajświętszą i Serce moje, Łzy wylane na ziemi i dołączaj swoje modły i ofiary za grzeszników. Ofiaruj to Ojcu Przedwiecznemu i nie zapomnij o moim pragnieniu. Często zwracaj się do mojej obecności w tobie. Córko moja, gdybyś wiedziała jak Mnie to boli, że tak jest wzgardzona przez grzeszników miłość moja. Jak mało jest takich dusz, które by kochały Mnie miłością czystą. Przynajmniej ty, córko moja, kochaj Mnie za tych, co wzgardzili miłością moją. Chcę odpoczywać w sercu twoim. Wynagradzaj za nich swoją miłością, wiernością. Mów często: Mój Jezu, kocham Ciebie.

KUNDUSIA: Czy należę do dusz, które kochają Cię miłością czystą?

PAN JEZUS: Należysz. Bez pokory praca owoców nie przynosi. Córko moja, jak Mnie to boli, że mieszkam wśród ludzi, a oni odwracają się ode Mnie. Módl się za nich. Bądź cierpliwa, łagodna, uprzejma wobec wszystkich. Ja jestem zawsze z tobą. Z tobą się modlę, pracuję, cierpię i zawsze z tobą pozostaję. Bądź błogosławiona córko moja. Bądź spokojna i ćwicz się w pokorze i cierpliwości. W cnocie cierpliwości ćwicz się zawsze, bo cierpliwość daje jak najgłębszy pokój. Córko moja, wieleś umiłowała i wiele ci się odpuszcza. Módl się za konających i za cały świat, ofiaruj Krew Przenajświętszą Ojcu Przedwiecznemu. Niech twój spowiednik częściej ofiaruje Krew moją za konających i za cały świat. Mile spoczywają oczy moje na duszach, które stoją pod sztandarem krzyża z miłością, mężnie, wytrwale, radośnie. Takich dusz jest jednak niewiele. Wielu do krzyża, który Ja daję, dodaje swój własny, i ten staje się utrapieniem. W czasie tych słów Kundusia odczuwa wielką miłość do krzyża i chęć znoszenia cierpień.

PAN JEZUS: Dzielę się z duszami wybranymi krzyżami, skarbami moimi. W trudnościach współżycia z ludźmi Pan Jezus radzi Kundusi stosować powiedzenie św. Teresy Wielkiej ,,albo cierpieć, albo umrzeć".

PAN JEZUS: Tobie dam łaskę żalu za grzechy, abyś mogła opłakiwać grzechy swoje i innych, i całego świata. Rozbrajaj ból mój przez częste zwracanie się przez akty miłości: Jezu kocham Cię. Niech będzie uwielbione imię Boga. Pamiętaj o obecności Bożej, zwracaj się z wynagrodzeniem. Więcej nawet, zwracaj się za tych, o których myślisz, że są ci nieprzychylni. Dziękuję ci za miłość, jaką masz dla sług moich. Rozkosz znajduję w sercu twoim, raduj się. Wstrzymuj się od wielomówstwa.

KUNDUSIA odczuwa jednocześnie wielką radość i swobodę duszy, i słodycz. Trwa to przez kilka dni.

MATKA BOŻA: Radość mi sprawia, że dzieci moje zwracają się z prośbami o ratunek, czczą mnie coraz więcej. Ale i za tych wstawiam się, którzy gardzą miłością moją. Módl się ze mną za cały świat i dołączaj ofiary i cierpienia swoje do cierpień mojego Syna i tak ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu. Syn mój pragnie takich ofiar. Módl się za kapłanów o gorliwość w służbie Bożej.

PAN JEZUS: Większa w tym miłość, że się wierzy, choć nie widzi mnie żywego. Im będziesz pokorniejsza, tym więcej łask zdobędziesz dla siebie i dla drugich. Nie ma niebezpieczeństwa dla was. Tu obrałem sobie niebo. Jak do rzeczywistego nieba nie może się wcisnąć nieprzyjaciel, tak i tu żaden wam nie zaszkodzi (przyp. 2) Tu, w tym małym niebie, znajduję odpoczynek. Córko moja dla ciebie to czynię. Dla innych dusz byłbym i gdzie indziej, ale tu dla ciebie.

PAN JEZUS: Ufność zupełna daje spokój, niezupełna niepokój

KUNDUSIA prosi o znak nadzwyczajny.

PAN JEZUS: Teraz nie ma potrzeby. Daję wtedy, gdy grozi cierpienie lub prześladowanie. Jestem samą prawdą, omylić nie mogę. Powiedz spowiednikowi, aby był całkiem spokojny o naszą rozmowę. Chcę, abyś stale łączyła się ze mną, abyś nie zamącała tej łączności przez myśli niepotrzebne i przez zbytnie oddawanie się zajęciom zewnętrznym. Chcę z tobą rozmawiać. Do modlitwy dodawaj modlitwę za kapłanów, dużo Mi mogą bowiem przynieść chwały, albo dużo szkodzić. Wielu wezwanych, a mało wybranych. Z wybranych choćby jedna dusza dużo chwały przynieść Mi może. Więcej niż wielka liczba dusz oziębłych. Bo ileż może uratować dusz grzesznych i z czyśćca wyzwolić. Pragnę, abyś ty była jedną z tych dusz wybranych. Dziecko moje, W niebie mam przygotowane dla ciebie wielkie skarby. Nie żądam dużo od ciebie ale tego, czego pragnę, przestrzegaj pilnie... Chcę od ciebie dobrej woli i pilnego czuwania nad sobą. Zleję na ciebie obfite łaski.

MATKA BOŻA: Bądź pokorna. Bądź bardzo pokorna. Znalazłaś miłosierdzie Boże, za twoją prośbą dostąpią go i inni. Proś o łaski dla spowiednika. Szczególnie o miłość, jakiej Bóg od niego wymaga.

PAN JEZUS: Co chcesz bym ci uczynił?

KUNDUSIA prosi o różne łaski, również i o to, aby Pan Jezus poddał prośby.

PAN JEZUS: Proś o pokorę dla kapłanów. Ufaj, bo wszystko mogę. Chcę nadal z tobą rozmawiać. Na to cię doświadczyłem, abyś Mi więcej ufała i umocniła się w wierze. Nie tylko moją córką jesteś ale i oblubienicą. Ze skarbami moimi do ciebie przychodzę. Skarbami jakie ci daję, podziel się z innymi. Proś za tych, którzy Mi służą : rozkoszą moją jest dawać im łaski. Łaski mam przygotowane, ale chcę, aby o nie proszono. Bądź cierpliwa, będę nagrodą twoją.

KUNDUSIA prosi o zdrowie dla kogoś.

PAN JEZUS: Zdrowia całkowitego mu nie dam, bo to byłoby ze szkodą dla niego. Oddawaj Mi hołd w sercu swoim. Dziś łączę się z tobą w twoim domu.

KUNDUSIA doznaje łask i pociech. Składaj Mi hołd przez pokorę, cierpliwość, łagodność, przez miłość, i chodź przede Mną w prostocie.

PAN JEZUS (napomina Kundusię): Będę cię sądził z aktów ofiarowania Krwi Przenajświętszej za dusze. Możesz dużo pomóc w zbawieniu dusz. Żal Mi dusz ginących, a dużo ich ginie. Jakaż z tego moja boleść! Jakież okrucieństwa dzieją się w walkach! Proś o co chcesz, a dam ci, twoje prośby wysłuchuję. Pragnę stałego złączenia się z tobą. Nie powinnaś się zajmować rzeczami zewnętrznymi, przemijającymi, nie odrywaj myśli swoich ode Mnie. Wstań córko moja, bo dziś połączę się z tobą w moim domu. (Nie było wiadomo czy będzie odprawiona Msza św. gdyż ksiądz był chory). Wybrałem cię spośród wielu za oblubienicę, a jako oblubienica moja bądź Mi wierna i kochaj za tych, którzy mnie nie chcą znać i gardzą moją miłością. Nie z godności cię sądzić będę, ale z tego jak ona była wykonywana. Chcę spoczywać w sercu twoim. Dałem mu krzyż (o pewnej osobie - przyp. ks. B. B.), aby go wielkimi łaskami wzbogacić. Swoich wybranych najpierw nawiedzam krzyżami, a potem wielkimi łaskami. Jak mało jest kapłanów ,,miernych" (przyp. 3).

MATKA BOŻA: Córko moja, pilnie wykonuj życzenia Syna mojego. Często zwracaj się do obecności Bożej, z prośbami za grzeszników, zbawienie dusz. Składaj ofiary ile możesz, wynagradzaj krzywdy wyrządzone przez grzeszników. Bądź pokorna, uprzejma, łagodna, cierpliwa. Syn coraz częściej będzie przemawiał do ciebie. Bądź wierna w wykonywaniu życzeń mojego Syna.

PAN JEZUS: Ja ciebie będę sądził wedle życia i wedle spowiedzi. Dałem ci spowiednika, to czyń co ci on powie, bądź wierna w wykonywaniu Jego poleceń, które on ci daje. Gdybyś wiedziała, córko moja, jak cię kocham, z Matką moją Najmilszą i całym niebem , jakże byś się radowała i spełniałabyś z radością wszystko czego pragnę dla ciebie. To jest moje największe pragnienie, abyś mi pomagała w zbawianiu dusz i wynagradzała mi krzywdy, wyrządzane przez grzeszników, w tym okażesz mi miłość największą. Pragnę, abyś w prostocie serca i z miłości ponosiła małe ofiary w cierpieniach - z radością. Oddaję ci się na własność z moimi skarbami, abyś nimi rozporządzała dla drugich. Cierpliwość i łagodność łączą się z pokorą. Zachowaj umysł wolny od ciekawych myśli świata.

MATKA BOŻA: Ile razy zwrócisz się do Syna, On gotów ci w każdej chwili udzielić rady.

PAN JEZUS: Na swój sposób ujmuj krzywdy, jakie tu znajduję (przyp. 4). Przeszkadzaj, ile możesz, złu. Udzielę ci łaski żalu. Pragnę, byś Mnie miłowała miłością czułą (serdeczną przyp. ks. B. B.) Mało jest takich dusz, które by mnie kochały miłością czułą, nawet w zgromadzeniach tak żeńskich jak i męskich, a jeszcze mniej na świecie. Tylko niektóre dusze w miłości czułej dziękują Mi za skarby - krzyże. Inne martwią się krzyżami, utrudniają sobie jego noszenie i zmniejszają zasługi. Córko moja, gdybyś wiedziała, jak świat jest wzburzony i ile dusz ginie! Módl się za świat cały. Będę wkładał na ciebie cierpienia, abyś je łączyła z moimi i tak pomagała ratować dusze. Ja ciebie wezmę do mojej ojczyzny, a sam pozostanę w twojej ojczyźnie (przyp. 5). Kocham Ojców od mojego Zmartwychwstania.

\* \* \*

1. Kundusia była siostrą Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego, dawniej: III Zakonu Karmelitańskiego.

2. Zapewnienie to otrzymuje Kundusia w czasie II Wojny Światowej, gdy Stryszawianom włączonym terytorialnie i administracyjnie do Rzeszy, wciąż groziło niebezpieczeństwo wysiedlenia lub wywiezienia do obozów zagłady, jak też likwidacja domu Sióstr Zmartwychwstanek i zamknięcie kaplicy.

3. Mierny tzn. nie skłaniający się ku naturalnym popędom, zachowujący umiar. Skromny.

4. Od mieszkańców Siwcówki.

5. Dom Sióstr Zmartwychwstanek i kaplica zbudowane są na gruncie podarowanym Siostrom przez Kundusię i jej rodzeństwo. Można też domniemywać, że Pan Jezus mówi o ojczyźnie Kundusi, czyli o Polsce.

**Rok 1943**

PAN JEZUS: Gdy Mi ktoś odda na własność serce i wolę, wtedy pilnie czuwać należy, by wykonać to, co jest ku spełnieniu woli Bożej. Gdyby ci ktoś dał drogą rzecz na własność, a potem chciał odebrać, byłoby to niewłaściwe. Tak samo, kto odda Mi serce i wolę, powinien trwać w tym oddaniu i czuwać nad nim.

KUNDUSIA z powodu słabości odmawia różaniec nie w kaplicy, ale w domu.

PAN JEZUS: Więcej Mi się podoba ta modlitwa niż u tych, co na klęczkach przede Mną Stary Rok kończą.

KUNDUSIA żarliwie i z wiarą prosi o łaski dla pewnej osoby mówiąc: choćbyś mnie zabił ufam, że dla Twojej chwały wysłuchasz mnie.

PAN JEZUS: Spełnię i zapewniam cię, że dla twojej prośby i takiej ufności, wysłucham cię. Módl się za wrogów mojego Kościoła. Gdybyś wiedziała, jak mnie to boli co oni czynią z Kościołem! Pocieszaj Serce moje odmawiając sobie nawet rzeczy dozwolonych. Chcę odpoczywać w sercu twoim. Dusze oddane Mi rozbrajają mój ból przez odmawianie aktów: Jezu mój kocham Cię! Niech będzie Bóg uwielbiony!

MATKA BOŻA: Syn mój jest z ciebie zadowolony, coraz więcej łask będzie ci udzielał. Bądź Mu wdzięczna, a przez wdzięczność zasługiwać będziesz na nowe łaski.

PAN JEZUS: Udzielam ci łaski żalu za grzechy swoje i cudze. Módl się za kapłanów, bo niektórzy w cierpieniu tracą ufność do Mnie (przyp. 1). Módl się także za tych, co mi bluźnią, złorzeczą i przeklinają, wpadają w rozpacz i życie sobie odbierają. Jakąż oni zadają mi boleść! Wynagradzaj mi te zniewagi i pocieszaj Serce moje. Ja bardzo pragnę ofiar od dusz Mi oddanych, ofiar choćby najmniejszych. Sam stanę się nagrodą dla tych, co Mi ofiary czynić będą. Swoich wybranych wpierw nawiedzam krzyżami, słabością, ale to dowód mojej miłości, większych łask potem udzielam. Tak czynię z moimi wybranymi. Miej serce zawsze swobodne i spokojne, bo Ja patrzę na twoje pragnienia, na miłość, jaką masz dla Mnie. Nie krępuj się niczym wobec Mnie. Za pragnienia, choćby nie wykonane, wynagrodzę cię. Tyle czyń, ile możesz i jak możesz. Dziecięca ufność skłania Mnie do litości w stosunku do tych, za których się prosi. Taka ufność sprawia Mi radość. Przez modlitwy i cierpienia czcisz Mnie i Matkę moją Najmilszą. Przez modlitwy i ofiary radość sprawiasz Mnie i całemu niebu. Wielu grzesznikom udzielam odpuszczenia grzechów przez twoje modlitwy i ofiary. I wielu kapłanom udzielam łask na twoją prośbę. Ja ciebie wybrałem na oblubienicę. Moim majątkiem są dusze. Bądź pilna w gromadzeniu mojego majątku; tym okażesz Mi największą miłość. Czuwaj nad tym, czego Ja pragnę - nad zbawieniem dusz. Jak bardzo mnie to boli, że giną dusze! Dzieją się ogromne okrucieństwa; składaj ofiary, choćby najmniejsze! Przychodzę do ciebie, by cię posilić Ciałem i Krwią moją Najświętszą. Chcę odpoczywać w sercu twoim. Dziel się z bliźnimi swoim szczęściem, mów im o mojej dobroci, miłości, miłosierdziu. Bądź bardzo pokorna, im pokorniejsza będziesz, tym więcej obsypię cię łaskami. Pomnożyłem wiarę twoją, by była jak wiara dziecka. Ufaj Mi, dziecko moje, pomnożyłem ci wiarę, abyś ufała, że wysłuchana będzie modlitwa twoja, i abyś w modlitwie nie ustawała. Bądź pokorna - miej pokorę serca i pokorę ducha. Czyniąc dobrze, uważać należy że się nic nie czyni. Na podobieństwo dzieci, które kochając rodziców, o tym nie myślą i nie zdają sobie z tego sprawy. Słabościami twoimi nie jestem zasmucony, bądź jednak pilna w tym, czego żądam od ciebie. Proś, o wiele proś!

KUNDUSIA pyta, o co prosić.

PAN JEZUS: proś o łaski dla kapłanów, o pokorę i gorliwość dla nich. Mów: Jezu cichy i Serca pokornego, ukształtuj serca kapłanów wedle Serca Twojego. Pilnuj modlitw i choćby najmniejszej ofiary za grzeszników. Przez to udzielam ci wielu łask dla potrzebujących. Nie zajmuj się sprawami świata, a pilnuj moich pragnień, a Ja obdarzać cię będę łaskami bez miary. Gdy to uczynisz, spełniając moją wolę, Ja twoją spełniać będę.

MATKA BOŻA: Od dnia dzisiejszego do Wielkiej Nocy odmawiaj dziesiątkę Różańca o Zmartwychwstaniu Syna mojego, na intencję pokoju w Europie i na całym świecie (przyp. 2).

KUNDUSIA skarży się na własną nędzę.

PAN JEZUS: Patrzę na twoją pokorę, prostotę i pragnienia, a twoją nieudolność zastąpię własnymi zasługami. Przyozdobię serce twoje moją miłością, bo chcę w nim odpoczywać. Bądź błogosławiona, bo wielkąś łaskę znalazła. Pilnuj moich poleceń. Radość sprawiłaś Mnie i mojej Najmilszej Matce, żeś przyjęła Komunię świętą, by wynagrodzić Sercu Matki mojej. Co chcesz, abym ci uczynił?, proś a wszystko ci dam. Proś przez Matkę moją Najmilszą i z Matką moją.

KUNDUSIA na taką zachętę prosi o odpuszczenie grzechów, o niewinność, o pokój, o nawrócenie grzeszników, za spowiednika i innych kapłanów, polecając ich potrzeby duszy i ciała.

MATKA BOŻA: (przyp. 3). Objęłam opieką całą ludzkość, ale większość ludzkości sama wydaliła się z mojej opieki i poszła na bezdroża, gdzie ginie. Jakżeż mnie to boli! Tych, którzy mnie kochają, otoczyłam jeszcze ściślejszą opieką i ci są najbliżej mnie. Ty masz serce czyste, bądź pilna w czuwaniu nad mową.

ŚWIĘTY JÓZEF (19 marca): Dziecko moje, mój Wychowanek wybrał cię na oblubienicę swoją. Tak cię ukochał, że dla ciebie jednej gotów tu pozostać, byś Mu wynagradzała za tych, co gardzą Jego miłością, byś była Mu wdzięczna, odpłacając miłością za miłość. Kapłani wraz ze mną biorą udział w piastowaniu Jezusa szafując łaskami. Gdy oni są w ucisku, Jezus jeszcze ściślej łączy się z nimi.

PAN JEZUS (Zwiastowanie NMP 25 marca): Córko moja, czcij dziś i pocieszaj Matkę moją i wynagradzaj krzywdy Jej wyrządzone. Wzywaj Ją często. Gdzie Ja jestem, tam jest i moja Matka obok Mnie. Módl się przez Matkę moją i z Nią. Proś o wiele.

MATKA BOŻA: Twoje serce jest małym niebem dla mojego Syna. Odpoczywa w nim. Pocieszaj Go. Wynagradzaj i często zwracaj się z prośbą za grzeszników, o ich nawrócenie.

KUNDUSIA pyta Matkę Bożą, w jakich cnotach ma się ćwiczyć.

MATKA BOŻA: W cierpliwości, pokorze i miłości. Módl się za sąsiadów.

PAN JEZUS (często zachęca Kundusię): Taka jest moja Wola, módl się o łaski dla wybranych dusz. Radość Mi sprawia, gdy mogę dawać, jednak trzeba prosić. Strata dusz boleść Mi sprawia, gdy lecą w przepaść. Niczego nie zaniedbuj, co by mogło pomóc w zbawianiu dusz. Tym okażesz Mi największą miłość. Spokój nie polega na tym, by nie doznawać utrapień, krzyżów. Dopóki dusza jest złączona z ciałem, będzie doznawać przejść. Spokój zależy od miłości. Pod postacią chleba przebywam jako więzień i czekam z łaskami, a mało kto przychodzi prosić o nie. Ty przychodź prosić o łaski dla siebie i innych, przychodź nawet w porze popołudniowej (przyp. 4). Żal Mi dusz, które lecą w przepaść. Tylko niektóre zwracają się do mnie. Proś o miłosierdzie dla nich, dla tych biednych moich grzeszników. Pocieszaj Serce moje przez wierność, przez różne akty. Bo jeden akt z miłości ku Mnie wypowiedziany, radość Mi sprawia i pożytek przynosi Kościołowi. Bądź pilna w zbawianiu dusz. Mało jest dusz, który by składały ofiary. Są takie, które się wystrzegają grzechu, ale mało jest takich, które starałyby się o małe ofiary, które Mnie sprawiają radość, a dla dusz są bardzo pożyteczne, dla ich nawrócenia. Ile dusz nawrócisz przez modlitwy i ofiary, tyle stopni chwały otrzymasz w niebie. Twoje szczęście, że tego nie widzisz; gdybyś widziała, umarłabyś z zachwytu. Jeszcze przez pewien czas będziesz potrzebna na ziemi, potem zabiorę cię do mojej ojczyzny, a sam pozostanę nadal w twojej. Choć przed wojną było dużo kapłanów, wielu było niedbałych o dobro dusz; choć teraz będzie mniej, będą gorliwi i więcej dusz nawrócą. Nie zajmuj się sprawami, które do ciebie nie należą. Tylko tym się zajmuj, co by służyło ku zbawianiu dusz. Tym głębszy pokój otrzymasz, im mniej zajmować się będziesz sprawami przejściowymi. Zewnętrznymi sprawami zajmuj się o tyle, o ile trzeba. Myśl o Mnie, a Ja będę myślał o twoich potrzebach.

KUNDUSIA prosi o pokorę.

PAN JEZUS: Gdy będziesz cierpliwa, cicha, łagodna, to i pokorna będziesz. Łaski, które odbierasz, oddaj Mi. Tyś tylko narzędziem, a sama nic nie masz.

PAN JEZUS (Matki Bożej Bolesnej - 16 kwietnia) (przyp. 5): W dniu dzisiejszym wynagradzaj krzywdę, wyrządzoną Matce mej Najmilszej. Odmów koronkę do Matki Bożej Bolesnej. W tym dniu często Ją wzywaj i pocieszaj. Pragnę zbawienia każdej duszy. Przyjmuj często komunię duchową, na wynagrodzenie krzywd przez grzeszników Mi zadanych. Chcę spoczywać w sercu twoim. Często wzywaj Mnie przez akty strzeliste. Moja miłość jest wzgardzona przez grzeszników i nad tym boleję. Córko moja, nawiedziłem cię chorobą, a przez to, że przyjęłaś ją spokojnie, oczyściłem duszę twoją i jeszcze piękniejszym blaskiem przyozdobiłem niewinność twoją. Dopomogłaś Mi w zbawianiu dusz przez tę chorobę. Radość Mi sprawia rozmowa z tobą. Słabość twoja Mi nie przeszkadza, a wiele rzeczy mam do rozmowy. W każdej chwili jestem gotów mówić do ciebie, gdybyś się do Mnie zwróciła. Każdy dzień traktuj, jakby był ostatnim [w twoim życiu], czyń postępy w gorliwości tak w sprawach zbawienia duszy swej jak i bliźnich.

MATKA BOŻA (3 maja): Przyszedł czas na powstanie Polski. Ja będę Królową, a Syn mój będzie obwołany Królem (przyp. 6).

PAN JEZUS: Dam ci krzyż , a przez przyjęcie go w spokoju, pomożesz Mi w zbawianiu dusz. Bądź cierpliwa. Udzielę ci większych łask po tym krzyżu. [Zapowiedź spełniła się w najbliższą noc - duże boleści w lewym boku]. Gdy całkowicie oderwiesz się od spraw doczesnych, każde tętno serca będzie Mi oddawać miłość. Wszystko, cokolwiek będziesz czynić, zamieni się w miłość. Polska będzie moim królestwem. Będzie wielka, będzie dobra i radość Mi sprawiać będzie. Córko moja, spoczywaj w Sercu moim, bo Ja w twoim odpoczywam. Spełniaj moją wolę, a Ja twoją spełniać będę, tu na ziemi i w niebie. Ufaj Mi, bo wszystko mogę.

KUNDUSIA prosi o odpuszczenie grzechów.

PAN JEZUS: Odpuszczam ci grzechy, szatę niewinności masz przywróconą (przyp. 7).

KUNDUSIA prosi o łaskę dla domowników.

PAN JEZUS: Nie wszystkim jednakowych łask udzielam, ale według współpracy.

KUNDUSIA prosi o pokój i o tryumf Kościoła Świętego.

PAN JEZUS: Pokój będzie niedługo. W tych, co kierują wojną, wzbudzam pragnienie do zawarcia pokoju. Ile razy przychodzę do ciebie z ciałem, duszą i bóstwem, tyle razy otrzymujesz pomnożenie miłości, abyś szerzyła miłość. Z radością przyjmuj przykrości i Mnie je ofiaruj, a przemienią się w miłość. Z miłości dla Mnie przyjmuj je, a zadość uczynisz pragnieniu mojemu. Dałem ludziom łatwy sposób służenia Mi, wymagam dobrej woli i zaparcia się siebie. Ludzie wzgardzili tym sposobem i oddają się występkom i marnościom świata (przyp. 8). Mało jest dusz, które by kochały Mnie miłością czułą. Pragnę zbawienia wszystkich dusz, bo za wszystkie tak okrutnie cierpiałem. Często ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu Krew moją za grzeszników. Choćby ci przyszło inne modlitwy pozostawić, tego aktu nie zaniedbuj. Moje łzy wylane też ofiaruj. A czyń to jak najczęściej. Gdy to czynić będziesz, spełnisz moją wolę, a Ja twoją spełniać będę. [16 maja] Módl się za tych, co walczą na morzu i za tych co walczą po stronie dobrych, aby mieli moc i siłę. Patrzę na twoje pragnienie i twoje wysiłki. Miło Mi jest mieszkać w duszach prostych. Ćwicząc się w miłości czułej, uwielbiasz dobroć moją. Gdybyś słabości nie odczuwała, mogłabyś łatwo popaść w dumę i pewność siebie , a wtedy mogłabyś Mnie wydalić ze swego serca. Nad tym pracuj, abyś się nie poddawała ciekawości dopytując u ludzi, którzy nic nie wiedzą, bo to osłabia w łasce i wprowadza zamęt w duszy. Mnie się radź o wszystko, bo wszystko mogę i bądź ze wszystkiego zadowolona i spokojna, a przez to złożysz Mi miłą ofiarę.

MATKA BOŻA: Gdy żywisz ufność, że prośba twa będzie wysłuchana, już łaskę otrzymujesz przez twą ufność. O tyle więcej kapłan jest miłowany ode mnie i Syna mojego, o ile wyższa jest godność kapłaństwa nad innymi ludźmi. To miłość niepojęta dla rozumu ludzkiego; zobaczy się ją dopiero w niebie i ogrom jej w zachwyt porwie na całą wieczność.

PAN JEZUS: W chwili konsekracji staję się jedno z kapłanem i w miłości na równi. Dusza niewinna tak jest piękna i ubóstwiana, i miła Sercu mojemu, że zachwycam się nią i oczy moje mile na niej spoczywają. Jak mało jest ludzi, którzy by Mnie znali, a jeszcze mniej, co by Mnie kochali. Ty przynajmniej kochaj Mnie miłością dziecięcą, a ja ci za to błogosławić będę.

MATKA BOŻA POŚREDNICZKA WSZYSTKICH ŁASK (31 maja): W dniu dzisiejszym udzielam łask dla całej ludzkości, szczególnie dla wiernych i ich jeszcze ściślejszą opieką otaczam. W dniu dzisiejszym wzywam cię, abyś jak najwięcej modliła się za wszystkich ludzi. Wielu łaskami cię obdarzę.

KUNDUSIA wyraża żal, że miesiąc maj już się zakończył.

MATKA BOŻA: Nie tylko w maju, ale w każdym innym dniu możesz Mnie uczcić. Zachowaj umysł wolny i nie uprzedzaj swoimi myślami, a rozmowa z moim Synem jak i ze Mną będzie nadal [trwała]. Na co Syn mój się nie zgadza, tego i Ja uczynić nie mogę.

PAN JEZUS: Bardzo pragnę zbawienia dusz. Pragnienie to zaspokoić mogą te dusze, które przez modlitwy, cierpienia i ofiary uczynią wszystko, by Mi pomóc zbawiać dusze. Takie dusze spełniają moją wolę, kochają Mnie i Ja odpłacę im miłością. Takich dusz jest jednak mało.

KUNDUSIA przygotowuje się do spowiedzi.

MATKA BOŻA: Grzechy masz odpuszczone, idź w spokoju i wyznaj swoje winy, a Syn mój obdarzy cię wielu łaskami.

PAN JEZUS: Grzechy ci odpuściłem, bo jestem Bogiem miłości.

MATKA BOŻA: Mój Syn doświadcza cię w pokorze. Bądź spokojna i nie smuć się tym.

KUNDUSIA pyta jak postępować wobec sąsiada.

PAN JEZUS: Odwiedź strapionego i módl się za niego, a tak rozmawiaj jakby nic nie zaszło, a tym go uspokoisz.

KUNDUSIA rozważa co czynić, by kochać tak jak pragnie tego Jezus

PAN JEZUS: Córko moja bądź cierpliwa i pokorna. Ile tylko możesz składaj Mi ofiary i cierpliwie znoś krzyże. Niedbalstwa w tym unikaj. Braki swoje Mnie oddaj, a Ja je zastąpię moją miłością. Niedbalstwa nie wkładać za niemożność (przyp. 9). Czuwaj nad ciekawością, a w rozmowach zachowaj roztropność.

KUNDUSIA odprawia rekolekcje miesięczne i otrzymuje od Pana Jezusa wskazówki (przyp. 10).

PAN JEZUS: Rozważaj miłość moją - com uczynił dla ciebie od żłóbka aż po krzyż. Ukochałem cię, zanim byłaś na świecie . Myślę o tobie . Myśl o Mnie, uprzytomnij sobie, że Ja wykonuję przez ciebie twoje czynności. Rozmawiaj ze Mną dziecko moje. Niemożliwym jest, aby nigdy myślą ode Mnie nie odchodzić, ale uprzytomnij sobie, że czynności twe przeze Mnie wykonujesz, jesteś moim narzędziem. Módl się za całe duchowieństwo, o gorliwość w mojej służbie, o zbawienie całego świata. W czuwaniu nad sobą będziesz Mi nieustanną ofiarą, tym wynagradzać Mi będziesz za innych. Przygotowane są dla ciebie wielkie łaski, ale przed tym przechodzić będziesz cierpienia wewnętrzne i fizyczne. Trwaj w nich mężnie i spokojnie. Podziękuj Mi za łaski, przez to uwielbiasz dobroć moją. Dziękuj za siebie i za wszystkich ludzi. Przyszedłem do ciebie ze wszystkimi moimi skarbami, abyś nimi rozporządzała i innych zbliżała do Mnie przez łagodność i uprzejmość. Będę z tobą współpracował i błogosławić ci będę.

KUNDUSIA po przyjęciu Komunii św., odczuła ogień miłości.

PAN JEZUS: Daję ci dowód mojej miłości, abyś Mi więcej ufała i mężnie trwała w wysiłkach. Mógłbym ci udzielić łask [wszystkich] naraz, ale chcę, abyś robiła wysiłki. Tym dajesz Mi możność udzielania [łask] , a radość Mi sprawiasz swymi wysiłkami. Córko moja, bez wątpienia kocham ciebie. Wszystko mogę, ufaj Mi dziecięcą ufnością. Bądź pokorna. Zwracaj się myślą do obecności mojej w sercu twoim. Ja pragnę pomagać ci w twojej pracy i w wysiłkach. Daję ci codziennie drobne okazje do wysiłków. Bądź pilna. Jeśli z radością przyjmować będziesz to, co przykre i trudne, to ta ofiara w miłość się obróci. Taki akt ofiary radość Mi sprawia i w niebie wysługuje ci nowy stopień chwały. Bądź ze wszystkiego zadowolona, bo w tym jest spokój. Bądź spokojna, bo Ja jestem Bogiem pokoju.

KUNDUSIA przeprasza za swoje i cudze winy.

PAN JEZUS: Gdy przepraszasz za grzeszników, koisz mój ból i sprawiasz radość Sercu mojemu. Żal Mi ludzi, których muszę karać (przyp. 11). Niektórzy się nawracają, a inni giną przeklinając [Mnie]. Wynagradzaj Mi za te krzywdy. Przez przełamywanie miłości własnej (przyp. 12) człowiek się uświęca. Nie usuwam od razu całej miłości własnej, bo w przełamywaniu się człowiek ma okazję do uświęcenia. Przełamywanie to jest dla Mnie ofiarą bardzo miłą.

KUNDUSIA prosi o pogodę.

PAN JEZUS: Choćby był deszcz, na doświadczenie twej ufności i miłości, to nie upadaj na duchu. Nie myśl o pogodzie, a o grzesznikach. Te doświadczenia są dla twego dobra.

KUNDUSIA prosi o objawienie woli Bożej, czy Pan Jezus chce, by Go pytać o losy wojny. Brak odpowiedzi. Wtedy Kundusia zwraca się do Matki Bożej z tym pytaniem.

MATKA BOŻA: Nie smuć się córko moja, bo jutro będziesz miała odpowiedź. Zaśnij spokojnie.

PAN JEZUS (na drugi dzień rano): Dziecko moje, to nie jest ci potrzebne do zbawienia. Zajmij się tylko miłowaniem Mnie i zbawianiem dusz. Dzieci małe nie rozmawiają z ojcem o takich rzeczach. Zajmuj się mową uweselającą ojca. Idź drożyną, obraną przeze Mnie , a rozpoczętą niedawno przez moją oblubienicę Terenię. Ta drożyna miłości najwięcej Mi się podoba. Terenia wstawia się za tobą, byś tą drożyną szła. Bądź Mi wierną i pokorną. Gdy rozmyślasz o mojej miłości, radość tym Mi sprawiasz i jednoczysz się ściślej ze Mną, a Ja z tobą. Ludzie moją miłością gardzą. Ty Mi za nich wynagradzaj wiernością swoją. Ćwicz się w cierpliwości, bo wtedy utrzymasz się w pokoju. Dziecko moje, wybrałem cię i przeznaczyłem do rzeczy wyższych, skąd mam większą chwałę i radość, to jest, żebyś Mnie kochała, zbawiała Mi dusze i zdobywała miłość coraz większą. I zdobyła ją na ziemi w całej pełni, a zatwierdzona byś w niej była na wieki i promieniowała nią w niebie. Jesteś duszą małą i prostą, a takie dusze kocham bardzo, dlatego przeznaczyłem cię do wyższych rzeczy. Pozostanę tu dla ciebie, [tak] jak dla ciebie [tu] przyszedłem, byś kochała Mnie za tych, co gardzą mą miłością i nie chcą Mnie kochać. Choć zabiorę cię do siebie, w twej ojcowiźnie pozostanę i chwałę będę miał stąd, boś ty ojcowiznę ofiarowała na chwałę moją. Będzie się tu odprawiać więcej Mszy św. Ćwicz się w ufności dziecięcej. Pomnożyłem ci ją. Dzieci o nic się nie troszczą i nie smucą niczym, nie zajmują się przyszłością. Zajęte są kochaniem ojca. Doczesnymi sprawami zajmuj się jedynie o tyle, o ile to jest twoim obowiązkiem. Ja myślę o tym czego ci trzeba, a ty dziecięcą ufnością ufaj. Pilnuj dobrego użycia czasu na ziemi, aby miłość w pełni posiąść. Pomnożyłem ci dziś miłość, pokorę i cierpliwość. Kiedy nie odczuwasz nawet miłości, dajesz Mi ją przez modlitwy, ofiary, trwanie w dobrym. Kiedy ci się zdaje, żem daleko od ciebie, wtedy jestem najbliżej. Zachowaj swobodę w duszy, unikaj skrępowania, bo wszystko, co czynisz, będziesz czynić z miłości. W miłość zamieni się każde uderzenie serca. Unikaj napięcia w aktach miłości. Patrzę na twoją wolę, na usposobienie i wedle tego sądzić cię będę. Módl się za Ojca świętego, bo pogrążony jest w cierpieniach, módl się o męstwo i wytrwanie. Pracuj w mojej winnicy i nie odpoczywaj. Z pracy [swej] przez wieki całe cieszyć się będziesz. Córko moja, mów z bliźnimi o miłości, jakiej od nich pragnę. Pragnę być kochanym, chcę, by Mi miłością odpłacali za moją miłość. Ty Mi wynagradzaj za miłość wzgardzoną. Proś dla bliźnich o miłość, aby ją pojęli. Z jakąż radością przychodzę do ciebie w Komunii świętej. Do dusz, które mnie pragną kochać, z radością przychodzę do ich serc. Chcę, abyś ze Mną jednoczyła się jak najczęściej. Chcę przemieniać cię w samego Siebie. Pamiętaj o obecności mojej.

MATKA BOŻA: Dziękuj Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, udzielone wszystkim ludziom.

PAN JEZUS: Przychodzę do twego serca, uwielbiam w nim Boga Ojca i dziękuję Mu, i proszę za tobą. Nie bój się o swoją nieudolność, bo ja zastępuję twoją nieudolność. Tak wnikam w duszę i ciało, że twoje czynności przemieniają się. Pragnę się z tobą jednoczyć przez ofiary. Jestem dla ciebie ofiarą w każdej chwili, chcę, abyś i ty była dla Mnie ofiarą w każdej chwili. Udzieliłbym ci miłości najwyższej w jednej chwili, ale chcę, byś ją zdobywała przez ofiarę. W tej miłości jest miłość bliźniego. Przez twą ofiarę udzielam łask dla drugich. Ufaj Mi, bo wszystko mogę. Zapominasz o mojej obecności w twym sercu i dlatego wpadasz w różne własne skłonności. Bądź pilna w pamięci na moją obecność, a znajdziesz spokój i swobodę. Tak cię umiłowałem, że co miałem najlepszego, dałem ci. Oddałem ci się z duszą, z ciałem i bóstwem. Pomnożyłem moją miłość, abyś miłowała bliźnich moją miłością. Zatapiaj się w miłości mojej , bo jestem Miłością. Ukochałem cię z niebem całym, dałem ci Matkę moją za matkę.

MATKA BOŻA: Kto Mnie ukochał, przyjdzie do niego Syn mój Najmilszy i Ja z Nim. Módl się o zbawienie całego świata. Najważniejszą modlitwą jest: ofiarować Krew Syna mojego Ojcu Niebieskiemu za zbawienie rodzaju ludzkiego. Wiele dusz możesz zbawić i tym radość sprawisz Synowi mojemu, bo chwalić Go będą te dusze przez całe wieki. Dostąpiłaś wielkiego szczęścia, którego na ziemi nikt nie zrozumie.

PAN JEZUS: Pragnę jednoczyć się z tobą, a przez to zjednoczenie ze Mną i przeze Mnie, ofiaruj Krew moją Najdroższą za świat cały. Córko moja, ożywiaj miłość, a Ja ci łaski dodam, abyś Mnie kochała miłością gorącą. Nie zaniedbuj się w tym, ale często ożywiaj. Niektóre dusze wielką boleść Mi zadają przyjmując Mnie niegodnie.

KUNDUSIA prosi o odpuszczenie jej grzechów.

PAN JEZUS: Grzechy ci odpuściłem, a ile razy upadniesz, tyle razy ci odpuszczam. Moją radością jest odpuszczać ci grzechy. Jesteś radością Serca mojego. We Mnie ufaj, wiesz, że Ja wszystko mogę. Nawiedzam cię słabościami, byś była cichą ofiarą dla Mnie. Czyń ofiary choćby najdrobniejsze, składaj [je] w ofierze modlitwy. Raduj się z tego, że obecnie wielu się nawraca. Jedni czynią to przyciśnięci cierpieniami i trwogą, wśród nich wielu żołnierzy, inni z radosnego przeczucia, że wkrótce będzie koniec. Tych jednak jest mniej. Krocz drogą miłości do Mnie, a nie zatrzymuj się na niepotrzebnych myślach i rozmowach. Bądź wolnego umysłu, a nie obciążaj się troskami ciała miej serce wolne, bo chcę, abyś się jak najczęściej łączyła ze Mną. Córko moja, umartwiaj się. Umartwienie daje siłę do przezwyciężenia się i do cierpienia, i do ofiar. Nie obawiaj się. Większa jest zasługa, jeśli się robi [coś] z wiary i ufności, niż gdyby to cudem było poświadczone. Ja tego pragnę, byś Mnie z całego serca i całej duszy miłowała. Wtedy już nie będziesz miała własnej woli, ale będziesz spełniać moją wolę i nią będziesz się uświęcać. Chodź przede Mną w prostocie serca. Przychodzę do twego serca nie tylko, by spoczywać w nim, ale też rozkosz w nim znaleźć. Niepokój zaćmiewa mieszkanie serca. Takie dusze radość Mi sprawiają, które są zawsze wesołe i spokojne. Z takimi duszami jednoczę się. Gdybyś wiedziała, jaką miłością cię kocham, utonęłabyś z radości w tej miłości. Miłości tej nie zdołasz pojąć. Miłość ta zależy od tego, jaką ty Mnie kochać będziesz. Moimi skarbami: krzyżami, dzielę się z duszami. Z uprzywilejowanymi dzielę się tym najcenniejszym skarbem dla ich dobra. Grzesznikom zsyłam [krzyże] na to, by ich naprowadzić na drogę zbawienia. Jedni krzyż przyjmują, drudzy wpadają w rozpacz. Ten skarb należy cenić i przyjmować radośnie, za to dusza będzie miała zawsze spokój. Dziękuj za krzyż. Na sądzie ostatecznym, gdy zobaczysz krzyż, wdzięczna Mi będziesz z radości, że na ziemi dzieliłem się z tobą krzyżem.

MATKA BOŻA: Módl się o nawrócenie grzeszników, ofiarując Krew Najświętszą Syna mojego i Jego łzy, i moje boleści i łzy. Przez to możesz wielką ilość dusz uratować od mąk piekielnych, bo to jest najcenniejszy skarb. Jak piękno duszy ściąga moje upodobanie, tak grzech odwraca Mnie od niej. Miłosierdzie Boże wchłania grzechy. W nim grzechy gasną.

MATKA BOŻA (Matki Bożej Bolesnej, 15 września): Módl się za tych, co wyruszają do walki, proś o siłę i moc dla nich. Syn mój tego chce, błogosławię im z Synem moim i pójdę z nimi. Zwyciężą!  (przyp. 13).

PAN JEZUS: Upadki twoje giną jak kropla wody rzucona na ognisko, w miłosierdziu moim. Jak żal złączony jest z mocnym postanowieniem [poprawy], tak miłość moja złączona [jest] z miłosierdziem. Miłość własna przygasza płomienie miłości. Zdobywając się na ofiary i zwycięstwa nad sobą, człowiek szerzy coraz większą miłość. Pragnę, abyś jak najczęściej jednoczyła się ze Mną. Nie tylko teraz, ale w każdej chwili możesz Mnie prosić o łaski dla siebie i [dla] innych. Skoro oddałaś Mi się na własność, serce swoje i wolę, Ja mogę robić z tobą, co tylko będę chciał, jako ze swoją własnością. To będę robił, z czego będę miał większą chwałę. Bądź tak na ziemi, jakby cię nie było. Spełniaj wolę moją. Będziesz ją spełniać przeze Mnie, i tak coraz ściślej będę się jednoczył z tobą. Wolą moją żyj i ukochaj ją, a ona cię uświęci.

KUNDUSIA pyta, w jakiej intencji powinna odprawić rekolekcje.

PAN JEZUS: Ja będę kierownikiem twoim. Udzielam ci wielkich łask. Zamiast rozmyślać, czyń akty miłości, ofiarowując za zbawienie świata krew moją wylaną i łzy , bo to jest najcenniejsza modlitwa, najwięcej możesz przez nią dusz zbawić. Ukochaj mój krzyż, bo z krzyża spłynęło i spływa zbawienie.

MATKA BOŻA: Córko moja, spokojnie przyjęłaś [to] co Syn mój wybrał jako lepsze (rekolekcje nie doszły do skutku ze względu na chorobę). Bądź spokojna, tak postępuj nadal, bo Syn mój będzie dawał [to] co lepsze. Nie uprzedzaj własną wolą, woli Syna mojego. Usiłuj to czynić, co Syn mój ci przeznaczył. Radź się Go we wszystkim i bądź zadowolona ze wszystkiego, a tak spełnisz wolę Najwyższego. Bądź pilna w posłuszeństwie. Czy do domu Syn mój przyśle ci zastępcę Swego [w czasie choroby] czy w konfesjonale, tak czyń, jak ci rozkaże. Pilnie przestrzegaj posłuszeństwa. Zrób mocne postanowienie, że pracować będziesz usilnie nad tym, by przyjmować, co Syn mój uzna za lepsze dla chwały Swojej, a twojego pożytku. Pragnienie twoje będzie spełnione, dojdziesz do szczytu góry miłości.

KUNDUSIA prosi o miłość doskonałą.

PAN JEZUS: Udzielam ci tej miłości i gotów jestem udzielać, ale i od ciebie zależy, od współpracy z łaskami. To samo i inni otrzymają, jeśli będą współpracować [z łaską]. [Z naciskiem]: To mocne postanowienie uczyń, że modlić się będziesz za grzeszników i kapłanów. To twoje zadanie.

KUNDUSIA prosi o pokój. (28 września 1943 r.).

PAN JEZUS: Pokój już będzie następować. Wróg, który był twardy jak kamień, przychyla się do zgody z Ameryką i Anglią. Z bronią upadają (przyp. 14). Pokój ma nastąpić w miesiącu poświęconym Matce mojej Najmilszej (przyp. 15). Wolą moją jest i będzie, że Siostry [Zmartwychwstanki] tu pozostaną. Gdyby je usunięto, byłoby to z ich krzywdą. Chcę, abyś Mnie kochała moim Sercem. Gdy to czynić będziesz, zażywać będziesz głębokiego pokoju. Ja jestem Bogiem pokoju. Gdybyś wiedziała, ile dusz zginęło w tej chwili, gdy jesteś w mojej obecności! Módl się dużo, łącz cierpienia swoje z moimi, aby pomóc jak najwięcej dusz zdobywać. Ja będę nagrodą twoją.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Siostro moja, to wykonuj (modlitwa i ofiary za grzeszników i kapłanów przyp. ks. B. B.), a spełnisz wolę Bożą. I czynić będziesz postępy na drodze miłości.

PAN JEZUS: Dużo cierpię od grzeszników i [od] tych, co się poświęcili na moją służbę, przez to, że są obojętni i gnuśni. Więcej [cierpień] mam od nich niż od grzeszników. Jedna dusza wierna swą wiernością wynagradza Mi za tysiące obojętnych. Dziękuję ci za to, że otworzyłaś dzieciom oczy na prawdę, bo one wyrządzały obrazę Trójcy Przenajświętszej. Udzielę ci łaski pragnienia kochania Mnie i zbawiania dusz. To pragnienie samo już podoba Mi się. Patrzę nie na wielość dokonanych uczynków, ale na serce, miłość i pragnienie. Za to nagradzam przez wieczność całą i na ziemi. Ze względu na tych, którzy Mnie miłują, ocalę tych, którzy są wrogami moimi. Dusza, mająca ufność dziecięcą, miła jest Bogu. Córko moja, wielu prosi Mnie o łaski. Pragnę ich udzielić, ale nie wszyscy pracują z łaską i niezupełnie oddają Mi się, i dlatego powstrzymuję niektóre łaski, bo kto Mi się odda całkowicie , tego darzę łaskami. Takiej duszy udzielam łaski w całej pełni. Módl się, bo nie tylko cię wysłuchuję, ale przez to uwielbiasz Trójcę Przenajświętszą. Znalazłem odpoczynek w duszy twojej. W niektórych duszach mieszkam, ale wypoczynku nie mam.

MATKA BOŻA (Macierzyństwa NMP): Wzięłam pod ścisłą opiekę twój dom i Zakład (przyp. 16). Nie miejcie obawy o nic niebezpiecznego, bom jest waszą matką. Do mnie udajcie się we wszystkich potrzebach. Jestem matką wszystkich i tych, co Mnie nie kochają, i wypraszam im łaski. Módl się dużo, a dużo łask otrzymasz dla siebie i innych. Za cały świat się módl. O błogosławieństwo proś i dziękuj. Miejcie ufność dziecięcą. Nie martw się tym, że zapominasz coś, ale pilnuj, abyś wykonywała to, czego Syn mój żąda od ciebie. Twoją nieudolność Syn mój zastąpi swymi zasługami. Dałam ci Syna mojego za oblubieńca.

PAN JEZUS: Córko moja, obrałem tron w królowaniu w sercu twoim, jakby w niebie. Przychodzę z moimi skarbami, abyś nimi dzieliła się z innymi. Nie zasypiaj z nimi. Daję ci [je] jak córce królewskiej. Córko moja, miej żywą wiarę i żyj nią oraz ufnością bezgraniczną. Ufaj, bo wszystko mogę. Ile Mi ufać będziesz, tyle będziesz otrzymywać. Choć jeszcze nie prosisz, to za pragnienie twoje już otrzymujesz. Twoje pragnienie zmusza Mnie do udzielania [ci] łask. Przez ufność zaznasz stałego pokoju duszy.

KUNDUSIA prosi o miłość taką jakiej Pan Jezus pragnie.

PAN JEZUS: Taką duszę niewinną i pokorną, ubóstwiam i czynię podobną do Siebie. Coraz ściślej jednoczę się z taką duszą i obsypuję łaskami.

MATKA BOŻA: Córko moja, moja wybranko. Gdy łączysz się w Komunii św. z moim Synem, wtedy Trójca Przenajświętsza jest uwielbiona w sercu twoim. Bóg Ojciec błogosławi, Syn wielbi Ojca. a Duch Święty darzy cię łaskami. Jaka to uroczystość odbywa się w duszy! Tajemnica to niepojęta dla rozumu ludzkiego. Jakżeś ty szczęśliwa!

PAN JEZUS: Tak wielkiej krzywdy doznaję od grzeszników! Miłość moja jest wzgardzona, a pragnę zbawienia każdej duszy. Wynagradzaj miłością czystą, nieskalaną. Ci kapłani, którzy pozostaną po wojnie, będą odczuwać moją opiekę. Będą pracować gorliwie i zadośćczynić memu pragnieniu. We wszystkim opieraj się na miłosierdziu Bożym. Tych, którzy przychodzą do Mnie w Najświętszym Sakramencie, z prośbami, z utęsknieniem i pragnieniem, wysłuchuję, i miłe Mi są ich prośby. Tych, którzy ze zwyczaju przychodzą, darzę łaskami, ale nie w tym stopniu, co tych, którzy przychodzą z utęsknieniem. Miłości mojej dla ludzi żadne pióro ludzkie nie opisze. W godzinę śmierci pozna dusza, jaką miłością ją ukochałem. Dusze w niebie są szczęśliwe, ale nie mogą już cierpieć i zbierać zasług. Natomiast przebywając na ziemi mają jeszcze czas na zbieranie zasług. (I piątek miesiąca): Rozmyślaj dziś o Miłości mojej ku tobie i twojej do Mnie. Pragnę ściślejszego zjednoczenia się z tobą, a w tym za mało jeszcze czuwasz i zaniedbujesz się. (I sobota miesiąca): Kiedyś Mi oddała serce na własność, [Ja] w nim króluję i znajduję odpoczynek. Bądź Mi posłuszna i wykonuj, co ci każę. Pragnę upodobnić ciebie do Siebie. Chcę jednoczyć się z tobą. Co mam najdroższego, tym dzielę się z moimi wybranymi i uprzywilejowanymi: dzielę się cierpieniami - moimi skarbami. Wstań, córko moja, bo siostra już idzie dzwonić (przyp. 17).

KUNDUSIA prosi o odjęcie skłonności do upadków.

PAN JEZUS: Mógłbym to uczynić, ale dla twego dobra i dla ofiary, i większej zasługi we wspomaganiu w zbawianiu dusz, nie uczynię tego. W duszach prostych a pokornych, znajduję upodobanie. Ćwicz się w cierpliwości i uprzejmości. Pokora łączy się z cierpliwością. Noś godło prostoty serca.

KUNDUSIA żali się, że nie wie, o co prosić.

PAN JEZUS: Miej wiarę żywą i ufność dziecięcą, a przede wszystkim miłość. W tych cnotach dojdziesz do najwyższej świętości. Głęboki pokój daję duszom, które są pokorne i cierpliwe. Dziecko moje, zachowaj spokój. [Spokój] nie na tym polega , aby nie doznawać przejść i trudności, jakimi nawiedzam dusze wybrane, ale spokój zachowaj w miłości i cierpliwości. Pragnę, aby każdy kapłan był gorliwy, cierpliwy i pokorny, a mało jest takich. Pragnienie coraz większego miłowania Mnie sprawia Mi wielką radość, bo taka dusza jest już w moich objęciach. Takie dusze mam w szczególniejszej mojej opiece. Łaskami je darzę, bo ich usposobienie i wola, i duch podobają Mi się.

KUNDUSIA żali się: Nie umiem prosić.

PAN JEZUS: Oddaj Mi serce w zupełności , a napełnię je łaskami, chcę jednak, abyś o nie prosiła. Nie należy przejmować się przeszłością ani przyszłością, bo to tworzy niepokój. Ja mam odpoczynek w sercu głęboko spokojnym. Zajmowanie się przejściami przygnębia duszę. Wiele rzeczy będę ci mówił, ale bądź bardzo pokorna. Ufaj Mi, bo wszystko mogę. Gdybyś wiedziała, jak cię kocham, dusza twoja nie zniosłaby tego i opuściła ciało. Tak cię kocham jak tych, co są już ze Mną. Jak prawdą jest, że wieczność jest nieskończona, tak i to prawdą, że kilku nigdy nie wygra (przyp. 18). Bądź mojego usposobienia, a wtedy wszystko zmieniać się będzie w miłość, cokolwiek czynić będziesz. Taka dusza rozkosz Mi sprawia, a Ja jej daję odczuć radość i rozkosz. Masz daną piękność duszy. Ufaj Mi, a nie zawiodę cię, bom Bogiem miłości i prawdy. Obierz Matkę moją najmilszą sobie jakby rodzoną i we wszystkim do Niej się zwracaj. Rozmawiaj z Nią i w większej miłości do Niej żyj niż dotąd. Łaskami obdarowana będziesz i doznasz głębokiego pokoju. Bo Ona jest wszystkim dla wszystkich. Żyj z Nią w zjednoczeniu. Gorliwość, która płynie z czułej miłości [do Mnie] , jest z Boga. [Gorliwość] płynąca z nerwów, zmysłowa, nie jest prawdziwa. Doświadczam dusze Mnie oddane, jak której potrzeba. Oblubienica ziemska stara się spełniać życzenia oblubieńca, wykonuje je z radością, i tym sprawia mu zadowolenie. Tak powinna postępować oblubienica moja. Dusze niewinne pociągają Mnie ku sobie swoją niewinnością, w nich odpoczywam. Do ciebie pociąga Mnie twoje usposobienie, które złączone jest z moim.

\* \* \*

1. Rok 1943 był okresem wielkich aresztowań i wywózek Polaków do niemieckich obozów koncentracyjnych.

2. Wezwanie takie usłyszała Kundusia 2 lutego 1943 r. w dniu, w którym zdecydowały się losy bitwy pod Stalingradem, a z nią losy II Wojny Światowej.

3. Matka Boża przemówiła z okazji ofiarowania ludzkości Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej.

4. W kaplicy świętej Teresy Msze św. odprawiano rano. Pan Jezus zachęca by przychodzić do Niego w różnych porach dnia.

5. Wówczas obchodzono to święto w piątek przed Niedzielą Palmową, obecnie 15 września.

6. Tak samo powiedziała Matka Boża do Kundusi w dniu 9 maja w 1943 r.

7. Tekstu nie należy rozumieć w tym sensie, że Kundusia uzyskała odpuszczenie grzechów bezpośrednio od Pana Jezusa, czyli bez spowiedzi. Wyraźnie wskazują na to teksty późniejsze.

8. Głos Pana Jezusa był pełen smutku i żalu.

9. Nie zasłaniać się niemożnością tam, gdzie chodzi o opieszałość i lenistwo fizyczne czy duchowe, lub niedbalstwo.

10. Kundusia jako członek III Zakonu Karmelitańskiego w Wadowicach w określone dni każdego miesiąca jeździła na jednodniowe skupienie i comiesięczną spowiedź do Karmelitów Bosych.

11. " Muszę karać" nie oznacza czystego wymiaru sprawiedliwości; kara nie dla karania, ale dla poprawy ku zbawieniu.

12. Przełamywanie natury - tu przełamywanie miłości własnej, tzn. własnej woli i natury.

13. Matka Boża nie doznaje obecnie boleści fizycznych, ale pragnie zbawienia dusz i wstawia się za nimi. Jednak stratę dusz i krzywdę Bogu wyrządzoną odczuwa na sposób cierpień duchowych.

14. Znaczyło to, że Niemcom zaczęło brakować broni.

15. Zakończenie II Wojny Światowej nastąpiło w miesiącu poświęconym Maryi - 9 maja 1945 r.

16. Zakład Naukowo-Wychowawczy pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus prowadzony był w domu Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce. Uczono w nim wiejskie dziewczęta ze Stryszawy i okolic higieny osobistej, szycia, haftu i gospodarstwa domowego.

17. Kaplica św. Teresy od Dzieciątka Jezus znajduje się w odległości kilkudziesięciu metrów od domu Kundusi.

18. W czasie II Wojny Światowej Niemcy, Włochy i Japonia tworzyły blok państw Osi. Był to blok agresywny, zmierzający do podbicia całego świata. Przeważały tendencje rasistowskie (faszyzm). Pod nazwą "kilku" ukryta jest nazwa agresorów. W Siwcówce znajdowała się placówka Straży Granicznej gdyż należała ona do tzw. Rzeszy. Za słowo "nie wygra" groziła śmierć.

**Rok 1944**

PAN JEZUS: Zgodne z Moją wolą - każdą twą prośbę wysłuchuję, a co nie jest zgodne - inną łaskę daję, potrzebniejszą do zbawienia, ale każdej prośby wysłuchuję. Módl się o miłosierdzie, bo duże okrucieństwa się dzieją. Bądź spokojna, pokorna, łagodna, cierpliwa i uczynna dla bliźnich. W takiej duszy chętnie odpoczywam.

KUNDUSIA prosi o łaskę miłości, jaką miała św. Teresa.

PAN JEZUS: Udzielam ci tej łaski i pragnę udzielać co raz więcej łask. Jak ona Mi się oddała w zupełności i pracowała tak nad sobą, że nie zależała od siebie i nie stawiała przeszkód, tak i tobie udzielam i mogę udzielać, jeśli nie będziesz stawiać przeszkód. Z mojej miłości i dobroci wypływa miłosierdzie moje. Córko moja, pragnę udzielić ci łask coraz więcej, bo stąd większą mam chwałę, im więcej łask udzielam. Mam Serce otwarte dla ciebie , czerp dla siebie i innych, ile chcesz jako ze zdroju. Co czyni się w sprawach Bożych, należy czynić z gorliwej miłości, a nie ze zwyczaju. Chcę, abyś częściej oddawała Mi chwałę.

KUNDUSIA: przez co mam to czynić?

PAN JEZUS: Przez modlitwę, dobre myśli, przez rozmowę o Mnie, przez duchowną Komunię świętą, Mszę świętą, przez ofiary choćby najmniejsze i cierpienia. W tej chwili, w której rozmawiam z tobą, jedni giną bluźniąc, inni w przerażeniu. Módl się za grzeszników. Doświadczam ich dla ich dobra, a oni Mnie przeklinają. Wynagradzaj Mi aktami: "Jezu mój, kocham Cię". Módl się wiele za moich biednych grzeszników. Daję ci głęboki pokój duszy, staraj się go zachować, bądź zadowolona ze wszystkiego, co ci daję. Niezadowolenie mąci pokój, a Ja mogę przemawiać tylko w pokoju, a wtedy rozumieć będziesz mogła Moje tajemnice. Unikaj niepotrzebnych rozmów i myśli. Tak Mnie kochaj, aby życie twoje było jednym aktem miłości. Wtedy wszystko co czynić będziesz, w miłość się przemieniać będzie. Wtedy, kiedy zechcesz, będę z tobą rozmawiał. Bądź mi wierna.

KUNDUSIA wcześnie rano wzbudziła w sobie żal za grzechy.

PAN JEZUS: Grzechy masz odpuszczone, wiele łask ci udzielę w sakramencie pokuty. Przez Mego zastępcę udzielę ci tych łask, które w jego ręce złożyłem. Bądź spokojna. Dziecko moje, pracuj w winnicy mojej i pilnuj mojego i twojego czasu, bo stąd mam chwałę. Bądź radością Serca mojego, a Ja będę radością twojego i tak wzajemnie się kochajmy. Gdybyś ty wiedziała, jak Mnie boli, że gardzą [moją] miłością i oddalają się ode Mnie. Ty Mi za nich wynagradzaj.

MATKA BOŻA: Sprawiasz mi radość tym, że umiesz spełniać wolę Syna mojego. Tak bardzo cię miłuję! I Syn mój miłuje cię z całym niebem. Bądź Mu wierna, bo za oblubienicę cię wybrał. Syn mój i Ja błogosławimy tobie w każdej chwili. Zapewniam ci zbawienie twoje.

PAN JEZUS: Z duszą, która się zbliży do Mnie w spokoju i ufności, łączę się, pomimo jej błędów, ściśle. Jam Bogiem pokoju. Niepokoje są sprawami szatańskimi. Gdy przyjdziesz do nieba, zobaczysz miejsca puste. Za jeden akt żalu, miłości, można się zbawić, a przecież dużo dusz idzie na potępienie pomimo łatwego sposobu [zbawienia]. Za wzgardę mojej niepojętej miłości, jest w piekle kara niepojęta. Pragnę takich dusz, które by zapełniały miejsca puste w niebie.

KUNDUSIA żali się, że nie umie kochać Pana Jezusa, że ma za mało okazji do słuchania słowa Bożego.

PAN JEZUS : [Kochanie] Nie od słów zależy , ale od miłości. Któż może cię lepiej ode Mnie zapewnić o mojej miłości. Bądź spokojna, jestem z tobą. Kundusia odczuwa w tym momencie uspokojenie w duszy. Tak czyń, jak żeś się ofiarowała i uczynię cię podobną do Mnie.

KUNDUSIA żali się, że nie wypełnia wszystkiego.

PAN JEZUS: Życiem twoim radość Mi sprawiasz. Patrzę na twoje pragnienia, na twą miłość, a nie na mnogość uczynków twoich. I tak wynagrodzę cię za pragnienia, jakby za uczynki. Bądź spokojna, bo Bogiem pokoju jestem i w sercu twym spoczywam. Na równi z dziatkami, kocham dusze proste, maleńkie , pokorne. W takich duszach znajduję upodobanie. W wielkich i uczonych nie znajduję tak miłego odpoczynku, ale kocham ich i jestem w ich sercach. Słabości twoje giną w miłości jak iskry, ulatujące z ognia.

MATKA BOŻA: Ze łzami błagam Syna mojego aby powstrzymał niezliczone kary wymuszone na sprawiedliwości przez grzechy. Bądźcie spokojni, bo nie będzie tu żadnego niebezpieczeństwa (przyp. 1). Tu będzie miejsce mojego miłosierdzia. Wielu [tu] nawracać się będzie, którzy będą się zbliżać do mnie. Nie oddawaj się zbytnio czytaniu, ale łącz się często ze mną. Pragnę, abyś mnie kochała z całej duszy i udzielam ci łaski do takiego kochania mnie.

KUNDUSIA prosi: Naucz mnie tego!

PAN JEZUS: Spełniaj wolę moją, a Ja twoją spełniać będę i tak będzie wzajemna miłość.

KUNDUSIA prosi o przelanie miłości z Serca Jezusowego do jej serca.

PAN JEZUS: Ja ją przelewam, ale tylko niekiedy daję ci to odczuć, abyś się nie przywiązała do tego. Chcę kształtować serce twoje na wzór mojego.

KUNDUSIA prosi o zjednoczenie.

MATKA BOŻA: Będziesz zjednoczona z Synem moim, ale spełniaj wolę Jego i połącz twoją wolę z Jego [wolą], wtedy jednoczyć się będziesz z Nim.

PAN JEZUS (Środa Popielcowa): Dziecko moje, umartwiaj w poście ciało twoje, czuwaj nad mową, nad słuchem i dozwolonych rzeczy odmawiaj sobie. Nie pomijaj najmniejszej ofiary, bo Ja tak bardzo pragnę od dusz Mi oddanych, ofiar. Wiele się módl za grzeszników, pogan i innowierców. Wszystko to czyń z miłości ku Mnie, a sprawisz Mi radość, sobie zaś zaskarbisz duże zasługi. Tego pragnę, abyś Mi ufała. Ufność wspiera wiarę, a wiara ufność, a pokój głęboki jest fundamentem wiary i ufności. Miłość jest światłem i utwierdzeniem w wierze i ufności. Ufaj Mi dziecko kochane i wierz, że z tobą wspólnie pracuję, modlę się, cierpię. Bądź zawsze spokojna i zadowolona ze wszystkiego. Bądź błogosławiona.

KUNDUSIA prosi, by Pan Jezus wyrzucił z jej serca wszystko to, co się Jemu nie podoba.

PAN JEZUS: Udzielam ci tej łaski, że coraz więcej Mnie będziesz kochać, ale braki natury zostawię, abyś miała okazję do przełamywania się, bo to Mi się podoba, ta walka ze sobą. Słabości i braki zastępuję moją miłością i miłosierdziem.

KUNDUSIA wyraża żal, że musi odejść z kaplicy od Pana Jezusa.

PAN JEZUS: Jestem z tobą i w sercu twoim. Pójdę z tobą. Tabernakulum jest Moją siedzibą, ale w sercu twoim znajduję radość. W Najświętszym Sakramencie mieszkam pod postacią chleba, a w sercu twoim przez wszechmoc moją, z Ojcem i Duchem Świętym, a gdzie Ja jestem, tam jest i Matka moja (przyp. 2).

KUNDUSIA odczuwa obecność Pana Jezusa w sercu.

PAN JEZUS: Na to daję ci odczuć moją obecność, abyś Mi ufała i zawsze była spokojna. Twoja ufność jest jakby drzwiami do Serca mojego. Czerp ze źródła miłości, Serca mojego, kiedy i ile chcesz. Skarby moje daję ci jako oblubienicy, masz wolny dostęp do nich. Pomóż mi ratować dusze czy to przez modlitwy, czy przez cierpienia, ile tylko możesz, niczego nie zaniedbuj, twą nieudolność zastąpię moimi zasługami.

KUNDUSIA: Gdybym wiedziała, że moja modlitwa [jest] wysłuchana.

PAN JEZUS: Tyle razy mówiłem ci, że modlitwa twoja miła Mi i wysłuchana [jest]. Dla dusz, które Mi się oddają w zupełności, nie mam granic w łaskach. Nie tylko są Mi miłe, ale rozbrajają mój ból i gniew. Potrafię z nędzy uczynić największą świętość..

KUNDUSIA chce wziąć na siebie pewne zgryzoty i niepokoje pewnej osoby, choć z obawą wobec własnej nędzy.

PAN JEZUS: Gdybyś chciała, mógłbym to spuścić na ciebie. Owa osoba nie może zrozumieć, na czym polega miłość moja, dlatego nieraz usuwam łaskę od niej. Nie zgadzam się na to, abyś ty to wzięła na siebie, bo spokój w twej duszy umila Mi odpoczynek w niej. A w niepokoju dusza nie rozumie, co do niej przemawiam. Módl się za tę osobę. Kierownikiem twoim będę, a dałem ci zastępcę mego, abyś była wierna, bo tym samym i Mnie wierna będziesz. Bo My jedno jesteśmy. Nie zawiodłem cię i nie zawiodę. Dziecko moje zawsze miej swobodę ducha, bo natężenie sprawiłoby, że przestawałabyś trwać w gorliwości, męczyłoby cię to i nudziło, i mogłabyś ustać. Tak mnie kochaj jak umiesz. A Ja zadowolony z ciebie jestem. Bo dzieci nie myślą o tym, jak rodziców kochać, ale jak umieją, tak kochają, i rodzice są zadowoleni. Nie męcz umysłu natężeniem. Patrzę na twoją wolę i serce twoje.

KUNDUSIA żali się: Nie umiem prosić ani kochać.

PAN JEZUS: Dziecko moje, Ja tę nędzę łaskami obdarzam, radością to jest moją i urabiam taką [duszę] wedle mojej woli. Ale bądź pokorna i bardzo pokorna. Nagradzaj Mi za miłość wzgardzoną. Tak pragnę zbawienia dusz, bo każda [dusza] jest moim tchnieniem i ma wrócić do Mnie. Życie oddałem za dusze i wycierpiałem okrutne męki. Moją pociechą w męce było to, że dusze będą korzystać z Męki i na wieki [będą] Mnie miłować . Dusza, która idzie na potępienie, wzgardziwszy miłością, ból Mi zadaje. Twa dusza była już przy Męce mojej, pociechą, że Mnie będziesz kochać i za tych, co gardzą miłością moją. Gdybyś wiedziała, córko moja, jak pragnę zbawienia każdej duszy, to byś wszystko czyniła, co możliwe, aby zadość uczynić memu pragnieniu. Możesz Mi dopomóc. Miłość moja i dobroć są źródłem miłosierdzia, a błogosławiona dusza, która miłosierdzie otrzymuje i kieruje się miłosierdziem. Szczęśliwa taka dusza. Trzeba mieć wyrozumiałość dla błędów wszystkich ludzi. Ja sądzić będę każdego według jego pojęcia, a nie wedle sądów ludzkich.

KUNDUSIA : Skoro Pan Jezus przychodzi z ciałem i duszą i bóstwem, a więc i z cnotami, prosi Go o cnoty pokory i cierpliwości.

PAN JEZUS: Udzielam ci łask i pomnażać je będę, i dodawać nowych, ufaj Mi, bo wszystko mogę. Więcej dusz nawróci się przykładem niż porywczą gorliwością. (Niedziela Palmowa): Czytaj w Księdze Miłości o miłości, jaką was umiłowałem. Księgą tą, to życie moje i moja miłość. Z drugiej strony, w drugiej księdze, o niewdzięczności ludzkiej czytaj. Za nich wynagradzaj, za grzeszników gardzących miłością moją. Już tu będziesz obdarzona szczęściem pokoju, jakiego grzesznicy nie mają, a w niebie Ja będę nagrodą twoją. Powinnaś być zawsze spokojna i zagłębiać się w tym pokoju, bo otrzymałaś wielką łaskę, która nie będzie odjęta od ciebie.

KUNDUSIA prosi, aby odjęta jej była miłość własna, bo może się ona ukrywa i Kundusia jej nie widzi.

PAN JEZUS: Nie uczynię tego, bo krzywdę bym ci uczynił. Dziecko moje to jest moją radością największą, że się zapierasz siebie i z tego chwałę mam. To ciągłe przezwyciężanie miłości własnej jest radością moją, gdybyś od tego była wolna, nie miałabyś zasług, a ja chwały. Ja jestem Miłością, przez ciebie i za tobą pracuję. Zatapiaj się w miłości mojej, a tak nie będziesz odczuwać przeciwności.

KUNDUSIA odczuwa obecność Jezusa w swoim sercu

PAN JEZUS: Na to daję ci odczuć obecność moją w twoim sercu, abyś się umacniała w wierze i ufności, i tak w pokoju pozostawała. Córko moja, nawiedzam cię cierpieniem, bo przyjmując je z ochotą, miłość tym większą Mi okazujesz. Wtedy płacisz Mi miłością za moją miłość. Bo przecież łączę się ściślej z duszą. Potokiem łask obdarzę cię za przyjmowanie cierpień. (Wielki Piątek): W Męce mojej pociechą Mi było to, że znajdą się dusze, które Mnie będą kochać. Podwójnie cierpię od grzeszników: nad stratą ich dusz i nad tym, że nie korzystają z moich cierpień. Módl się i czyń jak najwięcej ofiar, by ratować dusze. (Wielkanoc): Córko moja, winszuję ci radości, jakiej zaznasz w niebie, bez końca. Ta radość rozpocznie ci się od chwili skonania, rozstania duszy i ciała, staniesz się na wieki moją oblubienicą. Dzieci dobre, gdy widzą, iż rodzicom dzieje się krzywda, przeszkadzają jej, bronią rodziców. Dziecko, kochające Mnie, stara się przeszkadzać, ile może, krzywdzie mojej. Duszom, które nie współboleją ze mną, nie udzielam łask nadzwyczajnych, jak udzielam tym, co pocieszają Serce moje za grzeszników. Dziecko moje, zapewniałem cię tyle razy, że zostanę z wami, więc nie słuchaj ludzkich wieści. Wiara jest złączona z ufnością, a miłość jest ogniwem łączącym wiarę z ufnością. Dołącza się do tego cnota męstwa.

KUNDUSIA ofiaruje Panu Jezusowi ciało i duszę i prosi, aby kierował wszystkim.

PAN JEZUS: Kiedy Mi się oddajesz, to nie należysz już do siebie, ale do Mnie. Więc pilną bądź w wykonywaniu tego, czego od ciebie żądam. Kiedy daje się coś komuś, to mu się tego nie odbiera. Każdy kapłan jest przeznaczony do grona dusz uprzywilejowanych, ale zależy to od tego, czy spełnia to, co do dusz uprzywilejowanych należy. Dziecko moje, jestem Bogiem miłości i pokoju. Odpoczynek znajduję w takiej duszy, która zachowa spokój, a zamęt jest Mi niemiły. Pokój nie na tym polega, żeby nie doznawać przeciwności, pokój od miłości, wierności i cierpliwości. Pragnę zbawienia każdej duszy, a który grzesznik zwróci się do Mnie przez żal i pragnienie spowiedzi oraz miłowania Mnie, w tej chwili grzechy odpuszczam i uczynię go świętym i do Serca przytulam. A cóż dopiero mówić o miłości dla dusz, które Mnie miłują dziecięcą miłością. Nie mam granic w udzielaniu łask. Słabości i upadki codzienne nikną w mej miłości.

KUNDUSIA pyta: jaki powinien być spowiednik?

PAN JEZUS: Więcej ma się kierować miłosierdziem niż sprawiedliwością. Cel sprawiedliwości do Mnie należy, stąd w konfesjonale więcej miłosierdziem ma się kierować. Gdzie potrzeba, trzeba wykonać sąd wedle sprawiedliwości. W miłości jest zarodek głębokiego pokoju.

MATKA BOŻA: Dziecko moje najmilsze, pragniesz miłować Syna mojego za innych, którzy ogrom miłości Jego odrzucają. Tym pragnieniem umilasz w sercu swoim pobyt Syna mojego, bo On tak pragnie zbawienia każdej duszy. Im większa miłość, tym większy ból zadany przez wzgardę tej miłości. Zawsze jestem z tobą, a gdzie Ja, tam jest i Syn mój. Bądź błogosławiona dziecino moja.

PAN JEZUS: Ty wiesz jak cię miłuję, i ile łask otrzymujesz, ale tego nie wiesz, jakie łaski w przyszłości otrzymasz, bo gdybyś wiedziała, serce pękłoby ci z nadmiaru radości. Bądź pokorna, bądź bardzo pokorna, bo im pokorniejsza dusza, tym większą radość Mi sprawia, i takiej duszy łask udzielam bez miary. Na każdym kroku ćwicz się w cierpliwości, a tym samym przez cierpliwość w pokorze, a pokój duszy w tym znajdziesz. Łączę się z duszą i budzę w niej pragnienie cierpienia, a dusza, która tym pragnieniom się oddaje, sprawia Mi radość, i tą radością znów się dzielę z duszą. Jedno z nią jesteśmy. Rozważaj dobroć moją, miłość moją, com uczynił dla ciebie. Nie dość, żem cierpiał dla ciebie, ale udzielam ci łask w każdej chwili. Odwzajemniaj Mi miłością. Bądź skrupulatna co do wyzyskiwania czasu, bo wiele możesz pomóc w zbawianiu i ratowaniu dusz. Ponawiaj często intencję, że chcesz wszystko czynić z miłości. Skoroś obrała drogę dziecięctwa i oddajesz Mi się na własność, to zupełnie bądź zdana na wolę moją, i to czyń, czym Ja, jako własnością moją chcę pokierować. Miej usposobienie w ufności jako dziecko. Pilną bądź w modlitwie, bo tym uwielbiasz dobroć moją. Czuwaj nad tym, by składać choćby najmniejsze ofiary. Dziecko szczęśliwe się czuje i bezpieczne, i spokojne w objęciach matki. O nic się nie lęka, gdy jest na łonie rodziców. Ciebie mam zawsze w objęciach, bądź zawsze spokojna, niczego się nie lękaj, boś bezpieczna jest pod moją opieką. Miłuj Mnie dziecięcą miłością, bo takich dusz mam mało, co by Mnie jak dzieci kochały. Gdy przychodzę do ciebie z człowieczeństwem i bóstwem, na własność ci się oddaję z moimi skarbami. Pomnażam twoją miłość, ufność, daję ci głęboki pokój duszy. Jesteś szczęśliwa tu na ziemi i na wieki będziesz. Dziel się twoją szczęśliwością z drugimi.

KUNDUSIA w tym momencie odczuwa szczęśliwość i błogość.

PAN JEZUS: Daję ci to odczuć w twoich zmysłach. W małym niebie, w sercu twoim obrałem Sobie mieszkanie. Rozpalam w sercu twym ogień miłości i w niej nikną twe słabości i ułomności.

KUNDUSIA przez dwa dni nie słyszy głosu Pana Jezusa.

MATKA BOŻA: Przyjmij spokojnie to doświadczenie; (bądź spokojna) wtedy gdy Jezus daje ci tę łaskę, czy też, gdy nie daje.

PAN JEZUS: Matka Moja była jest i będzie królową Polski!

MATKA BOŻA: Polacy dlatego tak dzielnie się biją, że czczą mnie, a ja upraszam im u Syna mojego odwagę i dzielność (przyp. 3).

PAN JEZUS: Staję na ołtarzu jako Pośrednik. Nie dość, że cierpiałem na krzyżu, ale staję na ołtarzu, by ofiarować się Ojcu niebieskiemu przez mego zastępcę [kapłana] i tak składam Ojcu niebieskiemu ofiarę, i tym sprawiam [Mu] radość. Im dusza odprawiającego [kapłana] niewinniejsza, tym większa chwała Ojca niebieskiego. (Wniebowstąpienie Pańskie): Częściej przenoś się myślą do nieba i myśl o miłości jaką was umiłowałem, niebo wam przygotowałem i na wieki tam szczęśliwi będziecie. Wspomnienie na to ma być bodźcem do miłości i do pracy dla nieba. Pragnę zbawiać wszystkich grzeszników. Co do dusz wybranych, oddanych Mi, mam pragnienie udzielania im jak najwięcej łask. Te dusze zadośćczynią temu pragnieniu, które wynagradzają za tych co odrzucają moją miłość. Z tego zadośćuczynienia mam radość.

KUNDUSIA składa akt całkowitego ofiarowania się Jezusowi.

PAN JEZUS: Tym oddaniem sprawiasz Mi radość. Twoje serce chcę urabiać wedle mojej woli. Będę ci udzielał coraz więcej światła, pomnożę miłość i pokorę. Sam urabiam serce twoje, abym mógł znaleźć w nim miły odpoczynek. Ze wszystkich stron zadają Mi boleść, krzywdę Mi wyrządzają, niech więc w twoim sercu mam odpoczynek. Przeze Mnie i ze Mną będziesz wykonywać wszystkie ofiary i cierpienia. Połączone z moją Ofiarą sprawiają [Mi] radość. Pomożesz Mi wielce do zbawiania dusz. Reszty sam dokonam. Będę ci błogosławić na każdym kroku. Jak ojciec musi karać występne dzieci, aby się poprawiły, tak i Ja muszę karać i karzę, aby na drogę zbawienia naprowadzić. Z miłości więc to czynię. Boleść Mi zadają ludzie złym życiem. Bądź cierpliwa. Udzielam ci męstwa w cierpieniu, abyś w przeciwnościach, jakimi cię nawiedzam, była cierpliwa. Nie tylko Mnie proś, ale chcę, abyś rozmawiała ze Mną, kiedykolwiek chcesz. Radź się o wszystko, mów o miłości mojej. Gdybyś ze [swoim] gościem nie rozmawiała, nie byłby zadowolony, tak i Ja chcę, abyś ze Mną rozmawiała. Duszy, która Mnie miłuje samolubną miłością, gotowym udzielać łask, ale ona je odrzuca.

KUNDUSIA prosi o chleb powszedni dla Sióstr Zmartwychwstanek.

PAN JEZUS: Udzielę im go, bo one myślą o Mnie, a Ja o nich myślę. (Zielone Świątki) KUNDUSIA prosi o pełnię darów Ducha Świętego.

PAN JEZUS: Wyleję w całej pełni dary moje na dusze, które Mi się w zupełności oddają i serca mają opróżnione. Radością moją jest udzielać tych darów. Raduj się, bo kocham cię z całym niebem. Bądź pociechą Serca mojego. Dałem ci spróbować małą cząstkę mojego bólu, jakiego doznaję od grzeszników. Czekam z miłosierdziem, a oni oddalają się i gardzą. Im dłużej czekam, tym więcej podwajają moją boleść. Ty, dziecko moje, wynagradzaj, jednocz się w Komunii duchownej, a będziesz pociechą Serca mojego.

KUNDUSIA ofiaruje się Jezusowi ze [swymi] słabościami i skłonnościami.

PAN JEZUS: Słabościami Mnie nie zasmucasz. Gdy dzieci kochają rodziców, to rodzice nie zrażają się słabościami swoich dzieci. W poczuciu słabości mieści się pokora, a do pokornych tym więcej się zniżam.

MATKA BOŻA: Rozmowę twą z moim Synem bierz poważnie, a nie poddawaj się wątpliwościom, bo dzieci małe, o co proszą i co mają obiecane od rodziców, w to nie wątpią i nie mają obaw.

PAN JEZUS: Skoroś obrała drogę dziecięctwa i idziesz nią do Mnie, to miej wiarę i nie wątp w to, o co prosisz i co słyszysz. Pomnożę ci miłość i ufność dziecięcą, a miej wiarę dziecięcą, ta wiara umocni ufność, miłość i pokój. Przez sakrament pokuty i słowa absolucji (przyp. 4) upiększam szatę niewinności, jest jakby zanurzona w mojej Krwi Najświętszej. Gdyby ludzie wiedzieli, jakich łask doznają [oprócz odpuszczenia grzechów] szczególnie ci, którzy są Mi wierni. We wszystkich sprawach duchowych działa Duch Święty. Przez Niego udzielam skarbów moich. Przez moją wszechmoc zamieszkuję w sercu człowieka. Patrzę na usposobienie człowieka, na jego pragnienie. Uświęcam taką duszę, bo nie patrzę na ilość uczynków, ale na dobrą wolę, usposobienie, i wtedy udzielam łask ku uświęceniu. We własnej woli kryje się miłość własna. Nie tylko wolno nam czcić Trójcę Przenajświętszą ale te trzy osoby zamieszkują w sercu człowieka i [z nim] dzielą się skarbami swoimi. Dusza, wynagradzająca za gardzących, łaską i miłością radość Mi sprawia.

KUNDUSIA łączy własne pragnienia z pragnieniami Pana Jezusa.

PAN JEZUS: Tym radość Mi sprawiłaś, że łączysz pragnienia własne z moimi. Udzielam ci tych łask, których pragnąłem udzielić tym, co mą miłością gardzą. Ty Mi będziesz wynagradzać i tym spełnisz wolę moją i zadośćuczynisz pragnieniu memu, żeby Mnie wszyscy kochali i zbawieni byli.

KUNDUSIA ofiarowuje Panu Jezusowi własną słabość i nicość.

PAN JEZUS: Gdy serce jest opróżnione z miłości własnej, napełniam je łaskami. Nie należysz już wtedy do siebie, ale do Mnie i będziesz ode Mnie zależna. Dam ci głęboki pokój. Dobry żołnierz walczy ochoczo i wódz [jest] z niego zadowolony, a z tego co nie walczy, wódz nie jest zadowolony. Walka i zwyciężanie siebie sprawia Mi radość i miłuję taką duszę. Dziecko, które Mi się w zupełności oddało, niech się niczego nie boi, bo jest w objęciach moich. Bo i dziecko w objęciach ojca czuje się bezpieczne. Pukam do serc ludzkich, do każdego. Czekam, że otworzą i wpuszczą Mnie do wnętrza. Jakaż radość dla Mnie i całego nieba, gdy taka dusza otworzy serce swoje na moje przyjęcie! Będę cię nawiedzał przeciwnościami. Dam ci moje Serce na własność, ze wszystkimi skarbami: dobrocią i miłością. Będziesz Mnie kochać moim Sercem. Przeciwności, którymi cię nawiedzę, znoś z radością. Przez twoje pragnienia, w objęciach moich unosić cię będę na szczyt góry miłości.

MATKA BOŻA: Staraj się przyozdobić cnotami serce swoje, dla Syna mojego, ku Jego radości. To będą jakby kwiaty dla Niego. W zaparciu się będzie i ofiara, i cnota. Pozostanę [tu] z wami z radością. Błogosławić wam będę i pozostaniecie pod moją opieką.

PAN JEZUS: W tym radość Mi sprawiasz, gdy wiele modlić się będziesz za grzeszników.

KUNDUSIA ofiaruje świętość i doskonałość Jezusa na dopełnienie braków dusz czyśćcowych, a szczególnie krewnych.

PAN JEZUS: Nie tylko dopełniam duszom ich braki cnót, ale i twoje braki i nieudolności. We Francji karmelitanki prośbami wspomagają do zwycięstwa...

KUNDUSIA żali się Panu Jezusowi na swoją słabość.

PAN JEZUS: Nie chcę od ciebie nic innego, jak tylko abyś Mi płaciła miłością za miłość. Rodzice nie wymagają od słabych dzieci nic, a szczególniejszą jeszcze troskliwością je otaczają. Tak i Ja . Im słabszą się czujesz, tym więcej łask udzielam i większą otaczam opieką i w objęciach moich unoszę. Nigdy nie wyrównasz tej miłości, jaką Ja miłuję. Wobec mej miłości wasza jest zawsze słaba. Własną moją miłością umacniam [duszę] i daję [jej] siłę. Rodzice nie patrzą na słabość dziecka. Jestem zadowolony [twoim] pragnieniem i usposobieniem. Z radością znoś, czym cię nawiedzać będę, a będziesz postępować w miłości. Gdy to uczynisz, okażesz Mi tym miłość. To jest dowód mej miłości, iż cierpienia ci daję. Wiara umacnia ufność. Miej wiarę. Często ofiaruj krew i łzy moje Ojcu Przedwiecznemu; przez to możesz dużo dusz uratować. Oblubienicą moją jesteś, a Ja twoim Oblubieńcem. Skarby moje daję ci, abyś się nimi dzieliła z innymi. Daję ci odczuć obecność moja i pokój głęboki, jakiego bezbożni nie znają i nie doznają go.

MATKA BOŻA (Na wieść o zastosowaniu przez Niemców nowej broni V1): Nie masz wynalazków nad moc i siłę Syna mojego. Dużo dusz, nawet codziennie, zyskać możesz Synowi mojemu, jeśli modlić się będziesz przeze mnie do Niego.

PAN JEZUS (Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa): Wiedz, że do ostatniej kropli wylałem krew dla zbawienia ludzkości. Tak was umiłowałem, aby wszystkich zbawić i uszczęśliwić. Jak Mnie to boli, że moją miłością tak gardzą. Ja tak bardzo pragnę zbawienia wszystkich, ty zadośćuczynisz memu pragnieniu, gdy stać będziesz pod krzyżem, zbierać będziesz krew moją wylaną, a ponawianą w każdej chwili, w każdej sekundzie we Mszy świętej. Wylewać ją możesz na dusze moje przez ofiarowanie jej Ojcu Przedwiecznemu. Za każdym ofiarowaniem dusze grzeszników od piekła możesz wybawić. Swoje cierpienia łącz z moją Ofiarą, w ten sposób możesz zadość czynić pragnieniom moim i radość Mi sprawiać będziesz. Takich dusz czułych mam mało, które by czuły ze Mną boleść moją. Udzielam ci łask do umiłowania cierpień. Gdy będziesz miłowała cierpienia i przeciwności, Mnie będziesz miłować. Ze Mną i przeze Mnie będziesz miłować bliźnich swoich. Błogosławić ci będę. Rodzice miłują najbardziej dzieci najmniejsze. Im dusza mniejsza, tym więcej ją miłuję, i tym więcej łask jej udzielam. Dusze małe posiadają moją pokorę. Tej łaski pokory [Ja] im udzielam.

KUNDUSIA ofiaruje Panu Jezusowi serce, duszę i własne skłonności.

PAN JEZUS: Gdy podaruje się komuś jakąś podartą suknię, obdarowany tak ją naprawi, że będzie jak nowa. Ja duszę twą naprawię moimi zasługami i miłością i piękniejszą się stanie. Gdy przychodzę do serca, ubogacam duszę. Moje skarby stają się jej własnością, daję jej prawo i wolność, aby się z innymi dzieliła. (29 VI 1944 r.) Ojciec św. zaufał Mi, a ufność czyni cuda. Teraz cieszy się i wielbi moje miłosierdzie i dobroć moją. I z otoczeniem dziękuje Mi, że ocaliłem Rzym bez szkód. Na wieki cieszyć się będziesz ze Mną za to, że obecnie bolejesz nad tym, co Mi grzesznicy [cierpień] zadają. Serce przyozdobione kwiatami: pokory, uprzejmości i cierpliwości umila Mi pobyt w duszy.

MATKA BOŻA: Ty nie należysz do dusz pysznych. Syn mój bowiem przemawia tylko do dusz pokornych i nadal do ciebie będzie przemawiał. Prośby twoje są wysłuchiwane, módl się a nie ustawaj, bo wiele możesz uprosić dla siebie i dla innych.

PAN JEZUS: Oddaję ci się na własność: bóstwo moje, ciało moje, Serce moje ze wszystkimi skarbami i z krzyżem. W miłości wzajemnej zamieniasz życie swoje i zjednoczeni jesteśmy w jedno. Krzyż, który mam, jest godłem mojej miłości, z niego czerp skarby dla siebie i innych. Nie sama będziesz pracować, ale ze Mną i przeze Mnie, przez cierpienia tak miłe, najmilsze Sercu mojemu. Krzyż będzie radością twoją, gdy go ujrzysz na sądzie [ostatecznym]. Ci, co go niechętnie niosą, tylko wloką za sobą, lękać się będą krzyża. Gdy staniesz na progu wieczności, krzyż zostanie ci odjęty, a otrzymasz palmę zwycięstwa. Błogosławić ci będę w każdej chwili. Jestem twoim Bogiem pokoju. Pokora daje ci siłę do cierpliwości, umacnia w ufności. Szczęście dusza znajdzie w pokoju. Tobie dana jest ta łaska. Jakże ten pokój jednych buduje, innym czyni wyrzuty sumienia. W zaparciu [się] samego siebie jest miłość ofiarna, którą można zbawiać dusze. Rozważaj moją miłość i ludzką niewdzięczność. Niewdzięczność spotyka Mnie od większości, nawet od tych, co się Mi oddali na służbę. Ty wynagradzaj Mi wiernością. Wyrozumiałość na błędy i słabości rośnie z miłością dla ludzi, i z tym większą litością pochylać się będzie nad nędzą ludzką. Jak matka pochyla się nad dzieckiem słabym, które wpadło w błoto, i z miłością pomaga powstać, tak i [człowiek] wyrozumiały.

MATKA BOŻA: Jestem matką pięknej miłości dla moich wybranych dzieci, a dla grzeszników matką miłosierdzia. Przyozdabiam dzieci moje miłością i innymi cnotami, aby mojemu Synowi miło było w ich sercach.

KUNDUSIA prosi "aby sam Pan Jezus stał się jej światłością skoro jest samą nędzą ".

PAN JEZUS: Przychodzę w Komunii św. i łączę się z duszą, choć nie zawsze to odczuwasz. Łączę się tak ściśle, że w twoim sercu zostaję przez moją wszechmoc i wielbię Ojca Przedwiecznego przez ciebie i z tobą, a ty wielbisz przeze Mnie Ojca tak jedno jesteśmy, i tak upodabniam cię do Siebie. Przeze Mnie wszystko czynisz. W tabernakulum ludzie Mnie wielbią, w sercu twoim sam wielbię Ojca z tobą i przez ciebie, a ty to czynisz ze Mną i przeze Mnie. Jakże pragnę zbawienia dusz, nie dlatego żeby Mi to było potrzebne do szczęścia, ale dlatego, żem dla nich tak cierpiał, pragnę je uszczęśliwiać. Starannie przygotuj się do spowiedzi. W tym sakramencie zanurzam niejako we krwi mojej szatę niewinności, odnawiam i upiększam ją. Poza tym i innych łask udzielam. W Komunii św. łączę się tak ściśle, jak jedno są promienie słoneczne i słońce. Daję ci odczuć Moją obecność, ale gdy krzyżem cię nawiedzam, tak samo łączę się z tobą. Przez twoje pragnienie (miłości zbawiania dusz) (przyp. 5) miłość twoja upodabnia się do mojej i jedno się stajemy.

KUNDUSIA po przyjęciu Komunii św. ofiarowuje Matce Najświętszej Dzieciątko Jezus z tym, by je Kundusi zwróciła.

MATKA BOŻA: Syna mojego masz zawsze w sercu, a dzielisz się ze mną miłością.

PAN JEZUS: Podzieliłaś się miłością z Matką moją , dlatego przez wieczność całą dzielić się będę z tobą szczęśliwością moją i już tu na ziemi się dzielę. Skorom cię wziął za oblubienice, oddaję ci się na własność ze wszystkimi przymiotami, z miłosierdziem i bóstwem, i ściśle jednoczę się z tobą. I niebo moje jest twoim. Niczym się nie niepokój. Choć odczuwasz jakieś przejścia, nie trać pokoju. Chcę, abyś w nim trwała. Do takich [dusz] przemawiam, które są zupełnie spokojne. Schowaj Mnie do serca twego przed grzesznikami, bo okrutny ból Mi zadają. Dziecko moje, bądź roztropna, czuwaj nad sobą, nie dopytuj się zbytnio ludzi, bo to wywołuje niepokój. Tak się zachowuj, jakbyś na ziemi była ty i Ja.. Chcę twego spokoju. Czego się przypadkiem dowiesz od ludzi, mów o tym ze Mną, a Ja ci powiem, ale nie dopytuj się. Złóż ofiarę z takich rozmów i czuwaj nad dotrzymywaniem. Jeśli upadniesz ze słabości, a uczynisz akt żalu, wtedy jeszcze większą mam z tego chwałę. Ukochałem cię miłością czynną i niepojętą, na każdym kroku udzielam ci łask, i nic innego nie pragnę, jeno by Mi płacono gorącą, ofiarną, czułą [miłością]. Moja miłość dla wybranych [osób] niepojęta jest rozumowi ludzkiemu. Polska zakwitnie pod berłem Matki mojej i wyda świętych przez pracę moich zastępców i modły dusz wybranych. Pragnę zbawiać wszystkie dusze. Darzę łaskami dusze Mi oddane, unoszę [je] w objęciach. Tak bardzo miłuję dusze, że gotów jestem cierpieć za każdą z osobna to, com wycierpiał za całą ludzkość. Kochaj Mnie miłością ofiarną, przeciwności znoś w spokoju: one są przeciwne tobie, ale Mnie są miłe, bo Ja w każdej chwili jestem ofiarą dla ciebie, więc i ty łącz swoją ofiarę z moją. Nawiedzenia znoś z radością, a zaskarbisz sobie zasługi i dla siebie, i dla innych, a stąd chwałę mieć będziesz. Ze wszystkiego bądź zadowolona. Moje pragnienie zbawienia dusz w porównaniu z Męką moją jest tak wielkie, że przewyższa mękę ciała [mojego]. A gdy znajdzie się dusza, która pomaga Mi zbawiać dusze, zadośćczyni Memu pragnieniu. Jak ziemscy ludzie dbają i troszczą się o skarby przejściowe, tak oblubienica moja powinna starać się o mój majątek, o dusze nieśmiertelne. Gdzie Ja jestem, tam i Matka moja.

KUNDUSIA prosi o pokorę.

PAN JEZUS: Ukochaj własną nicość i słabość, a cokolwiek otrzymujesz, oddawaj Mi z powrotem z dziękczynieniem. Darzyć cię będę łaskami wielkimi. Sługa, rzeczy pana nie uważa za swoje, ale wierny jest i otrzymuje nagrodę poza należną zapłatą. Bądź wierna w służbie mojej. Mam staranie o każde; nawet najmniejsze stworzenie przestałoby istnieć, gdybym go nie podtrzymywał. A szczególne staranie mam nad duszami Mi oddanymi. W objęciach moich je noszę. Miłujesz Mnie, gdy jesteś cierpliwa w przeciwnościach, modlisz się, czynisz ofiary. Czuwaj, bo skłonna jesteś do zajmowania się rzeczami zewnętrznymi i łatwo przez to stajesz się obojętną. Tęsknota za Mną pociąga Mnie do ciebie i łączę się przez nią jak najściślej. Jak dzieci tęsknią za obecnością rodziców, tak twoja tęsknota pociąga Mnie. Moja miłość pokrywa twoją miłość własną. Zapieraj się sama siebie, bo to jest ofiara, którą Mi składasz. Zachowaj zupełny spokój.

KUNDUSIA prosi o opiekę Matkę Bożą.

MATKA BOŻA: Jestem matką wszystkich dzieci, jestem matką miłosierdzia. Szczególnie dla tych, którzy mnie miłują. Dla nich jestem i na wieki pozostanę matką. Wszelkie pokuty, cierpienia, modlitwy nie wyrównają wartości jednej ofiary Mszy św.

PAN JEZUS ( o jednej chorej siostrze): Doświadczyłem ją, by odnowiła życie wewnętrzne; wróci do zdrowia. Twą nieudolność zastępuję własnymi zasługami. Jeśliby było lenistwo, to ono przeszkadzałoby w wierności.

KUNDUSIA ofiaruje Panu Jezusowi własne serce, by móc Go kochać Jego sercem.

PAN JEZUS: Nie tylko wtedy kształtuję twoje serce, kiedy się łączę w Komunii św., ale i wtedy, gdy cię cierpieniami i krzyżami nawiedzam. Widziałaś na obrazie moje Serce okolone cierniami i krzyżem. Tak, gdy kształtuję serce na wzór mojego, nawiedzam je cierpieniami. A jak na obrazie z Serca wydobywają się płomienie, tak [w sercu] zapalam miłość, a z niej wypływają inne cnoty: cierpliwość łagodność, pokora, uprzejmość. (Podwyższenie Krzyża 14 września): Umiłowałem krzyż i życie na nim położyłem. Krzyżem dzielę się z moimi wybranymi. To jest największy skarb i szczęście: przyjąć krzyż tak go umiłować, jak Ja go umiłowałem. Takie dusze obdarzę nadzwyczajnymi łaskami. Niesienie krzyża jest przeciwne naturze, ale przezwyciężenie się jest Mi miłe i radość Mi sprawia. Dlatego wybranych nawiedzam krzyżami. Cierpienia znoszone z radością, sprawiają Mi radość. Przez cierpienia można ze Mną współodkupywać dusze. Całą ludzkość nawiedzam [nimi] nawet bez prośby. Wolą moją jednak jest, by prosić o łaskę znoszenia krzyża z radością. Nie podziękowałaś Mi za to, że cię wybrałem do współpracy z kapłanami nad zbawieniem dusz, za to szczęście, że współpracujesz w mojej winnicy przez modlitwy, ofiary i cierpienia. Bądź pilna w tej pracy. Szczęśliwa jesteś i będziesz na wieki za tą współpracę.

MATKA BOŻA ( Matki Bożej Bolesnej 15 września): Przez całe życie, jak i mój Syn, szłam drogą cierpienia, ale nie traciłam pokoju i radości wewnętrznej. Syn mój nie może prowadzić dusz wybranych inną drogą, jak tylko tą, którą sam przeszedł.

KUNDUSIA: Niestety, w moim życiu nie spełniam tego, na co się oddaję.

PAN JEZUS: To jest za mało wolę oddawać, a nie wykonywać w całości. Tyle razy pouczałem cię, w czym zawiera się wola moja. To wykonuj, czego żądam od ciebie, z miłości do Mnie, a wtedy wykonasz wolę moją i uświęcać się będziesz coraz więcej, bom Ja gotów udzielać ci łask i udzielam. Coraz milszą Mi stawać się będziesz. ( Po nieporozumieniu z pewną osobą): Bądź spokojna zupełnie i idź drogą raz obraną. Bo niepokój i zamęt ściąga jakby magnesem myśli mściwe, niepotrzebne. Pokój zamącony może przynieść szkodę duszy i ciału. Staraj się więc wracać do pokoju i opanować niepokój.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS (3 października): Siostro moja, bądź spokojna. Ja doznałam łaski z miłosierdzia Bożego. Była mi dana łaska nadzwyczajna: miałam wzór z miłosierdzia Bożego, z mojego Oblubieńca. Odzwierciedlałam Go moim życiem i cnotami. Potężnie byłam wspierana łaską do pełnienia cnót, do ofiar i cierpień, i dlatego łatwo mi było je wykonywać. Każdej duszy, która pragnie iść drożyną miłości, gotów jest Bóg udzielić łask z dobroci i miłosierdzia swojego, i udziela ich z radością. Staraj się sprawiać Sercu Jezusowemu coraz większą radość. Miłe są Jezusowi modlitwy, ale milsze cierpienia, bo wtedy dusza, która z radością cierpi, upodabnia się do swego Oblubieńca i ściśle się z Nim jednoczy. Dlatego doznałam tak miłego przyjęcia i upodobniłam się do mego Oblubieńca, że umiłowałam cierpienia; żyłam w zaparciu się samej siebie. Przez umiłowanie cierpień wyniszcza się miłość własna, a o ile wyniszczy się miłość własna, o tyle więcej udzieli Bóg miłości swojej i ona wzrasta. Nadzwyczajnych łask udzieli Pan Jezus w wykonywaniu ofiar. Jak szczęśliwa ta dusza, która na ziemi umiłowała cierpienia; na każdym kroku Jezus jej błogosławi.

KUNDUSIA wyraża życzenie, by umieć naśladować św. Terenię.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: W trudnościach, jakie przechodzisz, bądź zawsze spokojna, jakby nic nie zaszło, bo w twoim sercu Pan Jezus odpoczywa. Każdy człowiek, który chce zasnąć, pragnie spokoju. Pan Jezus w duszy spokojnej jakby zasypiał. Siostro moja, ty im pomożesz kochać Oblubieńca naszego, gdy pójdziesz drogą wskazaną, z dobroci i miłosierdzia Bożego, przeze mnie, a ja ci pomagać będę kochać Pana Jezusa i wspierać cię będę Moimi prośbami. Siostro moja ukochana, jesteś królową, bo cię wybrał Pan Jezus na oblubienicę swoją. Droga, którą idziesz, jest drogą królewską. Idąc nią, na pewno trafisz do Chrystusa Króla. Droga ta dostępna jest dla każdej duszy.

PAN JEZUS: Przyozdabiaj serce swe cnotami . Ja sam je przyozdobię, ale kwiatami przez ciebie podanymi. Ja im dodam barwy zasług moich i miłości. I zachwycać się będę tymi kwiatami z niebem całym. Dusza znosząca z heroizmem cierpienia, jest cudem mojej miłości. Męstwo w cierpieniach jest podporą pokoju. Pokora jest podstawą, a męstwo, podporą cnót. Ufność jest wzmocnieniem, a miłość siłą, która łączy jakby ogniwem wszystkie inne cnoty. Tobie okazałem miłosierdzie większe niż Tereni, bo przedłużam ci życie! Zadość czynisz memu pragnieniu, kiedy pragniesz zbawienia dusz, a kiedy przepraszasz za grzeszników, koisz mój ból i kochasz Mnie miłością czułą. Jak, kiedy dzieci dobre przepraszają za inne dzieci, koją ból i gniew ojca, tak i ci, którzy Mnie przepraszają za grzeszników, koją mój ból.

MATKA BOŻA (uroczystość Macierzyństwa Matki Bożej): Matka ziemska ma radość z dzieci dobrych, a złe sprawiają jej ból. Dobre dzieci rozbrajają jej ból, jaki ma z postępowania złych dzieci. Kto jest pod moją opieką, nigdy nie będzie w niebezpieczeństwie.

PAN JEZUS: Nie pojmujesz mojej miłości. Gdybyś choć część zrozumiała, co dla ciebie uczyniłem i wycierpiałem! Nie dość na tym, żem wycierpiał tyle i życie położył, ale pozostałem z wami i pozostaję dniem i nocą. Zabijają Mnie w duszy, gdy niegodnie [Mnie] przyjmują, a jednak znoszę to dla miłości. W Komunii św. oddaję siebie, a we Mszy św. składam ofiarę z miłości dla ciebie, dla jednej duszy stworzyłbym niebo.

ŚWIĘTA TERESA OD JEZUSA (15 października): Dziecko Boże, spełniaj wolę Bożą i kochaj Jezusa z całego serca. Pilnuj tego, byś wierna była twemu Oblubieńcowi. Pilnuj tego, czego żąda od ciebie. Bo gdybyś tylko słuchała, co mówi, a nie spełniała, nie byłby zadowolony. Wiele się módl za grzeszników, bo to jest w naszej regule (przyp. 6). Módl się i czyń ofiary za kapłanów, by byli gorliwi o chwałę Bożą. Z miłości Jezusowej módl się i czyń ofiary, i składaj je Sercu Jezusowemu. Z ofiar tych i cierpień już za życia twego i po śmierci będzie Jezus przez Matkę swoją udzielał łask różnym duszom. Co to za gospodyni, która nie stara się o przysporzenie majątku? Schodzi na nędzę. Ty staraj się przysporzyć zasług Jezusowi, boś niejako Jego gospodynią. Ze wszystkiego bądź zadowolona, zachowuj spokój i swobodę ducha, bo przez to pociągniesz i innych do spokoju. Bądź wesołego oblicza, a szatan nie będzie miał do ciebie dostępu. On wie, że masz na duszy podobieństwo Boże, gdy widzi twą twarz wesołą; trzyma się z daleka i lęka się takiej duszy, bo na jej twarzy już widzi wyryte podobieństwo Boże. Gdy dusza [jest] smutna i przygnębiona, szatan ma większy do niej dostęp, zamęt i niepokój w niej sprawuje. Radością swoją, radość sprawiasz Jezusowi.

PAN JEZUS: Ja jestem Miłością i zapalam ogień miłości w twoim sercu. Kto we Mnie mieszka, to i Ja [mieszkam] w nim, a miłość moja jest siłą i mocą do wykonywania dobrych uczynków i cnót. Twoja miłość wykonuje cnoty miłością ze Mnie wziętą. Stąd mam chwałę, i to radość Mi sprawia. Mało jest dusz, w których miałbym odpoczynek. Przez to znajduję w duszy odpoczynek, iż spokojnie znosi przeciwności. Ona za mnie cierpi, a Ja spoczywam, i to Mi daje spokój. Moja Matka zaś ma radość z mego spoczynku. Dziękuję mojemu Ojcu Przedwiecznemu, że Mnie posłał na ziemię, żem przyjął ludzkie ciało. A teraz w duszach, z którymi się łączę, na nowo ponawiam odkupienie. Owe dusze przez cierpienia , modlitwy i ofiary pomagają Mi dusze zbawiać. (Niedziela Misyjna): To, że pragniesz być wierną, już jest wiernością. Im dusza mniej udolna, im nędzniejsza, a pragnie Mnie kochać, tym więcej łask jej daję. Moją radością jest udzielać jak najwięcej łask duszy nieudolnej.

KUNDUSIA prosi o światło do poznania Pana Jezusa i siebie.

PAN JEZUS: Przychodzę do ciebie, do twego serca. W Komunii św. przynoszę wszystkie cnoty i światło, i udzielam go. Ożywiam wiarę, ufność i przez ciebie, i z tobą wykonuję cnoty. W trudnościach i przeciwnościach zatajam się niejako przed tobą, zdajesz się być opuszczona, ale wtedy Ja jestem najbliżej ciebie. Wtedy, gdy się zwyciężysz, radość Mi sprawiasz i duszę swą uświęcasz. Wtedy okazujesz Mi miłość ofiarną. Gdybyś ulegała swej samolubnej woli, wtedy odmawiałabyś Mi miłości tak dla Mnie miłej. Jak Ja wynagradzać będę za każdą ofiarę i każde zwycięstwo! Gdyby człowiek nie odczuwał przeciwności, krzywda by mu się działa, bo pozbawiony byłby miłości ofiarnej. Szczęśliwy [ten], kto jest pod moją opieką, bo żadnemu niebezpieczeństwu nie ulegnie; gotów jestem cud uczynić! Ani dziecko żadne nie jest tak bezpieczne w objęciach ojca, jak bezpieczny jest ten, co w mojej jest opiece. Pragnę byś doszła do szczytu Góry miłości. Oddaj się na własność moją w zupełności. W spokoju i radości znieść powinnaś wszystko, co na ciebie przychodzi, dla sprawienia radości Sercu mojemu. Tej łaski wejścia na szczyty nie wszyscy dostępują, jedynie ci, co Mi się w zupełności oddają. Patrz na lampę, która pali się przed tabernakulum (przyp. 7). Tak dusza wyniszcza się, gdy żyje w zaparciu się samej siebie, w zaparciu swej woli i w zwyciężaniu samej siebie.

KUNDUSIA oddaje po Komunii św. Dzieciątko Jezus Matce Najświętszej z prośbą, by Je [potem] zwróciła Kundusi do miłowania.

MATKA BOŻA: Oddaje ci Je, weź Je na Oblubieńca i Brata, bądź Mu wierna, winszuję ci mojej radości, jakiej doznaję, gdy mi Je oddajesz. Proś o co chcesz, a dane ci będzie.

KUNDUSIA prosi o odpuszczenie grzechów.

MATKA BOŻA: Tego dostąpiłaś i masz szatę niewinności, dlatego prośby twe są wysłuchiwane i miłe Sercu Syna mojego. Kościół ustanowił dla mnie miesiące maj i październik, ale miłość moja nigdy się nie kończy, choć kończy się czas.

PAN JEZUS: Daleko milej Mi przebywać w sercu twoim niż w kielichu, bo w sercu twoim mogę działać przez ciebie dla mojej chwały. Kielich jest tylko moją siedzibą. Miłujesz Mnie, gdy czynności twe wykonujesz z miłości ku Mnie. Miłujesz we wszystkich stworzeniach i w cierpieniach. Pragnienie miłowania Mnie Ja ci daję, a pragnienia wynagradzam, jakby były wykonane. Ile możesz, czyń z miłości dla Mnie, a twe braki moją miłością pokryję i miłość nasza zawsze będzie wyrównana. Daję ci pokój, a pokój daje szczęśliwość. Miłość sprawia, że dusza jest cierpliwa. Bądź bardzo pokorna, bo tylko dusze pokorne mają pierwszeństwo i dostęp do łask.

\* \* \*

1. Niemcy wysiedlali mieszkańców Stryszawy, dochodziły wieści, że będą wysiedlać i w osiedlu Siwcówka, a starych ludzi wywiozą do obozów koncentracyjnych. Mieszkańcy żyli w ciągłym lęku.

2. Tekst sprawia wrażenie jakoby Bóg zamieszkiwał w duszy tylko przez Wszechmoc. O tym, że zamieszkuje w duszy jak w tabernakulum, także przez łaskę mówi na innych stronach.

3. II Korpus Polski w dniach 11-19 maja 1944 r. po ciężkich walkach zdobył silnie umocnione przez Niemców wzgórze Monte Casino we Włoszech, które było kluczową pozycją obronną tzw. Linią Gustawa.

4. Absolucja tzn. odpuszczenie grzechów w sakramencie pojednania.

5. Pragnienie zbawiania dusz.

6. "Naszej regule" tzn. karmelitańskiej. Kundusia była w III Zakonie Karmelitańskim przyjmując imię zakonne Teresa od Dzieciątka Jezus.

7. W kaplicy św. Teresy przed tabernakulum paliła się lampka oliwna.

**Rok 1945**

PAN JEZUS: Szczęśliwe te dusze, które wybieram do mojego dzieła zdobywania dusz. Wszystkie dusze ukochałem i za wszystkie jednako cierpiałem, niektóre wybrałem sobie przed wiekami. Do dzieła mego wybieram sobie dusze czyste. W czasie mych cierpień, tak okrutnych, już wtedy radość Mi sprawiały dusze, o których wiedziałem, że będą Mi wdzięczne za cierpienia.. Tak i teraz, te dusze czyste i wierne, sprawiają Mi radość swą wiernością, pocieszają Serce moje i wynagradzają za grzeszników. Znajduję w nich odpoczynek. Rodzice kochają swe dzieci, ale mają takie , które im postępkami swoimi sprawiają wyjątkową radość. Takie szczególnie miłują. Tak i Ja dla dusz Mi wiernych mam łaski nadzwyczajne i radością moją jest udzielać im łask. Takich dusz jest jednak mało. Miej duszę pokorną i kochaj miłością czystą, a wszystko otrzymasz, o co Mnie prosić będziesz, bo próśb twoich nie tylko wysłuchuję, ale są Mi miłe. Proś o wiele, dla siebie i innych. Udzielam ci i takich łask, o które nie prosisz, ale jeśli potrzebne ci, otrzymujesz. W rozmowie ze Mną nie uprzedzaj Mnie swoimi myślami, ale rozważaj i bądź powolna w czasie rozmowy, uważaj, co mówię. W służbie mojej, cokolwiek czynisz, czy pracujesz: czy się modlisz, czy cierpisz - to wszystko są uczynki. Bądź spokojna to są czyny. Cokolwiek czynisz dla bliźniego, to są czyny. Zawsze zachowuj pokój w duszy, bo do takich dusz przemawiam, co starają się być zawsze spokojne. Jestem Bogiem pokoju! Zależysz ode Mnie. Nie tylko ty sama, ale i wszystko, czego ci udzielam: łaski i dobrodziejstwa. Każda chwila czasu ode Mnie dana. Do ciebie należy wykonywać, czego od ciebie wymagam. Gdyby żeglarz nie kierował łodzią, utonęłaby w falach. Tak i Ja jestem twoim sternikiem. We wszystkim Mnie słuchaj i wykonuj [to], czego od ciebie żądam, a tak dojdziesz do swego celu. Dziecko moje, im mniejszą stawać się będziesz, tym milszą Mi będziesz i więcej podobać się będziesz. Rodzice kochają wszystkie dzieci, ale najmniejsze sprawiają najwięcej radości. Dlatego ufność zwie się dziecięcą, że jak dziecko ufa rodzicom, tak dusza, która Mi ufa, radość Mi tym sprawia i mam w niej upodobanie. Należy wierzyć w ufność dziecięcą. Módl się przez zasługi moje. [przez] krew i łzy moje. W ten sposób wielu duszom pomożesz. Oddalają Mnie od siebie i gardzą moją miłością, a Ja wśród nich mieszkam. Ty Mi wynagradzać będziesz przez twą miłość. Łącz się ze Mną w komunii duchownej, a sprawisz Mi radość. Bądź spokojna i innych uspokajaj, bo z wami jestem i nadal pozostanę. To jest miejsce mego miłosierdzia, grzesznicy tu nawracać się będą (przyp. 1). Oblubieniec ziemski cieszy się, gdy oblubienica odgaduje jego pragnienia. Moimi skarbami są łaski, a majątkiem dusze. W tym bądź pilna, by wypraszać łaski dla wiernych i grzeszników. Kto ufa, ten wierzyć powinien. Jesteś nicością, ale Ja jestem wszystkim i wszystko mogę. Mogę to uczynić, że świat cały zbawić mogę. Czyń co możesz, a taka bądź, jakbyś nic nie uczyniła. Chcę mieć w sercu twoim ołtarz miłości i odpoczynek. Módl się dużo za niewiernych i wiernych. Bo wierni, Mi oddani, nie wszyscy kochają Mnie miłością czułą. Są dusze Mi oddane, które tylko strzegą się grzechów ciężkich. I za nich módl się. Pilnuj czasu na ziemi, bo od chwili życiowej zależy wieczność. Im więcej miłości zaskarbisz [sobie] na ziemi, tym większą miłością kochać Mnie będziesz w niebie. Przez miłość oddajesz Mi chwałę. Brakami i ułomnościami twymi nie zasmucasz Mnie, ale zasmuciłabyś nieufnością. Moje Serce otwarte w każdej chwili. Jak królowa ma zawsze [dostęp] do króla, tak i ty, oblubienica moja, masz dostęp w każdej chwili do Serca mojego. Czerp z Niego dla siebie i innych. Pragniesz połączenia ze Mną, ale bez porównania jest twoje pragnienie wobec mojego. Przez twe pragnienie, pragnienie miłowania Mnie, coraz więcej Mnie miłujesz. Twe pragnienia już są prośbą i udzielam łask, bo jestem pociągnięty twą miłością do udzielania łask. Często ofiaruj Ojcu niebieskiemu Krew mą Najświętszą. Przez ten akt wielu, bardzo wielu duszom możesz pomóc. Najmniejszą łaskę ceń więcej niż świat cały, bo świat zniknie, a łaska na wieki trwać będzie. Nie tylko Siebie oddaję ci w Komunii św., ale i skarby moich cierpień. Są one nieocenione. Kapłani nimi szafują, ale tobie przydzielam je na własność, abyś z nimi, łącząc własne cierpienia, zbawiała wiele dusz. Korzystaj z moich cierpień i zasług Męki. Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Co to znaczy dziecko moje? Strzec słowa mojego, znaczy w czyn wprowadzać [to], co ode Mnie słyszysz, aby słowo moje owoc przynosiło. Pilnuj tego. Błogosławić będę duszy, która tak czyni, jak słyszy. Ze Mną i przeze Mnie wykonywać [wszystko] będzie.

MATKA BOŻA (Zwiastowanie NMP 25 marca): Jakież dobrodziejstwa Bóg wyświadczył, że Słowo ciałem się stało. Nie mniejsze ono, kiedy na słowo kapłana Bóg zstępuje znowu! Tak samo, gdy w Komunii św. łączy się z człowiekiem!

PAN JEZUS ( Wielki Czwartek): Gdybyś wiedziała, jak pragnę zbawienia dusz! Okrutne cierpienia zniosłem i życie oddałem, aby Mnie miłowano. Gdyby było potrzeba, gotów byłbym za jedną duszę to wycierpieć, co wycierpiałem. Twoją miłością i wiernością wynagradzaj Mi za niewdzięcznych. (Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego): Przez śpiew Alleluja sprawia Mi dusza radość, ale przez czyny z miłości, sprawia Mi stale Alleluja, i tym większa dla Mnie chwała i radość, bo czyny te są dla zbawienia dusz. Dzieci dobre, które kochają, nie tylko same nie wyrządzają ojcu swojemu przykrości, ale go bronią, aby ojciec od innych ich nie doznał, i przepraszają go za innych. Nie dość na tym, że dusze kochające Mnie, nie wyrządzają Mi przykrości, ale nad tym boleją, gdy inni sprawiają Mi boleść, przepraszają za innych. Te dusze sprawiają Mi radość. Takim duszom błogosławię. Przez cierpliwość i uprzejmość wobec bliźnich dusza zdobywa pokój i głęboką pokorę. Gotów jestem takiej duszy udzielić łask o jakiekolwiek prosić Mnie będzie. Nie patrzę na kształty ciała, ale na wolę i pragnienia. Większych łask udzielam duszy nieudolnej, radością moją [jest] obdarzać taką duszę łaskami. Pragnienia i dobra wola są duszą dobrych czynów, reszty Ja dokonuję.

KUNDUSIA prosi o miłość taką, jaką miała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

PAN JEZUS: Opieraj się na męstwie. Pragnę dusz pokornych, abym mógł im udzielać jak najwięcej łask. Jak kupiec oferujący towary pragnie nabywców i smuci się, gdy nie ma nabywców, gdy nikt lub mało kupują, tak i Ja pragnę udzielać łask, uświęcać i upodabniać do Siebie. Ci, co gardzą moimi łaskami, udaremniają moje trudy, moje cierpienia. Mój pokój nie polega na tym, aby nie doznawać przeciwności. ( Niedziela Przewodnia): Daję ci pokój głęboki, opierający się na ufności i cierpliwości. Szczęśliwe dusze, które ode Mnie pokój otrzymują. Pokojem moim dzielą się z innymi, bo z ich twarzy już widać pokój i ich widok uspokaja innych. Niezbożni nigdy nie zaznają pokoju. Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie, a przez Ducha Św. daję początek każdej dobrej sprawie. Szczęśliwością swą udziela się Trójca Św. przez Ducha Św. Słabości i upadki giną w miłości jak iskry, które prędko giną. Ogień ważniejszy od iskier. W twojej tęsknocie za Mną giną twe upadki.

ŚWIĘTY JÓZEF (święto Jego opieki): Jestem stróżem Kościoła i tego zakładu , a Bóg Wszechmogący opiekunem. Szczególnie jestem Stróżem dusz niewinnych.

PAN JEZUS: Przynoszę ze Sobą krzyż, bo z niego wypłynęło i wypływa zbawienie. Przez znoszenie cierpienia dusze sprawiają Mi radość i okazują Mi największą miłość. Naturze ludzkiej [jest] to trudne, ale przez nie podwajam miłość. Podwójna miłość: w ofierze i zaparciu się siebie. Gdybyś wiedziała, jaką radość sprawiasz Mi cierpieniami swoimi, pragnęłabyś dużo cierpieć dla Mnie. Radością, którą mam z cierpień duszy, dzielę się z duszą, a ta znów z radością znosi swoje cierpienia. Błogosławieni pokój czyniący. Miej zawsze i wszędzie pokój. Dziecko moje, ufaj Mi, bo jestem samą prawdą i omylić nie mogę nikogo. Dałem ci mój pokój, nie zamącaj go brakiem ufności i słabościami swoimi. Bądź zawsze zadowolona ze wszystkiego. Jakże pragnę udzielać łask moim wybranym. Gdy ktoś pragnie Mnie kochać coraz więcej, jakąż Mi radość sprawia! Wtedy daje Mi możność udzielania łaski, zadośćczyni memu pragnieniu, spełnia moją wolę. Wszystko, czego ci udzielam i czym cię nawiedzam, oddawaj Mi z powrotem, a gdy Mi to ofiarujesz, udoskonalę moimi zasługami. Wszystkim, co Mi oddajesz, tym chwałę Mi oddajesz, uwielbiasz dobroć i miłosierdzie moje, i nowymi łaskami obdarowuję twą duszę. Udzielam ci poznania rąbka mojej miłości. Gdybym ci dał poznać całą moją miłość, to [twoja] dusza nie zniosłaby tego ogromu, i opuściłaby ciało. Gdy moja miłość i duszy miłującej zejdą się, a dusza oprze się na Mnie, taką [jej] daję siłę do wykonywania cnót, znoszenia cierpień, że się [jedno] stajemy, i dźwigamy świat cały. Miałem Apostołów i uczni o różnych usposobieniach, a wszystkich kochałem. Świętemu Janowi na mej piersi spocząć [pozwalałem] i tajemnice mu powierzałem: on niczym się nie gorszył. Dzielę się z niektórymi duszami moim miłosierdziem i przez nie szerzę i szerzyć będę miłosierdzie moje. Tu jest miejsce mego miłosierdzia. Przypominać będę miłosierdzie, jakie okazałem w czasie wojny, i w ten sposób udowodnię moje miłosierdzie i pociągać będę na drogę zbawienia i inne dusze. Dla ciebie, aby ci dać dowód mojej miłości, ocaliłem to miejsce, a nawet całą parafię.

MATKA BOŻA: Ja strzegę twego serca, jak żłóbka, w którym było Dziecię Boże, aby Synowi memu był miły w nim odpoczynek.

PAN JEZUS: Uczyniłem ci wielkie rzeczy, niepojęte rozumowi ludzkiemu. Wielką rzeczą [jest] ogrom miłości, dobroci i miłosierdzia mojego. Mało dusz takich, bym mógł w nich złożyć ogrom miłości tak, jak tego pragnę, gdyby nie stawiały oporu. Pragnę dusze owładnąć miłością. Czy ty pojmujesz to, że przychodzę do ciebie z bóstwem i człowieczeństwem? Przychodzę dlatego, bo kocham dusze i pragnę jedynie, by Mi miłością za miłość płacono. Chcę, abyś ze Mną rozmawiała nie tylko podczas Komunii św., ale i wśród dnia. Jesteś oblubienicą moją i królową. A jak ziemskiemu oblubieńcowi sprawia radość rozmowa z oblubienicą, tak dla Mnie rozkoszą [jest] rozmowa z tobą.

KUNDUSIA: co będzie, gdy spowiednik odjedzie? (przyp. 2)

PAN JEZUS: Pójdziesz do jego następcy; w sercu zachowaj wskazówki, które ci dawał pierwszy, bo znał twoją duszę. Ja jestem twoim przewodnikiem, a wskazówki dawać ci będę przez spowiednika. ( Wniebowstąpienie Pańskie): Błogosławię ci dłonią wszechmocną zawsze, we dnie i w nocy. To błogosławieństwo przynosi owoc stokrotny. Moi zastępcy błogosławią znakiem mojego krzyża na zewnątrz, bo przez krzyż wysłużyłem błogosławieństwo. Wolą moją jest, abyś prosiła o błogosławieństwo, bo przez prośby uwielbiona jest dobroć moja i miłosierdzie, i stąd mam chwałę, a prośba radość Mi sprawia.

KUNDUSIA prosi, by mogła Jezusa kochać Jego Sercem.

PAN JEZUS: Twoje serce jest Moim, a moje twoim. Przez ciebie uwielbiam Boga Ojca, a ty przeze Mnie, i tak wzajemnie się miłujemy. Ja jestem szczęśliwy w Ojcu, a Ojciec we Mnie i szczęśliwości Mi nie brak, ale miłość Mnie wabi do kochania dusz i pragnę być nawzajem miłowany. Pragnę miłować i być miłowanym. A ludzie odpychają tę miłość od siebie , a nawet dusze Mi oddane są obojętne na szczęśliwość, którą im pragnę dać i na ziemi już zapoczątkować. Rzadkie to dusze, które mogę uszczęśliwiać, które przyjmują to moje uszczęśliwienie. Pragnę każdą duszę oświecić światłem moim. Pragnę być miłowany od stworzeń, bom za to cierpienia i życie dał, by Mnie kochano. [Grzesznicy] gardzą moją miłością im moim światłem i idą za ciemnościami i tak, giną w nich. To boli! (Zesłanie Ducha Świętego): Dałem ci dary Ducha mojego, a przede wszystkim namaściłem cię moją miłością. Nawet zmysłom twoim daję kosztować szczęścia niebieskiego już tu na ziemi, byś kochała Mnie miłością dziecięcą i ufała Mi. Jestem Bogiem miłości. Przez Ducha Św. udzielam łask, Duch Św. zaczyna w duszy czyny dobre i do Mnie łaski wracają

KUNDUSIA doznaje w tym czasie przeżyć, o których spowiednikowi tak mówi "oddech staje się jakiś lekki, swobodny, a w sercu nastaje stan słodyczy, błogości, odpoczynku, nic się nie mówi i nic o sobie nie wie"

PAN JEZUS: Prostota i szczerość są to cnoty dziecięce, które wabią Mnie do udzielania łask. Jak dziecko w prostocie prosi, a ojciec z radością udziela mu [to] o co prosi, tak i Mnie tak się ta cnota podoba, że wabi Mnie do duszy, która ma prostotę. Jest wiele dusz, które nadużywają łask moich i sakramentów. Ty Mi wynagradzaj za tych, co łask nadużywają.

KUNDUSIA prosi o miłość, jaką miała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

PAN JEZUS: Ja cię nie mniej od niej i innych świętych kocham, a nawet więcej udzielam ci miłosierdzia, przedłużam ci życie. Tak miłuję cię, że do ciebie sam przyszedłem i zamieszkuję [z tobą], gdy św. Terenię wezwałem do klasztoru. Przez ciebie pragnę szerzyć chwałę moją. Pragnę, abyś dusze pociągała do Mnie i tak szerzyła miłość moją i innych do niej pociągała. Na stryszawskie pola spadł grad: Grad nie był karą. Gdy owieczki chodzą po manowcach, pasterz spędza je laską na dobrą drogę. Jako dobry pasterz używam laski, by owieczki spędzić na drogę przykazań. Z miłości, a nie dla kary to uczyniłem. Starczy ci poświęcić dwie lub trzy godziny na modlitwy o nawrócenie grzeszników, o gorliwość dla kapłanów. Twa słabość znana Mi jest i twa nieudolność, ale Ja patrzę na twe usposobienie, a nie na ilość twych uczynków, i na to, jaką Mnie miłością kochasz. Rodzice nie czekają na to, co i ile małe dzieci zrobią, ale jaką miłością ich kochają. Wszystko rób z miłości dla Mnie, wtedy wszystko, co czynić będziesz, zamieni się w miłość. Dusza twa i serce zamienią się w samą miłość. Żaden żebrak nie wyciąga tak ręki o kawałek chleba, jak Ja wyciągam ręce do dusz wybranych po ofiary, choćby najmniejsze, a to pragnienie zaspokaja każda ofiara, choćby najmniejsza. Przez ofiary zbawiam dusze. Mogę cię uświęcić w jednej chwili, ale przełamywanie się twoje jest dla Mnie ofiarą, i za to [cię] wynagradzam.

\* \* \*

1. Mowa o Siwcówce siedlisku Stryszawy.

2. Spowiednikiem i kierownikiem duchownym Kundusi był ks. Bronisław Bartkowski. Po zakończeniu II Wojny Światowej został on wezwany do macierzystej diecezji pelplińskiej, w której w czasie wojny wymordowano wielu kapłanów. Odczuwano więc brak księży.

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| |  |  |  | | --- | --- | --- | | |  |  | | --- | --- | | |  | | --- | | **Rok 1946**  PAN JEZUS: Umiłowałem rodzaj ludzki miłością, rozumowi ludzkiemu niepojętą. Przyszedłem na ziemię z tym pragnieniem, aby pozyskać miłość. Poniosłem okrutne cierpienia na duszy i na ciele. Życie oddałem za moich grzeszników, dla nich ustanowiłem Najświętszy Sakrament. Wszystko z miłości ku duszom, aby ściślej łączyć się z nimi w Komunii św. Ogromnie pragnę miłości ludzkiej, a jakaż boleść w sercu, gdy grzesznicy miłością gardzą, odpłacają niewdzięcznością! Ty wynagradzaj Mi swą wiernością i miłością ofiarną. Trzej królowie tym Mi radość sprawili, że ofiarowali Mi swe serca. Daleko większą radość sprawiają Mi kapłani dobrzy, którzy Mi swe serca ofiarują na własność. Wyżsi oni [godnością] od królów, bo są Moimi zastępcami. Serca ich, oddane Mi, urabiam wedle Serca mojego, ubóstwiam swoim Sercem, że jedno się stajemy. Takie serce jest tętnem Serca mojego. Takich kapłanów jest niewielu. Udzielam im łask bez granic! Jestem Królem królów, a królowie pozostają w mojej obecności jako prości ludzie zaś kapłani są moimi zastępcami. Takich [kapłanów] darzę łaską pokory głębokiej i innymi cnotami ozdabiam. Ich dusze są szczęśliwe już tu na ziemi. Niech się strzegą, aby nie dawać najmniejszego zgorszenia!.  KUNDUSIA prosi o odpuszczenie grzechów.  PAN JEZUS: Krwią moją oczyściłem i bóstwem moim upiększyłem duszę twoją, aby była podobna do mojej i tak ściśle złączona, że jedno się stajemy.  MATKA BOŻA: Pilnie przestrzegaj i wykonuj, co Syn mój do ciebie mówi. Sprawia Mu rozkosz rozmowa z duszą. Często się do Niego zwracaj i szukaj porady. Wtedy rozbrajasz ból Jezusa, jaki ma od dusz obojętnych.  PAN JEZUS: Duszom pokornym otwieram przepaści mej miłości. Ja jestem własnością twoją, a ty moją. Czy może być większe nadto szczęście? Ode Mnie zależysz jako własność moja do siebie nie należysz. Wszystko czego ci udzielam, czy cierpienia, czy pociechy, wszystko ode Mnie jest i tak to przyjmuj. Ze wszystkiego bądź zadowolona. Wiem, co ci potrzebne i to ci daję. Kochaj Mnie, bo nie patrzę na wielkość czynów, ale na miłość jaką Mnie kochasz. Rodzice kochają swe dzieci nie patrząc na ich czyny i nie żądając wielkich czynów od nich. Są zadowoleni, że dzieci ich kochają. Jestem Królem wszystkich królów, a ty jesteś moją królową, i jako taka masz prawo do skarbów moich, możesz nimi rozporządzać, ile i kiedy zechcesz, dla siebie i dla innych, Czyń ile możesz, a Ja cię wspomagam i będę wspomagać. Zasługami moimi wyrównywać będę twoje braki, zastąpię twą nieudolność. Twoja słabość nie przeszkadza miłości, tylko upór w skłonnościach przeszkadzałby. Dusza zdolna czy nie zdolna - to dla Mnie nie stanowi różnicy, bo Ja jestem wszystkim, samą możnością, mogę duszę niezdolną przyozdobić cnotami, pokorą, niewinnością tak, że staje Mi się coraz milsza. Jak rodzice przyozdabiają dzieci nowymi sukienkami, i to sprawia im radość, tak i Ja przyozdabiam duszę i coraz milszą Mi się staje. Kochaj Mnie, ale nie tylko mnie samego, ale i cierpienia, jakie ci daję. Mogę w jednej chwili usunąć miłość własną, ale ona jest niejako materiałem do ofiary. Ciągłe wysilanie się, jest ofiarą. Jak żołnierz za walkę otrzymuje odznaczenie, tak i ofiara z siebie będzie wynagrodzona; można nią dusze zbawiać. Zwyciężanie się od człowieka zależy, a Ja łaski dodaję. Z miłości dla ciebie, dałem ci miłosierdzie, abyś i ty szerzyła miłosierdzie. Pokora i ufność to jakby dwie siostry, a miłość jest matką wszystkich innych cnót. Duszę pokorną bardzo kocham i rozkoszą moją jest rozmawiać z nią. Nieustannie przyozdabiam ją łaskami, nawet cudownymi. Taka jest potęga, miłości mojej i twojej, że gdy się razem zejdą, dźwigniemy świat cały. Dałem ci miłosierdzie, to jest najcenniejszy mój skarb, wypływający z mej miłości i dobroci. Jak niepojęta rozumowi jest miłość, tak i niepojęte jest miłosierdzie. Bo ono [jest] nie wyczerpane jak morze. Dziel się z innymi moim miłosierdziem. Kapłani są przewodnikami mojego miłosierdzia. Wszystkie wasze zasługi Matka Najświętsza składa do swego skarbca i rozdziela na cały świat. Dziecko w objęciach rodziców nie myśli o niebezpieczeństwie, ale rodzice za nie myślą. Z nieprzyjaciółmi tak należy się obchodzić, jakby nic nie zaszło; za nich jeszcze więcej należy się modlić. Dusza zachowująca pokój jest zawsze gotowa na głos mój. Przez jedno zwycięstwo, odniesione w pokusach, więcej sprawiasz Mi radości, i zasług sobie zbierasz, niż przez kilka lat ćwiczenia się w cnotach; bo przez zwycięstwo to, wyrastają takie lilie, że Sercu mojemu sprawiają radość, i niebu woń, a dla kościoła są podporą. Wszystko czynisz, gdy miłujesz Mnie miłością czystą - wynagradzasz za innych, wielbisz moją dobroć, miłosierdzie, zachowujesz cierpliwość, łagodność. Dałem ci ducha mojego i przezeń zjednoczeni jesteśmy ze sobą, czy pamiętasz o Mnie, czy też nie. Choć dzieci nie myślą o rodzicach, jednak zawsze są kochane przez rodziców. Nigdy mojej miłości nie przewyższysz, choćbyś Mnie kochała z całego serca. To wobec mojej miłości nieograniczonej jest jakby kropla puszczona do morza, ale ponieważ ta kropla złączona jest z morzem mojej miłości, staje się dziedziczką moich zasług i mojego nieba. Przyjąłem winy ludzkie i w Ogrójcu nie byłbym zniósł tego ciężaru, tylko Bóstwo moje wsparło Mnie w zniesieniu tego ciężaru. Razem widziałem grzechy i cierpienia, i to Mnie przygnębiało, a pociechą moją były te dusze, które Mnie miłować będą przez całe wieki. I twoja [dusza] wśród nich była. Bardzo cierpię od grzeszników, ty wynagradzaj za nich i moją boleść rozbrajaj miłością. Rodzice doznają rozbrojenia swego smutku od dzieci, gdy widzą, że dzieci ich kochają. Nie wysilaj się na słowa, bo nie tylko przez słowa łączysz się ze Mną, ale złączona ze Mną jesteś i przez akt woli twojej, przez twoje usposobienie łączę się z tobą.  MATKA BOŻA: Zawsze jestem z tobą z najmilszym Synem moim. Gdzie Ja jestem i Syn mój, tam są i aniołowie.  PAN JEZUS: Bądź maleńka i staraj się być coraz mniejszą, i bądź pokorna. Darzyć cię będę coraz większymi łaskami. Rodzice kochają [wszystkie] dzieci, ale najukochańszym jest najmniejsze dziecko; tak i ty staraj się być taką maleńką. Wtedy w ramionach moich cię poniosę, dojdziesz na szczyt góry miłości, bo Ja cię unosić będę i w jednej chwili uświęcić cię mogę. Ufaj Mi i kochaj dziecięcą miłością, bo takich dusz pragnę, ale mam ich mało. Dużo [jest] takich, którzy strzegą się grzechów, ale nie takich, co [Mnie] kochają miłością dziecięcą. Są oni podobni do dorosłych, którzy nie biją rodziców, ale nie kochają ich miłością czułą, dziecięcą. Umilaj Mi mój odpoczynek w sercu twoim, swoją maleńkością. Daję ci cnoty: prostotę, ufność i pokorę. Do ciebie należy, by je wykonywać. Wiara ma im przodować, miłość dziecięca ożywiać wszystkie te cnoty, bo czym dusza dla ciała, tym miłość dla wszystkich cnót. Ona je orzeźwia, jak rosa kwiaty, dając im wzrost.  ŚWIĘTY JÓZEF (19 marca): Jak szczęśliwi [są] kapłani, którzy wykonują czynności, jakie Ja wykonywałem na ziemi.  KUNDUSIA oddaje się w przepaść miłości Jezusa.  PAN JEZUS: W takiej miłości utoniesz jakby w morzu. Człowiek tonący myśli tylko o morzu. A ty? Tonąc w miłości, nie powinnaś już o niczym z rzeczy światowych myśleć. Stanę się twoją świętością, ale ty stań się Moją ofiarą, bo Ja jestem twoją Ofiarą w każdej chwili i stanę się twoją nagrodą. Nikt całkowicie nie pojmie mojej miłości ani na ziemi, ani w niebie. Jak dziecko nie może małymi rączkami objąć rodziców, ale to mu wystarczy, tak i rozum za mały jest, aby objąć miłość moją. Wedle twojego pojęcia będę ci udzielał poznania mojej miłości. Jak dziecko tęskni za rodzicami, gdy ich nie widzi, tak i ty tęsknić powinnaś. Jakże pragnę być kochanym!  KUNDUSIA prosi o choćby iskierkę miłości.  PAN JEZUS: Nie tylko iskierki ci udzielam, ale całego mego miłosierdzia i miłości w całej pełni zasług, i Siebie samego. Bóstwo oddaję na własność twoją. Czerp z zasług, kiedy i ile chcesz, dla siebie i dla innych. Bez ciebie stworzyłem cię, ale bez ciebie nie zbawię cię. Z twojej strony, choćby iskierkę miłości musisz dołączyć do moich zasług, do niewyczerpanego mojego miłosierdzia. Nie patrzę na słabość twoją, bo dziecko najmniejsze, największą radość sprawia rodzicom. Nie wymagają od niego zdolności, ale sam widok dziecka sprawia im radość, i to, że ich kocha. Po śmierci, Kościół czerpie z zasług takiej duszy. Moimi zasługami ozdabiam duszę twoją i sam widok twojej duszy sprawia Mi radość. Czyń ile możesz i co możesz, Ja jestem zawsze z tobą, tylko zachowaj głęboki spokój i swobodę.  KUNDUSIA skarży się, że nie postępuje.  PAN JEZUS: Postępujesz, gdy pragniesz miłować, gdy cierpliwie znosisz przeciwności, kiedy tęsknisz za Mną. Dzieci rosną, a nie wiedzą o tym. Przez twoje prośby uwielbione są: miłosierdzie moje i dobroć moja. Wiele udzielam ci bez twoich próśb, bo wiem czego ci potrzeba. Myślę o tobie. Nie patrzę na wielkość twoich czynów, ale na twe pragnienie i [twoją] miłość. Tego pragnij czego Ja pragnę, bo przez to pragnienie osiągasz [to] czego w czynach nie dokonasz.  KUNDUSIA prosi, by życie [jej] było jednym aktem miłości złączonym z Jezusem i Matką Bożą.  MATKA BOŻA: Akt miłości doskonałej ma być wykonany w czynie. Wtedy, choćbyś nie myślała o tym, zawsze jesteś zjednoczona z Synem moim Najmilszym, czy myślisz, czy też nie myślisz o tym. Jakże piękna jest dusza w takim akcie miłości i miła Sercu mojemu. Jestem matką całej ludzkości i od wieków wybraną. Kocham wszystkich, całą ludzkość. Jednak nie wszystkich jednaką miłością. Tych, którzy są wierni Synowi mojemu, otaczam szczególną miłością. Rodzice ziemscy kochają wszystkie dzieci, ale więcej te, które nie czynią im przykrości, darzą je większymi darami. Dusze wierne, uprzywilejowane są łaskami. Dusze takie doznają mojej czułej opieki, a i rodzina takich dusz doznaje szczególnej opieki. Gdzie jest Syn mój, tam i ja jestem !  PAN JEZUS: Gdy się oddajesz na własność moją, powinnaś Mi oddać nie tylko duszę i ciało, ale i zdanie swoje. Taką duszę urabiam jako swoją własność. Powinna [ona] pozbyć się wszelkiego przywiązania do jakiegokolwiek stworzenia, bo inaczej nie może być mowy o całkowitym oddaniu. Gdy taka dusza ofiaruje swoje cierpienia z moimi cierpieniami, może zbawić miliony dusz. Takiej duszy błogosławię i błogosławić będę na zawsze. Zaślubiam duszę w Komunii świętej i chcę, aby oblubienica była ozdobiona cnotami miłości, cierpliwości, łagodności i innymi. Gdyby oblubienica ziemska przywiązała się do kogo innego, sprawiłaby oblubieńcowi przykrość. Tak i dusza, gdy się do czegoś przywiąże, sprawia przykrość Mnie. Pragnę być miłowany czystą i niepokalaną miłością. Dla takich dusz nie mam granic miłości. Dana ci jest łaska miłowania Mnie miłością i ufnością dziecięcą. Nie czyń zamętu w dziecięcej miłości i ufności, bo byś Mi przykrość uczyniła. Bądź spokojna, a dam ci radę przez twego spowiednika. Radź się w potrzebach i wątpliwościach. Nie uprzedzaj Mnie, ale z rozwagą bierz głos Boży. (Przemienienie Pańskie 6 sierpnia): Pragnę, aby kapłani zmienili się na gorliwych, katolicy źli w gorliwych, poganie by weszli na drogę zbawienia, a cała ludzkość aby się przemieniła i aby tu na ziemi zapoczątkowało się niebo. To pragnienie trapi i moją Matkę. Temu pragnieniu mogą zadość uczynić kapłani i dusze wybrane. Pokornych kapłanów przemieniam w samego Siebie, bo Mnie naśladują. Przez pokorę stają się jakby małymi dziatkami. Tylko z tymi kapłanami stajemy się jedno. Pragnę, by dusze sobie powierzone prowadzili drogą miłości, którą przypomniałem przez Moją oblubienicę małą Terenię. To droga najłatwiejsza i najkrótsza. Największym z dobrych uczynków jest miłość. Sercu mojemu jest [ona] najmilsza, bo z miłości cierpiałem i umarłem. Dusze, które mają miłość, pociągane są do dobrych czynów, są cierpliwe i mężne w cierpieniach i ofiarach, w modlitwach i zwyciężaniu samych siebie. Idą moimi śladami i są współodkupicielami dusz. Jednoczę się z nimi tak, że jedno się stajemy. Dusze takie sprawiają Mi radość i rozkosz. Miłują swoich bliźnich, a podwójną mają miłość, gdy miłują nieprzyjaciół. Zapierają się samych siebie i ta ofiara z siebie jest miłością podwójną.  MATKA BOŻA: Twoją nieudolność, mój Syn zastępuje swoimi zasługami. Zadowolony jest z ciebie, ale gdy myślisz o sobie, wtedy nie jest zadowolony. Takie zaniedbanie Syn mój przebacza po akcie żalu. Oddaję ci Syna mojego na twoją własność. Jesteś naszą królową i oblubienicą. Jako taka, masz na własność skarby mojego Syna i skarbami tymi możesz dysponować. Bądź wierna mojemu Synowi, pilna w korzystaniu z zasług, by jak najwięcej dusz zbawić.  KUNDUSIA prosi o coraz większą miłość i postęp w miłości.  PAN JEZUS: Czyń tak jak czynisz. Nie myśl ani o przeszłości, ani o przyszłości i nie trać czasu na myślenie o przeszłości czy przyszłości, bo to czyni zamęt i może stać się przeszkodą w postępowaniu naprzód. Nie jesteś sama, ale zawsze ze Mną i Matką mą Najmilszą. Podróżujący, dążący naprzód, nie wraca do miejsca wyjścia, bo nie doszedłby do celu. Dzieci nie myślą ani o przyszłości, ani o przeszłości, jeno myślą jak kochać rodziców i być od nich kochanymi. Tak i ciebie niech zajmuje tylko to, abyś Mi się podobać mogła we wszystkich tych czynnościach. Łącz się jak najczęściej ze Mną, bo przez to zjednoczenie, jedno się stajemy i jesteśmy jednego ducha.  MATKA BOŻA (assumptio) (przyp. 1): Ile razy odnawiasz ślub panieństwa, tyle razy na nowo zaślubiasz mego Syna. Za każdym razem oddajesz Mu chwałę i nowy stopień w niebie wysługujesz. Bądź wierna i pilna w modłach, prosząc o łaski dla siebie i innych. Wiele możesz uprosić dla siebie i innych, bo miła jest mojemu Synowi twoja modlitwa.  PAN JEZUS: Oddaję ci się na własność, a ty jesteś moją własnością. Co jest moim to i twoim. Niebo i Matka Najświętsza, i ziemia, wszystko jest twoje. Uczyniłem cię dziedziczką nieba. Jak ziemska oblubienica ma prawo do tego, co jest [własnością] oblubieńca, tak i tobie dałem prawo do zasług moich. Możesz czerpać z nich dla siebie i innych. Bądź bardzo pokorna. Patrzę na twoje usposobienie i intencję, bądź spokojna. Uczynki twe spełniaj z miłością. Ofiara i miłość, to jest jedność. W ofierze i miłości streszcza się życie człowieka. Miłość zapoczątkowuje wszystkie cnoty i wszystkie ofiary. Miłość daje męstwo w niesieniu ofiar. Ona daje siłę do wyjścia z siebie, z miłości własnej. W przeciwnościach daje siłę. Do szczytu góry miłości dojdzie dusza, gdy będzie miłowała cierpienie i ze wszystkiego będzie zadowolona, czymkolwiek ją nawiedzę. Obopólna wtedy miłość łączy duszę ze Mną. Ona jest zadowolona i Ja jestem z niej zadowolony, Ja jestem jej rozkoszą a ona Moją. Nie martw się ani nie lękaj się, ale zawsze zachowaj spokój, bo zawsze jestem z tobą z Matką mą Najmilszą. Kochaj Mnie, zawsze myślę o tobie. Jakże pragnę być kochanym! Jesteś moją oblubienicą. Jakąż rozkosz sprawiają Mi moje oblubienice, gdy Mnie kochają miłością gorącą, gdy dają Mi okazję do udzielania łask! Aniołowie, choć są Mi mili, nie sprawiają Mi tej rozkoszy, co dusze niewinne i czyste, bo w nich widzę moje podobieństwo, mój obraz. Miłość mą pragnę na nie wylewać. Jakże mało takich dusz ! Jakże męczy Mnie pragnienie zbawiania dusz ! Bo moje miłosierdzie jako morze niewyczerpane, zawarte jest w Sercu moim. Choćby było tyle dusz, ile jest liści, ziaren piasku, nigdy by nie wyczerpały miłosierdzia Mego w Sercu moim. Dużo jest dusz obojętnych, służą Mi z obojętnością, one nie zbliżają się po skarby miłosierdzia. Dla wiernych [dusz] gotów jestem cuda czynić. Matkę moją tak samo męczy pragnienie zbawiania dusz. Módl się dużo za pogan i innowierców. Jednako cierpiałem za nich, jak i za wierzących. Niczego nie zaniedbuj w tej sprawie. Módl się dużo o zgodę rządzących.  ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Proś nie tylko Mnie, ale Pana Jezusa i Matkę Najświętszą, bo twa modlitwa miła i wysłuchiwana jest. Raduj się, boś znalazła wielką łaskę, która nigdy od ciebie odjęta nie będzie.  PAN JEZUS: Dałem ci miłosierdzie, szerz więc je i czyń miłosierdzie. Gdy będziesz czynić miłosierdzie, zadość-czynić będziesz memu pragnieniu. Kiedy przeszkodzisz grzechowi, to miłosierdzie dla Mnie uczynisz. Gdy czynić będziesz w życiu sprawiedliwość, będziesz Mi z powrotem oddawać miłosierdzie. Czyń moją wolę. Wolą moją jest, byś umiłowała cierpienia. Krzyże, którymi cię nawiedzam, tul do serca jak największe skarby. To ci daję, co [jest] najlepsze na ziemi do zdobycia największej miłości. W moim krzyżu są wszystkie cnoty, wszystkie czynności i wszystkie ofiary, jakie będziesz zdobywać dla zbawienia swojego i innych dusz. Gdy to wszystko czynić będziesz z miłości dla Mnie, będziesz wstępować w moje ślady i będziesz współodkupicielką dusz. Na drodze krzyża, więcej postąpisz w miłości w miesiącu, niż inne dusze za dziesięć lat, które wykonują cnoty a nie mają zamiłowania do cierpienia, które są obojętne w umiłowaniu krzyża. Na sądzie Bożym, dusze cieszyć się będą i będą na wieki mieć znamiona (przyp. 2) cierpień swoich. Szczęściem jest, gdy Ja jestem twym Bogiem. Jestem w twym sercu z Matką mą Najmilszą i pokój [ci] daję, jakiego świat dać nie może, bo jestem Bogiem. Na ziemi nie ma większego szczęścia. To jest zapoczątkowanie nieba.  MATKA BOŻA: Pociechą w moich cierpieniach było to, że te cierpienia były na zbawienie dusz. Daleko więcej cierpię nad stratą dusz; są one pozbawione skutków cierpień Syna mojego i moich. Widzę podobieństwo Syna mego na wieki w piekle.  PAN JEZUS: Dałem ci skarby, ofiaruj jak najczęściej Krew Moją, Łzy wylane Ojcu Niebieskiemu. Wielką liczbę dusz tym zbawisz. Skarby te dałem ci na własność. Jak Mnie męczy pragnienie zbawiania dusz ! Gdybym ci dał cząstkę tego pragnienia, pozbawiłoby cię to życia. Zadość czyń temu pragnieniu, przez modlitwy, cierpienia, bo choćby to była najmniejsza ofiara z miłości, czyń ją. (Ofiarowanie Polski Niepokalanemu Sercu NMP): Cześć oddają Matce mej. Najwięcej ucieszą Matkę moją, gdy naśladować będą Jej cnoty. To będzie radość dla Mnie i dla Niej. Uwielbiaj ze Mną i przeze Mnie dobroć moją, miłosierdzie i miłość . Przez twe prośby uwielbiasz dobroć i miłosierdzie Boże nie tylko w słowach, ale i przez wszystkie czynności, ofiary, które wykonujesz z miłości dla Mnie. Bądź owiana miłością. Być owianym miłością, to znaczy duchem moim. Bo wtedy wszystko zamienia się w miłość. Chwałę Bogu możesz oddawać w każdej chwili.  KUNDUSIA : Obiecuję wykonywać Twoją wolę, a czynię swoją.  PAN JEZUS: W spokoju i z radością wykonuj wszystko z miłości dla Mnie. Małe dzieci czynności swe spełniają w spokoju i z radością.  KUNDUSIA: Jak [mam] spełniać Twoją wolę, gdy tego nie umiem?  PAN JEZUS: Kiedy pracujesz nad zwyciężaniem samej siebie, we wszystkich trudnościach, jakimi cię nawiedzam i nawiedzać będę, wtedy spełniasz moją wolę i czynisz postępy w miłości mojej. Bo to jest miłość ofiarna. Nie zamącaj pokoju mojego i swojego, bo Ja [tylko] do dusz spokojnych przemawiam. Jak nie można się przeglądnąć w wodzie zmąconej, tak i Ja nie mogę przemawiać do dusz zamąconych. Jestem Bogiem pokoju i chcę, abyś zawsze była spokojna. Tego pilnuj. Cierpienia zesłane przeze Mnie, są dowodem mej miłości, a kto je przyjmuje z radością, ten odpłaca Mi miłością za mą miłość.  MATKA BOŻA RÓŻAŃCOWA: Jesteś naszą miłością, a my twoją. Niech ta myśl krzepi cię w twoich przejściach, że ty jesteś miłością Boga, a Bóg jest miłością twoją. Miłuj Go i bądź Mu wierna.  PAN JEZUS: W niebie już nie ma żadnego niepokoju. Twoje serce jest moim niebem, oddalaj więc od siebie wszelki niepokój i zamęt. W tym drugim, małym niebie, w sercu, niech panuje spokój. Dziś przemówię do ciebie przez moją wybraną  ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Wiele tracisz na tym, że zajmujesz się rzeczami przemijającymi. Nie zajmuj umysłu rzeczami doczesnymi. Możesz łączyć się często z Panem Jezusem, bo w tej miłości i łączności upodabniasz się do swego Oblubieńca. I w tym duchu wszystko czyń, aby Mu się coraz milszą stawać. Miej umysł wolny i swobodny, aby serce napełnić coraz więcej miłością.  KUNDUSIA prosi o miłość podobną do św. Teresy.  PAN JEZUS: Okazałem ci większe miłosierdzie niż jej, bo daję ci dłuższe życie, abyś zdobyła miłość coraz większą. Życie człowieka jest cudem mej łaski z mego miłosierdzia. Gdy dusza opuści ciało, to trzeba cudu, aby je znów złączyć. I to jest cudem mego miłosierdzia, że złączona [z ciałem], może zdobywać skarby przez cierpienia i ofiary.  KUNDUSIA: Co mam czynić, by prowadzić życie z miłości?  PAN JEZUS: Cokolwiek czynisz, modlisz się czy cierpisz, żyjesz w cierpliwości, do bliźnich odnosisz się z łagodnością, łączysz się ze Mną w Komunii św. - żyjesz miłością. W wykonaniu tego wszystkiego pamiętaj, by czynić z miłością, przejęta duchem Bożym, a będziesz żyła miłością.  KUNDUSIA: Co robić, skoro nie umiem tego czynić, co święci czynili?  PAN JEZUS: Dziecko moje, kochaj Mnie. Rodzice nie wymagają niczego od dzieci, a jednak kochają te maleństwa więcej niż dorosłych. Dzieci nie myślą o tym, co im potrzeba, bo rodzice im to dają. Tak i ty, gdy będziesz Mnie kochać miłością dziecięcą, nie tylko otrzymasz to, o co prosisz, ale i to, o co nie prosisz, a o czym wiem, że jest ci potrzebne. Miej ufność dziecięcą, bo Ja wszystko mogę.  KUNDUSIA modli się o łaskę spowiedzi przed śmiercią dla doktora Ł. z Poznania (przyp. 3).  PAN JEZUS: Udzielę mu tej łaski. Rozważaj miłość moją i dobroć, i własną nicość, a wtedy upokorzysz się. Przez tę pokorę zgromadzisz wiele łask, bo duszom pokornym udzielam łask bez granic.  ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Ani aniołowie nie oddają tej czci, jaką Bóg przez taką duszę oddaje Trójcy Przenajświętszej. Bo dusza upodobniona jest do duszy Pana Jezusa, w łączności z Nim stają się jedno, Pan Jezus i dusza.  KUNDUSIA ofiarowuje Matce Bożej Pana Jezusa, ku Jej czci i radości, ,,bo nic innego nie mam" - mówi - ale jednocześnie prosi, by Matka Boża z Nim przyszła do serca Kundusi i pielęgnowała Jezusa w jej sercu.  MATKA BOŻA: Dziecko moje, gdzie Syn mój, tam i ja jestem. Obecna jestem przez wszechmoc Bożą. On jest Bogiem twoim. Błogosławiona jesteś po wszystkie czasy i na wieki.  KUNDUSIA: Żywię w sobie pragnienie kochania, a nie umiem kochać.  PAN JEZUS: Nie patrzę na umiejętność, ale na miłość twoją, bo u małych kochających dzieci, [rodzice] patrzą na prostotę i szczerość, a nie na umiejętność. Dzieci nie myślą o tym, jakby kochać, ale kochają w szczerości i prostocie. Rodzice nie wymagają [od nich] nadzwyczajności. Dziecięca miłość, oto, co im sprawia radość!  Tak i ty kochaj Mnie w swej miłości, jak umiesz i jak potrafisz, zawsze w spokoju, z miłości do Mnie, wykonuj wszystkie twe czynności, a nie obawiaj się, że nie umiesz Mnie kochać. Dziecięca miłość jest prosta i szczera, bez obaw i niepokojów. Nie wymagam nadzwyczajności, ale prostoty, i będę zawsze zadowolony z takiej miłości dziecięcej.  KUNDUSIA prosi o cnoty.  PAN JEZUS: Oddaję ci się na własność ze wszystkimi cnotami Serca mojego i ze wszystkimi moimi skarbami. Miłość twoją, którą masz ode Mnie, pomnażam. Przebóstwiam twą duszę. Skarby, które wysłużyłem męką moją i śmiercią, daję ci na własność. Jako człowiek, przyjąłem cierpienia, a moje Bóstwo nie znieczulało cierpień. Kiedy ciebie nawiedzam cierpieniami, miłość moja, rozlana w twoim sercu, daje ci siły w cierpieniu. To jednoczy Mnie z duszą człowieka, tak że w miłości następuje przebóstwienie cierpień i ofiar, i jedno się stajemy. To jest królewska droga. Taka miłość doprowadzi do szczytu góry miłości. Im więcej udzielam miłości, tym więcej krzyżów i cierpień. Dla takiej duszy gotów jestem cuda czynić i czynię. O to chodzi, aby umiłować nawiedzenie Boże, wolę Bożą. Dusza poznaje, że nic z siebie nie ma, że [wszystko] wykonuje ze Mną i moją Matką. Taka dusza zadośćczyni pragnieniom moim. Błogosławię jej w każdej chwili, i w każdej chwili mam z niej chwałę. Matka Najświętsza przechowuje wszystkie jej zasługi, oddaje je Bogu, a przez Nią Bóg, oddaje je Kościołowi. Dziecko moje, twoje cierpienia, w porównaniu z moimi cierpieniami, można nazwać raczej pieszczotą, a nie cierpieniami. ( W tym samym czasie Kundusia odczuwa w duszy własną małość, nicość własnych cierpień w porównaniu z miłością i cierpieniami Jezusa). Jakże możesz wzbogacić ze źródła Serca mojego siebie i innych! Wspieram cię w każdej chwili, sama nie pracujesz, ale ze Mną! (Niedziela Misyjna): Módl się nie tylko za misjonarzy, pogan i innowierców, ale za proboszczów i duszpasterzy, bo oni mają te same obowiązki [co misjonarze]. Ofiaruj moją krew i moje łzy; ponawiaj to często, bo przez to możesz wiele dusz zbawić.  KUNDUSIA mówi o sobie: pragnę kochać Pana Jezusa tak, jak On sam tego pragnie i zbawiać Mu dusze; taka jest moja zasada życia.  ŚWIĘTA TERESA WIELKA (15 października): Oblubienica ziemska stara się przypodobać oblubieńcowi. Bądź wierna swemu Oblubieńcowi i spełniaj Jego wolę. Staraj się spełnieniem Jego woli zadowolić Go. Staraj się o miłość, cierpliwość, męstwo w cierpieniu. Cierpliwość i męstwo, razem miej i zwyciężaj się. Zawsze miej pokój w duszy i pogodę, swobodę i wesołą twarz, a wszystko to czyń dla przypodobania się Oblubieńcowi. Wtedy będzie zadowolony nasz Oblubieniec, jeśli zawsze będziesz wierną Jego woli.  PAN JEZUS: Wiele proś za ludzkość, aby weszła na drogę zbawienia, bo ogromną boleść Mi zadaje przez zepsucie i zgorszenie.  KUNDUSIA prosi o odpuszczenie grzechów.  PAN JEZUS: Dostępujesz odpuszczenia grzechów w chwili, gdy upadniesz, a przeprosisz. Szata niewinności jest ci dana i upiększona w sakramencie pokuty i Komunii św. upiększam ją moją Krwią Najdroższą. (Uroczystość Chrystusa Króla): Kapłani są królami mojego Królestwa. Majątkiem ich są dusze. Módl się za kapłanów, bo oni sprawują mój urząd, są jakby kielichami, z których krew moją wylewają na dusze. Módl się, aby urząd sprawowali z wielką pokorą i w miłości. Przez okrutne cierpienia wysłużyłem zasługi krwi mojej. Królowa prze zaślubiny z królem ma prawo do majątku królewskiego. Przez łączenie się ze Mną w Komunii św. otrzymujesz na własność moje zasługi, moje skarby. Daję ci prawo do wszystkich moich skarbów. Możesz z nich czerpać dla innych i dla siebie, ile chcesz i kiedy chcesz. Przez moje zasługi i miłość jedno się stajemy w łączności. W sercu masz zapoczątkowane niebo na ziemi, a w niebie szczęściu nie będzie końca. Jako ziemska oblubienica króla, stara się we wszystkim mu przypodobać i w tym jest pilna, tak ty pilnuj czasu na ziemi, nie zajmuj umysłu sprawami niepotrzebnymi, ale staraj się zdobyć jak najwięcej miłości i jak najwięcej dusz, byś mogła zdobyć jak najwięcej mojego majątku - dusz moich, a tym zadowolisz moje pragnienie. Cierpienia, jakimi cię nawiedzam, należą do skarbów moich. Ponoszone z miłości dla Mnie i złączone z moimi [cierpieniami] stają się dowodem najwyższej miłości. W tym okażesz Mi najwyższą miłość, że zniesiesz cierpienia z radością. Łatwiej [jest] wykonywać inne cnoty. Gdy król ma jakieś strapienie, królowa przeżywa je razem z nim. Razem przeżywają smutki i radości. Daję ci odczuć radość moją. Boleść i cierpienia podzielaj ze Mną i wstępuj w moje ślady. Podzielaj ze Mną i pracuj w mojej winnicy, bądź bardzo pilna i wierna, a Ja będę nagrodą twoją. Nie sama pracujesz, ale ze Mną i moją łaską. Jestem twoim kierownikiem. Mnie się radź, co i jak masz wykonywać, a Ja wspomogę cię łaską, i [wszystko] przeze Mnie wykonywać będziesz, a Ja przez ciebie. Miłość jest sternikiem, który przejdzie przez największe nawałnice. Pełnij moją wolę, jak Ja pełniłem wolę Ojca mego.  KUNDUSIA: Chcę odpoczywać w Sercu Twoim!  PAN JEZUS: Odpoczywasz w Sercu moim, a Ja będę odpoczywać w twoim. Tyś radością moją i Matki mej. Daję ci miłość moją, wszystkie uczynki twoje niech tchną miłością moją. Dając ci moją miłość, wszystko ci dałem, bo miłość jest jakby duszą innych cnót. Cierpliwość i męstwo idą w parze, a miłość nimi kieruje. Jest tak potężna, że potrafi piekło zamknąć, a niebo otworzyć. Miłość moja i twoja, te dwie potęgi są tak silne, że, ufaj i wierz, mogą podźwignąć cały świat. Tak samo miłość moja i kapłana. W tym zjednoczeniu się ze Mną i w miłości, Bogu oddajesz nieustanną chwałę. Dziś i zawsze, często rozważaj o miłości mojej. Przez miłość daję ci prawo do wszystkich moich skarbów; do miłosierdzia, dobroci i wszystkich moich zasług. Patrz na małe dziatki, jak one kochają. Nic innego ich nie obchodzi, jeno rodzice, przejęte są kochaniem rodziców. Tak i ciebie niech nic nie obchodzi na ziemi, bądź tylko ,,ty i Ja", i wykonuj wszystkie czynności z miłości ku Mnie. Nie wymagam wielkich czynów i pokut, jakie inni święci pełnili. Pracuj tyle, ile możesz. Bądź pilna w czuwaniu nad sobą, bo jesteś miłością moją, a Ja twoją, i te dwie miłości wystarczą sobie. Zajmuj się swoimi obowiązkami, a nie troszcz się o to, co się dzieje na świecie. O cokolwiek prosić będziesz, otrzymasz, ale miej ufność dziecięcą i wierz. Przez akt żalu odnawia się, a przez spowiedź i Komunię św. upiększa się szata niewinności. Szata ślubna jest pajęczyną w porównaniu z pięknością duszy ozdobionej cnotami; upodabniam taką duszę do samego Siebie.  KUNDUSIA prosi o mądrość.  ŚWIĘTA KATARZYNA: Siostro kochana, dana ci mądrość, tylko ją praktykuj. Wybieraj to, co jest lepsze, Panu Bogu milsze, i tak czyń, a zdobędziesz przez to większą mądrość. W prostocie serca słuchaj, co przemówi do ciebie Pan, i to staraj się jak najlepiej wykonywać. Do Boga przemawiaj jak dziecko, w prostocie, i w prostocie w pokoju wykonuj [wszystko].  KUNDUSIA prosi Świętą Teresę od Dzieciątka Jezus : aby wyprosiła łaskę, by Pan Bóg nie zabierał jej wcześniej ze świata , dopóki nie osiągnie miłości w stopniu, jaki jest możliwy [do zdobycia] na świecie.  ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Siostro moja najmilsza, choćbyś żyła setki lat na ziemi, to pozostaniesz nicością, a Pan Bóg wszystkim. On może sprawić, że w jednej chwili znajdziesz się na szczytach miłości !  KUNDUSIA prosi o miłość podobną do miłości św. Jana od Krzyża.  ŚWIĘTY JAN OD KRZYŻA: Siostro i przyjaciółko moja, wielką łaskę znalazłaś, a z łask wielkich dana jest ta, że przeszłaś cierpienia, ale jeszcze wiele przejdziesz.  PAN JEZUS: Nie dasz rady spełnić czynów świętego Jana od Krzyża, ale przez pragnienia je spełnisz. Zdobędziesz miłość taką jak on przez kochanie Mnie miłością dziecięcą. A możesz zdobyć jeszcze większą. Dzieci najmniejsze są najwięcej kochane przez rodziców, choć nie wykonują takich czynów jak starsze dzieci. Tak i ty, przez kochanie Mnie możesz zdobyć największą miłość.  ŚWIĘTY JAN OD KRZYŻA: Bądź bardzo cierpliwa i miej wielką pokorę.  MATKA BOŻA (o kimś, kto cierpi na depresję psychiczną): Nie obraża smutkiem Syna mojego, bo i On przechodził w swym życiu smutki. Gdyby się poddał przygnębieniu, to nabrałby wstrętu do pracy i zniechęcałby się do życia, a przez to zamęt robiłby w duszy i tracił pokój.  PAN JEZUS: Czytanie książek (nie jest zabronione), ale w miarę, bo zbytnie rozczytywanie się mogłoby sprowadzić obojętność i odsuwanie się ode Mnie.  ŚWIĘTY JAN OD KRZYŻA: Proś o wiele, bo dane ci będzie.  KUNDUSIA prosi św. Katarzynę o mądrość dla prowadzących układy pokojowe.  ŚWIĘTA KATARZYNA: Wśród obradujących mało jest takich, którzy by kierowali się mądrością z góry. Większość [z nich] kieruje się mądrością światową i dlatego nie mogą się pogodzić, i dlatego tyle nieporozumień.  PAN JEZUS: Żyć miłością, to znaczy kochać Mnie tak, jak Ja pragnę być kochany. Przez miłość sprawisz radość największą Mnie i całemu niebu. Bądź pilna w miłowaniu. Nie masz przeszkody, by żyć miłością, bo Ja zawsze jestem z tobą i pozostanę do końca życia.  KUNDUSIA prosi św. Teresę od Dzieciątka Jezus o wstawiennictwo.  PAN JEZUS: Dziecko moje, twoja modlitwa też (jest) wysłuchana. Więcej miłości możesz Mi okazać przez ofiary, bo dana ci ta chwila na ziemi. Jest to jakby twe żniwo, gdzie możesz zebrać więcej zasług. Pragnę twej ofiary, choćby najmniejszej. Staraj się być najmniejszą. Im będziesz mniejszą na ziemi, tym większą będziesz w Królestwie moim.  KUNDUSIA skarży się na brak skupienia, nieudolność, niewzbudzanie czystej intencji:  PAN JEZUS: To zależy od twego usposobienia, dobrej woli. Małe dzieci, choć nie mówią o swej miłości, kochają. Zjednoczenie zależy od ducha, od woli dobrej, a nie od słów.  KUNDUSIA skarży się, że Polska jest w rękach obcych (komunistycznych).  PAN JEZUS: Pozornie jesteście w ich ręku, a rzeczywiście jesteście w moich objęciach. Jak dziecko bezpieczne jest w objęciach ojca lub matki, tak cóż wam się może stać, gdy jesteście w moich objęciach? Ufaj Mi, dziecko moje. Im więcej ufać będziesz, tym więcej otrzymywać będziesz łask. Ufaj i wierz. Obie te cnoty jednoczą się. Nie wysilaj się na wzniosłe myśli, bo dzieci małe ich nie posiadają, a jednak są najwięcej kochane przez rodziców. Pozostań w pokoju i swobodzie, bo moja miłość zastąpi twoje braki i nieudolność.  MATKA BOŻA: Jestem matką pięknej miłości, kocham wszystkie dzieci, zlecone Mi przez Syna, lecz nie wszystkie jednaką miłością. Miłością szczególną otaczam te, które mnie czczą i kochają. Pod moją opieką są bezpieczne w niebezpieczeństwach ziemskich. Módl się za cały świat, kapłanów, pogan, innowierców, za dusze w czyśćcu [cierpiące]. Proś o wiele, bo [wszystko] możesz otrzymać. Przez prośby uwielbiasz miłosierdzie, dobroć i miłość Bożą. Przez prośby sprawiasz radość [mojemu] Synowi, bo Jego radością [jest] udzielać łask.  PAN JEZUS: W sercu twym uczyniłem wieczernik (wieczerzę - przyp. ks. B. B.). Rozkosz sprawia Mi ta uczta, w twych postępkach będzie dalszy ciąg tej uczty.  KUNDUSIA prosi o postęp w miłości, co godzinę i co dzień.  PAN JEZUS: Dam ci tę łaskę. Chcę, abyś Mi odpłacała miłością za miłość. Przyjmij z radością doświadczenia i nawiedzenia. Cokolwiek odbierasz, ufaj, że to ode Mnie pochodzi, a co ty czynić będziesz to i Ja wykonuję, więc uznaj swą nicość. Wiedz, że woda nie zatrzymuje się na pagórkach, tylko spływa na dolinę. Tą doliną jest pokora, uniżenie. W pokorze będzie przygotowanie do otrzymania łask.  MATKA BOŻA: Uczynimy w twoim sercu Nazaret. Gdzie jest mój Syn, tam i ja jestem. Gdy do Niego się zwracasz, pamiętaj i do mnie się zwrócić. Wszystkie czynności wspólnie wykonujemy i wykonywać będziemy.  PAN JEZUS: Grzesznicy nawet nie tracą wiary i prędzej się dźwigną, niż dusze, które nie chcą panować nad sobą i dlatego są nieszczęśliwe. Żołnierze, którzy walczą, otrzymują odznaczenia i nagrody. Dusze, które walczą, otrzymują ode Mnie różne nagrody w postaci cnót np. pokory. Dusza, która zwycięża się, bywa ze Mną jednoczona przez miłość. Dusza obdarzona łaską, jest przyobleczona moim Bóstwem, i dlatego porównanie nawet ze słońcem, jest słabe. Przychodzę do serca twego, aby odpocząć, tobie zaś daję odpoczynek w Sercu moim. Pragnę dusz, w których znalazłbym odpoczynek, a jak mało ich znajduję!  Sam w sobie jestem szczęśliwy, więc chcę się dzielić szczęściem z duszami już tu na ziemi. Pragnę dawać szczęście, jakiego świat dać nie może. Ani jeleń źródeł, ani w upale cienia nikt tak nie pragnie, jak Ja pragnę udzielać miłości i być miłowanym. Z otoczeniem i bliźnimi zachowaj anielskie obejście, to znaczy zachowuj się wobec nich łagodnie, uprzejmie. Bądź wolna od spraw ziemskich i światowych, miej serce wolne, a zwracaj się do mej miłości. W pracach swoich i posługach, w skupieniu ducha, będziesz zawsze zjednoczona ze Mną. (przed spowiedzią) Idź, wyznaj swe winy, a Ja obdarzę cię tak wielkimi łaskami, jak wielki jest ten sakrament. Ty, dziecko moje, jak najczęściej dziękuj Mi i uwielbiaj Moje miłosierdzie, dziękuj za wszystkich ludzi, a przez to sprawisz Mi radość wielką. Tym będziesz pocieszać Serce moje tak bardzo zasmucone przez grzeszników. Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i pragnę wszystkie serca zapalić tą miłością. Nie wszyscy jednak przyjmują moją miłość. Wzgardzili moją miłością, moim pragnieniem. Pragnę, aby Mnie kochali z całego serca, bo Ja w całości oddałem się na cierpienia, więc i całej miłości pragnę. Jakże Mnie boli wzgarda tej miłości! Tak mało mam dusz, któreby Mnie tak kochały, jak tego pragnę! Ty wynagradzaj Mi swoją miłością. Przez dziękczynienie za łaski sprawia Mi się taką radość, jak rodzicom sprawia radość, dziękowanie i tulenie się do nich dziecka. Z radością udzielam łask dla dziękczynienia.  KUNDUSIA prosi o miłość dziecięcą.  PAN JEZUS: Dałem ci tę łaskę i dawać będę. Jakże pragnę być kochanym taką właśnie miłością! Umilasz Mi pobyt w sercu twoim, miłując Mnie taką właśnie miłością. Radość Mi sprawiasz miłością dziecięcą, i pragnę, aby jak najwięcej kochano Mnie miłością dziecięcą; bo te dusze najwięcej kochają, które Mnie kochają miłością dziecięcą. Jak rodzice kochają najwięcej małe dziateczki i cieszą się najwięcej z ich miłości, a pieszczoty tych maleństw rozpraszają smutek rodziców, tak i ty, gdy kochasz Mnie taką miłością, rozbrajasz mój ból zadany Mi przez grzeszników. Ze wszystkiego bądź zawsze zadowolona, z cierpień czy łask. Oddając ci się na własność, oddaję ci moją duszę, a przez połączenie się mej duszy ubóstwionej z twoją, jedno się stajemy. Duszę Mi oddaną przemieniam w samego Siebie. Przyszedłem do ciebie, aby w twym sercu oddać się tobie na własność. Ty jesteś moją własnością, a Ja twoją. Pielęgnować cię będę w Sercu moim, a ty Mnie pielęgnuj w sercu twoim. Pielęgnować Mnie będziesz twoją miłością. Gdy więcej osób zejdzie się na modlitwie, to Ja i Ojciec przychodzimy do nich. Z jeszcze większą radością przychodzimy do duszy niewinnej i czystej! Uwielbiam Ojca mego przez tę duszę, a dusza ta uwielbia przeze Mnie Ojca mego. Serce twoje jest Betlejem, a jak tam była radość z mego przyjścia, choć to było chwilowo, tak i w sercu twym zawsze pozostaję z Matką mą Najmilszą. Przyszedłem, aby nowy ogień zapalić w sercu twym dla mej chwały, a twej radości. Pomnażam twą miłość i upiększam szatę niewinności. Przez uwielbienie w duszy, rozbrajam gniew Ojca, spowodowany przez grzeszników. (30 grudnia): Jutro udzielę ci wielkich łask!  U KUNDUSI: W duszy wielkie odczucie Obecności Bożej, wielkie odczucie miłości i błogości. Trudno w takim stanie o szczegółowe akty. (przyp. ks. B. B.)  \* \* \*  1. Assumptio - oddanie się, ślubowanie.  2. Znamiona cierpień - rany cierpień.  3. Dr Ł. ku strapieniu całej rodziny, nie chciał się wyspowiadać przed śmiercią. Kundusia modliła się o łaskę spowiedzi. Krótko przed śmiercią wyspowiadał się i z wielką pogodą ducha zszedł z tego świata. | | | |  | |

**Rok 1947**

PAN JEZUS: Szczęściem jest to, że zakryłem moje Bóstwo przed  waszymi oczyma, bo gdybym choć cząstkę mojego Bóstwa okazał, nawet najczystsza dusza nie śmiałaby się zbliżyć [do Mnie]. Gdyby ktoś ujrzał nawet iskierkę mojego majestatu, padłby nieprzytomny. Znam twoją nędzę, ale nie patrzę na twą umiejętność, ale na wolę, na miłość twą, a moja miłość wyrówna twą nicość. Radością moją jest duszę nieudolną przerobić na arcydzieło. Większą radością jest wyrobić coś z nicości, niż z czegoś. Do Mnie należy uświęcać cię, bo przychodzę do ciebie ze wszystkimi cnotami i pomnażam [twoje] cnoty wlane. Do ciebie należy wykonywać te cnoty, czyli praktykować. Więcej kocham dusze nieudolne, bo one się upokarzają w swej nieudolności, a Ja mam rozkosz z rozmowy z nimi.

KUNDUSIA: Co mam ofiarować?

PAN JEZUS: Ofiaruj Mi serce czyste.  Trzej Królowie byli ze Mną chwilę, a ty masz większe szczęście, bo łączę się z tobą w Komunii św. Większa w tym moja miłość. Dobrze Mi w kaplicy, ale w sercu mam osobisty spoczynek. Kocham całą ludzkość, choć niejednaką miłością. Dusze powinny mieć pragnienie kochania mnie. Są takie dusze, ale od wielu dusz miłość moja [jest] wzgardzona. Jednaką cenę zapłaciłem za każdą duszę, pragnę być kochanym od wszystkich. Przepraszając Mnie, twoją miłością wynagradzaj za tych, co wzgardzili moją miłością. Zagniewanego ojca i gotowego do karania rozbraja dziecko swoimi przeprosinami i prośbami. Za tych przepraszaj, co Mi się oddają na służbę, ale okazują Mi niewdzięczność. Ufaj, bo cię wspomogę. Módl się za pogan, innowierców, a szczególnie za kapłanów o gorliwość.

MATKA BOŻA: Syn mój znosi świętokradztwa z miłości dla wybranych, by móc dla nich pozostać. Nie zawsze będziesz miała odczucie obecności Bożej, bo łatwo uległabyś lenistwu, i to byłoby dla ciebie niebezpieczne.

PAN JEZUS: Nawiedzając cię cierpieniem, daję ci dowód mej miłości;  jeśli przyjmujesz je z radością, wtedy ty  dajesz dowód twej miłości. Oddaję ci się na własność, a ty jesteś własnością moją. Choćbym ci dał świat cały, a nie Siebie, nie miałabyś szczęścia i pokoju. Ale że Ja ci się oddaję na własność, to jest szczęściem twoim; to zjednoczenie Moje z twą duszą. Rozkosz znajduję w duszy twojej, jak i w tych duszach, które Mi się oddają na własność. Coraz ściślej jednoczę się z tobą. Przez ścisłe zjednoczenie wzrasta miłość. Kiedy przychodzę do twego serca, osłabiam skłonności ale nie wyniszczam, choć mógłbym, jednak zostawiam ci je jako okazję do przezwyciężania się dla mej chwały, a twojego dobra. Do duszy uznającej swą nędzę przychodzę z rozkoszą, bo mogę obdarzyć ją łaskami największymi. Prawdą jest, co się uznaje ze swej nędzy, a to jest pokora, bo pokora jest prawdą. Miłość twoja jest jakby kroplą rzuconą do morza. Choćbyś się wysilała, nie jesteś zdolna ani ty, ani żadne stworzenie ukochać Mnie tak, jak Ja ukochałem. Dzieci małe kochają rodziców, ale choćby się wysilały, nie zdołają kochać rodziców tak, jak je rodzice kochają. Rodzice jednak są zadowoleni z dziecięcej miłości. Kiedy przychodzę do ciebie, przychodzę z moim miłosierdziem. Miłosierdzie jest złączone z miłością, bo z niej wypływa. Pragnę, abyś przeze Mnie szerzyła moje miłosierdzie, a Ja przez ciebie szerzyć je będę. Pragnę, abyś Mnie kochała gorącą miłością, bo wtedy szerzyć będziesz moje miłosierdzie. Kochaj Mnie miłością dziecięcą, bo próśb małych dzieci wysłuchuje się chętnie. Proś o wiele, bo twe prośby są wysłuchane i miłe Mi. Twoja prośba pobudza Mnie do litości. Proś, o co chcesz, a otrzymasz. Zawsze zachowuj spokój i radość, bo kocham dusze wesołe. Stawaj się coraz mniejszą. Im mniejsza będziesz, tym będziesz Mi milszą.

ŚWIĘTY PAWEŁ: Siostro, kiedyś doznała przykrości, otrzymałaś też pomnożenie miłości, która zachowana ci będzie na wieki. Szerz miłość, bo Pan Jezus dał ci władzę nad swoimi skarbami. Szerzyć miłość, to znaczy zbawiać dusze przez modlitwę i miłość ofiarną. Bo zdobyte dusze będą kochały Pana Jezusa przez całe wieki. Bądź wierna i pilna. Przez gorącą miłość możesz zdobyć wiele skarbów. Bo miłość obojętna, nawet długoletnia, mniej zyska niż gorąca w krótkim czasie. Miłość gorąca dodaje męstwa w przeciwnościach, prowadzi do wzrostu miłości.

MATKA BOŻA: Od wieków Bóg cię umiłował tak, że wydał swego Syna na cierpienia, aby za Jego cierpienia kupić twoją  miłość. Nie poprzestał na niej, ale nawet poślubił cię jako oblubienicę. Dał ci prawo do swoich skarbów i zasług, żebyś nimi szafowała jak oblubienica wierna.

PAN JEZUS: Jestem z tobą zawsze, o ile ty nie oddalasz się ode Mnie. Pozostań przy Mojej łasce.

MATKA BOŻA: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi (przyp. 1). Jeden akt woli człowieka, grzesznika, starczy, abym mu wyjednała u Syna mojego miłosierdzie. Pan Jezus udziela daru mądrości przez Ducha Świętego, przez dar ten, dusza nabiera zamiłowania do rzeczy niebieskich, Bożych, a odwraca się od ziemskich. Gdzie [jest] Syn mój, tam i ja jestem. W niebie jestem z ciałem i duszą, przez wszechmoc Bożą jestem wszędzie. Gdzie światło słoneczne, tam i nieodłączny cień, tak i ja. We Mszy św. rzeczywiście ponawia się Ofiara mego Syna jak na Kalwarii, tylko że dzieje się to przez Ducha Św. w sposób duchowy i bezkrwawy. Tak samo jest z moją obecnością; zjawiam się w sposób duchowy, ale rzeczywisty. Czynisz postępy w miłości. Dana ci jest cząsteczka pragnienia  miłowania, jednak bez porównania większe jest pragnienie Syna mojego. On bowiem łaskami cię obdarowuje i kształtuje na swoje podobieństwo, jako oblubienicę swoją.

PAN JEZUS: Miłość daje siłę do wszystkich czynności. Radość sprawia Mi się przez prośby, i radośnie udzielam o co się Mnie prosi. Mojej miłości, jaką kocham nędzę ludzką, nikt z ludzi nie pojmie. Jakże pragnę obdarowywać łaskami, ale moja miłość jest wzgardzona. Jak Mnie to boli! Nie dość, że wolno stworzeniu Mnie kochać, ale Ja pragnę być kochanym od wszystkich. Szczęśliwa jesteś, gdy Mnie możesz kochać na ziemi. Jestem twoim Bogiem i możesz mieć niebo na ziemi. Nawet aniołowie w niebie, nie łączą się tak ściśle ze Mną, jak Ja łączę się [z tobą], dając ci na własność moje ciało, duszę i Bóstwo. W niebie święci otoczeni są moją światłością. Uwielbiają i czczą Mnie, a na ziemi z duszą łączę się tak ściśle, że jedno stanowimy. Uwielbiaj Mnie nie tylko słowami, ale każdą chwilą życia. Cokolwiek czynisz z miłości  ku Mnie, przez wszystko Mnie uwielbiasz i chwałę [Mi] oddajesz. Żyj z uwagą, bo gdy się człowiek modli bez uwagi, nie ma owocu tak i życie człowieka bez uwagi, zmarnowane jest. Czy daję ci odczuwać moją miłość i obecność, czy też nie, jednaką miłością kocham cię. Kocham cię coraz większą miłością. Gdy czyjąś duszę uratujesz i zbawisz, więcej zyskasz niż świat, bo Ja nie za świat cierpiałem, ale za dusze. Nawet najmniejsze ofiary tak bardzo cenię , bo za nie można zbawić dusze. Roztropność jest konieczna, bez niej może być dużo upadków i niepokojów. Umartwianie idzie w parze z roztropnością. Nie patrzę na wielkość czynów, ale na miłość. Twoje pragnienie kochania Mnie, zmusza Mnie do coraz większej miłości ku tobie. Wedle tego sądzić cię będę.

KUNDUSIA: Pragnę kochać i być kochaną jak święta Teresa od Dzieciątka Jezus.

PAN JEZUS: Nawet więcej okazałem ci miłosierdzia, bo potroiłem ci życie na ziemi (przyp. 2). W tabernakulum czekam na miłość, lecz lepiej Mi w sercu człowieka, bo mogę działać przez dusze, w których przebywam. Łączność ze Mną, nie tylko w Komunii św. ale i w życiu, jest bardzo uświęcająca. Jedno się wtedy staję z duszą, pomnażam miłość, ubóstwiam ją. Niech twoje życie będzie aktem miłości, aktem uwielbienia, aktem wynagradzania i zbawiania dusz. Wtedy, cokolwiek czynić będziesz, zamieniać się będzie w miłość. Pragnę dusz o takim usposobieniu. Miłe dziecko, udzielam ci coraz większej miłości. Idziesz drożyną dziecięctwa duchowego. Chciałbym i pragnę aby, droga, którą wytyczyłem przez moją wybrankę św. Teresę, stała się drogą całej ludzkości, bo jest to droga najprostsza i najkrótsza do nieba. Dopomóż Mi swoimi modłami, aby ludzkość na tę drożynę weszła. Jak dziecko wierzyć, jak dziecko ufać, jak ono kochać! To jest owa drożyna! Kroczenie tą drogą, sprawia Mi największą radość. Małe dzieci w objęciach swoich rodziców czują się bezpieczne, niczego się nie lękają, a najwięcej cieszą rodziców swoim kochaniem. Dzieci nie są karane ani sądzone. Tak i dusze dziecięce nie będą karane i w pokoju będą przechodzić na drugi świat. Jak małe dzieci, zajęte rodzicami, nic świat nie obchodzi, tak i dusze dziecięce powinny unikać próżnej ciekawości, tego, co się na świecie dzieje. Powinny spokojnie spoczywać w moich objęciach i przyjmować to, co daję. Nie sama pracujesz, ale z moją łaską.

KUNDUSIA prosi o największą miłość.

PAN JEZUS: Możesz Mnie ukochać najwyższą miłością, bo jestem twoim Bogiem i mogę w jednej chwili posunąć do szczytów miłość twoją, ale ty czyń co możesz, a Ja zawsze zastąpię twoją nieudolność moją miłością. Nieustannie przelewam moją miłość do twojego serca, bo twoje serce jest moim, a moje jest sercem twoim. Czy odczuwasz, czy nie odczuwasz, jesteś w łączności z moją miłością. Czy doznajesz strapień i cierpisz, czy cokolwiek czynisz, moja miłość przelewa się do twojego serca. Tak stajemy się jedno, duszę twoją upodabniam do mojej. Do twej miłości przyłączam się z całą potęgą i siłą tak, że możemy świat dźwignąć.

KUNDUSIA: Czym mogłabym się podobać?

PAN JEZUS:  Przez cierpienia znoszone z radością!

KUNDUSIA prosi, aby Jezus stał się jej świętością.

PAN JEZUS: Byłem, jestem i pozostanę twoją świętością, bo gdy przychodzę do ciebie, przychodzę ze świętością. Chodź przede Mną  w prostocie i pokorze serca.

KUNDUSIA: Co będziemy robić?

PAN JEZUS: Będziemy walczyć przez oręż modlitwy i przez wysiłki, aż zwyciężymy! Wyniosłem cię do najwyższej miłości, ponad wszystko. To znaczy utrapienia i krzyże będą niknąć, jak giną iskry w powietrzu, a pozostanie głęboki pokój w duszy. Człowiek ukazuje Mi miłość przez wysilanie się. Taka ofiara jest Mi miła, choćby to była najdrobniejsza rzecz, wszystko zamienia się w miłość. Moja Matka [i] za tymi się wstawia, którzy Jej nie proszą. Jest współodkupicielką przez swoje cierpienia. Niech się potrzebujący do Niej i do Mnie zwracają! Widzisz jak okrutnie cierpię nad stratą moich dusz; ty wynagradzaj Mi za zbrodnie mordowania nienarodzonych. Przez cierpienia, ofiary i modlitwy, połączone z moimi, tworzy się zdrój [bank] łask, z którego czerpie się miłosierdzie dla grzeszników. Kiedy modliłem się w Ogrójcu, widziałem wszystkie zbrodnie i one wyciskały Mi krwawy pot ze zdrowego ciała. Widziałem jednak i dusze, które korzystać będą z Moich cierpień. Cierpienia są najdroższymi skarbami, za które całą ludzkość kupić można. Módl się o zbawienie całego świata, ofiaruj Krew Najświętszą za zbawienie grzeszników.

MATKA BOŻA: Potęga, która ci się oddaje w skarbach Jezusa, jest tak wielka, że przez nią dusze się nawracają i Jezus cuda czyni. Cierpienia [twoje] połączone z cierpieniami Jezusa, potęgują miłość.

ŚWIĘTY JÓZEF (19 marca): Szczęśliwi kapłani, że mogą powtórzyć życie, cierpienie i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Większe to szczęście niż moje. Pan Bóg kocha wszystkich kapłanów, ale są tacy, którzy [są] uprzywilejowani. Z nimi Pan Jezus  ściślej się łączy, oni większą oddają [Mu] chwałę i większe otrzymują łaski. Szczęściem dla kapłanów, że nie widzą swymi oczyma swojej godności, tak jest [ona ] niepojęta, że całe niebo zachwyca.

PAN JEZUS: W cierpieniach mojej Męki pocieszały Mnie dusze, które będą z tych cierpień korzystać. Żal mi dusz, które idą na potępienie.

MATKA BOŻA:  Trzy Osoby Boskie są szczęśliwe w swej łączności, a gdy dusza łączy się z Jezusem w Komunii św., wtedy uczestniczy w szczęśliwości boskiej. Gdyby ci był dany cały świat i więcej, nie posiadłabyś [jeszcze]  tego szczęścia, które Bóg daje. Świat jest znikomy, a ta szczęśliwość jest wieczna.

PAN JEZUS: Dziecko moje, przykro Mi nawiedzać ciebie krzyżami i cierpieniami, czynię to jednak dla twojego dobra i mojej większej chwały. Szedłem tą samą drogą. Gdyby była większa chwała i dobro w tym, że usunąłbym cierpienia, uczyniłbym to w jednej chwili. Jeśli cierpienia przyjmuje się z radością i dziękuje [za nie], tym się Mi radość sprawia, bo przykrość mam już w tym, że nawiedzam duszę [cierpieniem].  Dusz takich mam małą liczbę. Przez cierpienia zdobywa się dusze, okazuje się największą miłość i dużo łask można sobie zaskarbić. Jest dużo dusz, które Mi służą, ale cierpień nie przyjmują. Dużo łask przez to tracą, [takich] jakie są związane z cierpieniami. Wiesz, że bez mojej woli, nie spadnie włos z głowy, dlaczego się męczysz i martwisz? Jestem twoją własnością  a ty moją. Więc pozwól, żebym czynił ze [swoją] własnością, co Mi się podoba. Błogosławię ci wszędzie i zawsze.

KUNDUSIA prosi o zamianę serc.

PAN JEZUS: Nie tylko Serce, ale Bóstwo, duszę i moje ciało oddaję ci.

KUNDUSIA skarży się na własną nieudolność.

PAN JEZUS: Dziecko moje, patrzę na twoją wolę i usposobienie. Co innego jest kochać Mnie dziecięcą miłością. Dzieci nie są karane, prawo ich nie karze. Nieustannie uwielbiajmy Ojca mojego. Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie, zaś Duch Św. jest łącznikiem Naszym i przez Niego udzielane są wszystkie łaski. Dziecko moje, jak najczęściej odnawiaj oddanie się na własność moją, bo przez to otrzymujesz pomnożenie miłości, wszystkich innych cnót. Duszę urabiam na swój wzór, jako moją własność. Coraz ściślej łączę się z duszą. Duszom daję się poznać częściowo, jednym więcej, drugim mniej. Gdybym udzielił się w całości, dusza nie przetrzymałaby żaru tej miłości. Małe dzieci, mają ograniczony rozum i cząstką swoją kochają, a jednak [rodzice] są zadowoleni. Całości mojej miłości rozum ludzki nie pojmie nawet w niebie. Całe wieki będzie ją poznawał. Wiedz, że jestem Bogiem pokoju. Przestrzegaj danego ci pokoju, jak źrenicy oka. Pokój nie na tym polega, aby nie odczuwać przeciwności, ale oparty jest na miłości i z niej wypływa. Pokój polega na pokorze i cierpliwości, a wypływa z miłości. Ochroną pokoju jest męstwo. Niczego się nie lękaj, bo zawsze jestem z tobą. Czynności twe, przeze Mnie i ze Mną wykonujesz, zawsze i wszędzie. Udzielam ci coraz większej miłości. Pragnę, abyś się stawała coraz milsza Sercu memu. Pragnę miłości coraz większej, bo w miłości streszcza się całe życie, miłość obejmuje wszystkie czynności. Czynności, wykonywane z miłości dla Mnie, zamieniają się w miłość. Bądź pilna w miłowaniu Mnie. Chcę płacić miłością za miłość i nie  pozwolę się przewyższyć w miłości. Pamiętaj, że cierpienia idą z miłością w parze. Im większa miłość, tym większe cierpienie. Rodzice dają dzieciom nawet to, o co nie proszą, tak i ty otrzymujesz wiele, o co nie prosisz. Nie myśl o ziemskich rzeczach. Zostaw ziemskie rzeczy ziemi, a ty myśl o Mnie. Ja myślę o twoich potrzebach, nawet [o potrzebach] ciała.

ŚWIĘTY JÓZEF: Powierzona mi jest opieka nad Kościołem. Opiekuję się nie tylko Kościołem zewnętrznym, ale poszczególnymi  kościołami wewnętrznymi, mistycznymi. Za każde odniesione zwycięstwo będziesz całe wieki więcej Boga miłować.

KUNDUSIA prosi Pana Jezusa, aby pozostał w niej jak w tabernakulum, aby mogła przez Niego miłować Trójcę Przenajświętszą i zbawiać dusze.

PAN JEZUS: Tego pragnę! Takich dusz pragnę, aby (właśnie) tak urządziły  swoje życie. A wtedy zadośćuczynią memu pragnieniu, i dla takich dusz gotów jestem cuda czynić. Miłość jest strażniczką i kierowniczką wszystkich cnót. Miłość jest spokojem, ale nie bezczynnym wypoczynkiem. Pobudza do cnót, jest jak wahadło w zegarze, które pobudza mechanizm zegarowy, pobudza do męstwa, do ofiar. Jest jak woda rzeki, która nie staje, ale stale się posuwa. Jestem Królem,  twoim Mistrzem, Oblubieńcem, Mądrością, Radością i Rozkoszą. Jestem twoim wszystkim. Co jest moje, jest też i twoje. Jesteś moją własnością. Możesz moimi skarbami rozporządzać  jako królowa i jako oblubienica. Stajemy się jedno przez ścisłe zjednoczenie. Jak dobra królowa stara się pomnożyć majątek króla,  tak moim majątkiem są dusze które ty pilnie staraj się zbawiać. W tabernakulum jestem więźniem miłości. W sercu miłośnika mam odpoczynek i rozkosz, czego nie znajduję w pustym tabernakulum, a Matka moja cieszy się z tego mego odpoczynku i rozkoszy. Całe niebo, które patrzy na Mnie, cieszy się moją radością. Za każde zwycięstwo [nad sobą] całe wieki będziesz Boga więcej miłować. Pozostań zawsze w spokoju.

KUNDUSIA prosi o wielką świętość dla przypodobania się Panu Jezusowi.

PAN JEZUS: Dziecko moje, jak wierzysz, tak ci się stanie. Ile razy przychodzę do ciebie w Komunii św., tyle razy ukształtowuję serce w miłości, cierpliwości, łagodności, pokorze. Twoje serce staje się moim, a moje twoim, i tak wspólnie wszystkie czynności wykonujemy, wszystkie ofiary, a przez to moje ubóstwienie wszystkie te czynności zamieniają się w miłość moją.  Przez takie zjednoczenie stajemy się jednością. Daję ci moją miłość aż do sytości. Nasycaj się nią i zatapiaj się w niej. Daję ci zakosztować cząstkę mojej szczęśliwości.

KUNDUSIA doświadcza w tym czasie żywego odczucia Miłości i szczęśliwości Jezusa (przyp. ks. B.  B.) Moja miłość jest nieograniczona, a łączy się ze stworzeniem ograniczonym. Moją miłość zdobyłem przez ofiary, przez cierpienia, bo miłość musi być udowodniona w czynie, w ofierze. Tajemnica miłości płynie z krzyża. Miłość swoją należy udowadniać ofiarą i krzyżem. Miłość znieczula cierpienia, bo miłość sprawia w duszy radość, rozkosz, umiłowanie cierpień. Uwielbiasz Mnie nie tylko przez modlitwy, ale i przez każdy czyn z miłości  wykonany, przez to oddajesz [Mi] chwałę.

KUNDUSIA  pyta : Co czynić, aby się Matce Bożej przypodobać ?

MATA BOŻA: Spełniaj wolę Syna mego i czyń pilnie to, co Syn rozkazuje, a tym sprawisz mi radość i wykonasz moją wolę.

PAN JEZUS: Sam kocham Siebie przez ciebie, bo ty we Mnie jesteś, a Ja w tobie. Z twej strony czyń, ile możesz, bo działalność o tyle jest większa, o ile ty [większy] wysiłek czynisz. Patrzę na twoje usposobienie, wolę, twoją miłość, a to Mi wystarczy. Daję ci pokój, jakiego świat dać nie może. To nie znaczy, abyś nie doznawała przeciwności. Istotą pokoju jest zjednoczenie ścisłe ze mną. Wtedy z tej miłości wypływają inne cnoty: cierpliwość, łagodność, uprzejmość i inne. Niepokój, dbający o zbawienie dusz, nie niszczy pokoju prawdziwego. Udzielam ci promyka miłości, a już niewiele wiesz o sobie;  gdybym ci dał całość, na popiół spaliłoby się [twoje] serce. Ten promyk wystarczy ci, bo pod promykiem tak samo cały jestem tu, jak i w Komunii św. jestem cały pod najmniejszą cząsteczką. Choćbyś całe życie rozmyślała o miłości, nie zbadałabyś jej, nawet i przez całe wieki, bo miłość moja jest nieograniczona i niepojęta stworzeniu. Na ziemi dusza szczęśliwa jest tym, że może się łączyć w Komunii świętej. Święci w niebie nie mogą czynić tego, co może dusza na ziemi przez moje działanie i wykorzystanie czasu. Może szerzyć chwałę moją i zbawiać dusze, może być współodkupicielką dusz i sprawiać Mi radość w każdej chwili. Módl się, nawet więcej za nieprzyjaciół niż za przyjaciół, bo większą ci łaskę wyświadczają, dając okazję do większej miłości. Im mniejszą stawać się będziesz, tym większą świętą będziesz, a im będziesz pokorniejszą, tym będziesz mniejszą. Idziesz drogą dziecięctwa, staraj się, ile możesz, postępować; jak dzieci nie mają wielkich obowiązków, których by wykonywać nie mogły, jednak miłowane są więcej niż dzieci dorosłe, tak i ty, skoro idziesz drogą miłości dziecięcej, idź spokojnie, bo patrzeć będę na miłość twoją. Módl się wiele o to, aby i inne dusze weszły na drogę miłości dziecięcej, tego pragnę. Sprawiedliwość moja domaga się karania, ale dusze wierne powstrzymują sprawiedliwość moją, rozbrajają mój ból.

KUNDUSIA prosi, aby [jej] życie było jednym aktem miłości.

PAN JEZUS: Patrz na wzór najmniejszych dzieci; kochają rodziców i nawzajem są kochane, tak jakby  dla nich nic innego  nie istniało na świecie. Tak i ty, kochaj Mnie miłością dziecięcą, aby cię nic nie obchodziło, co się dzieje na świecie. Tak żyj jakby na świecie nic więcej nie było, tylko Ja i ty. Przez ciebie będę uwielbiać Ojca mojego,  Ojciec jest we Mnie, a Ja w Nim. Wspierać cię będę w każdej chwili łaską. Ze Mną i przeze Mnie wykonywać będziesz wszystkie sprawy. Wszystkie Trzy Osoby Boskie są szczęśliwe, a swoim szczęściem podzielają się z duszami czystymi i niewinnymi. Takie dusze rozkosz Nam sprawiają. W sercu takiej duszy mieszkamy i udzielamy jej szczęścia już tu na ziemi. Gdybyś wiedziała, ile cierpię za grzeszników! Łącz się jak najczęściej w duchownej komunii, abyś pocieszała Serce moje. Przez wierność będziesz rozbrajać mój ból.

KUNDUSIA pyta: Co czynić z niejasnościami w głosie wewnętrznym ?

PAN JEZUS: Coś dotąd czyniła, czyń dalej i bądź spokojna. W niepokoju mogłabyś upaść. Pragnę ci udzielać i będę udzielać coraz większych łask. Bądź wierna, a im pokorniejszą będziesz, tym milszą będziesz Sercu mojemu.

MATKA BOŻA:  Syn mój będzie udzielał coraz większych łask, bo tego pragnie. Myślą własną nieraz uprzedzasz głos Boży, więc bądź powolna.

KUNDUSIA pyta: Co czynić, aby wynagrodzić [Bogu] krzywdę i duszę zbawić ?

PAN JEZUS: To czyń, coś dotąd czyniła. Okrutnie cierpię od grzeszników. Jedna, niegodnie przyjęta Komunia św. więcej Mi sprawia boleści, niż trzy godziny konania, bo cierpienie [moje] jest bez skutku. Pocieszaj Serce moje, tak bardzo zasmucane przez grzeszników, wiernością.

KUNDUSIA pyta: Co czynić dla zdobycia coraz większej miłości ?

PAN JEZUS: Spełniaj wolę moją. Zachowaj nie tylko przykazania, ale wolą moją jest, abyś się uświęcała coraz więcej przez przyjmowanie z radością przeciwności, a pokochasz Mnie miłością ofiarną, czynną, zadośćuczynisz wtedy memu pragnieniu. Pragnę, aby dusza doszła do najwyższej miłości na ziemi. Czerp z mego Serca i z mej miłości  męstwo i wychodzenie z siebie.

KUNDUSIA pyta: Co czynić, aby się stać małą ?

PAN JEZUS: Trwaj w prostocie dziecka. Ile możesz, czyń. A w prostocie bądź taką,  jakbyś nic nie czyniła. Jak dziecko.

KUNDUSIA pyta: W czym się doświadczać ? W czym winni doświadczać się kapłani, a w czym wierni ?

PAN JEZUS: Doświadczaj się w miłości i cnotach. Kapłani niech się doświadczają w moim urzędowaniu, w gorliwości i sprawiedliwości. Jak zastępca cesarza ma się doświadczać w sprawiedliwości,  tak i kapłani. Wierni, niech się doświadczają w skromności, by nie dawali zgorszenia. Młodzież, by nie ulegała  rozpuście. Jestem działalnością jak jestem miłością. W miłości i łączności wytwarza się jedność pomiędzy duszą a Bogiem. Jestem działalnością, a ty jesteś wykonaniem tej działalności.  Do ciebie należy wysiłek i praca.

KUNDUSIA pyta, przez co dojdzie do ścisłego zjednoczenia?

PAN JEZUS: Dojdziesz przez maleńkość i pokorę. Pracuj wciąż nad wychodzeniem z siebie, na tym polega maleńkość. Nie należysz do siebie, ale do Mnie. Ode Mnie zawsze jesteś zależna. Jak dziecko, które zawsze zależy od rodziców. Niech cię nic nie obchodzi, co się na świecie dzieje, ale pilnuj własnego uświęcenia. Tym więcej doznasz cierpień, Im więcej będziesz się starała jednoczyć ze Mną. Przyjmuj z radością doświadczenia. To, co czynisz, jest maleńką drobiną wobec mej miłości. Pragnę jednak, byś płaciła miłością za miłość. W trudnościach więcej postąpisz w jednym dniu niż przez lata spędzone w pokoju.

MATKA BOŻA: Dużo się módl za siebie i za innych. Bądź posłuszna Synowi mojemu, a koronę otrzymasz za wierność. Bądź posłuszna spowiednikowi, bo za to posłuszeństwo będziesz miała oddzielną koronę. Za wykonywanie, a nie za słuchanie słów Bożych jest nagroda! Ile jest w twej mocy, czyń.

KUNDUSIA prosi, aby reszta [jej] życia stała się jednym aktem: uwielbienia, dziękczynienia i zadośćuczynienia.

PAN JEZUS: Ja stanę się twoim wynagrodzeniem i zadośćuczynieniem, ale przez ciebie. Gdybyś wiedziała, jak pragnę każdą duszę obdarzyć pełnią łask! Dusze gardzą tym moim pragnieniem, tym boleść moja większa! Mało [jest] takich dusz, które by chciały w zupełności korzystać z moich łask. Moja miłość, tak wielka, niewyczerpana jak morze, starczyłaby na kilka światów i nie wyczerpałaby się ani Moja dobroć, ani miłosierdzie. Ogromu mej miłości i miłosierdzia nie pojmie żaden rozum ludzki. Nie tylko cierpiałem, ale z miłości dla dusz zostałem w Najświętszym Sakramencie. Sprawia Mi rozkosz darzenie łaskami.

MATKA BOŻA: Najbliżej Serca mojego są mi dusze wierne, a Matką jestem wszystkich. Bądź mi wierna, a nieustannie będziesz obdarowywana łaskami. W największym stopniu osiągniesz miłość przez zatapianie się w miłości. W tym zjednoczeniu tak ściśle łączysz się z Synem, że jedno się stajecie. Cokolwiek czynić będziesz, przemieni się w miłość. Cierpienie zniesiesz z męstwem, a świat i co się na nim dzieje, nie będzie cię obchodzić. Jezus pragnie miłości obopólnej, okazuje się ją przez ofiary i cierpienia. Miłość bliźniego ma się okazywać w czynach.

PAN JEZUS: Wszystkie dusze jednako są Mi drogie. Dobre dziecko, które miłuje ojca, nie dopuszcza, aby inni robili przykrość ojcu i przeszkadza temu. Tak i przeszkadzać należy wszelkiej obrazie Ojca Niebieskiego. Przez cierpienia zdobywa się dla Mnie dusze. Miłość ku Mnie polega na usposobieniu. Jeśli ktoś pragnie Mnie kochać, ten już miłuje.

KUNDUSIA przeżywa pewne zmartwienie.

PAN JEZUS: Nie martw się, zachowaj spokój, bo jestem zawsze z tobą. Sam sprawię, że ułożą się sprawy. Doświadczam cię cierpieniami, bo pragnę udzielać ci coraz więcej łask.

MATKA BOŻA BOLESNA: Boleję nad stratą dusz idących na potępienie. Druga boleść, to obraza wyrządzana Synowi mojemu. Te dwie boleści przejmują Serce moje.

PAN JEZUS: Nie lękaj się, gdy nawiedzę cię cierpieniami, bo przez cierpienia okażesz Mi największą miłość. Dam ci przez to okazję do zdobycia największej miłości, jaką na ziemi osiągnąć można. Przez cierpienia oddajesz Mi największą chwałę i sobie na całe wieki radość przygotowujesz. Staraj się zdobyć jak najliczniejsze zasługi, bo one będą przynosić owoc Kościołowi. Ofiara i modlitwa mają iść w parze. Modlitwa jest łatwiejsza, w cierpieniu jest większy wysiłek, ale im trudniejsza ofiara, tym Mi milsza. Pragnę ofiar i rękę po nie wyciągam, bo za cenę ofiar dusze zbawiam. Tym okaże się miłość największą. Bardzo pragnę zbawienia każdej duszy, a czyniąc ofiarę, zadośćuczynisz memu pragnieniu. Kiedy ci się zdaje w cierpieniu, żeś najdalej ode Mnie, Ja jestem najbliżej; tak się łączę z tobą, że jedno się stajemy. Pragnę dusz, które by Mnie kochały miłością czułą i ofiarną.

KUNDUSIA prosi o łaskę życia ofiarnego.

PAN JEZUS: Jestem możny i będę twoim drogowskazem. Jestem Bogiem pokoju. To nie znaczy, aby nie doznawać przeciwności, ale w czasie nawiedzenia, [trzeba] czynić wysiłki i zachować spokój duszy.

MATKA BOŻA: Pamiętaj o mnie i zwracaj się do mnie, bom zawsze z tobą.

PAN JEZUS: Zatapiaj się w głębiach miłości mojej, w Sercu moim. Gdy się zatapiać będziesz, to wszystkie marności tego świata ginąć będą tak, jak lód ginie od słońca. Bo miłość jest niezgłębiona i nieskończona. Tak pozostaniemy w życiu nadprzyrodzonym, Ja i ty, a życie doczesne ginie w głębinach miłości. Miłość nieskończona, niepojęta jest dla rozumu ludzkiego. Matka moja poczęła z Ducha Św. i słowo ciałem się stało To samo dzieje się we Mszy św. Słowa kapłana są jakby tchnieniem i przez działanie Ducha Świętego to się dzieje. I Ja oddaję ci się na własność. Oddaję [ci] na własność zasługi. Gdybym ci oddał świat cały, a Siebie ci nie oddał, byłabyś w wielkiej nędzy, choćbyś miała świat. Oddaję ci na własność niebo. Pomnażam w twej duszy miłość, pokorę,  uprzejmość, cierpliwość, bo jako moją oblubienicę przyozdabiam cię moimi cnotami i upodobaniem do Siebie.

KUNDUSIA pyta co czynić, bo pragnie dojść do najwyższej miłości.

PAN JEZUS: Kochaj mnie dziecięcą miłością, bo na tej drodze zdobędziesz największą świętość. Bo drożyna dziecięcej miłości jest drogą najkrótszą i najłatwiejszą. Pragnę, aby wszyscy na tę drogę weszli. Patrz na małe dzieci, jak one kochają rodziców i nawzajem są kochane, choć nie myślą stale o rodzicach, ale mają usposobienie ku rodzicom. Dziecięca miłość polega na dobrej woli kochania rodziców. Drożyna miłości dziecięcej jest drogą królewską. W przeciwieństwach należy zapierać się siebie, a w tym zaparciu się jest miłość. Należy składać drobne ofiary z tego, co przyjemne i po kwiatach tych ofiar kroczyć razem ze Mną. Pilnie należy czuwać nad drobiazgami życia, a z drugiej strony zachować swobodę ducha i po-kój. Miłość pobudza do tych ofiar, a cnota męstwa wspiera, aby trwać w tych cnotach. Miłość wszystkie te uczynki ożywia i daje zapał.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS (50-lecie śmierci św. Teresy):  Proszę o łaskę dla wszystkich kapłanów, aby dusze prowadzili drożyną miłości.

KUNDUSIA prosi o zupełne grzechów odpuszczenie.

PAN JEZUS: Masz zupełne odpuszczenie grzechów i otrzymujesz upiększenie szaty niewinności, którą zanurzam w Mojej Krwi. Jesteś moją Marią, która obrała najlepszą cząstkę.

KUNDUSIA prosi o świętość.

PAN JEZUS: Bądź dobrej woli i miłuj cierpienie, i nieprzyjaciół i czyń im dobrze, módl się nawet więcej [za nich] niż za przyjaciół.

ANIOŁ STRÓŻ (2 października): Przyjaciółko moja, czyń ofiary z mowy, mów kształtownie. Dane mi jest pisać wszystkie czyny i skłonności. Powstrzymuj niepotrzebne słowa, a znów mów słowa dobre, gdy będzie okazja. Mowy niepożyteczne  notowane są po stronie upadków i skłonności.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Siostro najmilsza, z radością bież drożyną miłości. Tak jest piękna. Bóg woli maleńkość niż wielkie czyny. Drobne ofiary są wielkimi klejnotam tak, że dusze za nie kupić można. Wiele, miliony dusz można za nie kupować. Drożyna ta, łatwa jest do zbawienia. To, co najtrudniejsze, zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej, spełnił Pan Jezus przez krzyż, a teraz już tylko czerpać należy. Potrzeba tylko dobrej woli, a jednym aktem żalu można świętość zyskać. Sprawia się radość Bogu przez życie ofiarne i tak łatwe. Pan Jezus pragnie takich dusz i takich ofiar. Choćby światów było tyle ile liści na drzewach lub ziaren piasku, nie wyczerpią głębin zasług Pana Jezusa. Jest to bezdenne morze. Ludzie światowi we dnie i w nocy myślą o bogactwach, a jednak pozostają ubogimi. Gdyby nawet mniej niż o ziemskie, starali się o dobra wieczne, jakżeby się bogatymi stali. Gdy dusza zupełnie odda się, wtedy Jezus prowadzi ją i darzy łaskami. Rodzice najwięcej starania mają o najmniejsze dzieci. Dusze o dziecięcym usposobieniu są otoczone szczególniejszą miłością przez Pana Jezusa, i są Jego radością.

PAN JEZUS: Ja jestem twoim Bogiem pokoju, tak i twoim Bogiem świętości. Moja świętość jest twoją świętością.

KUNDUSIA przedstawia Panu Jezusowi własną nieudolność.

PAN JEZUS: Nie patrzę na twoją nieudolność, ale na miłość, jaką pragniesz Mnie kochać, bo moją radością jest kształtować nieudolność na mój wzór. Artysta cieszy się, gdy z marnego materiału uda mu się stworzyć arcydzieło.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Siostro najmilsza, nasz oblubieniec nie patrzy na nieudolność ale na miłość, z jaką pragniesz kochać. Dziecko najmniejsze i najnieudolniejsze, najwięcej jest kochane. Szczęśliwaś, że dany ci jest czas na ziemi, że możesz okazywać miłość przez ofiary, cierpienia i modlitwy. Niebo nosisz w sercu swoim, bo tego samego Jezusa masz w sercu, który jest w niebie. Z radością czyń ofiary, dopóki jesteś na ziemi, w niebie nie czas na ofiary, w niebie istnieje AMEN.

PAN JEZUS: Odbierasz wielkie łaski, ale wpierw cię doświadczę cierpieniami i przeciwnościami, bo tak czynię z wybranymi, że przez przeciwności daję im okazję do odbierania łask. Nie lękaj się, bom zawsze z tobą. Gdy się ma przyozdobić pokój, to się go najpierw oczyszcza i bieli. Tak i Ja czynię z duszą. Żołnierz bywa wynagradzany po zwycięstwie.

MATKA BOŻA:  Poślubił cię mój Syn za oblubienicę na wieki, bądź Mu wierna, bo On zawsze ci wierny. Wielką łaskę znalazłaś, która nie będzie nigdy odjęta od ciebie. Proś o co chcesz, a wszystko otrzymasz.

KUNDUSIA prosi o udzielenie jej cnót.

PAN JEZUS: Pomnażam twoje cnoty przez moje przyjście, a do ciebie należy rozwijać je. Nad tym pracuj. Nie sama pracujesz, ale Ja z tobą, i tak wspólnie pracujemy. Daję ci miłość, a ona jest duszą wszystkich cnót i czynów. Jako Ja przyjąłem ludzkie ciało, tak łączę moje człowieczeństwo i bóstwo z duszą, i przez to stajemy się jednością, przez to ubóstwienie. Im ściślejsze zjednoczenie, tym większa miłość i przez to uwielbiam Ojca niebieskiego, przez ciebie a ty przeze Mnie, i tak wspólnie oddajemy chwałę Ojcu niebieskiemu i uwielbiamy Trójcę Przenajświętszą. W każdym cierpieniu i w każdej czynności Bóg jest uwielbiony. Jeśli intencję uczynisz, choćbyś o tym nie myślała, w każdej chwili uwielbiamy Boga. Nasycaj się moją miłością, bo aniołowie oddają cześć i chwałę, ale człowiek złączony z Bóstwem,  kocha miłością czynną, a aniołowie jako duchy szczere, ale za nich nie cierpiałem.

KUNDUSIA składa życzenia Wszystkim Świętym 1 listopada.

GŁOS ŚWIĘTYCH: Jakżeś szczęśliwa już na ziemi. My używamy radości w niebie, ale ty możesz czynną miłością, przez cierpienia i ofiary, sprawiać radość Panu Jezusowi i kochać Go miłością czynną.

PAN JEZUS: Pragnę twoich cierpień, bo przez nie mogę zbawiać dusze i dopełniać mojego odkupienia, a nawet mogę przez nie zbawiać tych, co ci cierpienia zadają. Nie lękaj się niczego, bom zawsze  z tobą, pozostań w pokoju. Nie poddawaj się niepokojom, bo jestem Bogiem pokoju. Obecna chwila należy do ciebie, a przyszły dzień do Mnie należy, i po co się męczyć niepotrzebnym strachem, gdy Ja wszystko mogę. Ufaj Mi i bądź zadowolona ze wszystkiego, co ci daję.

KUNDUSIA wyraża pragnienie, aby życie było jednym aktem miłości.

PAN JEZUS:  Czyń to samo, co czynisz, ale czyń w gorącej miłości, w zjednoczeniu ze Mną. Im ściślej zjednoczysz się ze Mną, tym więcej w miłości wzrośniesz. Niech zewnętrzne czynności nie oddalają cię ode Mnie, od mej obecności wewnątrz. Gdy tak czynić będziesz, będziesz wzrastać w coraz większej miłości.

ŚWIĘTY JAN OD KRZYŻA: Czyń, co ci twój Mistrz i Oblubieniec powiedział. Najwięcej przypodobasz się Bogu przez modlitwy i cierpienia. [Swoje] cierpienia połącz z cierpieniami Mistrza. Jakże wielką chwałę oddawać będziesz i zyskasz chwałę. Idąc z Mistrzem, staniesz się współodkupicielką dusz, i tym sprawisz największą radość Oblubieńcowi. Duszą, zjednoczoną z Bogiem, całe niebo się cieszy i z nią uwielbia Boga. Gdybym mógł wrócić na ziemię, obrałbym te sama drogę - modlitwę i cierpienie, bo to są skarby nieocenione. Nawzajem składam ci życzenie łaski, jaka ci dana już na ziemi, że możesz kochać Pana Jezusa miłością czynną, a ja Go kocham [miłością] chwalebną. Umiłuj cierpienia, a tym się najwięcej przypodobasz swemu Oblubieńcowi.

PAN JEZUS: Bądź pilna w wykonywaniu tego, co mówię, i czuwaj. To, że przemawiam do ciebie, jest łaską. Ale to cię uświęci, że czynem dokonywać będziesz tego, czego od ciebie żądam. Bądź wierna w czuwaniu. Wykonuj to przez swego spowiednika. O bliźnich mów mało i roztropnie, aby nie było złej sławy. Stań się maleńką, a im mniejszą będziesz i pokorniejszą, tym milszą będziesz. Takie dusze kocham i cuda dla nich czynię.

KUNDUSIA pyta: Jak stać się maleńką ?

PAN JEZUS: Zwyciężaj siebie, wychodź z siebie i zapominaj o sobie. To zwycięstwo uczyni cię maleńką, ono będzie ofiarą dla Mnie. Chodź przede Mną w prostocie i prawdzie. Chcę cię wzbogacić moimi skarbami. Twój Oblubieniec jest bogaty, więc chcę, aby i oblubienica była bogatą. Przychodzę do ciebie z potęgą, wszechmocą i poświęceniem. Chcę się z tobą tymi skarbami podzielić, aby cię upodobnić do samego Siebie. Nie żądam wielkich czynów, jeno miłości, bo od małych dzieci rodzice nie wymagają wielkich czynów, ale miłości. Wasza miłość nigdy nie dorówna mojej, ale złączona z moją, staje się wielką i wzbogaconą w moje cnoty. Do ciebie należy rozwijać te cnoty z moją pomocą. Udzielam bogactwa, a nigdy Mi nie ubywa. Żadna dusza swoim rozumem nie pojmie moich nieskończonych bogactw.

KUNDUSIA prosi o  łaskę stania się świętą, a ponieważ jest samą nędzą prosi, by Pan Jezus stał się jej świętością.

PAN JEZUS: Oddaję ci się ze wszystkim, a więc i ze świętością. Jestem twym Bogiem świętości, jak i pokoju. Wszystko, co posiadam, twoim jest, bo Ja jestem twoją własnością, a ty moją. W zjednoczeniu stajemy się jednością. W tych słowach "twoim jestem", zawiera się tajemnica, jakiej nie pojmie żaden ludzki rozum.

ŚWIĘTA KATARZYNA: Siostro moja, prośby twoje są wysłuchiwane i miłe Bogu. Módl się wiele i pomagaj Kościołowi, boś jest jakby urzędniczką u króla i urzędniczką spraw Bożych. Módl się dużo za pogan, innowierców i nie zapominaj o duszach w czyśćcu.

PAN JEZUS: Pragnę od ciebie wzajemnej miłości. Moją miłość poznasz w godzinę śmierci i będziesz poznawać przez wieki, a całkowicie [jej] nigdy nie pojmiesz. Gdy twa mała miłość połączona jest z moimi zasługami, staje się wielką. Czyń, ile możesz, abyś Mi się odwzajemniła. Tego pragnę od ciebie. Jak pragnę miłości ludzkiej!  Ból sprawiają Mi wzgardą mej miłości i miłosierdzia!  Bądź pociechą Serca mojego i wynagradzaj Mi! Na takie dusze bez granic zlewam moje łaski. We Mszy św. ponawiam to samo Odkupienie. Z zastępcą, z kapłanem jedno się stajemy. Kochaj Mnie samego, bo łaski, których udzielam, są z dobroci mojej. Dziecko kocha rodziców nie dla zabawek, ale dla nich samych. Tak i ty kochaj Mnie miłością dziecięcą, bo nie patrzę na uczynki, ale na miłość twoją. Czas dany, jest maluczki, więc należy korzystać, bo [człowiek] postawiony jest przy morzu łask. Należy więc czerpać, ile tylko się da.

KUNDUSIA oddaje się Panu Jezusowi na własność.

PAN JEZUS: Nie będziesz zależeć od siebie, ale ode Mnie zależeć będziesz. Przyszedłem do ciebie, aby przez ciebie czynić wolę Ojca mego, a ty czyń [wolę] moją. Z Ojcem jedno jesteśmy. Wolą moją jest, byś wykonywała moje rozkazy i rozkazy spowiednika, bo My jedno jesteśmy. [On] pragnie tego, czego i Ja pragnę.

KUNDUSIA oddaje Dzieciątko Jezus ku czci i radości Matki Bożej z prośbą o zwrócenie, później.

MATKA BOŻA: Przyjdę z Nim do serca twego i pielęgnować Go będę w sercu twoim. Ty zaś opiekuj się Nami i bądź wdzięczna. A jak? Bądź wierna w wykonywaniu tego, czego Syn mój żąda od ciebie.

PAN JEZUS: Trójca Przenajświętsza podziela się z duszą swą szczęśliwością. Przez Ducha Świętego następuje łączność Trójcy Przenajświętszej z duszą. Ubóstwienie duszy pociąga za sobą łączność z moją mocą tak, że przez taką duszę cuda czynię. Z tej szczęśliwości wypływa wesele ducha i pokój głęboki. Daję pewnym kapłanom zdrowie, bo w niemocy swej nie wytrwaliby. Natomiast dusze uprzywilejowane prowadzę drogą moją. Wolą moją jest, by wciąż ujarzmiać swoją wolę i iść za wolą Bożą, a przeciw [własnej] naturze. To połączone jest z trudnościami i z ofiarą, ale przez nie można zebrać dużo zasług. To czyń, czego Ja chcę, a zapomnij o sobie. Stań się maleńką, bo im mniejszą się staniesz, tym większą świętą się staniesz. Bądź bardzo pokorną. Czyń ile możesz, ale taką bądź, jakbyś nic nie czyniła. Małe dzieci nie myślą o sobie, ale o tym, jak kochać rodziców. To jest pokora, iż czynić będziesz jakbyś nic nie czyniła. Wszystko masz ode Mnie. Za siebie i za innych okazuj wdzięczność i uwielbienie Boga. Jak drzewo jest jedno, a z niego wyrastają trzy konary, tak trzy Osoby Boskie są w jedności i [są] jednym Bogiem. Łaski rozdzielane są za sprawą Ducha Świętego. Dusza przez chrzest jest tak wszczepiona za sprawą Ducha Świętego, iż stanowi jakby czwartą osobę. Do dziecięctwa duchowego dojdziesz przez wiarę głęboką i [przez] ufność. Taką duszę trzymam w moich objęciach i jest bezpieczna. Odpuszczone masz wszystkie grzechy, nawet karę ci odpuszczam, bo cię miłuję. Każda chwila życia jest łaską, i na każdą chwilę udzielam łask. Przyjdzie ostatnia chwila, gdzie musiałbym cud czynić, by ci przywrócić życie.

KUNDUSIA, która prawie nigdy nie jest sama, mówi, że wolałaby być na puszczy.

PAN JEZUS: Wolę, że jesteś wśród ludzi, bo chcę, byś im mówiła o mojej miłości, i tak na drogę zbawienia [ich] pociągała. Puszczą [dla ciebie] niech będzie, żebyś miała umysł wolny od zgiełku światowego i tak się ze Mną łączyła i rozmawiała. Z im większą tęsknotą i pragnieniem oddasz się miłości, tym większą radość Mi sprawisz i tym ściślej zjednoczę się z tobą. Jako własność urabiam cię na mój wzór. Zawsze odpoczywaj na mym Sercu i myśl o Mnie, bo Ja zawsze myślę o tobie. Z miłości dla ciebie stałem się małą dzieciną, ukryłem swą potęgę, majestat i moc, byś ty, siostro moja, stała się maleńką. W tej mojej maleńkości ukryta jest potęga mojej miłości i moja wszechmoc. Ukryj się w nicestwie i pokorze. Przyniosłem ci koronę cierniową, abyś Mnie naśladowała i w niebie była ukoronowaną. Byś na mój wzór, jako oblubienica i siostra, nosiła cierniową koronę. Dopuszczam na ciebie cierpienia i przeciwności, przyjmuj je cierpliwie i z radością, bo za to obdarzę cię wielkimi łaskami. Adwent: Przez modlitwy, cierpienia i umartwienia, przygotuj się na moje przyjście, bo obdaruję cię nowymi łaskami, choć i teraz jestem w twojej duszy.

\* \* \*

1. Słów tych nie należy oczywiście rozumieć jakby władza Matki Bożej, Królowej nieba i ziemi była jakąś władzą odrębną i niezależną od Woli Pana Jezusa. Matka Boża bowiem jest Pośredniczką wszystkich łask "wszystkie czynności wspólnie wykonujemy i wykonywać będziemy" jak to Ona sama powiedziała do Kundusi.

2. Kundusia ma 72 lata, a św. Teresa od Dzieciątka Jezus miała  24 lata gdy umierała.

**Rok 1948**

PAN JEZUS: W sercu twoim napisane jest moje Imię. I moje Imię miej zawsze w myślach i na ustach, bo przez moje Imię wszystko zwyciężysz. W moim Imieniu dusze wybrane cuda czynią. W moim Imieniu kapłani wykonują wszystkie czynności. Dziewice będą śpiewać pieśni o moim Imieniu. Twoje szczęście, żem się ukrył w małej hostii. Gdybym się nie był utaił, nie odważyłabyś się nigdy przystąpić do Mnie, przestałabyś żyć. Zachowuj w sercu twoim to, co do ciebie mówię. Ja jestem twoim kierownikiem, gotów jestem w każdej chwili do ciebie przemówić. Godność moich królów (kapłanów) jest tak wielka, jak różnica pomiędzy niebem, a ziemią. Przy każdej Mszy św. dobrego kapłana koronuję królewską koroną, i tak w koronie chwały składa Ofiarę. Pragnę świętości [dla] wszystkich ludzi. Gdyby okazali Mi tylko dobrą wolę, reszty Ja dokonam.

KUNDUSIA pyta, czym może odpłacić za miłość Pana Jezusa.

PAN JEZUS: Oddaj Mi samą siebie w zupełności i z nędzą twoją, tak jak Ja ci się oddaję. Ja cię wzbogacę Moimi zasługami. Bądź Mi wierną, bom Ja zawsze wierny tobie. Dołóż pilności, by być wierną. Pilności musisz dokładać do ziemskich spraw, to tym bardziej dokładaj do spraw niebieskich, byś mogła w całej pełni zaskarbić sobie skarby niebieskie i nic nie utraciła. Daję ci długie życie byś za czyny twe mogła kupować dusze.  A za to Ja sam stanę się nagrodą twoją.

KUNDUSIA: Panie, ponad Siebie nic więcej dać mi nie możesz!

PAN JEZUS: Tak, ale udzielam ci ponad to i łask. Bądź Mi wdzięczna, dziękuj i uwielbiaj, miłuj i wynagradzaj memu Sercu, tak bardzo zranionemu. Dzieci swoim kochaniem rozbrajają ból i zmartwienia rodziców. Tak samo czyń [ty] w dziecięcej twej miłości.

KUNDUSIA martwi się, czy się nie łudzi, bo niepewna jest co do głosów.

PAN JEZUS: Nic się nie lękaj, nawet twoje własne myśli są ode Mnie, bo sama nic nie możesz. Kto Mnie miłuje miłością prawdziwą, ten i bliźnich miłuje. Bo w bliźnich jest moje podobieństwo.  Nie zrażaj się niewdzięcznością doznawaną od bliźnich. Pomnij, że w bliźnich jest moje podobieństwo, a łatwiej ci będzie znieść przeciwności od nich. Na to je dopuszczam, abyś okazywała miłość ofiarną, bo takiej pragnę. Miłość ofiarna radość Mi sprawia. Nawet będziesz pragnąć cierpień i przeciwności. Nikt nie pojmie miłości, jaką Ja miłuję dusze, bo rozum ludzki [jest] ograniczony, a miłość nieograniczona. Choćby świat zapełniony był księgami o miłości, nie opisałby tej miłości. W Komunii św. następuje takie zjednoczenie, że przemieniam niejako duszę w samego Siebie. Przez Komunię świętą powstrzymuję sprawiedliwość i zamieniam ją w miłosierdzie. W Sercu moim czerp miłość i nasycaj się nią, bo miłość Serca mego [jest] tak wielka, że choćby wszystkie liście i ziarnka piasku zamieniły się w dusze, nie wyczerpią tej miłości. Pozostaj oparta na moim Sercu. Dziecko małe czuje się szczęśliwe i bezpieczne w objęciach rodziców, tak i ty winnaś się czuć bezpieczna i szczęśliwa w moich objęciach. Cierpienia i ofiary, choć są z siebie małe, [lecz] połączone z moimi stają się wielkimi. Dusza działa przeze Mnie, a Ja przez nią. Jesteś moją miłością, a Ja twoją. Czego chcesz?

KUNDUSIA prosi o zupełne odpuszczenie grzechów , o szatę niewinności  i o ogień miłości.

PAN JEZUS: Wszystko mogę, ale nie tylko mogę, ale i pragnę udzielać skarbów moich, bo moje serce jest przepełnione miłością i pragnę, aby każda dusza wzbogaciła się moimi skarbami. Nie tylko pragnę nawrócenia grzeszników, ale i udzielania łask. Dziecko moje, czy ofiarujesz zasługi, czy łzy, czy krew moją, wszystko jednaką ma cenę, za wszystko można dusze kupować. Udzielając ci łaski odpocznienia, daję ci siłę miłości tak, że ciało twoje [to] odczuwa. Siła fizyczna wyniszcza się, a duch bywa wzmocniony. Ciało odczuwa lekkość, nawet w oddechu. Ciężkość ciała zmniejsza się. Im bardziej stajesz się unicestwiona, tym stajesz się pokorniejsza, bo pokora jest prawdą. Im pokorniejszą staniesz się, tym więcej łask udzielać ci będę. Wszystko, co masz, ze Mnie masz. Im mniejszą będziesz, tym większą świętą będziesz.

KUNDUSIA ofiarowuje Dzieciątko Jezus za zbawienie świata i swoje oraz   ku uczczeniu Trójcy Przenajświętszej i Matki Bożej.

MATKA BOŻA: Tym ofiarowaniem sprawiłaś Bogu i mnie radość. Mój Syn zapłaci ci wieczną miłością. Już tu na ziemi rozkosz sprawiać ci będzie. Za sprawą Ducha Świętego bywają udzielane duszy łaski. Za Jego sprawą Słowo ciałem się stało. Kiedy kapłan mówi słowa konsekracji, znów, za sprawą Ducha Świętego, następuje przemienienie w Ciało i Krew Pana Jezusa. Człowiek uwielbia Boga przez wszystkie czynności, bo Duch Święty czyni to z nim i przez niego.

PAN JEZUS: Ty oddajesz Mi duszę, ciało, serce. A Ja oddaję ci się z bóstwem i człowieczeństwem, z wszystkimi i moimi przymiotami, moją potęgą, i z wszystkimi moimi skarbami. Takie jedno nawiedzenie w Komunii św. tak bardzo wzbogaca duszę, a cóż dopiero, gdy to łączenie się jest częste!  Żądam maleńko, chcę miłości za miłość. Miłość niech będzie czuła i gorąca. Nie patrzę na umiejętności ale na dobrą wolę, pragnienie, na prostotę i pokorę. Miłość wyrówna wszelką nieudolność i zastąpi [ją]. Zrobiłem porównanie, rozważaj je. Chcę, aby Mnie kochano miłością czystą, niepokalaną, gorącą i czułą. Takich dusz mam mało. A Ja tak pragnę udzielać łask każdej duszy. Daję ci dostęp do moich skarbów. Z tej krynicy Serca mojego możesz czerpać, ile zechcesz, bo Ja tego pragnę. Pamiętaj, abyś tym więcej się pilnowała i wierna [Mi] była, bo możesz wzbogacić dużo dusz i własną. Znam twoje słabości i upadki, nie z tego będę cię sądzić, ale z tego jak korzystasz z moich łask. Tak pragnę zbawienia dusz, a mało mam takich, co by Mi pomagali w zbawianiu dusz. Dobre dziecko rozbraja smutek ojca. I ty bądź pociechą Serca mego. Zawsze będziesz mieć spokój, gdy tak czynić będziesz. Nie sama czynić będziesz, ale ze Mną i staniesz się współodkupicielką dusz. Co Mi powiesz, dziecko moje?

KUNDUSIA: Nie umiem Cię prosić, ale Ty wiesz, czego mi potrzeba.

PAN JEZUS: Największą miłość okazuję ci w tym, że oddaję ci się na własność, a inne łaski oddaję, bo cóż może być większego nad tę łaskę, że sam się oddaję ? Za moją miłość odpłacaj Mi miłością. Udowadniam moją miłość czynem. Chcę, abyś i ty twoją miłość czynem udowadniała. Miłość czynna ma się objawiać w ofiarach, w cierpieniach. Żadne czynności nie będą przeszkadzać ci w łączeniu się ze Mną. Kochaj Mnie miłością czułą i czynną. Miłość czuła ma się objawiać w wynagradzaniu i pocieszaniu mojego Serca. Bądź pociechą Serca mojego. Nie brak Mi szczęśliwości, ale pragnienie moje, by zbawiać dusze, jest tak wielkie, że nie ma słów na określenie. To pragnienie można zaspokajać miłością czułą i czynną. Ni lękaj się niczego, bo jestem zawsze i pozostanę. Błogosławię ci w każdej chwili i w niebie błogosławioną będziesz, boś zapisana w księdze żywota. Sprawiasz Mi radość na ziemi, to i cieszyć się będziesz ze Mną na wieki.

KUNDUSIA prosi o miłość Pana Jezusa ponad wszystko.

PAN JEZUS: Dziecko moje, nad miłość nie ma nic wyższego, ona wyrównuje wszystkie braki. Kiedy wszystko czynić będziesz z miłości, czynności te w miłość się przemienią, życie stanie się jednym aktem miłości. Nie patrzę na wielkość czynów, ale na miłość. (Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego): Wnijdź córko do wesela Pana twego i Oblubieńca! [Kundusia na te słowa  odczuwa radość i błogość niebiańską]. Zawiodę cię na puszczę i mówić będę o tajemnicach miłości mojej. Czy wiesz, co to znaczy "na puszczę"? To znaczy nie tylko przebywać w samotności, ale że i przy zajęciach swoich można pozostać "na puszczy". Łącz się jak najczęściej ze Mną, a nie zajmuj się tym, co do ciebie nie należy. Miej serce wolne od spraw zewnętrznych. Oddaję ci Serce moje, jest własnością twoją, a twoje Moją. W tym zjednoczeniu miłość się potęguje. Im miłość gorętsza, tym ściślejsze ze Mną zjednoczenie. Im miłość większa, tym męstwo większe. Męstwo w cierpieniach i przeciwnościach daje nawet pragnienie cierpień. To jest największa miłość. Nawet należy dziękować Bogu za ten skarb. Największą rozkosz sprawi Mi miłość dziecięca, bo jak ojcu dobre dzieci są rozkoszą i radością, tak samo i Mnie radość sprawia miłość dziecięca. Taka miłość wabi Mnie do serc. Moje pragnienie, aby Mnie miłowano, jest bez porównania większe od twojego. Życie stanie  się jednym aktem uwielbienia i miłości, gdy człowiek wszystko czyni z miłości i w miłości. Wtedy przeze Mnie dokonuje się uwielbienie Ojca we dnie i w nocy. To się dzieje za sprawą Ducha Świętego.

MATKA BOŻA: Pamiętaj, byś była pilna w sprawach, których Syn mój żąda od ciebie. Bądź tak wierna, jak Syn mój jest wierny tobie. Bądź wierna w ofiarach, w drobnych rzeczach, w ofiarowaniu zasług Pana Jezusa, bo skarb ten dany ci na własność. Módl się za pogan, innowierców, za świat cały.

PAN JEZUS: Stworzenia wydzierają się z moich objęć, idą na bezdroża i giną. Tak bardzo pragnę zbawienia dusz ! Od wielu kapłanów więcej cierpię, niż od grzeszników. W Ogrójcu pociechą były Mi dusze miłujące Mnie. Tak i dziś takie dusze są Mi pociechą [przez] swe modlitwy, swą wierność.

KUNDUSIA pyta: Co czynić, aby życie stało się aktem miłości?

PAN JEZUS: Czyń nadal to, co czynisz. Droga, którą cię prowadzę, jest najbezpieczniejsza.

BÓG OJCIEC: W tobie znalazłem upodobanie. Nie tylko w Synu moim, [lecz i] w duszach czystych i niewinnych znajduję upodobanie.

PAN JEZUS: Ojciec jest we Mnie, a Ja w Nim. Dusza dołączona jest do szczęśliwości Trzech Osób [Boskich]. To się dzieje za sprawą Ducha Świętego. Gdzie jest Trzecia Osoba,  tam jest i Ojciec, i Syn. Działalność Trzech Osób ujawnia się szczególnie w duszy wiernej. Przez działanie Ducha Świętego dusza ma ułatwioną działalność, bo już nie sama wykonuje. W Nazarecie prace moje, Matki Bożej i świętego Józefa, były jednym aktem uwielbienia. Człowiek uwielbia Boga nie tylko przez modlitwy, ale [przez] wszystkie czynności wykonywane z miłości. W Komunii św. oddaję ci Serce moje na własność, nie tylko Serce, ale i duszę mą, bóstwo z moimi przymiotami. Dusza nie pozna tej miłości, jaką [jej] okazuję, łącząc się w Komunii św. Dusza nie zgłębi tej tajemnicy [przez] całą wieczność. Tajemnica ta dzieje się przez działanie Ducha Świętego, ale w łączności z Ojcem i Synem. Przez duszę uwielbiam Boga Ojca, a Ja jestem uwielbiony w Ojcu. Większą Mi [ona] radość sprawia niż aniołowie w niebie. Gdy dusza oddaje Mi się na własność, urabiam ją wedle mego upodobania i zależna jest ode Mnie. Dusza, czyniąca ofiary z modlitwy i cierpienia składa je do skarbca Serca mej Matki. Pozostają one własnością Kościoła, a za sprawą Ducha Świętego Kościół udziela z tego skarbca.

MATKA BOŻA: Zawsze z tobą pozostaję, choć maj się kończy. Niech twoje życie zawsze będzie majem. Przyjdzie dzień ostatni, a wtedy, obyś mogła powiedzieć: "wykonałam wszystko".

PAN JEZUS: Nie martw się, że nie pamiętasz słów. Pragnę byś wykonywała co pamiętasz. Ważniejsze jest wykonywanie, a nie spamiętanie słów. Wykonuj ile możesz, a Ja dopełnię reszty. (Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa): Grzesznicy przeszywają włócznią moje Serce przez zgorszenia. Nie tylko moje, ale i Serce mojej Matki przeszywają nowymi mieczami. Gdyby nie ofiara Mszy św. i mała liczba dusz, które Mnie kochają! Dla nich powstrzymuję zagładę świata! Miłosierdzie moje jest jak morze niewyczerpane. One powstrzymują sprawiedliwość Bożą. Pragnę być kochanym od wszystkich ludzi. Za tę odrobinę miłości zapłaciłem bardzo drogo, bo krwią moją i życiem. Bądź ofiarą dla Mnie, jak Ja jestem w każdej chwili [ofiarą] dla ciebie. Choć twoja miłość jest maleńką wobec mojej bezgranicznej, ale znajduję w niej upodobanie. Taką miłością miłuję dusze, jaką Ojciec miłuje Mnie i jaką miłują się Osoby Trójcy Przenajświętszej. Milsza nam miłość duszy niż aniołów, bo za nią, a nie za aniołów krew wylałem. Duszę, oddającą Mi się, obdarzam łaskami bez granic! W Komunii św. zaślubiam duszę za każdym przyjęciem jej. Staję się twym Panem, Królem, Mistrzem, twe cnoty pomnażam moimi. Jak najczęściej ponawiaj oddawanie się Mnie. Udzielanie łask sprawia Mi radość. Uwielbiając Boga przez zjednoczenie, szerzy się  chwałę Bożą. Znalazłem triumf i radość w sercu twoim. Moją radością będę się dzielił z tobą. W godzinę śmierci poślubię cię na wieki.

MATKA BOŻA: Gdzie w duszy mieszka Trójca Przenajświętsza, tam, za sprawą Ducha Świętego, i ja jestem. Syn mój udziela łask przeze mnie.

PAN JEZUS: Im dusza więcej za Mną tęskni i pragnie Mnie kochać miłością gorącą, tym ściślej łączę się z tą duszą. Miłości, jaką Trójca Przenajświętsza kocha duszę czystą i niewinną, rozum ludzki nie pojmie. Tylko Bóg może pojąć Boga i boską miłość. Poślubiam cię, jako oblubienicę Sobie, a wesele trwać będzie całe wieki. Niebo całe cieszy się z tej miłości i zaślubin.

MATKA BOŻA: Jak w Nazarecie opiekowałam się Jezusem, tak i teraz opiekuję się duszą, co oddała się Bogu.

PAN JEZUS: Co tylko jest zgodne z moją miłością, dam ci. Przez cierpienia zdobędziesz największą miłość. Nie tylko przyjmuję, ale i pragnę tego, aby dusze oddawały się na [moją] własność. Bo i Ja oddaję się na własność, teraz i na wieki. Cóż może być większego nad miłość jednoczącą! Spełniać będziesz wolę moją, a Ja twoją spełniać będę. W każdej chwili jestem dla ciebie ofiarą. Chcę, abyś i ty była moją ofiarą, to znaczy, cokolwiek czynić będziesz z miłości, twoje znoszenie przeciwności i cierpień, zwyciężanie się, jest dla Mnie ofiarą bardzo miłą. Moim dobrodziejstwem jest to, że daję ci czas na ziemi, bo od tego zależeć będzie cała wieczność. Pilnuj każdej chwili, abyś mogła wykorzystać czas i wzbogacić duszę. Tak możesz dojść do najwyższej miłości, jaką można zdobyć na ziemi. Kiedy opuścisz ziemię, ujrzysz, jak droga jest każda chwila życia na ziemi. (Święto Najdroższej Krwi Pana Jezusa Chrystusa): Moja Krew  Najdroższa jest wołaniem głosu mojego do duszy ! Jak wielki jest skarb mojej Krwi Najdroższej! Droższy nad wszystkie najlepsze czyny, bo przez nią oczyszczam dusze w sakramencie pokuty i w innych sakramentach. Moja Krew oczyszcza i upiększa dusze. Jest jakby morzem niewyczerpanym. Można Ją w każdej chwili ofiarować za swoje i dusz zbawienie. Zadośćczyni za dusze w czyśćcu, przejednywa sprawiedliwość Bożą. W każdej sekundzie przelewam ją w ofierze Mszy św. i przejednywam gniew Boży, i wyjednywam miłosierdzie grzesznikom. Do tego morza trzeba dołączyć choć kroplę swoich cierpień - tak połączona z zasługami moimi, ileż może zbawić dusz! Z duszami wybranymi dzielę się cierpieniami. Wtedy dusza okazuje miłość czynną i ofiarną, gdy znosi cierpliwie, a nawet z radością cierpienia.

ŚWIĘTY PAWEŁ: Cierpienia, poniesione na ziemi, są kroplą w porównaniu z rozkoszą wieczną. Gdybym mógł wrócić na ziemię, męki piekielne gotowym znosić przez całe życie. Jakże warto cierpieć na ziemi!

**Rok 1949**

PAN JEZUS: Dziecko moje, gdybyś wiedziała jak cię kocham i jak pragnę miłości moich wybranych ! Większą radość sprawiają Mi wybrani niż aniołowie, bo aniołowie nie mają dusz odkupionych krwią moją. Pragnę, aby dusze wybrane miłowały Mnie miłością, jaką Ja pragnę być kochany. Nie dlatego, aby Mi potrzebne było do mojego szczęścia, ale Ja pragnę uszczęśliwiać i dzielić się szczęśliwością, jaką Ja mam w Ojcu, a Ojciec we Mnie i w Duchu Świętym. Pragnąłem uszczęśliwienia dusz, tu na ziemi i na wieki w niebie. Pragnę, aby Mi dusze wybrane wynagradzały za miłość mą deptaną przez grzeszników. Moje pragnienia połączone są z bólem, spowodowanym przez pogardę grzeszników. Oddaj Mi się nie tylko w słowach, ale i w rzeczywistości. Dla dusz, które Mi się oddają na własność, jestem ich nagrodą, bo oddaję się im z duszą, bóstwem, potęgą i moimi skarbami. Nawet przez jedną taką duszę mogę wylewać miłosierdzie na całą ludzkość i cuda mej miłości mogę przez nią czynić. Duszę taką ubóstwiam mym bóstwem i potęgą. Jestem miłością, a taka dusza staje się narzędziem mego miłosierdzia. Nawet najmniejsze ofiary są pomocne do zbawienia dusz i pomnożenia chwały Bożej. Taka dusza jest jakby przybrana jako czwarta do Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, jest pociechą moją. Takich dusz pragnę jak najwięcej, bo jedna dusza więcej chwały przynosi, niż innych tysiące. Zwracaj się często do Mnie, bo gość nie byłby zadowolony, gdyby z nim mało mówić. Rozmowa z duszami sprawia Mi radość. Radź się Mnie we wszystkim. Córko moja, miłuję tych, którzy Mnie miłują i pragnę być miłowany miłością czystą, niepokalaną, ofiarną. Dusze takie wynoszę ponad cały świat i na te dusze wylewam miłość, którą inni gardzą. Tak wielką i coraz większą wylewam na nie miłość, bo sprawiają Mi radość i rozbrajają sprawiedliwość moją, która jest wymierzona na grzeszników. Moje miłosierdzie przez nie wylewam na ludzkość całą. Dobre dziecko rozbraja ból ojca, jaki mu zadają dzieci niedobre. Taką duszę kocham, jakby sama jedna była na ziemi. Zawsze zachowuj spokój, bo Ja jestem Bogiem pokoju, a w ten sposób, że ze wszystkiego powinnaś być zadowolona. Z tego zadowolenia rodzi się spokój. Czyń to, co dotąd czynisz. Patrzę nie na ilość czynów, ale na miłość twoją. Twa miłość wabi Mnie ku tobie.

MATKA BOŻA: Módl się dużo za grzeszników, i pogan, i świat cały, bo zagrożony jest sprawiedliwością, a miłosierdzie powstrzymuje tę sprawiedliwość.

PAN JEZUS: Masz pragnienie łączyć się ze Mną, ale moje pragnienie łączenia się z tobą jest bez porównania większe! Największą miłością odwzajemniasz Mi się przez cierpienia, gdy je przyjmujesz z radością, łącząc z moimi cierpieniami. Sprawiasz Mi tym radość i [oddajesz] chwałę, bo przez cierpienia i ofiary uratujesz wiele dusz od piekła, a dusze te chwałę oddawać Mi będą przez wieki. Im trudniejsza ofiara, tym milsza dla Mnie. Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co czynisz i co czynić będziesz. Po śmierci będziesz szafować łaskami przez Matkę moją do końca świata. Będziesz pomagać Kościołowi i duszom. Powiedz to spowiednikowi spokojnie i odważnie: com wybrał dla Siebie, tym dzielę się z wybranymi, to jest drogą cierpień. To są skarby moje najdroższe. W Komunii św. przychodzę dzielić się moimi skarbami. Za każdym razem stajesz się bogatszą. Daję ci nie tylko kroplę mojej Krwi, choć jedna kropla więcej jest warta niźli wiele światów. Dziel się z innymi szczęściem swoim, mów im o mojej dobroci, miłości i miłosierdziu, bo tym radość Mi sprawiasz. Zachęcaj do pokoju. Bądź pociechą Serca mojego, a Ja stanę się nagrodą twoją. Zdobywaj miłość w stopniu możliwie najwyższym, a w niebie całe wieki cieszyć się będziesz.

MATKA BOŻA: Bądź bardzo pokorna, bo Syn mój ma upodobanie tylko w duszach pokornych.

PAN JEZUS: Wiernością wynagradzaj za tych, co gardzą moją miłością. Walczący żołnierz otrzymuje odznaczenie za walkę i zwycięstwo. Mogę uświęcić w jednej chwili., ale za każde przezwyciężanie się będzie osobna nagroda. Przez zwycięstwa dusza staje się bogatsza. Ile razy przychodzę do ciebie w Komunii św. tyle razy poślubiam cię, a w godzinę śmierci poślubię cię na wieki. Wybieram duszę, która Mi się oddaje na własność i urabiam ją na swoje podobieństwo. Nawiedzam ją cierpieniami i przeciwnościami, aby Mi pomagała w przedłużeniu mego odkupywania dusz. Dla ciebie jestem ofiarą w każdej chwili i chcę, byś i ty kochała Mnie miłością czułą i ofiarną, a wtedy będzie to miłość wzajemna. W zjednoczeniu ze Mną jest moc i siła, wtedy przez zasługi moje można pomagać duszom. Przez taką duszę wybraną, uwielbiam Ojca, a z tego uwielbienia płynie chwała Boża. W Sakramencie Ołtarza, pozostaję jako więzień miłości, ale większą radość sprawia Mi mieszkanie w duszy, bo mogę przez nią działać. I to sprawia Mi większą radość niż aniołowie. Przybrałem serce ludzkie, bym mógł kochać sercem ojcowskim. Pamiętaj, że wiara i ufność idą w parze, a miłość daje siłę. Dla ciebie stałem się człowiekiem i cierpiałem, ustanowiłem Najświętszy Sakrament i ofiarę Mszy św. Dla ciebie stworzyłem ziemię, dałem ci ciało i połączyłem z duszą na to, aby dusza wzbogacała się przez ciało. Zapieranie się siebie i zwyciężanie się, oto jest miłość ofiarna! Dałem ci Matkę moją za matkę, a co jest moim, to wszystko jest twoim. Podzielam się z tobą moim szczęściem, jakim się cieszę w Ojcu i Duchu Świętym; Kapłanom zostawiłem moje zasługi jako Bóg uczyniłem te zasługi nieskończonymi. Kapłani rozdzielają je za sprawą Ducha Świętego. Na ziemi dusza powinna tryumfować w cierpieniach i doświadczeniach. Jest wielu kapłanów, którzy obrócili się przeciwko Mnie - to moja podwójna boleść. Moja Matka płacze krwawymi łzami nad stratą dusz.

MATKA BOŻA: Miej wielką ufność w zasługi Syna mojego, bo przez nie możesz zbawiać świat, w nich jest Boża dobroć, miłość i miłosierdzie.

PAN JEZUS: Popatrz okiem wiary na świat, a ujrzysz, że jedna dusza więcej jest warta niż nie jeden ale tysiąc światów. Bądź bardzo pilna w zbawianiu dusz, bo tym największą radość sprawisz Mi. Pokora wabi Mnie ku tobie, bo przez pokorę łączę się z duszą. Podzielam się z tobą Moja szczęśliwością, jaką jestem szczęśliwy w Ojcu moim i Duchu Świętym, podzielam się także Moimi cierpieniami, bo one są wielkimi skarbami i przez nie sprawiasz Mi radość. Połączone z moimi, pomagają w zbawianiu dusz. Są dla mojego Kościoła wielką pomocą, a sprawiają radość nie tylko Mnie i Matce mojej, ale i całemu niebu i duszom w czyśćcu cierpiącym. Dopóki jesteś na ziemi, masz żniwa zasług: możesz zdobywać w całej pełni miłość. W niebie tym większą chwałę i tym lepsze poznanie Mnie, będą twoim udziałem.

KUNDUSIA prosi o łaskę, aby w niczym nie obrażać Boga.

PAN JEZUS: Dopuszczam na ciebie upadki, ale Mnie nie zasmucasz nimi. Bez nich mogłabyś wpaść w zarozumiałość. Upokarzając się po upadku, zyskujesz nowe łaski. Wszystkie łaski idą przez krzyż. Wszystkie czynności i poczynania kapłańskie przez krzyż się poczynają. Miłosierdzie wysłużone na krzyżu, teraz przez Ducha Świętego spływa z krzyża.

KUNDUSIA pyta, jak żyć, by żyć w obecności Bożej.

PAN JEZUS: Patrzę na twą wolę i usposobienie. W usposobieniu jest łączność między nami. Nie patrzę na ilość uczynków i słów, ale na dobrą wolę i na twe usposobienie. Jesteśmy jednym duchem. Z tej łączności wypływa chwała Boża. Cokolwiek czynimy, czynimy przez Ducha Świętego, na chwałę Ojca, a Ojciec jest we Mnie. Ja wszystko wykonuję przez ciebie, a ty w Duchu Świętym we Mnie. Pragniesz byś wielką świętą?! - uczynię cię taką, ale bądź Mi wierną, jak przystoi na moją oblubienicę. Szerz moją miłość przez ofiary i cierpienia, przez zaparcie się samej siebie. Patrz na świętą Terenię. Zwyciężając się na każdym kroku, szerzysz miłość. Święta Teresa za nic się miała. Zaskarbiła skarby, za które dusze się kupuje. Gdy Mi się oddała na ofiarę, nie oszczędzałem jej cierpień, ale za to pomagała światu całemu. Jak pszczoła z każdego kwiatu zbiera miód, tak dusza wierna z każdego cierpienia robi zapas [dla siebie] i jeszcze dla innych. Kościół będzie czerpał z jej zasług.

KUNDUSIA prosi o ogień miłości w sercu Ojca świętego.

PAN JEZUS: Dopuszczam na niego przeciwności, a on z radością je przyjmuje, przez to nawracają się innowiercy. [On] szerzy miłość nie tylko słowem, ale i cierpieniem.

KUNDUSIA prosi, by Pan Jezus pozostał w jej sercu jak w tabernakulum.

PAN JEZUS: Zawsze jestem z tobą. Milej Mi w sercu twoim niż w tabernakulum. Tabernakulum jest moim tronem, ale przebywając w duszy, mogę w każdej chwili oddawać chwałę Ojcu przez nią, a ona przeze Mnie. Z duszą oddaną Mi podzielam się moją szczęśliwością, jaką jestem szczęśliwy w Ojcu i w Duchu Świętym. Gdy przyjdę sądzić, przyjdę w powietrzu z krzyżem. Wybrani staną po prawicy w ciałach uwielbionych i będą upojeni szczęściem, że się dzielili ze Mną krzyżem. Grzesznicy będą na ziemi i stąd pójdą na potępienie.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS: Pan Jezus jest z ciebie zadowolony. Módl się dużo za grzeszników i kapłanów. Jakże jesteś szczęśliwą, że możesz się łączyć z tym samym Jezusem, na którego ja patrzę, że możesz Go kochać miłością ofiarną ! Korzystaj jak najwięcej z zasług Pana Jezusa. Moje drobne ofiary, zanurzone w zasługach Pana Jezusa miały ogromną wartość. Zdaje się jakby [Pan Jezus] nie mógł zbawiać dusz bez tych ofiar dusz czystych i ofiarnych.

PAN JEZUS: Zawsze jestem z tobą. W tabernakulum jestem pod postacią chleba, bo inaczej nie mógłbym być. W duszy znika postać [chleba] i pozostaję z Ojcem w Duchu Świętym w sercu człowieka. W Komunii św. tak ściśle łączę się z duszą, że w niej oddaję chwałę Bogu Ojcu. Jestem uwielbiony i [przez] wynagradzanie za grzeszników. Moja miłość do duszy jest tak wielka, że całe wieki [dusza będzie] ją poznawać i nie zgłębi jej. Patrzę na duszę jak na drogi skarb. Kto dziękuje za cierpienia, więcej Mi radości sprawia, niż gdyby spełnił dużo dobrych uczynków. W takiej duszy mam odpoczynek, dusza taka pomaga zbawiać dusze, pomaga Kościołowi i duszom w czyśćcu cierpiącym. Nawiedzę cię większymi cierpieniami, ale nie lękaj się, bo zawsze jestem z tobą i wspólnie z tobą pracuję i wynagradzam.

MATKA BOŻA: Stałe zwyciężanie się jest ofiarą, która uświęca duszę. Bóg mógłby odjąć trudności.

PAN JEZUS: Wiesz jak cię miłuję, jak chcę miłością płacić za miłość. Daję ci cierpienia, abyś była ofiarą dla Mnie, jak Ja jestem dla ciebie. Wiele pomagasz Mi w zbawianiu dusz. Pragnę dusz ofiarnych, one sprawiają Mi radość, bo pomagają Mi w dźwiganiu krzyża. Będę cię błogosławić przez wszystkie dni twego życia. Mów często "Wielbi dusza moja Pana..." Przez cierpienia jednoczę się z tobą, że jedno się stajemy.

KUNDUSIA przystępuje do spowiedzi i Komunii św. jubileuszowej.

PAN JEZUS: Poślubiam cię teraz i na wieki. Sprawiasz Mi rozkosz i jesteś moją pociechą; nie lękaj się niczego, bo stale jesteś w objęciach moich, jak dziecko w objęciach ojca. Im będziesz większą świętą, tym większa dla Mnie chwała ! Mogę cię uczynić największą świętą, ufaj Mi, bo Ja wszystko mogę.

KUNDUSIA pyta, co czynić, aby przypodobać się Panu Jezusowi?

PAN JEZUS: Łącz się ze Mną jak najczęściej w Komunii duchownej, a przez to wzrastać będziesz w miłości i utrzymywać ducha w skupieniu. Módl się dużo za moich kapłanów i za tych, co zeszli z drogi zbawienia i walczą ze Mną i Kościołem. Wyrządzają Mi wielką przykrość, bo ich kocham miłością ojcowską, pragnę ich zbawienia, ich dusze kupiłem krwią. Jak Mnie to boli! Przez dusze oddane Mi wynagradzam, a one przeze Mnie, Ojcu. Przez takie dusze szerzyć będę Moje miłosierdzie nawet na cały świat, i będę czynić cuda. Tu jest miejsce mego spoczynku i stąd szerzyć będę moje miłosierdzie na świat cały.

KUNDUSIA pod posłuszeństwem, na polecenie swojego spowiednika prosi Pana Jezusa o pewną łaskę.

PAN JEZUS: Ogromnie cenię dobrowolne posłuszeństwo, chętne i niewymuszone, bo to jest klucz do innych łask (przyp. 1).

KUNDUSIA prosi o poprawę zdrowia na tyle, by móc uczestniczyć we Mszy św. i adorować Pana Jezusa w tabernakulum (przyp. 2).

PAN JEZUS: W tabernakulum jestem pod postacią chleba, a w tobie przez moją wszechmoc przebywam stale. Zwracaj się do Mnie przebywającego w sercu twoim. Cierpieniami pomagasz Mi zbawiać dusze. Twoje cierpienia przedłużają i uzupełniają moją mękę. Jesteś ze Mną zjednoczona, jesteś własnością moją, a Ja twoją. Ty spełniasz wolę moją, a Ja spełniać będę twoją. Serce moje przeszyte jest boleścią, nawet od wybranych, kapłanów. Stali się moimi wrogami i walczą ze Mną. Módl się, aby wrócili na drogę zbawienia. Jestem Ojcem wszystkich, ale jako Ojciec sprawiedliwy zwrócę się do nich dopuszczając prześladowania i innymi karami doświadczając. Wynagradzaj Mi, bo jesteś wybranką moją. Cierpię razem z tobą, nie lękaj się niczego.

\* \* \*

1. Pan Jezus wyraża życzenie, by to zapisać.

2. Kundusia od wielu lat cierpiała na owrzodzenie stawów. Od października 1948 r. choroba rozwinęła się uniemożliwiając chodzenie i poruszanie się. Sądzono, że jest to gruźlica, był to jednak rak kości z późniejszymi przerzutami na organa wewnętrzne. Kundusia została unieruchomiona w łóżku i do śmierci już go nie opuściła.

**Rok 1950**

PAN JEZUS: Tak cię miłuję, jak gdybyś była sama jedna na ziemi. Jak Ja okazałem największą miłość przez cierpienie, tak [ty] okażesz Mi największą miłość przez cierpienia, połączone z moimi. Wtedy najściślej jednoczę się z tobą. Jak Ojciec jest złączony ze Mną i z Duchem Świętym, tak dusza jednoczy się w tej miłości przez cierpienia. Oddaje w każdej chwili chwałę Bogu, a Ja dokonuję w niej cudów miłości, bo przez tę duszę szerzę moje miłosierdzie na cały świat. Całe niebo cieszy się z tej chwały, jaką ma Bóg z tej duszy. Zbawiam wiele dusz przez taką duszę. Co jest moim, jest i twoim, a więc i miłosierdzie moje. Gdzie Ja jestem, tam i Matka moja [jest] ze Mną, daję ci Ją na własność. Przez ciebie spełniam wolę Ojca mojego. Nie tylko prośba twoja bywa wysłuchana, ale jest [ona] również uwielbieniem Boga. Dusza ofiarna więcej przynosi chwały i radości, niż tysiące takich, które strzegą się grzechów, ale nie kochają Mnie miłością ofiarną. Miłosierdzie moje jest bez granic. Tu wybrałem miejsce mojego spoczynku i stąd szerzyć będę miłosierdzie. Krzywdy ci, dziecko moje, nie zrobię, bo ojciec, który kocha dzieci, nie zawsze daje dzieciom to, o co proszą, ale to, co lepsze i pożyteczniejsze. Tak i Ja tobie daję to, przez co osiągniesz największą miłość. Pragnę dusz, kochających Mnie miłością ofiarna. Raduj się, boś znalazła łaskę, która od ciebie nigdy nie będzie odjęta. Błogosławić będziesz tę chwilę, w której zdobyłaś chwałę na ziemi. Moich wybranych doświadczam cierpieniami, aby Mi przez cierpienia, połączone z moimi, wyjednywali miłosierdzie dla tych, co odstąpili ode Mnie. Cierpię z duszami ofiarnymi. Otrzymasz koronę chwały w niebie. Jak jestem szczęśliwy w Ojcu i Duchu Świętym, to tą szczęśliwością podzielam się z tobą. Im więcej cierpisz, tym większą radość Mi sprawiasz. W sercu twoim obrałem tron, aby z tego tronu szerzyć miłosierdzie, i to na cały świat, bo Jestem potęgą. Ile pragniesz dusz zbawić, tyle możesz zbawić. Moje serce zawsze jest dla ciebie otwarte. Zwracaj się i czerp z niego dla siebie i innych, nawet dla świata całego. Gdybyś wiedziała, jak pragnę zbawienia grzeszników ! a oni gardzą i oddalają się . Wynagradzaj za nich. Kocham nawet tych, co walczą ze Mną i Kościołem. Pragnę ich zbawienia. Wypraszaj dla nich miłosierdzie moje.

MATKA BOŻA (3 maja 1950): Nie obawiaj się ani nie lękaj niczego. Wiele możesz pomóc Polsce.

PAN JEZUS: Mów z innymi o mojej miłości i pragnieniu zbawiania dusz, i o wieczności nigdy się nie kończącej. Jestem w twoim sercu i króluję w nim. Dusze, które oddają Mi się na własność, jako własnością kieruję. Mógłbym wyniszczyć skłonności do złego, ale je [tylko] osłabiam, bo przez zwyciężanie się dusza kocha Mnie miłością ofiarną i uświęca się.

MATKA BOŻA WSPOMOŻENIE WIERNYCH: Opiekuję się duszami, które są oddane mojemu Synowi. Opiekuję się jak Moim Synem w Nazarecie, a to sprawia Mu wielką radość.

KUNDUSIA prosi o wytrwanie w miłości i o szczęśliwą śmierć.

PAN JEZUS: Twoja śmierć będzie uśpieniem, jak dziecko usypia w ramionach ojca lub matki. Upodobałem sobie w tobie pokorę. Pokornych kocham i do nich się zniżam. Ty masz dar mego Serca. Bądź jak dzieci. Gdy robią co dobrego, nie myślą o tym. Małe dzieci nie uczą się kochać, a jednak kochają i są kochane. Radość mi sprawia dziecięca miłość. Bądź cierpliwa i cierpienia znoś nie tylko cierpliwie, ale i z radością, bo podzielam się z tobą największymi bogactwami. Cierpieniem, znoszonym z radością, okażesz Mi największą miłość. Wtedy płacić będziesz miłością za miłość. Pocieszasz moje Serce tak bardzo zasmucone przez grzeszników, a nawet przez moich wybranych. Cierpisz nie sama, ale Ja wspólnie z tobą cierpię i pracuję. Dusze ofiarne sprawiają radość całemu niebu. W Komunii św. zaślubiam cię jako oblubienicę, a w godzinę śmierci zaślubię cię na wieki. Ja i mój Ojciec niebieski umiłowaliśmy cię. Ojciec mój znalazł w tobie upodobanie. W sercu twoim obraliśmy mieszkanie, tron dla Siebie przez Ducha Świętego. Ja przez ciebie, a ty przeze Mnie oddajemy chwałę Ojcu przez Ducha Świętego. Bo przez cierpienia, czy przez cokolwiek innego, uczynionego z miłości do Mnie, nawet przez posiłek, przez to nieustannie oddajemy chwałę Ojcu, nawet całe niebo cieszy się z tego. Szerzymy miłosierdzie Boże. My przez ciebie, a ty przez Nas, i to na cały świat, bo nie sama cierpisz i pracujesz, ale Ja z tobą. Z tobą podzielam naszą szczęśliwość, raduj się, boś wielką łaskę znalazła u Pana swojego. Gdybyś wiedziała, jaką radość sprawiasz Mi przez twoje cierpienia, połączone z moimi! Przez cierpienia jesteś współodkupiecielką dusz moich. Nad tę, większej miłości Mi nie okażesz, jak gdy przez cierpienia pomagasz Mi zbawiać dusze. Przez to i dla siebie zdobędziesz chwałę na wieki. Podzielam się [z tobą] najdroższym skarbem, cierpieniem, choć [to] trudne, ale im trudniejsze, tym milsze mojemu Sercu. Jesteś ofiarą dla Mnie, a Ja dla ciebie. Jak mało mam dusz ofiarnych.

MATKA BOŻA (Uroczystość Wniebowzięcia NMP): Jakże jesteś szczęśliwa, udarowana bogactwami mego Syna. Bądź wierna memu Synowi najmilszemu. Wybrał cię na oblubienicę, daje ci skarby najdroższe, bo ci oddaje na własność, w zjednoczeniu ze Sobą, jednego ducha. Pełnij Jego wolę. Wiedz, że tak jesteś umiłowana przez Syna i przeze mnie, że nawet kary, zasłużone przez grzeszników, oddala Syn mój [z miłości] dla ciebie. Korzystaj z zasług Jezusa, danych ci dla uświęcenia własnego i grzeszników. Zasługi te, to potęga.

PAN JEZUS: Co jest moim, to wszystko jest i twoim, a co twoje, to jest i moje. Serce moje otwarte jest dla ciebie w każdej chwili. Możesz z Niego czerpać miłosierdzie moje w każdej chwili dla grzeszników, dla całej ludzkości. Czyń to przez ofiarowanie mojej krwi Ojcu mojemu. Dane ci, że do woli, ile chcesz, możesz czerpać, a tym zadśćczynić będziesz mojemu pragnieniu. Jak na krzyżu, tak i teraz pragnę zbawienia dusz. Czyniąc to, sprawiać będziesz radość memu Sercu. Największą radość Mi sprawisz i jak największą okażesz miłość, gdy pomożesz Mi dusze zbawiać. Ja stanę się twoją nagrodą, a ty będziesz moją chwałą. Potęga moja czyni cuda przez dusze wybrane. Przez takie dusze będę czynił cuda i szerzył miłosierdzie. Jak tu na ziemi przyjmujemy Pana Jezusa i każdy jest zadowolony, tak i w niebie każda wybrana dusza będzie zjednoczona w Bogu. Matka Boża przez wszechmoc Bożą jest zawsze w niebie i nieba nie opuszcza, choć objawia się [na ziemi] ludziom (przyp. 1).

MATKA BOŻA: Bądź wierna Synowi mojemu, bo bardzo cię kocha. Zjednoczona jesteś w jedność, stąd bądź doskonała i spełniaj wolę Syna Mojego. Uświęcisz się przez to. Umartwiaj twoją próżną ciekawość, niech cię nie obchodzą wieści światowe. To zaparcie się siebie będzie ofiarą dla Pana Jezusa.

PAN JEZUS: Ja jestem ofiarą dla ciebie w każdej chwili, a ciebie obrałem jako ofiarę dla Siebie. Takiej wzajemnej miłości pragnę od dusz przeze Mnie wybranych. Żadna matka ani żaden ojciec nie dorówna mojej miłości. Im większą miłość zdobędziesz, tym większą chwałę Mi oddasz. Miłości, jaką miłuję dusze, przez całe wieki dusza nie pozna, bo rozum jej jest ograniczony. Dusza przez jedną Komunię św. otrzymuje tyle bogactw; oddaję się jej z wszystkimi moimi skarbami. Nie tylko ciało, ale i duszę i bóstwo, i zasługi oddaję duszy na własność. Przez tę duszę czynię cuda miłosierdzia mojego. Dziś pragnę zbawienia dusz tak samo, jak pragnąłem na krzyżu, wołając "Pragnę". Jeśli czynisz, co możesz, by pomagać zbawiać [dusze], zadośćczynisz memu pragnieniu, bo jesteśmy jednego ducha. Nie przemęczaj ducha mówieniem, bo patrzę na miłość i usposobienie. Małe dziecko kocha ojca i ojciec jest zadowolony z dziecka, choć ono mało mówi. Radź się Mnie we wszystkim, bo to sprawia Mi radość. Nie zważam na słabość, ale na miłość. Dopuszczam słabość, by uchronić od zarozumiałości. Przychodzę do ciebie w mojej światłości, by dać poznać co [jest] dobre, a co złe, abyś czyniła [to] co dobre, i przez to sprawiała Mi radość. Kto chodzi w ciemności, ten błądzi i ginie. Niektórym duszom objawiam się w postaci człowieczeństwa, ale nigdy w całości mego majestatu, bo żadna dusza tego by nie zniosła. Dlatego majestat ukryłem pod postacią chleba, aby ludzie mieli do Mnie dostęp. Uczyniłem to z miłości dla ludzi, dla ich dobra. Bojaźń Boża jest warownią miłości i pokory. Ci, co nie czuwają nad bojaźnią Bożą, zatracają wiarę i mogą zginąć na wieki. To dotyczy także kapłanów.

KUNDUSIA pyta, co czynić, by tak ukochać Jezusa, jak On sam tego pragnie.

MATKA BOŻA: Spełniaj wolę Syna mojego, a tym się uświęcisz. Staraj się być Mu wierną, jak On ci jest wierny. Ze zjednoczenia z Jezusem wypływa miłość wzajemna. W tym zjednoczeniu i skupieniu, cokolwiek dusza czyni, zamienia się w miłość; w końcu dusza zamienia się w miłość. Należy bardzo cenić czas na ziemi. Z każdej chwili korzystaj, by jak najwięcej zebrać zasług dla chwały Bożej. Bądź cierpliwa, raduj się z tego, czym bywasz nawiedzana, i ze wszystkiego bądź zadowolona. Gdybyś wiedziała, ile jest w tym szczęścia gdy tak czynisz, byłabyś Bogu wdzięczna za cierpienia.

ŚWIĘTA TERESA OD JEZUSA: Pan Jezus jest z ciebie zadowolony. Gdyby mi było dane wrócić na ziemię, zajęłabym twoje miejsce. Miłość ofiarna sprawia Bogu wielką radość.

MATKA BOŻA: Staraj się oddawać Panu Jezusowi jako ofiary nawet rzeczy dozwolone, np. ciekawość rzeczy światowych. Te drobne ofiary są tak cenne, że można nimi dusze zbawiać. Dziękuję ci za to, że zadośćczynisz pragnieniom mego Syna . Módl się dużo za kapłanów, którzy zeszli z dobre drogi, a za to, że pragniesz ich nawrócenia, dziękuję ci.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS (Dzień Świętych Karmelu): I ty możesz uprosić łaski u Boga. Bogu spodobało się przeze mnie zaprowadzić drożynę miłości dziecięcej. Nawet biczowania i pokuty nie dorównają miłości dziecięcej. Ciebie Bóg prowadzi drogą ufności dziecięcej. Nie zbaczaj [z niej] przez obawy czy brak ufności. Na tej drodze zdobędziesz największą miłość. Pan Jezus kocha wszystkie dusze, ale najwięcej okazuje miłości tym, co kroczą drożyną miłości. Tak jak ojciec najwięcej miłości okazuje najmniejszym dziatkom, bo one rozbrajają jego ból i są pociechą dla jego serca, choć i starsze kocha.

PAN JEZUS: Mógłbym duszę uświęcić w jednej chwili, ale pragnę współpracy z łaską, aby miłość była wspólna. Urabiam dusze na swoje podobieństwo. Dusza bez łaski nic nie może, ale chodzi o [jej] współpracę z łaską. Jak obraz nie jest zasługą pędzla, ale duszy malarza, tak i ja urabiam [duszę] na moje podobieństwo. Dusza złączona ze Mną w Komunii św. może wiele dusz zbawić. Z nią i przez nią oddaję nieustannie chwałę Ojcu. Nawet po śmierci Kościół ma pomoc ze skarbów takiej duszy. Taka dusza przynosi radość niebu, a ulgę duszom w czyśćcu. Umiłuj mój Krzyż, bo Ja umiłowałem, a oblubienica powinna czynić to co Oblubieniec. Im większa twa miłość, tym większą chwałę oddajesz Ojcu, a Ja przez ciebie. Nie zważam na słabość, ale na usposobienie, wolę i miłość, jaką ktoś Mnie kocha. Słabości w tej miłości giną jak iskry w powietrzu. Zawsze zachowuj spokój, bo jestem Bogiem pokoju. Przez moją Wszechmoc przebywam w sercu twoim, choć nie pod takimi postaciami, jak przez moją Wszechmoc jestem w tabernakulum. O nic się nie martw, bo zawsze jestem z tobą, a któż może być przeciw Mnie?

KUNDUSIA pyta, co ma czynić, aby się przypodobać Panu Jezusowi?

MATKA BOŻA: Czyń, co czynisz, tylko z miłości. Jak dziecko czuje się bezpieczne w objęciach ojca, tak ty zatapiaj się w miłości, jakbyś zasypiała w objęciach ojca. Jesteś szczęśliwa, córko moja, bo jesteś w objęciach Boga samego, Króla królów. Niczego się nie obawiaj, boś zawsze złączona z Bogiem, zachowaj pokój, który ci dany, pokój którego świat dać nie może, bo go nie posiada. Bóg wybrał w twoim sercu jakby tron i w nim mieszka majestat Boży. Gdybyś wiedziała jak cię Bóg umiłował, jakże byś się cieszyła z tego, co Bóg ci daje! Daje ci swoje skarby największe. Nie pojmujesz nawet cząstki tej miłości, jaką Bóg cię umiłował. Rozum człowieka jest ograniczony, a Bóg [jest] nieograniczony, i dlatego człowiek tylko częściowo pojmie miłość Boga. W niebie przez wieki pojmować będzie i nigdy nie pojmie nieograniczonej miłości Boga i Jego miłosierdzia. Gdybyś wiedziała, jaką chwałę oddajesz Bogu przez [swoje] cierpienia, ofiary i trudności, i radość sprawiasz Trójcy Przenajświętszej! Pozostań zawsze wierna swojemu Oblubieńcowi [za to], że cię wybrał dla Swej chwały. Jako Syn mój umiłował krzyż i ucałował go przyjmując na Siebie, tak i ty największą miłość okażesz przez ofiarę cierpień, bo przez nią osiągniesz największą miłość i zbawisz najwięcej dusz. Dla Kościoła pozostawisz zasługi swoich ofiar, a Bóg będzie cudami stwierdzał to swoje miłosierdzie i szerzyć będzie to miłosierdzie przez dusze Mu oddane. Dziękuję ci, że zadośćczynisz Synowi mojemu przez twoje pragnienia i przez modlitwy. Proś Syna mojego w czasie Komunii św. a wszystko otrzymasz. W godzinę śmierci Bóg poślubi cię na wieki, będziesz Jego oblubienicą i królową. W godzinę śmierci ujrzysz, ile dusz zbawiłaś. Bóg wybiera niektóre dusze dla Swej ofiary, ale tylko niektóre.

\* \* \*

1. Nie ustalono kto wypowiedział zdanie zaczynające się od słów: "Jak tu na ziemi przyjmujemy Pana Jezusa....do słów ..choć objawia się ludziom".

**Rok 1951**

PAN JEZUS: Przez nieustanne zjednoczenie oddajemy chwałę Ojcu w Duchu Świętym. Przez to uwielbiamy Boga składamy dziękczynienie i wynagradzamy krzywdę wyrządzoną przez grzeszników. O! Jak zranione jest Serce moje przez grzeszników ! Przynajmniej ty bądź moją pociechą. W sercu twoim znajduję odpoczynek, ale przemawiaj do Mnie częściej, bo [tym] radość Mi sprawiasz. Jak małe dzieci rozmawiają z rodzicami i tym rozbrajają ich ból, tak i ty czyń. Przyszedłem do ciebie z moim krzyżem, pomóż Mi go nieść, bo przez krzyż dusze zbawiam, tak i ty przez krzyż pomóż Mi zbawiać dusze. Przez to osiągniesz największą miłość, a Mnie sprawisz największą radość. Umiłuj krzyż, bo Ja go umiłowałem. Jakże pragnę zbawić każdą duszę ! Każda tyle warta, ile moja krew. Czyń zadość mojemu pragnieniu. Pragnę zbawić każdą duszę. Zastanawiaj się nad miłością, jaką cię umiłowałem i kim Ja jestem, a kim ty! Tyś stworzeniem, a Ja Bogiem. Choćbyś wysilała się do największej miłości, nie dorównasz mojej. Jesteś zapisana w księdze żywota w niebie.

ŚWIĘTY JÓZEF: Raduj się, bo Bóg obrał cię dla Siebie jako ofiarę. Jezus jest dla ciebie w każdej chwili ofiarą. Bądź cierpliwa, a nawet z radością znoś cierpienia, bo to skarby największe, jakimi Bóg podziela się z tobą.

PAN JEZUS: Miłuj Mnie dziecięcą miłością, ufaj jak dziecko, wierz jak dziecko, bo tym Mi radość sprawiasz. Jak dziecko o niczym innym nie myśli tylko o miłowaniu rodziców, a ojciec myśli o jego potrzebach, tak i ty [czyń] jakby nic innego na świecie nie istniało, tylko Ja i ty. Dziecko kochające swoją miłością rozbraja ból rodziców; tak miłość dziecięca rozbraja ból, zadawany Mi przez grzeszników. Dusza, zjednoczona ze Mną, sprawia Bogu Ojcu więcej radości, niż śpiewy anielskie. Ojciec ma upodobanie w takiej duszy, a Ojciec jest we Mnie. Bóg jest miłością, a Duch Święty zapala miłość. Jedno jesteśmy. Grzesznicy wyrządzają Mi przykrość, bo pragnę zbawienia ich dusz. Ty bądź pociechą Serca mojego, tak bardzo zasmuconego. Czyń zadość mojemu pragnieniu [swoją] miłością. Duszy, zjednoczonej ze Mną, daję pokój. Dusza, której daję mój pokój, [jest] szczęśliwa i wielce wzbogacona. Gdyby trzeba było, przez taką duszę gotów jestem cuda czynić. Bezbożni nigdy nie zaznają mojego pokoju. Tak pragnę zbawienia dusz! Bądź pociechą Serca mojego, pomóż Mi zbawiać dusze przez twoje cierpienia, modlitwy i twoje ofiary. Bo ty jesteś moją królową i jako taka, przez moje zasługi, możesz zdobywać jak najwięcej dusz, wyrywając je piekłu, nie kilka dusz ale milionami, ofiarowując moje zasługi, krew i łzy. W każdej chwili oddajemy Bogu chwałę przez Ducha Świętego. Jakąż Mi radość sprawiasz czyniąc tak! W przeciwnościach dusza twoja uświęca się. Żyj w zjednoczeniu ze Mną. Gdybyś wiedziała, jak jesteś umiłowana od mego Ojca i przeze Mnie w Duchu Świętym, jakżeby radowało się serce twoje. Staraj się być pokorną i małą, bo małą dziecina sprawia radość rodzicom. Jesteś w moich objęciach i sprawiasz Mi radość. Im pokorniejszą staniesz się, tym będziesz milszą Sercu mojemu. Za jedno cierpienie zniesione w miłości ku Mnie, całe wieki będziesz Mnie kochać. Będę doświadczał grzeszników, aby wrócili na drogę zbawienia, a sprawiedliwych, będę umacniał. Raduj się, boś wielką łaskę znalazła, która nigdy nie będzie od ciebie odjęta. Co czynisz, czyń nadal z miłości ku Mnie. Ojciec mój niebieski znalazł w tobie upodobanie. Ty przeze Mnie, a Ja przez ciebie oddajemy Bogu chwałę przez Ducha Świętego. Gdybyś wiedziała jak jesteś umiłowana, przestałabyś żyć! Imię twoje [jest] zapisane w księgach żywota. Kochaj Mnie miłością dziecięcą! O, jakże pragnę, aby wszystkie dusze kochały Mnie miłością dziecięcą! Ojcem jestem i [dlatego] pragnę miłości dziecięcej, bo dzieci najmniejsze są najmilsze rodzicom. Ufaj Mi jak dziecko, wierz jak dziecko i kochaj Mnie jak dziecko ! Od dzieci nie wymaga się wielkich czynów, bo starczy ich czysta miłość. Tym największą miłość Mi okażesz i najwięcej dusz zbawimy. Miej swobodę i pokój w duszy, bo Ja nie wymagam wysilenia, ale pokoju i nie tyle zważam na czyny, ile na miłość i usposobienie. Zachowaj pokój, bo Ja jestem Bogiem pokoju. Pozostań w zjednoczeniu ze Mną. Tym sprawiasz Mi wielka radość, że kochasz Matkę moją Najświętszą. Miłosierdzie moje, a nie ręka karząca daje ludziom doświadczenia, aby zbłąkane dzieci nawróciły się! Ojciec mój znalazł w tobie upodobanie, sprawiasz wielką radość Ojcu mojemu.

(Poświęcenie Narodu Polskiego Sercu Jezusowemu): Sam będę twoim przygotowaniem. Przez każde połączenie się [ze Mną] w Komunii św. poślubiam cię na oblubienicę. Dziękuję ci za to, że wiele pomogłaś Mi przez swoje pragnienia, cierpienia i modlitwy. Ciesz się i raduj szczęściem, jakie tu zapoczątkowałem na ziemi, na wieki z rodzicami i rodzeństwem cieszyć się będziesz. Jako Ja jestem szczęśliwy w Ojcu i Duchu Świętym, tak ty tym szczęściem cieszyć się będziesz. Cierpieniami i przeciwnościami nawiedzam cię dla twego dobra. Mógłbym cię uświęcić w jednej chwili, ale chcę, abyś Mnie kochała zaparciem się siebie i zdobyła ja k najwięcej zasług, i doszła do samego szczytu góry miłości. Dusze oddane Mi otrzymują łaski, dla których nie mam granic. Moje Serce jest otwarte, czerp z niego skarby i dla innych. Ono się nigdy nie wyczerpie. Twoją teologią niech będzie wiara, nadzieja i miłość. Pragnę udzielać łask. Pragnę zbawienia każdej duszy, byleby pragnęła miłować Mnie, przytulam taką duszę do Siebie i udzielam łaski przebaczenia. Przez duszę zjednoczoną ze Mną szerzę miłosierdzie i przez nią oddaję chwałę Bogu. W niebie będziesz koronowana moją chwałą. W niebie już nie będzie miłości ofiarnej. Ufaj Mi, że jestem w sercu twoim, ale nie daję ci odczuwać mojej obecności, abyś nie wpadła w niebezpieczeństwo zadowolenia ze siebie. Radość Mi sprawiasz, że kochasz Mnie miłością do Boga i do bliźniego. Bez miłości bliźniego nie byłbym zadowolony. Moich wybranych prowadzę moimi śladami. Cierpieniami odkupiłem duszę i śladami moimi prowadzę wybranych moich, bo przez cierpienia okażą Mi miłość największą. Przez cierpienia i modły zdobędę miłość i zbawię największą liczbę dusz. Dusze ofiarne i oddające Mi się na własność, okazują Mi największą miłość i są dla Mnie ofiarą. Ty należysz do dusz ofiarnych. Dusze ofiarne płacą Mi miłością za miłość. Takich dusz pragnę, ale mam ich małą liczbę. Pragnę miłości wzajemnej, a miłość wzajemna daje zadowolenie. Umiłuj cierpienie. Ucałowałem krzyż, tak i ty umiłuj cierpienia, którymi cię nawiedzam dla twojego dobra i dla mej chwały.

**Lata 1952-1955**

PAN JEZUS: Jestem Bogiem pokoju. Wierz mi i ufaj dziecko moje, bo nie zawiodłem cię i nie zawiodę. Jestem Bogiem sprawiedliwości. Któż może być przeciwko Mnie? Tu wybrałem miejsce mojego spoczynku i stąd szerzyć będę moje miłosierdzie na świat cały przez moich wybranych, a moje miłosierdzie potwierdzał będę nawet cudami. I pozostanę tu do końca życia ludzkości! Nie obawiaj się ani nie lękaj. Raduj się moją szczęśliwością i podzielaj się tą radością z innymi. W sercu twoim zamieszkujemy z Ojcem przez Ducha Świętego. Nie przejmuj się wieściami tego świata, bo Ja dałem ci pokój, jakiego świat dać nie może. Miej umysł wolny od wieści światowych, bo one niosą ci niepokój. Małe dziecko swoimi prośbami sprawia radość, choć ojciec wie, czego dziecku trzeba. Twoimi prośbami radość Mi sprawisz, chcę, abyś Mnie prosiła. Jestem dla ciebie wszystkim! Mnie ufaj i zawsze bądź spokojna. Doświadczenia, więcej są moim miłosierdziem niż karą, aby grzesznicy wrócili na drogę zbawienia. Bo i oni kupieni są moją krwią. Cóż innego masz czynić nad to, co czynisz? Nadal czyń to co czynisz, a będziesz Mi się podobać. Kochaj Mnie miłością dziecięcą, bo jestem twoim Ojcem. Myślę o twoich potrzebach, duszy i ciała. A ty myśl o mnie i kochaj Mnie. Miej umysł swobodny. Nie zajmuj się wieściami świata, bo to rodzi niepokój. Świat nie daje pokoju, ale Ja ci go daję, bo jestem twoim Bogiem pokoju. Z Matką moją najmilszą, zawsze jesteśmy z tobą, a któż może być przeciw Nam?  W twoim sercu obraliśmy Nazaret. Obrałem mieszkanie w sercu twoim, aby w nim odpocząć przed grzesznikami, którzy Mi zadają okrutne rany. Miłością dziecięcą wynagradzaj Mi za nich. Pragnę zbawienia tych, których odkupiłem krwią Moją.; Pocieszaj Serce moje. Przez twoje cierpienia, modlitwy, pomagasz Mi zbawić dusze i tym radość Mi sprawiasz. Żal Mi ciebie, że cierpisz, ale cierpienia twoje złączone z moimi zbawiają dusze. To co przecierpiałaś, wobec tego co cię czeka w wieczności, jest jednym mrugnięciem oka. A w wieczności radować się będziesz bez końca, [wraz] ze swoimi rodzicami i rodzeństwem. Już tu na ziemi ciesz się radością, jaką w niebie cieszyć się będziesz. Pragnę dusz ofiarnych, a tak jest ich mało! Dużo mam dusz takich, co się strzegą grzechów ciężkich, ale nie dają Mi miłości ofiarnej. Jedna dusza ofiarna więcej Mi sprawia radości niż tysiące strzegących się grzechu. Je jestem twoją ofiarą w każdej chwili, więc i ty bądź moją ofiarą w każdej chwili. Tylko miłość wzajemna daje zadowolenie. Czyń nadal to, co czynisz dotąd. Cóż możesz czynić nad to, co czynisz? Ja i Ojciec niebieski mamy upodobanie w twoim usposobieniu. Bądź cierpliwa i raduj się swoją szczęśliwością, jaką otrzymałaś ode Mnie. Jesteś nad wszystką ziemią wywyższona i otrzymasz w niebie koronę chwały. Jesteś wzbogacona  moimi skarbami i tak zjednoczona ze Mną, że jedno jesteśmy. Nie miej obawy o nic, bo zawsze z tobą jestem i pozostanę. Zachowaj pokój, który ci daję. Jestem dla ciebie wszystkim, czego więc miałabyś się martwić i smucić? Myślę o tobie i twoich potrzebach, nie tylko duszy ale i ciała. Dziękuję ci za to, że czcisz Matkę moją. Ona i Ja bardzo ciebie kochamy tak, jakbyś sama jedna była na ziemi. Znajduję rozkosz w twoim sercu. Nie obawiaj się o jakieś niebezpieczeństwo, bo Ja tu pozostanę w twojej ojcowiźnie do końca życia ludzkości, a ciebie wezmę do mojej ojczyzny. Ja tu pozostanę i stąd szerzyć będę moje miłosierdzie na cały świat przez dusze przeze Mnie wybrane. Przez cierpienia i [ich] pragnienia pomagasz Mi zbawiać dusze. Nad tę miłość nie możesz okazać Mi większej. Ja dowiodłem miłości cierpieniami, tak i ty czynisz i czyń nadal. Tym [coraz] więcej podobać Mi się będziesz i coraz więcej łask udzielać ci będę. Podzielaj się Moimi skarbami z twoimi bliźnimi i tak nieustannie będziemy oddawać chwałę Bogu. Bądź błogosławiona teraz i zawsze, twój dom i domownicy,  twoi   krewni. I im błogosławię. Ufaj jak dziecko i wierz jak dziecko. Przyjmuj to, czym cię nawiedzam z radością i bądź zadowolona ze wszystkiego co ci daję. Ciesz się swoją szczęśliwością, zapoczątkowaną tu na ziemi. Dusze wybrane prowadzę swoimi śladami. Jakom Ja cierpiał i przez cierpienia odkupił dusze, tak dusze ofiarne tą samą drogą prowadzę. W godzinę śmierci zobaczysz ile dusz pomogłaś Mi zbawić. Podzielam się z tobą krzyżem, a w niebie moja chwała twoją będzie. Będziesz ukoronowana chwałą.

MATKA BOŻA: Bądź wierna Synowi mojemu i wykonuj to, co ci mówi. Twoje prośby są nie tylko wysłuchane, ale radość nimi sprawiasz. Syn mój znalazł upodobanie w twoich prośbach. Znalazłaś łaskę wielką u swego Pana, która od ciebie nie będzie nigdy odjęta.

PAN JEZUS: Nie lękaj się niczego ani się [nie] obawiaj, bo [Ja] stale jestem i pozostanę z tobą. Od założenia świata przygotowana ci korona chwały. [Twoja] radość nigdy się nie skończy. Gdybyś wiedziała jak cię kocham, to twoja dusza odłączyłaby się od ciała. Sprawiasz Mi radość, wybranko moja, w twoim sercu sprawiasz Mi radość. Przez nasze zjednoczenie w miłości jedno się stajemy. Uczynki, cierpienia, modlitwy wykonujesz przeze Mnie, a Ja przez ciebie. Bądź błogosławiona, córko moja, tu na ziemi i na wieki będziesz błogosławiona. Oddajesz [Mi] się na własność, a Ja tobie oddaję się na własność. Co jest moim, to i twoim, a co [jest] twoje, to i moje. Naszym zjednoczeniem nieustannie uwielbiamy Ojca. Przez twoje pragnienie miłości cierpienia, zbawiamy dusze. Tym zadośćczynisz memu pragnieniu zbawiania dusz. Bardzo wiele dusz pomagasz Mi zbawiać. Ufaj Mi i wierz Mi co mówię bo jestem samą prawdą nie mogącą się mylić! Myśl o Mnie, bo Ja myślę o tobie! Jednocz się i rozmawiaj ze Mną, bo tego pragnę od ciebie!

**Aneks**

Na tych słowach kończą się zapiski księdza Bronisława Bartkowskiego, kierownika duchownego Kunegundy Siwiec, notującego jej rozmowy z Panem Jezusem i świętymi.

**O księdzu Bronisławie Bartkowskim**   
Helena Faustyna Stańczyk

Urodził się 31 grudnia 1907 r. w Grudziądzu w wielodzietnej rodzinie (14 dzieci, z których 6 zmarło w dzieciństwie) Leona i Franciszki z domu Skuza. W 1925 r. ukończył gimnazjum w Chełmnie. Potem z powodu choroby płucnej leczył się około roku w Poznaniu.

W latach 1927 - 1932 studiował w seminarium duchownym w Pelplinie i tam 17 grudnia 1932 r. otrzymał święcenia kapłańskie. 26 grudnia 1932 r. odprawił Mszę świętą prymicyjną w Lidzbarku Welskim, gdzie zamieszkali jego rodzice.

W latach 1933 - 1936 był wikariuszem w parafiach: Górzno, Grabowo Kościerskie i Lipusz. Trudne warunki lokalowe w jakich pracował i zamieszkiwał, doprowadziły do pogorszenia się stanu zdrowia. Częste przeziębienia w końcowym efekcie wywołały zapalenie nerwu trójdzielnego.

Wiosną 1937 r. ks. biskup St. Maciej Okoniewski udzielił mu urlopu zdrowotnego doradzając, by na pewien czas podjął obowiązki kapelana przy jakimś klasztorze na Podkarpaciu. Leczył się w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie dowiedział się o wolnej kapelanii u Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce. 13 października  przyjeżdża do Stryszawy i obejmuje kapelanię, najpierw na jeden miesiąc, a później na dłużej.

W Stryszawie poznaje Kundusię Siwiec, współfundatorkę klasztoru Sióstr Zmartwychwstanek. w owym czasie prowadzących Zakład Naukowo-Badawczy. Zostaje jej stałym spowiednikiem.

II Wojna Światowa zastaje go w Stryszawie - Siwcówce, podczas gdy Niemcy poszukują go w archidiecezji chełmińskiej i u rodziców w Lidzbarku Welskim.

W 1942 r. Kundusia Siwiec zwierza się księdzu ze swoich łask słyszenia głosu Pana Jezusa, szczególnie po Komunii św. Od tego roku ksiądz zostaje jej kierownikiem duchownym. Ponieważ ona była niepiśmienna, ksiądz notował przekazywane przez nią rozmowy, okrywając je aż do jej śmierci tajemnicą, nakazując również Kundusi ścisłe milczenie w tej kwestii.

Po zakończeniu wojny został wezwany do swojej archidiecezji, gdzie odczuwano wielki brak kapłanów, których Niemcy wymordowali. Wrócił jako administrator do parafii w Lipuszu. Po półrocznym pobycie ponownie zachorował. Wtedy otrzymał na czas nieograniczony urlop zdrowotny i wrócił jako kapelan do Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce.

W 1946 r. do Stryszawy, do domu Sióstr Zmartwychwstanek przyjechał biskup lubelski, ks. Stefan Wyszyński, późniejszy prymas Polski. Od tego roku datuje się przyjaźń księdza Bronisława Bartkowskiego z Wielkim Prymasem, wyrażająca się wymianą korespondencji, częstymi odwiedzinami w czasie jego późniejszego, już jako prymasa Polski, pobytu wypoczynkowego w Stryszawie.

27 czerwca 1955 r. umarła Kundusia. Po pogrzebie, ksiądz ujawnił siostrom i niektórym kapłanom przebywającym u sióstr na wypoczynku, oświecenia i łaski, jakich doznawała za życia Kundusia.

W 1957r., uporządkowawszy zapiski, nadał im tytuł "Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku",  i przekazał je do przeczytania i zaopiniowania przebywającemu na wypoczynku u Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce  ks. biskupowi diecezji chełmińskiej  Kazimierzowi Kowalskiemu. Uzyskawszy ustną aprobatę, przekazał je do medytacji Siostrom Zmartwychwstankom. Przekazał również jeden komplet maszynopisu ks. prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

W 1968 r. nosił się z zamiarem powrotu do swojej diecezji, ale gdy na wysłane w tej sprawie pytanie do ojca Pio, jaka jest wola Boża, otrzymał odpowiedź, "pozostań gdzie jesteś" - pozostał w Stryszawie.

W Domu Sióstr Zmartwychwstanek w Stryszawie - Siwcówce przebywał jako kapelan 46 lat pełnił jednocześnie posługę kapłańską dla mieszkańców Siwcówki i innych siedlisk Stryszawy, oraz otaczał opieką dzieci z Domu Dziecka prowadzonym przez siostry do 1963 r. Lubił dzieci, okazywał im wiele troski i przywiązania. Wielokrotnie jadąc na urlop do rodziców, zabierał po kilkoro dzieci, by zapoznawać je z życiem rodzinnym, pokazać morze i jeziora, a również organizował im różne wycieczki i przedstawienia. Dla uatrakcyjnienia ich życia w Domu Dziecka wykorzystywał swoje umiejętności gry na różnych instrumentach. Każde dziecko, kończące 18 rok życia i opuszczające  Dom Dziecka otrzymywało od księdza kołdrę, poduszkę i walizkę, oraz błogosławieństwo na samodzielne życie.

Był kapłanem głębokiej wiary, bardzo gorliwym, doskonałym spowiednikiem i kierownikiem dusz, oczytanym i wciąż pogłębiającym swoją wiedzę i wiarę. Był muzykalny, grał na skrzypcach, fortepianie i akordeonie, znał parę języków krajów zachodnich i prowadził ożywioną korespondencję z zaprzyjaźnionymi kapłanami w kraju i za granicą.

Ostatnią Mszę św. odprawił w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy w 1986 r. Krzyż swojej choroby nosił od 1932 r. Zmarł 22 lipca 1986 r. opatrzony sakramentem chorych przez ks. prałata Jerzego Zalewskiego, proboszcza  katedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie, przebywającego chwilowo w Stryszawie. Doczesne szczątki księdza zostały złożone na cmentarzu w Lidzbarku Welskim. W uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się 26 lipca 1986 r. uczestniczyli kapłani ze wszystkich parafii, w których pracował, oraz kilkunastu innych. Koncelebrze przewodniczył ks. biskup Zygfryd Kowalski, sufragan chełmiński, który wygłosił słowo pożegnalne nad grobem. W czasie Mszy św. żałobnej sylwetkę księdza nakreślił jego długoletni przyjaciel, ks. prałat Józef Bigus z Banina.

Ci, z mieszkańców Stryszawy, których był kierownikiem duchownym i spowiednikiem, mówią: "Był to kapłan gorliwy, sumienny, doskonały znawca dusz, bardzo pomagający w życiu i trudnościach duchowych, doskonały spowiednik. Kapłan konfesjonału. Można go było w nim zastać już na godzinę przed Mszą św., później znów wracał do konfesjonału. Był kapłanem sumienia". Wielu ubogich otrzymywało od niego pomoc finansową, niektórzy systematyczną i stałą, o której zakazywał mówić komukolwiek.

Odznaczał się wielką czcią do Matki Bożej, z różańcem nigdy się nie rozstawał.

**Dom rodzinny i młodość**   
Helena Faustyna Stańczyk

Kunegunda Siwiec, zwana przez wszystkich Kundusią, a pod koniec życia Kundusią Starszą, urodziła się 28 maja 1876 r. we wsi Stryszawa, leżącej na trasie Sucha Beskidzka-Żywiec w siedlisku Siwcówka, jako dziewiąte z dziesięciorga dzieci Jana i Wiktorii z domu Trzop. Stryszawa należała wówczas do Galicji, czyli części Polski wchodzącej od końca XVII wieku w skład państwa austro-węgierskiego.

Po nadaniu chłopom prawa do posiadania ziemi, dziadkowie Kundusi osiedlili się jako pierwsi w najpiękniejszym, chyba, z zakątków Stryszawy, otoczonym dookoła górami i lasami, nazwanym od ich nazwiska Siwcówką. Zarówno dziadków, jak i później rodziców Kundusi, w owych czasach galicyjskiej biedy uważano za zamożnych, choć nie posiadali oni więcej ziemi od innych. Dom Siwców wybudowany w 1841 r. z ciosanych jodłowych belek, posiadał dwie izby i kuchnię z dymnym piecem oświetloną tzw. "betłami", a później kagankiem. W niej to zwykle spędzano długie jesienno zimowe wieczory, snując opowieści przekazywane ustnie pokoleniom z dziada, pradziada. Modlono się też wspólnie na różańcu, przy darciu pierza i szyciu odzieży sposobem chałupniczym, śpiewano również wielozwrotkowe pieśni.

O dziadkach Kundusi nic nam nie wiadomo. Natomiast o jej rodzicach i rodzeństwie mówi się, że ich zamożność była wynikiem wielkiej pracowitości; w gospodarstwie panował ład i porządek, w rodzinie spokój i jednomyślność. Co zazdrośniejsze języki ich zaradność nazywają chytrością, a ciężką pracę motywują ambicją.

Matka pochodziła z siedliska Jaworskie. Była kobietą cichą, zapobiegliwą, zatroskaną o dzieci. Natomiast ojciec, człowiek pogodny, żartobliwy, sypiący dykteryjkami i przypowieściami, a ceniący wartość słowa, odznaczał się głęboką wiarą i prostotą oraz radością dziecka natury. Umiał budować domy. Znano go z uczciwości i miłości do dzieci, nie tylko własnych. Garnęły się one do niego i słuchały jego opowiadań kolorowych i tajemniczych jak otaczające Siwcówkę szczyty Kiczory i Jałowca. Dużo się modlił. Wszyscy wiedzieli, że przechodząc koło Siwcoka pasącego owce (tak go nazywano) należy pozdrowić Pana Jezusa. Jeśli przytrafiło się komuś, że tego nie uczynił, on zatrzymywał go i pytał: "A Wy to chyba nie z tych stron, że Pana Jezusa nie chwalicie?". Niektóre dzieci bały się dziadka, bo miał takie bystre, wszystkowidzące oczy. Czasem pośpiewywał sobie albo poświstywał jakieś sobie znane melodie i zapatrzony w otaczające go góry i lasy, o czymś w zadumie myślał.

Siwcowie cenili czas, swój i cudzy, nie odwiedzali sąsiadów bez powodu. Ktoś powiedział: żyli jakby dla siebie, choć nie można powiedzieć by byli nieżyczliwi. Nie narzucali się z pomocą, nie pchali z radą, nie wtrącali do cudzego życia. Rodzice Kundusi lubili sąsiadów. Szanowali każdego i ich szanowano. Potrzebującym chętnie i życzliwie pomagali. Żyli swoim życiem. Dla siebie i dla obcych uprzejmi i życzliwi, dyskretnie i duchowo wolni. Nigdy nie dostosowywali się do cudzych obyczajów, jeśli były sprzeczne z ich poglądami. Byli pobożni; w każdą niedzielę czy święto chodzili do odległego kościoła do Suchej Beskidzkiej albo do Lachowic. Szło się na skróty, górami, 2-3 godziny w jedną stronę. W śnieżne zimy była to prawdziwa wyprawa. Oni tak się urządzali by jak najwięcej z nich mogło korzystać ze Mszy św; zostawał w domu tylko chory i ten kto musiał zająć się obrządkiem. Z młodych Siwców również można było brać przykład, szacunku i miłości do rodziców oraz z wielkiej wzajemnej serdeczności.

W takiej to rodzinie wychowała się Kundusia, którą ochrzczono w kościele p.w. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Suchej Beskidzkiej w dniu jej narodzin, tj. 28 maja 1876 r. Rodzicami chrzestnymi byli: Jan Świrkosz i Anna Siwiec.

Dzieciństwo Kundusi, nie utrwalone w przekazach najstarszych mieszkańców Stryszawy, prawdopodobnie nie różniło się od dzieciństwa innych stryszawskich dzieci z tamtego okresu, kiedy to ziemię uprawiano sochą lub ciężkimi motykami. Zboże, siano, czy ziemniaki noszono z pola do domu w wiklinowych koszach, płachtach lub workach narzuconych na wygięte w pałąk plecy. Jeszcze dziś można spotkać w Stryszawie - w siedliskach porozrzucanych po górskich zboczach - kobiety dźwigające w płachtach siano, chrust, lub dziobiące motykami poletka położone na pochyłych stokach.

Do twardej pracy dorosłych, dzieci włączane były od wczesnych lat, oczywiście na miarę swoich umiejętności i sił. Tutejsze dziecko usiłowało sprostać obowiązkom, których nie byłby w stanie wykonać niejeden mieszczuch w sile wieku.

Kundusia często pasała krowy, owce lub pomagała matce w domowych zajęciach przy drobiu, przygotowaniu posiłku, obrządku, czy plewieniu. Wodę noszono z jedynej w osiedlu studni odległej około 80 m od domu. Jadano potrawy proste, stawiane w dużej misie na środku stołu, z niej to - po kolei, począwszy od ojca - każdy wolno i z namaszczeniem nabierał drewnianą łyżką swoją porcję. Wpierw jednak stojąc, wspólnie proszono Gospodarza wszelkiego ziemskiego dobra, aby pobłogosławił te dary, które oni będą spożywali dla Jego chwały, a pożytku swojego. Jedzono powoli, sycąc się każdym kęsem, z namaszczeniem, wszak i posiłek jest modlitwą. W rodzinie tej modlitwę celebrowano powoli i rzetelnie, bo to przecież rozmowa z Bogiem.

W tamtych czasach, w Stryszawie uprawiano len i konopie, które następnie międlono, przędziono i tkano cienkie tkaniny, a z konopi kręcono sznury lub robiono worki. Z wełny tkano samodziały, ze skór, domowym sposobem wyprawianych, szyto kożuszki i serdaki. Kundusia umiała ręcznie szyć bieliznę i pościel z cienkiego lnianego płótna, a odzież z samodziału.

Tak jak inne dzieci i młodzież, niosąc buty w ręku szła do odległego kościoła na nabożeństwo (była silna i zwinna). Stryszawa doczekała się swojego kościoła dopiero w 1894 r., i to trochę podstępem. Władze austriackie zgodziły się jedynie na budowę kaplicy cmentarnej; na szczęście nie przyjechały sprawdzić jak dużą kaplicę i gdzie ją Stryszawianie stawiają.

W tamtych czasach szkoły w Stryszawie nie było, natomiast paru światlejszych górali, w swoich domach, a czasem cudzym wynajętym pokoju, w zimowe popołudnia uczyło dzieci pisać i czytać. Edukacja stryszawskiej dzieciarni szła opornie bo rozpętano całą kampanię przeciw uczeniu dzieci, głosząc, że dzieci przestaną szanować starszych i poprzez umiejętność czytania nabiorą upodobania do zła. Niektórzy poddali się tej opinii i nie chcieli dzieci posyłać do tych pierwszych, a potem już prawdziwych nauczycieli, którzy zakładali pierwsze ludowe szkółki. Najprawdopodobniej u jednego z takich pierwszych nauczycieli, Kundusia i jej siostry; Zofia, Regina uczyły się sztuki pisania i czytania. Michał umiał czytać i pisać. Kundusia umiała się jedynie podpisać, natomiast lubiła czytać.

Wyrosła ona na ładną szatynkę, średniego wzrostu, o niebieskich oczach, pogodnie patrzących na otaczające ją piękno gór, uśmiechniętej twarzy i przyjemnym głosie. Mówiono, że była radosna, żartowała, lubiła tańczyć i śpiewać. Zdecydowana i stanowcza - jeśli tego było potrzeba - swojego broniła. Kochała roztaczające się przed jej oczyma góry i lasy, syciła oczy ich pięknem, wciąż przeobrażanym w nowe, coraz to piękniejsze, barwne obrazy. Z nich zapewne czerpała radość życia i jakby jakieś tęskne wyczekiwanie na spełnienie się nadziei jej dziewczęcego serca. Lubiła majowe spotkania pod kapliczkami i obrazami Matki Bożej, gdzie wszyscy mieszkańcy Siwcówki wielbili Ją śpiewem Litanii Loretańskiej i pieśniami. Śpiew to był piękny, Bóg jakby wiedząc do czego wykorzystają swe głosy, dał je im piękne i czyste. Potem - jak w greckich teatrach antycznych - słuchano litanijnego śpiewu, z Boguniówki, Roztok, Wsiórza, Jaworskiego.

Lud ten bowiem kochał i kocha Maryję, nigdzie też nie ma tyle kapliczek Jej poświęconych jak w Stryszawie. Kundusia wraz z innymi śpiewała Bogu i czasem podśpiewywała sobie. Nie lubiła radości krzykliwej, hałaśliwej i grubiańskich żartów. Mówiono, że była pogodna, a równocześnie powściągliwa, radosna od wewnątrz, nie na pokaz. Zawsze czysta, schludna, skromna. Cechował ją ład, porządek na ile to tylko było możliwe w warunkach dymnych chat, przy bardziej niż skromnym wyposażeniu wnętrz, w niezbędne sprzęty samodzielnie wykonane. W tzw. białej izbie znajdowała się szafa na ubranie, łóżka, stół, parę krzeseł, szafeczka z domowym ołtarzykiem, na którym stała figurka Matki Bożej i krzyż, na ścianie wisiało parę świętych obrazów, na drewnianej podłodze ręcznie utkany chodnik. Na oknach doniczki z pelargoniami, za oknem roztaczał się przepiękny widok na Kiczorę. W takiej scenerii nie zwracało się uwagi na ubóstwo wyposażenia domu, to było wówczas sprawą drugorzędną. Tamtejsi ludzie mieli niewielkie potrzeby. Wychowani w trudnych warunkach i prostocie oraz pięknej choć surowej przyrodzie, jakby naturalnie pozwolili rozwijać się duchowi, który dominował nad umartwionym, nie rozleniwionym ciałem. Tak było i u Kundusi. Jak inni, ciężko pracowała w polu, ale, kiedy na chwilę podniosła oczy czy wyprostowała plecy piękno, które ją otaczało uwrażliwiało i uszlachetniało jej duszę nie pozwalając na jej karlenie.

W Stryszawie znajdowało się kilkanaście karczm z wyszynkiem, gdzie często przepijano z trudem wyhodowany inwentarz, a nawet całe morgi pola.

Nie wszyscy gustowali w karczmarcznych rozrywkach; często organizowano sobie tzw. "muzykę". Były to potańcówki bez alkoholu, albo z minimalną jego ilością. Młodzież lubiła przychodzić na muzykę do krawców w siedlisku Sarleje, u których udostępniano na ten cel największą izbę. Kundusia z koleżankami również tam przychodziła. Niektórzy wspominają: *Przychodziła pięknie ubrana w szerokiej ciemnej spódnicy prawie do kostek, w białej bluzce i jak wówczas obowiązywało, w pięknym krochmalonym czepku osłaniającym głowę z długim zwisającym warkoczem. Kiedy tańczyła z synem gospodarzy Stanisławem, wszyscy przystawali, robili koło, patrzyli na nich. A bo i było na co popatrzeć. Stanowili dorodną parę i dobrze tańczyli*. Rozchodzili się koło północy, kiedy wyśpiewali wszystkie pieśni i piosenki i wytańczyli wszystkie znane mazury, czardasze i polki. Pozostawiano po sobie uprzątniętą izbę i poustawiane na swoich miejscach sprzęty. Kundusia pierwsza chwytała miotłę i brała się za porządki. Jak niektórzy mówią: nawet z miotłą było jej do twarzy. Jedna ze Stryszawianek słyszała od dziadków, że Stanisław oświadczył się Kundusi lecz nie został przyjęty, gdyż wiedziała, że skrzywdził biedną dziewczynę, służącą jego rodziców, którzy z jego powodu wypędzili ją z domu. Natomiast ludzie z siedliska Polańczyki są pewni, że mieszkaniec tego siedliska, Wincenty Zachura, ubiegał się o rękę Kundusi. Były zaręczyny, mówiono o niedługim weselu, lecz po Misjach w 1896 r. Kundusia oświadczyła Wincentemu, że za mąż nie wyjdzie. Zachęcała go, by ożenił się z jej koleżanką Agnieszką Panikiewską, co po pewnym czasie uczynił.

W przekazach najstarszych ludzi zachowała się opinia, iż wśród wielu innych cnót, Kundusia najbardziej ceniła zewnętrzną i wewnętrzną czystość. Ona z niej promieniowała, przebijała się przez jej młodzieńczą radość i z wiekiem się pogłębiała. Jej obecność przyhamowywała przyrodzoną szorstkość języka i gwałtowność tamtejszych górali, a byli oni skorzy do wypitki i do bitki. Kiedy się kłócili byli nieobliczalni, jak halny, który potrafi uczynić wiele szkody.

Z licznej rodziny Siwców tylko trzy siostry wyszły za mąż. Żaden z braci nie założył rodziny. Jeden, jak głoszą wieści, zginął w czasie I wojny światowej na froncie, koło Albanii, z wycieńczenia i głodu; był zbyt uczciwy by sięgnąć po cudzą żywność niesioną w plecaku na własnych plecach. Niektórzy mówią z przekąsem, że zginął, bo był nieżyciowy, nie przystosowany do brutalnego życia w świecie w jakim - wbrew swojej woli - się znalazł. Drugi z braci, odznaczał się wprost nadludzką siłą i zwinnością. Ludzie nie rozumieli go, a niektórzy bali się i unikali go, uważano, że jest "nawiedzony". On sam nikogo nie skrzywdził, a za słabymi i przez wieś krzywdzonymi ujmował się. Jedynie krewny Panikiewski lubił i cenił Ignacego, a jego "nawiedzenie" uważał za jakąś szczególną łaskę. Cenił sobie rozmowy, w których odkrywała się dziecięca czystość duszy tego dorosłego mężczyzny. Najmłodszy z braci Michał, był utalentowanym cieślą, bednarzem, stolarzem, prawym człowiekiem, bardzo rozmodlonym, kochającym dzieci, szczególnie te biedne i zaniedbane przez rodziców. Lubił słuchać gry na instrumentach dętych, jeździł na odpusty do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Krakowa, by potem opowiadać o cudownościach z krakowskiego rynku.

Siwcowie prenumerowali ponad 10 czasopism katolickich, czytali i rozważali ich treść, zachęcali innych do prenumeraty. Michał ułatwiał sprowadzanie pism, był uczynny w tłumaczeniu czasem niezrozumiałych w treści wartości i pouczeń.

W późniejszym okresie, już po śmierci rodziców utarł się zwyczaj, że w niedzielne popołudnia rodzeństwo wspólnie gospodarujące gromadziło się na czytaniach duchowych, rozważaniach prawd wiary, czy wspólnym odmawianiu różańca. Kundusia i Michał, najbardziej oczytani, służyli pomocą innym członkom rodziny.

Niezamężne siostry jak i bracia, wszyscy oni byli ludźmi skromni, pracowitymi i stanowili zwartą rodzinę. Nie ciągnęło ich do innych domów, cenili swoją rodzinę i kochali piękno tak hojnie rozlane tuż za progiem ich domu. One i Bóg wystarczał im. Niektórzy mówią, że siostry niezamężne były raczej nieśmiałe i zamknięte, że najbardziej otwartą z nich była Kundusia. Nie wszystkim ta odrębność Siwców podobała się, niektórzy kpili z ich starokawalerstwa i staropanieństwa, ale tych była niewielka liczba.

Ojciec Kundusi, Jan Siwiec również nie był zadowolony ze starokawalerstwa i staropanieństwa swoich dzieci. Cieszył się z każdej wizyty zamężnych córek i wnuków. Nie wtrącał się jednak do drogi życiowej tych, co rodzin nie pozakładali. Z czasem pogodził się z ich decyzją uważając to za wolę Bożą. Dużo serca okazywał najmłodszej z córek - Kundusi. Mówiono jakby ją najbardziej miłował, bo też i ona okazywała mu dużo miłości i szacunku. Żyli więc nadal w licznej rodzinie, zawsze w atmosferze wzajemnej życzliwości i szacunku. Nie słyszano, by ktoś z Siwców z kimś z sąsiadów kłócił się, gniewał i wyzywał. Nikt w tej rodzinie nie używał alkoholu, co bardzo ich wyróżniało na tle ludności Stryszawy. Siwcowie nie narzucali nikomu swojego stylu życia, szanowali odrębność każdego człowieka. I jeśli ktoś w ich obecności obmawiał innych, znajdowali pretekst, by ­ przepraszając rozmówcę - wyjść. Nie dawali się wciągać w krytykę innych. Stosowali zasadę; jeśli nie masz czegoś dobrego do powiedzenia, to lepiej nie mów nic.

**Przełom duchowy pod wpływem misji**   
Helena Faustyna Stańczyk

W roku 1896 w nowopowstałej parafii św. Anny w Stryszawie odbywały się Misje. Prowadził je ks. Bernard Łubieński redemptorysta, słynny kaznodzieja, nazywany "kulawym misjonarzem". Jego, jak mówiono, "ogniste kazania" przyciągały tłumy mieszkańców z całej parafii i okolicznych zaścianków. Wśród nich była również 21-letnia Kundusia.

Wtedy to nastąpiła decydująca chwila w jej życiu. Z Misji wróciła odmieniona. Ziarno Słowa Bożego padło na urodzajną glebę.

Jednym miłosnym aktem objęła Boga i wszystko co Boże i już do końca życia nie szukała nic innego. Całkowicie wyrzekła się swojej woli, a podporządkowała woli Boga. W jej życiu pozornie nic się nie zmieniło. Mieszkała nadal z rodzicami i rodzeństwem, ciężko pracowała w polu, tkała samodziały i płótno, przędła, szyła, w czasie żniw i wykopek pomagała zamężnym siostrom czy sąsiadom. Zmienił się jednak jej sposób pojmowania świata, rozumienia rzeczywistości. Mężnie znosiła wymówki i pretensje spowodowane zerwaniem zaręczyn. To, co wydarzyło się w czasie misji, było tajemnicą jej serca. Już nie szukała miłości u ludzi, już nie potrzebowała muzyki i potańcówek. Nie stroniła od rówieśników, od towarzyskich spotkań, wspólnych śpiewów czy wypraw na Jałowiec. Ale to wszystko jej nie wystarczało, bo nie zaspokajało coraz większej tęsknoty za Bogiem. Tylko Jemu chciała się podobać, dla Niego żyć. Jej Miłością stał się Jezus. Wszystko, co czyniła Jemu oddawała. Chciała Mu sprawiać radość, a jeszcze nie bardzo wiedziała czym się może Bogu przypodobać. Była skryta, nie ujawniała swoich tęsknot i rozbudzonych pragnień. Szukała Boga, a cała przyroda mówiła jej o Nim. Nadal była wesoła, pogodna, ale jej radość była inna, nabrała jakby innych barw i jakiejś tajemniczości. Z czasem Kundusia i jej inność zastanawiała rówieśników i zadziwiała dorosłych. Niektórzy przestali ją rozumieć, gdyż nie przeczuwali jej wewnętrznej tajemnicy, którą troskliwie strzegła.

Zawsze była rozmodlona, ale po misjach jej stosunek do Boga zmienił się. Doświadczyła Jego Miłości, stał się jej bliski, tęskniła do Niego, pragnęła być wciąż z Nim. Jej tęsknota, naturalna tęsknota do miłości, została ukierunkowana na Boga i tylko On mógł ją zaspokoić. Pragnęła więc cichego, adoracyjnego trwania przed Nim. Spontaniczne dawniej i pełne miłości modlitwy przeobrażały się w rozważania i kontemplację Jego życia i męki.

2 lutego 1897 r. wstąpiła do Apostolstwa Modlitwy Serca Jezusowego przy parafii św. Anny w Stryszawie. Z miłości do Serca Jezusowego pragnęła, by i inni dostąpili łaski żywej wiary. Odczuwała potrzebę mówienia ludziom o miłości Boga do nich. Prawdopodobnie te pragnienia spowodowały, że Kundusia skończyła kurs katechezy prowadzony w Sidzinie przez uczennice śp. ks. Wojciecha Blaszyńskiego, budowniczego kościoła w Chochołowie. Ideą tych kursów było przygotowanie katechetek do katechizowania górali. Ani duża odległość, ani uciążliwość drogi nie zrażały jej. Nieraz chodziła do Sidziny pieszo, różnymi skrótami, górami i lasami. Chętna, pogodna z uporem i cierpliwością pokonywała trudy i niewygodę, skoro mogły one przysporzyć chwały Bogu. Pisać nie umiała, lecz Bóg ją wyposażył w doskonałą pamięć i jasność umysłu, więc materiał katechetyczny przyswajała sobie pamięciowo. Nie wiadomo, w którym roku skończyła kurs, bo są na ten temat sprzeczne i tylko ustne informacje. Ale najprawdopodobniej było to krótko po owych I Misjach.

Ona sama czuła się Sidzinianką i inni tak ją traktowali i to w niej cenili. Wiadomo było wśród górali, że tylko Sidzinianka umiała zrozumieć i wyczuć duszę górala. Później uczyła górali i ich dzieci religii, przygotowywała ich do Sakramentów; do spowiedzi, Komunii św., Bierzmowania, a nawet do małżeństwa. Prawie wszystkie dzieci, a potem wnuki jej sióstr, chodziły do Kundusi na naukę przygotowującą ich do I Spowiedzi i Komunii Św., a potem do Sakramentu Bierzmowania. Nie straszyła Bogiem, ukazywała Jego wielką Miłość do człowieka. Nauczała, jak wielkim nieszczęściem jest stracić łączność z Nim poprzez grzech. Ukazywała niepojętną Jego miłość, świętość i czystość oraz złość grzechu. Zachęcała do odwzajemniania Mu miłości. Mówiła o dobrym Jezusie, który wszystko wybacza i wzywała, aby Go nie zasmucać niewdzięcznością, wszak człowiek kochający nie chce martwić kochanej osoby i kochające Boga dziecko powinno tak samo postępować. Dzieci lubiły słuchać Kundusi mówiącej o miłości Boga. Mówiła bowiem łagodnie, lecz z wewnętrznym żarem.

Obcy ludzie i rodzina bardzo cenili Kundusine nauczanie. Jeśli ktoś zapędzony sprawami, zgubił swoją drogę do Boga, a po kilkunastu, czy kilkudziesięciu latach zapragnął ją odnaleźć, przychodził najpierw do niej ze swą biedą wierząc, że "Kundusiecka" jakoś go do Boga doprowadzi i na dobrą drogę wprowadzi. I rzeczywiście, Kundusia umiała odnaleźć tę drogę i pomóc w jej odchwaszczeniu. Często, szukający rady, wychodzili od Kundusi spoceni, zmordowani i zawstydzeni, ale i pełni nadziei, że Miłosierny Bóg ich kocha i przebaczy. Nikt chyba tak dokładnie i rzetelnie nie umie przeprowadzić rachunku sumienia jak ona. Dokładna i rzetelna wobec Boga i jego prawd, gdy widziała skruchę serca, upewniała, że nie ma grzechów, które by nie zniknęły w morzu Bożego miłosierdzia. Tylko trzeba je samemu do miłosierdzia wrzucić przez Sakrament pojednania. Kilka lat temu jedna z osób nauczonych przez Kundusię, jak należy przygotowywać się do spowiedzi, odbywała spowiedź z całego życia. Kapłan zdumiony postawą penitentki powiedział jej, że osoba, która ją uczyła spowiadać się, musiała być bardzo świętobliwa. Szkoda, że dziś ludzie nie są tak dobrze przygotowani i nie umieją się spowiadać.

Górale cenili ją za tę rzetelność, żarliwość z jaką przyprowadzała do miłującego Boga, za pogodę ducha i uprzejmość z jaką traktowała wszystkich, którzy się do niej zwracali. Przychodzili do niej najczęściej po porady duchowe, albo z prośbą o zrobienie rachunku sumienia, ale czasem pytano jak się pogodzić w rodzinie, z sąsiadami, jak żyć w czystości małżeńskiej. Korzystali z jej porad nie tylko Stryszawianie, ale również ludzie z odległych zakątków, spod Zawoi czy Lachowic i innych okolic. Trafiali do niej zadziorni i honorowi górale, którzy ufali jej jak dzieci matce. Lubili ją i ona lubiła ich, choć odważnie nazywała ich grzechy po imieniu.

7 października 1916 r. zmarła matka Kundusi, tak cicho jak żyła. W wygłodzonej I wojną światową Stryszawie, panowały wówczas epidemie tyfusu, hiszpanki i czerwonki. Być może, że któraś z nich zapukała i do drzwi Siwców. W latach 30-tych Kundusia tamten okres wspominała jako czas wielkiej nędzy i straszliwego głodu, kiedy to za jeden bochenek chleba można było kupić morgę ziemi. Wojska austriackie zabierały wszystko co było w domach i oborach, nie pozostawiając żadnego konia, bydła, drobiu, nie mówiąc o zbożu czy ziemniakach. Nie było kim i czym w polu robić i co wsiać. Mężczyzn zabrano do wojska. Pozostali starcy, kobiety i dzieci. Ludzie masowo umierali z głodu i chorób.

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ożywiło się życie religijne, wróciła nadzieja na odrodzenie Ojczyzny, na polepszenie bytu ludności. Jednak jeszcze długo w byłej Galicji panowała nędza i wzrastała emigracja za chlebem. Mało kto posiadał pieniądze, jednak na wsiach łatwiej było o żywność, choć nie było jej komu sprzedać i gdzie przerobić nabiał. W Stryszawie odbudowano pogłowie, ale nadal nikt nie miał pieniędzy choćby na najprostsze potrzeby. Głodowały i ubogo żyły odradzające się klasztory.

Kundusia posyłała żywność zakonnikom: do Wadowic i Makowa. Najprawdopodobniej nawiązała wówczas bliższe kontakty z klasztorem Karmelitów Bosych. Umożliwiło to jej poznanie duchowości karmelitańskiej i obudziło w niej miłość do świętych tego zgromadzenia. Tam też zetknęła się z bractwem Praskiego Dzieciątka Jezus i w maju 1923 r. stała się jego członkinią. Figurkę Dzieciątka Jezus w cesarskim płaszczu otaczała wyjątkową czcią i miłością. Z czasem stała się ona magnesem przyciągającym małych Siwczan do Kundusinego domu. Przyjmowała ich chętnie, bo chciała wszystkie dziecięce serca zapalić miłością do Dzieciątka Jezus.

24 czerwca 1923 r. wstąpiła do Świeckiego III Zakonu Karmelitańskiego. Profesję założyła 26 października 1924 r. w kościele Karmelitów Bosych w Wadowicach, przyjmując imię zakonne Teresa od Dzieciątka Jezus.

W tym czasie dom Siwców zaczęli coraz częściej odwiedzać kapłani, zarówno parafialni jak i z klasztoru Karmelitów z Wadowic, a później z Zakamienia w Zawoi. Spotykały się u nich członkinie III Zakonu Karmelitańskiego, których w Stryszawie była duża grupa i prowadziły bardzo głębokie życie duchowe. Prowadziły czytania duchowe, wspólne modlitwy, jeździły na comiesięczne dni skupienia i spowiedź do Karmelitów w Wadowicach, jak też na różne uroczystości związane ze świętymi tego zgromadzenia. Kundusia ceniła sobie towarzystwo osób prowadzących głębokie życie duchowe.

Bardzo serdeczny kontakt utrzymywała z rodziną organisty z kościoła św. Anny w Stryszawie, państwem Czerneckimi. Znała tę rodzinę od lat i często po sumie pozostawała u nich na obiedzie. W czasie takich niedzielnych spotkań dzieliła się z organistą planami wybudowania na części przypadającej dla niej ziemi Domu Bożego. Projekt ten był godzien realizacji, zastanawiano się wspólnie nad możliwością wprowadzenia go w czyn. Jeden z trzech synów Czerneckich, Józef zwierzył się Kundusi ze swoich pragnień zostania kapłanem, kiedy chodził jeszcze do podstawowej szkoły. Znając sytuację materialną przyjaciół oraz wysokie koszta kształcenia, zaoferowała materialną pomoc w pokryciu wydatków związanych z wykształceniem Józefa. Pomoc przyjęto z wdzięcznością. Ten młody, religijny, energiczny a jednocześnie wrażliwy na nędzę Stryszawian pełnym pomysłów chłopiec, miał się stać kiedyś realizatorem jej marzeń. W 1922 r. Msza św. prymicyjna ks. Józefa Czerneckiego, pierwszego kapłana z tej parafii była wielkim wydarzeniem religijnym nie tylko dla całej Stryszawy, dla rodziny księdza, ale i dla Kundusi. Kontakty z młodym księdzem pracującym w Kurii Lwowskiej, gdzie był wyświęcony, cechowała serdeczność i dążenie do wypełnienia planów Bożych.

7 października 1925 r. zmarł ojciec Kundusi w wieku 92 lat. Po jego śmierci, ona, choć nie najstarsza, została głową rodu Siwców. Wzrasta jej autorytet. Miejscowi mówią teraz o niej Kundusia Starsza, bo była też inna Kundusia, jej siostrzenica.

Wszyscy uznają, że choć wyglądem nie różni się od innych kobiet, a jednak jest inna. Zadziwia swoim spokojem, uprzejmością, inteligencją a także tym, że unika próżnych rozmów. Jest bardzo skupiona, uważna. Szuka towarzystwa osób, które pragną pogłębiać więź z Bogiem i prowadzą prawdziwie Mu oddane życie wewnętrzne. Na pierwszy rzut oka niczym się nie różni od innych kobiet pracujących w polu, modlących się w kaplicy, a jednak przyciąga uwagę ludzi. Jako zelatorka żywego Różańca, zakłada żeńskie koło w Siwcówce, które na spotkaniach z nią pogłębia swoje życie wewnętrzne przez medytacje tajemnic różańcowych, rozważanie życia i cnót Matki Bożej. Zachęcała do życia w czystości dla Boga, tłumacząc, jak ważną dla dziewcząt jest czystość i skromność. Mówiła dużo o miłości Boga do człowieka, o znaczeniu Eucharystii i Sakramentów. Sama daje przykład wielkiej czci do Pana Jezusa i Matki Bożej.

W 1926 r. ks. Józef Czernecki ze względów zdrowotnych przebywał parę miesięcy w parafii Św. Anny w Stryszawie jako wikary. Była więc okazja do bardzo częstych spotkań z Kundusią i omawiania nurtujących ich problemów. Trwała bowiem przy swoich planach wzniesienia w Siwcówce Domu Bożego, ksiądz zaś od lat hołubił wizję wybudowania w Siwcówce zakładu naukowo wychowawczego, gdzie można by uczyć młode dziewczęta wiejskie z tutejszych terenów gospodarstwa domowego, zasad higieny, a także życia religijnego w łączności z Bogiem. Uważał, że należy zacząć od dziewcząt, a one pomogą wprowadzić oświatę wśród mężczyzn. Widział w tym możliwość wyciągnięcia tutejszych ludzi z zacofania i biedy. W wielu punktach pragnienia Kundusi i księdza były zbieżne.

Kundusia ofiarowała Czerneckim kawałek ziemi pod budowę domu, który miał być organistówką, służącą przyszłej świątyni. Śmierć ojca Czerneckiego pokrzyżowała te plany. Ksiądz Józef po różnych dyskusjach prowadzonych w domu Kundusi z nią i różnymi kapłanami oraz kolegami z różnych dziedzin rolnictwa i przemysłu rolnego, zmienił pierwotny plan, poszerzył dom, spłacił rodzeństwo i przeznaczył go jako zaczątek zakładu naukowo-wychowawczego.

Kundusia wspierała decyzję księdza modlitwami i pomocą materialną. I tak te dwa pomysły księdza i Kundusi zostały połączone w jedno. Postanowiono zakład przekazać jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu, bo tylko ono mogło zrealizować zamysł i plan naszkicowany przez nich.

Ludność Stryszawy poinformowana z ambony przez ks. proboszcza Dziwońskiego o zamyśle księdza Józefa i Kundusi, odpowiedziała radością i spontaniczną deklaracją pomocy. Ksiądz był tu głównym organizatorem mając u Kundusi oparcie moralne, materialne i pomoc brata Michała, dobrego stolarza. Często nocował w domu Siwców i tam go karmiono prostymi potrawami, takimi jakie oni jadali. Michał, brat Kundusi i Antek Leśniak, ich siostrzeniec, dobry cieśla i stolarz pomagali i radzili; pracę nadzorował Antoni Gancarz - stolarz z Roztoki. Ksiądz dwoił się i troił, pomoc przyjmował z wdzięcznością. Jadał z wszystkimi ich niewymyślne potrawy i modlił się z domownikami Siwców. Wdzięczny za pomoc ludności, bo płacił tylko fachowcom, a wielu pomagało za dobre słowo, sprowadził z wojska aparat filmowy i wyświetlał na ekranie rozwieszonym między drzewami filmy religijne. Prace rozpoczynano znakiem Krzyża i modlitwą i tak ją codziennie kończono. Zapał księdza i Kundusi, którzy wciąż mieli różaniec w dłoni udzielał się innym. Sutanna księdza była postrzępiona i zapylona, a słomkowy kapelusz stracił złoty kolor, ale on o to nie dbał, wszystko poświęcał dla chwały Bożej i dla ubogich. Kochał ten lud i on go miłował.

Wiosną 1928 r. ksiądz Józef Czernecki pojechał do Kęt ze swoistą misją; chciał ofiarować Siostrom Zmartwychwstankom na klasztor, dom z ziemią i lasami pod warunkiem, że otworzą w Stryszawie placówkę pracy oświatowej dla mieszkańców tej wioski i okolic. Projekt księdza spodobał się Siostrom lecz Matka Generalna nie od razu nań przystała. Siostry w Kętach i ludność Stryszawy przypuściła więc szturm do Nieba. Odprawiano nowenny, organizowano pielgrzymki do miejsc świętych, składano w tej intencji różne ofiary, zadawano sobie różne umartwiania, aż dziecięca modlitwa małego chłopca całującego krucyfiks, aż do pokaleczenia sobie ust, została wysłuchana.

W styczniu 1929 r. do Stryszawy przyjechała Matka Generalna Małgorzata Dąbrowska i urzeczona pięknem Siwcówki, prostotą wieśniaczych serc i niezwykłością głównego ofiarodawcy ks. Józefa Czerneckiego przyjęła ofertę.

Kundusia z bratem Michałem i księdzem Józefem Czerneckim podpisali w Kętach akt darowizny domu należącego do księdza, ziemi ofiarowanej przez Annę Czernecką i lasów oraz pól należących do Kundusi i Michała.

Już 6 marca 1929 r. przyjechały do Siwcówki na stały pobyt 4 Siostry Zmartwychwstanki owacyjnie witane przez ludność Stryszawy, Siwcówki i Fundatorów.

10 marca 1929 r. ks. Józef Czernecki odprawił w tymczasowej kapliczce, pierwszą w dziejach Siwcówki, Mszę Świętą. Pan Jezus, Gospodarz tego Domu, odtąd na stałe zamieszkał wśród tych, którzy Go tutaj sprowadzili swoją tęsknotą i miłością.

Radość mieszkańców Siwcówki i Kundusi była nie do opisania. Wiktoria Siwiec tak wspominała ten dzień: „Największa izba w zakładzie została zamieniona na kaplicę. Cały budynek przystrojony był girlandami z jodły, a ołtarz kwiatami. Przyszło bardzo dużo ludzi, Siostry Zmartwychwstanki, rodzina Siwcoków, goście i my, którzyśmy pomagali budować ten zakład. Ks. Józef Czernecki wyszedł ze Mszą św. ... Och! Jak myśmy modlili się! Jak myśmy śpiewali! I jak ... myśmy płakali! Nie mogliśmy utrzymać w sobie tej radości, że Pan Jezus zamieszkał w Siwcówce. To wielka rzecz mieć Pana Jezusa tak blisko, czuć, że jest tuż, tuż. Myśmy za nim bardzo tęsknili. To wielkie dobrodziejstwo, jakie nam uczynił ks. Józef Czernecki i Kundusi”.

Kundusia, jak i inni mieszkańcy Stryszawy, otoczyli Siostry Zmartwychwstanki wielką miłością i wręcz matczyną czułością i opieką; pomagano w czym się dało, niesiono do klasztornej kuchni nabiał, owoce, sery, miód. Ludność była wdzięczna za prowadzone przez Siostry pogadanki i katechezę dla kobiet, panien, dzieci, mężczyzn.

Już 22 kwietnia Siostry z pierwszą grupą miejscowych dziewcząt rozpoczęły kurs gospodarstwa domowego. Przynoszono z domu niezbędne artykuły, przy pomocy których uczono pieczenia ciast  i przyrządzania potraw.

7 czerwca tegoż roku, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego ks. Józef dokonał uroczystego aktu Intronizacji, a potem poświęcił kamień węgielny pod budowę osobnej kaplicy. W tym też dniu poświęcono otworzoną przez Siostry ochronkę dla małych dzieci, których zgłosiło się 30.

Co działo się w sercu Kundusi, która mogła odtąd codziennie uczestniczyć we Mszy Św. i przyjmować swojego Oblubieńca pod postacią Komunii Św. wie tylko ona i Bóg. Długo pozostawała w głębokim dziękczynieniu, zadziwiając nawet Siostry, które nie wiedziały, że ona tak długo na Tego, który tu zamieszkiwał czekała, tak bardzo za Nim tęskniła. Teraz więc nie może się z Nim rozstać.

Wzniesienie Przybytku Pańskiego było dla Kundusi jedynym pragnieniem i celem życia. Tęsknili za nim i miejscowi ludzie. I oto nadszedł ten czas. Entuzjazm ludzi okolicznych siedlisk i ich ofiarność przeszła najśmielsze oczekiwania. Budowę zakładu finansował ks. Józef Czernecki przy pomocy Kundusi. Kto złożył największą ofiarę na budowę kaplicy, wie tylko Bóg znający czystość intencji i ofiarność. Każdy dawał ile mógł. Dawał to, co najlepsze i z serca, bo dla Boga. Niektórzy przynosili ostatni grosz i ostatnie drzewo. Kundusia wymieniła ze szwagrem Pochopniem część gruntu na plac sąsiadujący z zakładem i ofiarowała go pod budowę kaplicy i na drogę. Wszyscy budowali ją, nie szczędząc sił ni czasu. Wszyscy biegli do Siwcówki, by złożyć swoją cegiełkę do powstania tego wytęsknionego domu i patrzyli, jak szybko powstawał ten Boży Dom, ich Dom. Najaktywniejsi byli mieszkańcy Roztok, Wsiórza, Jaworzynki, oni wiedzieli, co to znaczy tęsknota, kiedy to zasypani śniegiem, nie tylko nie mogli przedostać się do kościoła, ale nieraz tonąc po pas w śniegu z trudem dostawali się do bydła, by je nakarmić. Chciano więc, aby ten Dom Boży był ciepły, jak ich serca. Siostry przygotowywały posiłki, Kundusia podsyłała mleko, sery, maślankę i inne produkty. Ponieważ sama nie mogła pracować przy budowie, więc wszystkich niosła Panu w modlitwie, bez którego pomocy na próżno człowiek się trudzi. Wpływały datki, żywność i robocizna. Jeśli ksiądz płacił fachowcom za ich pracę, to oni oddawali księdzu zarobione pieniądze na zakup niezbędnych materiałów i wyposażenie kaplicy.

5 września 1929 r. po poświęceniu przez ks. Józefa Czerneckiego kaplicy przeniesiono do niej Najświętszy Sakrament. Przenoszono Go uroczyście w dziękczynnej procesji ze świecami.

Uroczyste poświęcenie kaplicy odbyło się 3 października 1929 r. W tym dniu umieszczono w ołtarzu obraz patronki kaplicy Św. Teresy od Dzieciątka Jezus sypiącej na Siwcówkę łaski. Malował go warszawski artysta p. Malicki wg opisu sennej wizji Kundusi, jako Votum za uzdrowienie córeczki za pośrednictwem Św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Na uroczystość  zjechało dużo gości zaproszonych przez ks. Józefa Czerneckiego i Siostry, a wśród nich  Matka Generalna Małgorzata Dąbrowska i generał Józef Haller. Był to wielki dzień dla Kundusi i wszystkich, mieszkańców Stryszawy i okolic. Przemówieniom, owacjom i śpiewom - przy zastawionych dla 200 osób stołach - nie było końca.

Radowano się, bo wytęskniony Dom Boży stanął pośród nich, a w domu Ten, który przychodzi kiedy widzi choćby jedno kochające go serce. Do Siwcówki przyszedł dla Kundusi. Przyciągnęła Go jej prostota, usposobienie, czystość i dziecięca miłość. Dzieckiem się nie bywa, tylko się nim jest, ona nim była do samej śmierci.

Odkąd w kaplicy św. Teresy zamieszkał na stałe Pan Jezus, a jej drzwi były szeroko otwarte dla każdego, Kundusia codziennie wiele czasu spędzała po Mszy św. przed tabernakulum, a przechodząc koło kaplicy, choćby na chwilę wstępowała, aby powiedzieć Mu, że dziś dał piękne słonko, albo, że dziękuje Mu za soczystą trawkę dla krówek. Nie mogła się nacieszyć bliskością Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Z żarliwością przepraszała go za grzechy swoje i cudze, dziękowała, że tu w Siwcówce zamieszkał. Spełniło się jej pragnienie; patronat nad kaplicą oddano Małej Karmelitance św. Teresie od Dzieciątka Jezus. W ten sposób dziękowała swojej duchowej patronce za wprowadzenie jej na Małą Drożynę Dziecięctwa Duchowego. Z pragnienia jej patronatu zwierzyła się wcześniej księdzu, zdana na wolę Bożą: jeśli ono pochodzi od Niego niech je spełni, jeśli zaś nie, niech odrzuci. Wierzyła, że Jezus oświeci księdza w tym, co słuszne dla Jego większej chwały.

Czasem w wiosce szeptano, że Kundusia rozmawia z Panem Jezusem. Ona sama na ten temat milczała,  rodzina również. Jedni więc temu wierzyli, inni wzruszali ramionami z niedowierzaniem. Wszyscy jednak bardzo ją szanowali.

Fizycznie w tym okresie była kobietą tęgawą o chorych nogach, zawsze pogodna, na nic się nie skarżąca. Znamionował ją wielki pokój. Z jej twarzy nie schodził dobry uśmiech. Dla wszystkich była życzliwa, uprzejma, coraz bardziej skupiona i bez potrzeby nie rozpoczynająca pierwsza rozmowy. Jakby z szacunkiem czekająca, by uczynił to kto inny, ważniejszy od niej. Pracowała nad sobą, poskramiała swoją ciekawość. Cichutka, nigdy nie wysuwała się na pierwszy plan, nie chciała zwracać na siebie niczym uwagi; a przecież wszyscy dostrzegali jej starannie ukrywaną inność. Nie wtrącała się do cudzego życia, szanując odrębność i wolną wolę innych. Jeśli zdarzały się spory sąsiedzkie lub rodzinne, bolała nad tym, ale nie traciła wewnętrznego spokoju. Szła przed tabernakulum pełna skruchy, prosząc Pana pokornie o przebaczenie win własnych i cudzych oraz o pomoc w rozwiązaniu konfliktu. Tam szukała pomocy we wszystkich problemach międzyludzkich i duchowych. I postępowała tak, jak w modlitwie została pouczona. Nie pamiętała urazu, choćby ją kto zranił niepotrzebnym słowem czy śmiechem, co spotykało ją czasami i od dorosłych i od dzieci. Pragnęła ze wszystkimi żyć w zgodzie, wciąż wybaczać, bo tego pragnął Jezus. Ona nie odmawiała Mu niczego, bolała, że tak mało kocha Tego, który przecież umarł za nią na krzyżu. U ludzi nie szukała już rady, jedynie u Niego, czekającego wciąż na nią w tabernakulum. Teraz Pan był tak blisko, a ksiądz Józef Czernecki, inni kapłani oraz Siostry Zmartwychwstanki, chętnie jej służyli rozmową i poradą duchową, więc jej życie wewnętrzne rozwijało się w tempie przyspieszonym.

Dla niej uczestnictwo we Mszy Św., to nie tylko uczestnictwo w liturgii zewnętrznej, ale w uobecniającym na ołtarzu dramacie Golgoty. Biorąc duchowy udział w męce Pana przeżywała ją i łączyła z nią swoje cierpienia; błagała i wstawiała się za grzesznikami, przepraszała za zniewagi, uznając swoją nicość i grzeszność. Po przyjęciu Komunii Św. długo trwała w dziękczynieniu. Niejednokrotnie Siostry dyskretnie je przerywały, a obawiając się zasłabnięcia, zapraszały ją na śniadanie. Był to okres, kiedy  bez względu na godzinę Mszy Św., obowiązywał całkowity post eucharystyczny. Modląca się Kundusia często zatracała poczucie upływającego czasu. Dla niej, trwającej w bliskości Umiłowanego, czas się nie liczył, nie czuła fizycznego głodu, bo trawiło ją wzrastające pragnienie Boga.

Ksiądz Józef Czernecki przebywał wówczas na Śląsku, pisał książki i kazania pasyjne, utrzymywał serdeczny kontakt z Kundusią. Nadal interesował się działalnością Zakładu w Siwcówce i każdy grosz, który udało mu się uzyskać u protektorów lub kuzyna księdza Czerneckiego z Ameryki, przekazywał na jego rozbudowę. W 1937 roku mógł on spokojnie powiedzieć, że choć podupadł na zdrowiu i nabawił się neurestenii, to jednak dzieło, do jakiego Bóg wezwał Kundusię i jego doprowadził do ważnego etapu i pozostawił Siostrom Zmartwychwstankom do dalszej realizacji. Starsi ludzie, kochający księdza byli mu wdzięczni, że podjął myśl Kundusi. Mawiali: „Bóg połączył jej serce z talentem tego kapłana, aby zwiększyła się Jego chwała, i aby powstał niezapomniany pomnik dla księdza i dla Kundusi. Na ludzką bowiem pamięć ni wdzięczność liczyć nie można”.

**Pod kierownictwem ks. Bronisława Bartkowskiego**   
Helena Faustyna Stańczyk

W dwudziestolecie objawień Matki Bożej Fatimskiej, 13 października 1937 r. do Siwcówki przyjechał z diecezji pelpińskiej ks. Bronisław Bartkowski. Miał to być pobyt miesięczny. Zły stan zdrowia spowodował urlopowanie go w diecezji macierzystej i pozostał tu do śmierci, jako stały kapelan Sióstr Zmartwychwstanek. W ten sposób ludność Stryszawy otrzymała gorliwego i światłego kapłana, służącego jej  z oddaniem do końca swojego życia (1986 r.).

Ksiądz kapelan spędzający wiele czasu w konfesjonale szybko rozeznał stan powierzonych sobie dusz. Dostrzegł też duchową głębię Kundusi. Jej życie od wielu lat formowane przez Świecki III Zakon Karmelitański różniło się od zwykłej pobożności. Bóg ją sam dokształcał i oczyszczał.. Przyjazd ks. Bronisława Bartkowskiego był dla niej opatrznościowy. Stał się on jej spowiednikiem. Pozwalał jej korzystać ze swojej biblioteki pomagając osobiście w doborze odpowiedniej lektury, którą pochłaniała ona i jej brat Michał. Czytali dzieła mistyczne, pożyczali takie książki: jak: "Żywy Płomień Miłości" Św. Jana od Krzyża, "Mała Droga Dziecięctwa Duchowego" o. Martina i Dzieła Św. Teresy od Jezusa. Kundusia jeździła do Karmelitów Bosych w Wadowicach nie tylko na miesięczne spotkania, ale i na różne uroczystości związane ze Świętymi Karmelitańskimi. Stamtąd również przywoziła książki z dziedziny mistyki. Księdza Bronisława Bartkowskiego odwiedzał często o. Bernard Smyrak, Karmelita Bosy z Zakamienia (Zawoja), który cenił sobie rozmowy z Kundusią; przywoził jej nawet książki przez siebie tłumaczone i wyjaśniał duchową drogę karmelitańskich świętych Spotkania z o. Bernardem nie pozostały bez wpływu na rozwój wewnętrzny Kundusi. Znali się bowiem od paru lat i często zasięgała u niego porady. Obydwaj kapłani odnosili się z szacunkiem do dziecięcej prostoty i bogomyślności Kundusi. Wiedzieli oni bowiem, że ta  wiejska kobieta, nie posiadająca umiejętności pisania, swoją wiedzą religijną, mądrością,  rozumieniem i przeżywaniem prawd wiary mogłaby zawstydzić oraz wprowadzić w zakłopotanie wielu wykształconych ludzi, a kto wie czy i nie jednego teologa.

Kiedyś Kundusia otrzymała od kogoś broszurkę z informacją o Legionie św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Przyswoiła sobie zawarte tam wskazówki dotyczące „Drogi Dziecięctwa”; pogłębiły one jej rozumienie pokory, bezgranicznej miłości i ufności Bogu. Prosiła więc Pana za pośrednictwem Św. Tereski o seraficzną miłość, nadprzyrodzony pokój, bezgraniczne oddanie się Bogu. Wczytując się we wskazówki Świętej, spotęgowała pracę nad sobą chcąc być godnym członkiem tego Legionu.

Otylia Leśniak wspomina: "Ciotka Kundusia miała wielki kult i wielką miłość do Świętej Tereski od Dzieciątka Jezus. Bardzo często odmawiała do niej nowennę, wszystko mogła przez jej wstawiennictwo wyprosić...".

Wiele ze znających Kundusię kobiet tak ją zapamiętały z tego przedwojennego okresu: "Była zawsze pogodna, uśmięchnięta, czasem siadała na progu domu i wpatrywała się w piękne widoki. Czasem była jakby duchem nieobecna. Rozmowę zawsze kierowała ku Bogu, wciąż Mu miała za co dziękować; a to za pogodę, a to deszczyk, za soczystą trawkę dla bydlątek, za kwiaty na łące. Nie znosiła plotek i pustych rozmów. Jeśli rozmówca kierował rozmowę na bliźnich, lub źle mówił o księżach czy zakonach, ona milkła i wycofywała się lub pod jakimś pretekstem wychodziła z pokoju. Czasem tylko, ale bardzo rzadko, choć niechętnie, jakby pod jakimś przymusem, powiedziała komu, że jego życie nie podoba się Panu Jezusowi. Niektórzy boczyli się na nią o to. Nie była jednak nachalna w zwracaniu uwagi. Raczej bolała, modliła się za tych, co się pogubili... Wciąż modliła się za grzeszników. Jeśli w siedlisku wybuchły jakieś spory lub zanosiło się na mocną bójkę i nie można było rozdzielić zwaśnionych, biegli po Kundusię. Ona wychodziła przed dom z różańcem w ręku modląc się i patrząc na zacietrzewionych bez lęku. Nigdy nie podnosiła głosu. Jej obecność i spokój, jakby zawstydzały, gasiły zacietrzewienie, rozdzielały samoczynnie zwaśnionych".

Obecność w Siwcówce ks. Bronisława Bratkowskiego była dla Kundusi wielkim oparciem. Jest jej spowiednikiem, więc wiele wątpliwości może w konfesjonale rozwiązać, naprostować lub potwierdzić słuszność postępowania. Będąc początkowo doradcą, po paru latach stał się jej kierownikiem. Obydwoje nie znoszą plotek, waśni i biadolenia, kochają spokój.

Wybuch II Wojny Światowej wstrząsnął i Stryszawą. Została ona włączona do Rzeszy czyli Niemiec hitlerowskich. Granica pomiędzy Generalną Gubernią, a Rzeszą przebiegała nad Siwcówką, zaledwie kilkanaście minut wędrówki w górę, w Zawoi.

W Siwcówce osiedliła się niemiecka straż graniczna. Zajęto budynek kapelanówki, dwa pokoje klasztorne, przylegające do kaplicy oraz prawie cały budynek u malarza Władysława Fronta. Część ludności Stryszawy została wysiedlona. W 1942 roku rozeszła się wieść, że Niemcy zamierzają wywieźć mieszkańców Siwcówki. Ksiądz kapelan znający dobrze język niemiecki po rozmowie z niemieckim żołnierzem potwierdził tę wiadomość, ludność spakowała niezbędne drobiazgi i w strachu oczekiwała rana. Mówiono bowiem, że ludzi starych i chorych Niemcy zamierzają wywieźć do Oświęcimia, a pozostałych nie wiadomo gdzie. W kaplicy Św. Tereski rozpoczęto modły o ocalenie. Kundusia złożyła Bogu ofiarę ze swego życia. W czasie modlitwy dziękczynnej po Komunii Świętej usłyszała: "śmierci męczeńskiej ci nie dam, przy śmierci dam więcej cierpień...".

Do wywózki wówczas nie doszło. Po paru miesiącach ponownie doszły przerażające wieści. Wśród płaczu oczekiwano wywózki, wiedziano, że Niemcy zwiększyli akty terroru wobec polskiej ludności. Kundusia miała tego przykład na siostrzenicy Anieli Panikiewskiej, którą niemiecka żandarmeria za podejrzenie kontaktu z partyzantami pobiła do nieprzytomności. Kiedy jej zmaltretowane ciało wyrzucili i pozwolili zabrać, można je było tylko położyć na koc i w nim przynieść do domu na Boguniówkę. Sine, obite i zmaltretowane ciało nie przypominało człowieka. Choć wyzdrowiała, to przez wiele lat na widok munduru pani Aniela uciekała do lasu, a jej przerażone oczy mówiły o szoku, jaki wówczas przeżyła. Kundusia nie czuła lęku przed Niemcami, a i oni czuli respekt przed tą dziwną, patrzącą im prosto w oczy, kobietą. Kiedy ponownie mówiło się o wywózce, Kundusia poszła z błaganiem przed tabernakulum. Wówczas usłyszała: "Nie ma niebezpieczeństwa dla was. Tu obrałem sobie niebo. Jak do rzeczywistego nieba nie może wcisnąć się nieprzyjaciel, tak i tu żaden wam nie zaszkodzi. Tu, w tym moim niebie znajduję odpoczynek. Córko Moja dla ciebie to czynię. Dla innych dusz byłbym i gdzie indziej, ale tu dla ciebie.".

I rzeczywiście, Niemcy nie dojechali do Siwcówki, niespodziewanie pod ich samochodami jadącymi po ludzi zarwał się most i samochody wpadły do rzeki. Niemcy zaskoczeni dziwnym przypadkiem, więcej nie próbowali wysiedlać mieszkańców Siwcówki. Po wojnie jako Votum  Stryszawianie zbudowali pod sędziwymi dwiema lipami, na Kundusinej ziemi, stylową kapliczkę z figurką Serca Jezusowego, wykonaną przez rzeźbiarza ludowego z Czernej, Ignacego Szklarczyka. Sercu Jezusowemu zawdzięczano ocalenie Siwcówki i całej parafii.

**Życie duchowe w tajemnicy dziecięctwa**   
Helena Faustyna Stańczyk

W czasie rozmów z jedną z Sióstr Zmartwychwstanek o spowiedzi, Kundusia dowiedziała się, że stałemu spowiednikowi należy wyznawać nie tylko przewinienia i słabości, ale również trzeba mu odsłonić cały stan duszy z trudnościami i oświeceniami. Kundusia dotąd o tym nie wiedziała.

W I połowie 1942 r. z całą prostotą wspomniała księdzu Bronisławowi Bartkowskiemu o łasce rozmów z Panem Jezusem i Świętymi, jakich doznaje w czasie dziękczynienia po Komunii Św. Ksiądz zaskoczony tym wyznaniem, początkowo ani nie poddawał w wątpliwość, ani nie okazywał zainteresowania; przyjął postawę wyczekującą. Znając i spowiadając ją od paru lat wiedział, że ta prosta, pokorna kobieta nie szuka popularności czy poklasku, jest na to za skromna i za prostolinijna, ponadto jej realizm i zdrowy rozsądek kłóciłyby się z tanią sensacyjnością. Ufał jej, lecz sprawy tej miary wymagały od niego ostrożności i sprawdzenia źródła ich pochodzenia. Dlatego poddał ją próbie. Pod posłuszeństwem zakazał jej mówienia o tym komukolwiek po za nim, sam również okrył to tajemnicą spowiedzi.

Odtąd Kundusia w konfesjonale oskarżała się z przewinień, zaś łaski przekazywała księdzu w rozmowach duchowych u niego w pokoju. Z czasem zaczął wiernie notować treść jej mistycznych rozmów ołówkiem lub piórem w małych zeszycikach, które przechowywał pod zamknięciem. Siostry Zmarwychwstanki jak i osoby świeckie zwrócili uwagę na te długie rozmowy Kundusi z księdzem, zauważono, że ksiądz coś notuje, wzbudziło to ciekawość. Czasem ksiądz szedł do domu Kundusi, szczególnie gdy niedomagała, i tam prowadzono rozmowy zawsze bez świadków, bez obecności trzeciej osoby. Jeśli w trakcie rozmowy ktoś wchodził do pokoju, ksiądz natychmiast przerywał rozmowę i chował notatki do kieszeni. Na pytania ciekawskich co notuje, nie dawał odpowiedzi, Kundusia też milczała, więc przestano pytać. Podczas tragicznych lat II wojny światowej, rósł niepokój i obawy przed terrorem, wiele osób traciło kontakt z bliskimi, z rodziną, przyjaciółmi. Sam kapelan był poszukiwany przez Niemców w rodzinnych stronach i obawiał sie o losy swoich najbliższych. Zwracano się do Kundusi prosząc ją o modlitwę w intencji zagubionych, wywiezionych, czy poszukiwanych, a nierzadko proszono o informację, jak i gdzie ich szukać. Wszyscy bowiem głęboko wierzyli w skuteczność jej wstawiennictwa. Spokojna i jeszcze bardziej rozmodlona,  zasłaniała się swoją nędzą i nicością zachęcając do modlitwy i ufności w Miłosierdzie Boże. Zachęcała też do odmawiania w powierzonych intencjach koronki do Ran Pana Jezusa czy różańca obiecując, że też będzie się modlić, bo Pan Jezus jest bardzo dobry i nikogo nie opuszcza w potrzebie. Często po kilku dniach przywoływała proszącego, albo odchodził pocieszony, szczęśliwy, podniesiony na duchu, albo za jej namową oddawał swoje cierpienie Chrystusowi, godząc się z Wolą Bożą. Szanowano i ceniono jej rady. Zanoszone przez nią modlitwy  przed tron Najwyższego bywały skuteczne i wysłuchiwane.

Siostra ks. Bronisława Bartkowskiego, Franciszka, tak wspomina czasy wojenne: "Wszyscy pogubiliśmy się. Niemcy szukali mojego brata Bronisława, bo wywozili do obozów lub rozstrzeliwali kapłanów. Szukali go w jego macierzystej parafii i u nas w domu. My nic nie wiedzieliśmy, co się z nim dzieje i czy żyje, lub gdzie jest. Chyba w 1941 roku otrzymaliśmy od brata list; pisał, że jest w Stryszawie u Sióstr Z. i że jest tam pewna osoba, która ma kontakt z Bogiem i ona zapewniła go, że cała nasza rodzina przeżyje wojnę i nikt z rodziny nie zostanie zabrany do niemieckiego wojska. Niemcy włączyli Lidzbark Welski do Rzeszy i wszystkich mężczyzn wcielali do swojej armii. Bronek dla bezpieczeństwa osoby, która przekazała mu takie zapewnienie nazwiska jej nie podawał, a może nie chciał mówić o Kundusi, a jedynie uspakajał nas. Lecz moja siostra Wanda, która będąc przed wojną w Stryszawie poznała Kundusię, powiedziała, że to na pewno Kundusia ma kontakt z Bogiem, bo jest bardzo świętobliwa".

I dalej Pani Franciszka Bartkowska wspomina:"...w czasie wojny przyjaciel Bronka, ks. Józef Bigus był w lagrze, ale mój brat nie wiedział, gdzie go zabrano i czy w ogóle żyje. Modlił się za niego. Poprosił Kundusię o modlitwę w intencji ks. Józefa Bigusa i o jakąś informację. Po paru dniach Kundusia powiedziała mu - ksiądz Bigus żyje. Wróci i będzie wam pomagał. - Po wojnie faktycznie ks. Bigus wrócił. Jak się okazało był ‘królikiem doświadczalnym’ w Dachau. My też odnaleźliśmy się i nikt z braci nie został wcielony do niemieckiego wojska. Zaś w 1941 roku 25 maja mój brat odprawił Mszę Św. za duszę mamy, była to 9-ta rocznica jej śmierci. Po Mszy św. podeszła do niego Kundusia i powiedziała: ‘proszę księdza, księdza mama dziś poszła do nieba’".

Józefa Kowaliczek wspomina: "W dzieciństwie często chodziłam do Kundusi, była ona siostrą mojej babci, uczyła nas religii. Stale nas zachęcała do modlitwy. Była ona spokojna, łagodna, pobożna, była bardzo uczulona na punkcie skromności, była bardzo dobra. Jej świętobliwość była widoczna, ale nie dziwaczna. Była bardzo skupiona, cicha nie narzucająca się".

Niektórzy mówią, że Kundusia unikała próżnych rozmów, wolała wziąć koronkę do ręki i w samotności modlić się. Kiedy modliła się, wszystko z jej oczu i wyobraźni znikało - pozostawał Ten, którego kochała całym swoim jestestwem, Bóg. Tylko Jego słyszała i nic nie było w stanie jej rozproszyć, choć nieraz jej modlitwa trwała parę godzin. Nie nudziła jej modlitwa, bo nie rozmawiała z Bogiem abstrakcyjnym, lecz osobowym, którego poznała,  kochała, była Jego oblubienicą i Jego umiłowanym dzieckiem. Kochając, pragnie się przebywać z ukochanym, w niego wpatrywać i tylko przy nim serce kochającego jest napełnione. Dla niej czas przy Panu upływał bardzo szybko, jej serce płonęło miłością i nie pragnęło nic innego jedynie tylko trwać w Jego bliskości, w ciągłym zasłuchaniu i niemym uwielbieniu. Dlatego stawała się coraz cichsza i coraz mniej interesowała się światem, choć trwała wojna, a po niej następowały tak groźne zmiany w Polsce. Mogła usłyszeć głos Pana, bo jej serce nie było zamącone, nie było w nim niepokoju, brudu i chaosu, trwała w ciszy nadsłuchując życzeń Umiłowanego, który mówił:

"Radość Mi sprawia rozmowa z tobą. Słabości twoje Mi nie przeszkadzają, a wiele rzeczy mam do rozmowy. W każdej chwili jestem gotów mówić do ciebie, gdybyś się do mnie zwróciła. Każdy dzień traktuj, jakby był ostatnim, czyń postępy w gorliwości tak w sprawach zbawienia duszy swej jak i bliźnich".

"Krocz drogą miłości do Mnie, a nie zatrzymuj się na niepotrzebnych myślach i rozmowach. Bądź wolnego umysłu, a nie obciążaj się troskami ciała, miej serce wolne, bo chcę, abyś się jak najczęściej łączyła ze mną".

Jedna ze starszych kobiet powiedziała: "Wciąż stoi mi przed oczyma, jakby rozświetlona twarz modlącej się Kundusi. Ja nawet nie umiałabym się tak skupić, jak ona. Kiedyś, po nabożeństwie ludzie już wyszli, a ja jeszcze pozostałam, była tam również Kundusia, która zawsze siedziała w ławce za ołtarzykiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Popatrzyłam na nią, była zapatrzona, jakby w obraz ponad ołtarzem, zdawało mi się, że ona z kimś rozmawia".

W 1943 roku Kundusia słyszy słowa Pana Jezusa: "To mocne postanowienie uczyń, że modlić się będziesz za grzeszników i kapłanów. To twoje zadanie".

Kundusia całym swoim życiem pragnęła pełnić Jego Świętą wolę, każde swoje cierpienie, każdy nawet najmniejszy ból i modlitwę łączy z cierpieniem Chrystusowym i poprzez Maryję oddaje Jezusowi dla ratowania dusz. Nie pomija żadnej okazji, by okazać Mu miłość ofiarną. Do takiej miłości i modlitwy zachęca każdego, kto prosił o radę w sprawach duchowych.

Po zakończeniu II Wojny Światowej, Dom Sióstr Zmartwychwstanek w Siwcówce stał się miejscem wypoczynku dla wielu kapłanów, których zdrowie mocno nadszarpnęły minione lata.

W sierpniu 1946 r. przyjechał tu również ks. biskup lubelski Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas Polski, by głosić rekolekcje dla pań późniejszej Ósemki Prymasowskiej. Ks. biskup, poznawszy Kundusię zaprosił ją do uczestnictwa w rekolekcjach, odwiedził ją również w domu. Nikt nie zna treści rozmowy jaką przeprowadził on z wiejską, niepiśmienną kobietą. W jej domu bardzo szanowano kapłanów i ilekroć kapłan przychodził do Kundusi, domownicy usuwali się, pozostawiając rozmówcy swobodę. A przychodziło tam wielu kapłanów. Dla Kundusi i jej rodzeństwa kapłan był zastępcą Boga.

W 1944 r. Pan Jezus o kapłanach powiedział do Kundusi: "Każdy kapłan jest przeznaczony do dusz uprzywilejowanych, ale zależy to od tego, czy spełnia to, co do dusz uprzywilejowanych należy". Kiedy Kundusia pochylała się by ze czcią ucałować rękę kapłana, wiedziała, że ta ręka dotyka Jezusa i ona przez ten gest oddaje cześć Jezusowi. Nikt nie słyszał, aby ona sama, czy ktoś z Siwców mówił źle o kapłanach, zakonach, czy kościele. Kundusia wiele modlitw i cierpień ofiarowała za duchowieństwo. Nawoływał ją do tego Pan Jezus mówiąc m. in. "Proś o łaski dla kapłanów, o pokorę i gorliwość dla nich. Mów - Jezu cichy i Serca Pokornego ukształtuj serca kapłanów wedle Serca Twojego ". Nie ustawała w modlitwie i czynieniu ofiar. Aż do śmierci  wierna w tym napomnieniom Jezusa, Najwyższego Kapłana.

**Ofiara i cierpienie z Jezusem**   
Helena Faustyna Stańczyk

Od zakończenia wojny stan zdrowia Kundusi, choć się z tym nie zdradzała, znacznie się pogorszył. Po nieudanej operacji oka chorego na jaglicę, utraciła zdolność widzenia w nim. Ponadto bóle stawów coraz bardziej utrudniały jej poruszanie się i klękanie. Od 1948 r. 72-letnia Kundusia coraz częściej musiała  korzystać z pomocy innych.

Wielokroć brat Michał lub siostrzenica Hanusia Leśniak prowadzili ją do kaplicy na nabożeństwo. Zostawała w niej najdłużej jak tylko mogła. Kiedy modliła się zatracała kontakt z otoczeniem, ale teraz jej osoba była poprzez taką łączność z Jezusem bardzo apostolska, budowała wiarę u innych, nie nawracając słowem czyniła to poprzez obecność w niej Jezusa, który nauczył ją przyjmować z radością wszelkie przeciwności i cierpienia. Jej wierność Bogu i Kościołowi była wyrzutem dla tych, którzy z lęku przed represjami władz komunistycznych zapierali się Boga, odwracali od kościoła.

Jedna z sióstr Zmartwychwstanek wspomina: "Gdy Kundusia modliła się to traciła kontakt z otoczeniem. Nie wiedziała co się w kaplicy i wokół niej dzieje. To nie jest tylko moje zdanie, ale i innych sióstr. Siostra Leonarda Antkowiak opowiadała mi, że kiedyś pięknie ubrała ołtarz w kaplicy. Była tam Kundusia. Kiedy wychodziła, Siostra Leonarda zapytała jej: ‘Kunduśko, czy widziała Kundusia, jak ładnie ubrałam ołtarz w kaplicy?’ A Kundusia odpowiedziała: Oj Siostrzycko ja jeno widziałam samego Pana Jezusicka, nic więcej nie widziałam.!".

3 października 1948 roku Kundusia parę godzin nie wracała do domu. Zaniepokojona Hanusia Leśniak poszła do Sióstr. Po drodze wstąpiła do kaplicy, zastała tam ciotkę pogrążoną w kontemplacji, na nic nie reagującą, nie słyszącą jej kroków. Trwała tak ze wzrokiem skierowanym gdzieś ponad tabernakulum. Hanusia znała ten stan i niejednokrotnie osłaniała ją przed oczyma ludzi. Nie przerywała więc tej kontemplacji, lecz prosiła Anioła Stróża o pomoc. Ocknąwszy się Kundusia przepraszała za kłopot, jaki sprawia tłumacząc: "Myślałam , że to mała chwileczka, a to już tyle czasu minęło". Był to ostatni pobyt Kundusi w kaplicy i jej ostatnie bezpośrednie uczestnictwo w Ofierze Mszy Świętej.

Następnego dnia silne bóle kolan nie pozwoliły jej wyjść z domu. I już nigdy więcej nie miała uklęknąć przed tabernakulum, ani uczestniczyć w Eucharystii, którą tak bardzo przeżywała i kochała. To cierpienie było dla Kundusi bardziej bolesne od cierpień fizycznych.

Choroba stawów rozwijała się. Początkowo Kundusia mogła jeszcze siedzieć. Z klasztoru przyniesiono fotel, ustawiono go przy oknie, z którego widoczna była kaplica, a przez jej okno oświetlony ołtarz. Kundusia i jej siostra Zofia (której choroba nie pozwalała ruszać się, gdyż przewracała się z nadmiernego ciśnienia) łączyły się duchowo i tak uczestniczyły w ofierze Mszy Świętej kładąc na patenie swoje cierpienia i pragnienie uczestnictwa w Eucharystii  całkowicie poddane woli Bożej. Kundusia z pokorą i zgodą przyjęła miejsce, jakie wyznaczył jej teraz Pan Jezus. W kaplicy siadała w ławce tuż przy ołtarzyku Matki Bożej Częstochowskiej, podając swoje modlitwy Bożej Rodzicielce, by niosła je Synowi. Teraz wraz z Matką Bożą Bolesną stanęła ze swoim krzyżem pod krzyżem Chrystusa. Czuła się zaszczycona i wyróżniona, że ona nicość i pył, może z nim Królem Królów, cierpieć, jak Maryja uzupełniając w sobie niedomogi Jego odkupieńczej męki. Przyjęła wolę Bożą bez szemrania, dobrowolnie zamieniając wygodną ławkę na łoże boleści. Kundusia pragnęła dojść do Najwyższego Zjednoczenia. Była świadoma trudów i cierpień czyhających na tej drodze. Znając Żywy Płomień Miłości znała opinię Św. Jana od Krzyża mówiącego, że: "Najwyższe zjednoczenie może nastąpić tylko w duszy umocnionej trudnościami i pokusami oraz oczyszczonej przez udręki, ciemności i przykrości" (ŻP s.25). Teraz pokonywała ostatni odcinek swojej wspinaczki na szczyt góry miłości. Ksiądz Bronisław codziennie przychodził do niej z Komunią Świętą, potem ­ po jej długim i głębokim dziękczynieniu - rozmawiał z nią i  notował to, co Pan Jezus i Święci jej przekazywali. Był dla niej prawdziwym przyjacielem, dodawał otuchy, odwiedzał, widział z jakim heroizmem znosiła swoje cierpienia fizyczne i duchowe.

Po paru tygodniach Kundusia już nie mogła siedzieć nawet w fotelu, położyła się do łóżka, by w nim pozostać aż do śmierci. Starała się jak najmniej sprawiać sobą kłopotu. Mimo wielkich cierpień, nigdy nie narzekała, była spokojna, pogodna.

Jedna z Sióstr Zmartwychwstanek opowiadała: "Kundusia bardzo cierpiała. Nogi miała podkurczone. Nie można było jej dotknąć, nie pozwalała. Ręce i nogi miała bardzo zaognione. Sama nigdy o swoim cierpieniu nie mówiła. Chyba, że ktoś pytał. Zawsze była uśmiechnięta. Nigdy jej posępnej nie widziałam, ani nie okazywała, że cierpi".

Choroba trwała 7 lat. Przez pierwsze pół roku leżała tylko na jednym boku, ponieważ każde poruszenie, każdy dotyk pościelą wywoływał silne ataki bólu. Na nogach i dłoniach zaczęły się tworzyć otwarte, cieknące ropą rany, uciążliwe w pielęgnacji i bardzo bolesne. Nie było bandaży, lekarstw środków dezynfekcyjnych. Za domem, w ogrodzie na sznurach, bez przerwy suszyły się pasy cienkiego płótna, którymi bandażowano rany. Nigdy się nie skarżyła, nie lubiła mówić o swojej chorobie. Jeśli ktoś pytał, odpowiadała krótko, całkowicie pogodzona z wolą Bożą. W jej domu nie było środków znieczulających, a nawet gdyby były, ona zapewne by ich nie przyjęła. W 1942 r. po akcie ofiary ze swojego życia Pan Jezus powiedział:" Śmierci męczeńskiej ci nie dam; przy śmierci dam ci więcej cierpień, z Matką Moją wyjdę na twoje spotkanie".

Cierpienia przyjmowała, jako dar Bożej Miłości. Była tego świadoma, że Bóg wybrał ją na swoją oblubienicę. A oblubienica kochając Oblubieńca przyjmuje z radością wszystko czym On ją nawiedza. Pragnęła Mu pomóc w zbawieniu dusz i pocieszać zbolałe Serce Jezusa, który jej powiedział w 1948 r. "Pragnę twoich cierpień, bo przez nie, mogę zbawiać dusze i dopełniać Mojego Odkupienia, a nawet mogę przez nie zbawiać tych, co ci cierpienia zadają".

Kundusia kochała Pana Jezusa miłością ofiarną, wiedziała że On ją zaprosił jak Cyrenejczyka do niesienia krzyża. Swoje cierpienie zawsze łączyła z Jego cierpieniem i ofiarowała za grzeszników. Bóg oczyszczał ją do przezroczystości. Cierpiała fizycznie i duchowo. Powtarzające się ataki bólu trwały kilka, a nawet kilkanaście minut. Stawy powykręcane wtedy w nieprawdopodobny sposób sprawiały jej straszny ból. Ona, choć bardzo cierpliwa i wytrzymała na ból, niekiedy nie mogła udźwignąć ciężaru tego krzyża: krzyczała z bólu. Potem kiedy ból zelżał przepraszała Jezusa za ten krzyk, dziękowała, że mogła wraz z Nim cierpieć, polecała Miłosierdziu Bożemu grzeszników, godząc się na więcej bólu, jeśli Jezus tego pragnie i prosząc dla siebie o więcej cierpliwości. Czasem pytała swojego spowiednika, czy nie marnuje cierpień przez ten krzyk. Po ataku na jej twarz powracał uśmiech, a modlitwa dziękczynienia i uwielbienia przynosiły ukojenie i spokój.

Posiadała mały krzyżyk misyjny, przy którym odprawiała raz w tygodniu drogę krzyżową. Z rozważania Męki Pańskiej czerpała siłę do znoszenia własnej męki.

Jedna z mieszkanek Siwcówki tak powiedziała o jej chorobie: "Kiedy Kundusia była już obłożnie chora, również chodziłam do niej. Dziś myślę, że nawet za często, bo ona bardzo cierpiała. Kiedy miała ataki bólu, to nogi wykręcało jej pod siebie, wykręcało potwornie stawy rąk i nawet twarz. Bardzo z bólu krzyczała, ale jednocześnie wszystko poświęcała Bogu. Byłam dwa razy w czasie takich ataków. Ja ze strachu uciekłam. Następnego jednak dnia poszłam do niej, uściskałam ją mówiąc, że bardzo jej współczuję i że ze strachu uciekłam. Kundusia odpowiedziała mi: "To cierpienie ofiarowałam Panu Jezusowi, bo Panu Jezusowi potrzebne są nasze cierpienia...." Do samej śmierci nie zauważyłam u Kundusi żadnych oznak sklerozy, jaką u starszych osób często widzi się....Kiedy Kundusia umarła, bardzo to odczułam. Brakowało mi miejsca, gdzie mogłabym, jak do niej, chodzić ze wszystkimi swoimi sprawami".

Choć przykuta do łoża, nadal była ostoją dla wielu szukających u niej rady, proszących o modlitwę, zagubionych w nowej trudnej, komunistycznej rzeczywistości. Często odwiedzali ją przebywający u Sióstr na wypoczynku, kapłani, zaglądali sąsiedzi, karmelitanki III Zakonu Karmelitańskiego. Było też w zwyczaju, że zachodziły do niej przyjeżdżające do Siwcówki Siostry Zmartwychwstanki, aby prosić ją o modlitwę, a wyjeżdżające do innych domów, by się z nią pożegnać, prosić o błogosławieństwo. Otrzymywane nieraz od niej wskazówki dla wielu były drogowskazami, umocnieniem w cierpieniu, pomagały też w rozwoju duchowym. Ci co ją mało znali, widząc ją zawsze uśmiechniętą, nigdy nie skarżącą się, spokojną, nawet się nie domyślali, jak bardzo cierpiała. Serdeczne więzy łączyły Kundusię również z ks. Tadeuszem Gogolewskim, pomagającym od października 1952 r. do listopada 1955 r. z przerwami w duszpasterstwie ks. Bronisławowi Bartkowskiemu. Zachodził również do Kundusi karmelita bosy o. Daniel Rufeisen, uratowany od niemieckiej zagłady przez s. Euzebię Bartkowiak, przełożoną Sióstr Zmartwychwstanek w Siwcówce. Kundusia radowała się młodym zakonnikiem. Uśmiechała się kiedy pełen żarliwości prowadził z nią rozmowy duchowe o drodze św. Jana od Krzyża. Ona, która niemal na pamięć znała "Żywy Płomień Miłości" św. Jana od Krzyża, wiedziała że Bóg rozdziela swoje łaski komu chce i w jaki sposób chce. Wiedziała też, że jak nie ma dwóch dusz podobnych sobie, tak i nie ma dwóch dróg do doskonałości podobnych. Odwiedzających zachęcała, aby starali się przyprowadzić Panu Jezusowi wiele dusz i nigdy nie szli do wieczności sami, bo bardzo by się tego przed Panem Jezusem wstydzili. Zachęcała do znoszenia cierpień tłumacząc, że niczym jest nasze nawet największe cierpienie czy przeciwność wobec ogromu Bożej Miłości  i wobec Jezusowej drogi krzyżowej i Jego śmierci na krzyżu. Mówiła, że to, co Bóg daje tym, którzy radośnie przyjmują cierpienia i wypełniają Wolę Bożą przerasta wszystko co człowiek może sobie wyobrazić.

Z czasem odwiedziny zbyt męczyły chorą. Zdarzało się, że Hanusia Leśniak opiekunka Kundusi, widząc jej cierpienie, lub głębokie skupienie nie wpuszczała nikogo do jej pokoju. Nie wszyscy to rozumieli, poczytując odmowę za niechęć do odwiedzających, a szczególnie miejscowych.

Pragnąc przynieść ulgę chorej i odciążyć Hanusię Leśniak, przychodziły do Kundusi Siostry Zmartwychwstanki, niektóre systematycznie na rozmowy duchowe, inne - by rozerwać ją, poczytać, odmówić wspólnie z nią różaniec, czy koronkę do ran Pana Jezusa. Siostry zabierały do prania pościel i bieliznę Kundusi. Przynoszono też z klasztornej kuchni obiady.

Kundusia nie rozstawała się z różańcem, był on zawsze okręcony wokół jej dłoni. Często brat Michał czytał książki z dziedziny mistyki takie, jak: Dzieła Św. Teresy od Jezusa, Żywy Płomień Miłości Św. Jana od Krzyża, Droga Dziecięctwa Duchowego G. Martina, lub jakieś czasopisma lub miesięczniki katolickie. Kundusia za każdą nawet najmniejszą oznakę dobroci, czy za przysługę, lub życzliwe słowo, dziękowała z wielką prostotą i ciepłem, emanującym z każdego jej słowa, gestu czy spojrzenia.

Spowiednik poświęcał jej wiele czasu, choć sam był ciężko chory na zapalenie nerwu trójdzielnego powodującego dokuczliwy ból głowy. W ostatnich latach życia jeszcze bardziej się rozumieli - „byli jakby jednego ducha”. Kundusia wiernie wypełniała jego polecenia i wskazówki. Była mu posłuszna jako swojemu kierownikowi duchowemu.

Jedna z Sióstr Zmartwychwstanek wspomina: "Kiedyś poprosiłam ks. Bronisława Bartkowskiego (był on moim kierownikiem duchowym), że chciałabym zapytać o coś Kundusię i porozmawiać z nią, bo ona ma kontakt z Panem Bogiem... Ksiądz skarcił mnie za to mówiąc: ‘Siostra wprowadzi Kundusię w zakłopotanie’. Bo jej nie wolno było mówić o swoich przeżyciach mistycznych. Ksiądz Bartkowski był surowy dla Niej. Więc nie pytałam, nie mogłam wyłamać się z nakazu księdza".

Ta sama Siostra wspominając swoje odwiedziny u Kundusi zachwycała się jej głębią duchową mówiąc: "Kundusia często mówiła: Siostrzycko, niech Siostrzycka pamięta, żeby sama Siostrzycka nie poszła do nieba. Siostra sama by się wstydziła tam pójść. Siostra musi dużo, dużo ludzi ze sobą do nieba przyprowadzić swoimi modlitwami. Tak to Kundusia apostołowała. Proszę popatrzeć na tę książkę św. Jana od Krzyża "Żywy Płomień Miłości". Jest to mistyka najwyższych pięter. A oni to czytali, znali i rozważali. Proszę zobaczyć jak ta książka jest zużyta, ona nie leżała na półce. Oni ją wciąż czytali i medytowali".

Cierpienia i mistyczny Żywy Płomień Miłości co dzień bardziej trawił jej serce miłością. Mogła szczerze powiedzieć do kogoś z odwiedzających ją: "Czymże są nasze cierpienia wobec tych, które Pan Jezus wycierpiał dla nas. To wielka radość móc cierpieć z Panem Jezusem i dla Pana Jezusa, z miłości dla Niego. Bóg potrzebuje naszych cierpień, by zbawić grzeszników. Nawet najmniejsze cierpienia ofiarowane Jemu nie pozostają bez zapłaty. Pan Jezus za każde ofiarowane sobie cierpienie odpłaca nam zasługami". Kiedyś powiedziała swojemu spowiednikowi, że dziwi się, jak ludzie mogą choć na chwilę radzić sobie bez Jezusa, ona czułaby się niezdolna znieść bez Jezusa choćby najmniejszej przeciwności. Dźwigając wszystko z Jezusem, zachęcała i innych do tego, a uskarżającej się na życie kobiecie radziła by przestała narzekać i modliła się.

Pod koniec życia cierpienia nasilały się. Nie była to gruźlica, jak początkowo sądzono, ale rak kości, który przerzucił się na organa wewnętrzne. Stopniowo przestawała interesować się sprawami tego świata, chciała do końca z całą rzetelnością wypełnić wolę Boga. Cierpiała, modliła się, wszystko w łączności z cierpieniem Chrystusa. Za domem na sznurze suszyły się coraz dłuższe rzędy białych, lnianych pasów. Jednak wewnętrzna radość, wyrażająca się łagodnym uśmiechem nie znikła jej z twarzy i przyciągała ludzi. W 1955 r. mówiło się wśród rodziny i przyjaciół, że Kundusia odchodzi. Ataki bólu stawały się coraz częstsze. Jej dziękczynienia po Komunii Świętej były coraz głębsze i dłuższe. Czasem zastawano ją tak zanurzoną w miłości Jezusowej, że nią promieniowała. Pytano się wzajemnie: "kimże ta ciotka jest, że takie rzeczy się z nią dzieją".

Kundusia wciąż rozważała i kontemplowała miłość Pana Jezusa do grzeszników. Szepcząc koronkę do Jego Ran, prosiła o miłosierdzie dla grzeszników, wstawiała się za cały świat, za sąsiadów, rodzinę, kapłanów, za mieszkańców Stryszawy, za wrogów. Prosiła swojego Oblubieńca za tych, których powierzała jej Matka Boża i On sam. "Kochała Jezusa, więc nie mogła nie ukochać Jego Sprawy - zbawiania dusz" - powie po jej śmierci ks. Bronisław Bartkowski. Coraz krócej mogli u niej przebywać odwiedzający ją. Była zapatrzona w TEGO, który JEST, jednak gdy ktoś do niej przyszedł, interesowała się jego problemami i przepraszała, jeśli nie miała sił na dłuższą rozmowę. Bolała, gdy kogoś uraziła.

**W drodze do wiecznej Ojczyzny**   
Helena Faustyna Stańczyk

Do końca życia bardzo cierpiała. Na śmierć była przygotowana. Jakby czekała na nią. Znała jej dzień. Jedna z Sióstr Zmartwychwstanek wspomina: "Kilka dni przed świętem Piotra i Pawła, w kościele parafialnym w Stryszawie celebrowano Prymicje jednego z księży. Wszyscy byli zaproszeni. Siostry i ks. Bronisław Bartkowski pojechali tam, a ja zostałam w domu. Po południu (była to niedziela) poszłam do Kundusi. Opowiadałam jej, że jest Prymicja i powiedziałam: ‘Kundusiu ten ksiądz przyjedzie do nas w dzień Piotra i Pawła ze Mszą Prymicyjną to Kundusi przyniesie błogosławieństwo prymicyjne..’ Kundusia odpowiedziała: ‘Oj siostrzycko, jo już tego nie doczekam’ i tak było. Umarła w przeddzień Piotra i Pawła".

W dzień Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do której żywiła szczególne nabożeństwo, 27 czerwca 1955 r. ks. Bronisław Bartkowski udzielił Kundusi Komunii Świętej i sakramentu chorych. Bardzo cierpiała, wprost zwijała się z bólu, najmniejsza skarga nie wyrwała się z jej ust. Po południu, kto tylko mógł przyszedł do jej domu, aby modlić się za konających. Były Siostry Zmartwychwstanki, rodzina, sąsiedzi. Otoczyli ją ci, którzy ją kochali i których ona kochała, za których wciąż się modliła. Obok łóżka siedział ks. Bronisław Bartkowski, brat Michał, opiekunka i siostrzenica Hanusia Leśniak, Siostra Iwona Kosińska, Siostra Blanka Skorupińska, Siostra Halina Babicka i inne Zmartwychwstanki z Siostrą przełożoną Euzebią Bartkowiak.

Kundusia była przytomna i bardzo spokojna choć tak bardzo cierpiała. Trzymała różaniec w dłoni, leżała z przymkniętymi oczyma. Cierpienia zmniejszały się, było to widać po twarzy, która się rozpogodziła. Modliła się razem z tymi, którzy ją otaczali. W odmawiany różaniec włączyła swoje urywane: „módl się za nami grzesznymi... śmierci naszej, amen”. Było tuż po wpół do ósmej, zbliżyła się śmierć. Do dłoni Kundusi s. Blanka Skorupińska włożyła zapaloną gromnicę i klęcząc trzymała jej rękę. Twarz umierającej się rozpogodziła, wygładziła, rozświetliła. Już nie cierpiała. O godzinie dziewiętnastej czterdzieści, lekko, jakby zasypiając oddała Bogu duszę czystą jak łza, która wypłynęła z jej oka na pożegnanie ziemi. Tę łzę z wielkim wzruszeniem i czcią jako najcenniejszą relikwię otarła Siostra Iwona Kosińska.

Kundusia odeszła do Tego, który jej mówił: "Dziecko moje, w Niebie mam przygotowane dla ciebie wielkie skarby". "Dziecko moje, Ja ciebie wezmę do Mojej Ojczyzny, a Sam pozostanę w twojej Ojczyźnie".

Dzwonek z wieżyczki kaplicy Świętej Tereski od Dzieciątka Jezus w Siwcówce obwieścił ziemi i Niebu, że do chwały Pana weszła Kundusia, w której sercu Pan Jezus chował się, aby odpocząć od nas grzeszników. Jakież musiało być to małe ludzkie serce czyste i pokorne, skoro je tak ukochał Jezus i jego Matka! Kimże była ta prosta, wiejska kobieta, że mały chłopiec od sąsiadów zbiegł na dół i biegnąc do parafialnego kościoła z płaczem wołał „Kundusia nie żyje!  Kundusia umarła!” Wkrótce rozdzwonił się duży dzwon w kościele Św. Anny w Stryszawie, w którym dokonało się przebudzenie jej duszy 58 lat temu. A ludzie słysząc głos dzwonu, żegnali się prosząc Boga: „Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków. Amen”.

W dniu 30 czerwca 1955 r. ks. Bronisław poprowadził kondukt pogrzebowy do kościoła parafialnego. Doczesne szczątki Kundusi spoczywały w trumnie wykonanej przez Antoniego Gancarza z Roztoki, który budował zakład i kaplicę w Siwcówce. On też powoził parą koni wiozących trumnę na odpowiednio przygotowanym wozie. Kondukt z Siwcówki do kościoła parafialnego szedł ponad godzinę, po drodze dołączali się ci, co znali i cenili zmarłą. Z kościoła na przeciw konduktowi wyszli księża z ks. prałatem Henrykiem Znamirowskim na czele. Na pogrzeb przyjechał karmelita bosy o. Daniel Rufeisen. Po odprawieniu dwóch Mszy św. przez ks. Bronisława Bartkowskiego i o. Daniela, trwały modlitwy przy zmarłej, na chórze śpiewały Siostry Zmartwychwstanki.

Potem sąsiedzi, przyjaciele, znajomi, ludzie bliscy jej sercu, na ramionach ponieśli trumnę z ciałem na miejsce wiecznego spoczynku. Szli kamienistą dróżką, pod górę na cmentarz. Nad ich głowami śpiewały skowronki jakby radując się tym, że jeszcze jedna oblubienica ogląda twarz w twarz swojego Stwórcę.

Antoni Gancarz tak wspomina tamte chwile: "Gdy umarła, jedna z Sióstr przyszła do mnie, abym zrobił trumnę. Kundusia miała jedną nogę zgiętą w kolanie, musiałem zrobić specjalnie szerszą i wyższą trumnę... Ja też wiozłem ciało Kundusi Siwiec na cmentarz. Był taki zwyczaj i trwa nadal, że po zamknięciu trumny wynosi się ciało z domu, a przechodząc przez progi, zatrzymuje się, uderza trzykrotnie trumną o próg mówiąc za każdym razem: "Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie" i tak na każdym progu. Jest to pożegnanie zmarłego z domem, gdzie żył. Trumnę postawiliśmy na wózku specjalnie przygotowanym do tego celu i zaprzężonym w dwa konie. Potem trzykrotnie mówiło się "Wio!" koń ruszał, zatrzymywało się go mówiąc "Prr". Dopiero za czwartym razem koń ruszał. Woźnica mówił za zmarłego "Zostańcie z Bogiem!" i ruszał. Ludzie zaczęli śpiewać, najpierw "Witaj Królowo Nieba...", potem Godzinki, dalej inne pieśni. Do kościoła parafialnego z Siwcówki jechaliśmy chyba z godzinę. Pamiętam, że był to ładny czerwcowy dzień. Przed trumną i na trumnie przypięte były wieńce. Kondukt prowadził ksiądz Bronisław Bartkowski, a przed kościołem witali ciało księża z parafii i ktoś jeszcze, ale to zatarło mi się w pamięci. Było dużo ludzi. Gdy jechaliśmy przez wieś, a jest to przecież parę kilometrów, wciąż dołączali się ludzie. Bardzo wszyscy cenili Kundusię, za ten klasztor i kaplicę. Ona dała ziemię i ona mówiła o tym u organistów, w tej atmosferze rósł jako chłopiec ks. Józef Czernecki. Pomogła go wykształcić. Klasztor i kaplica to ich pomnik. Po jej śmierci słyszałem, że miała objawienia, ale nie znam ich treści. Wierzyłem i wierzę w nie. Kundusia była bardzo pobożna, w jakiś inny sposób niż znani mi ludzie".

Następnego dnia po pogrzebie zakończyła swoje przełożeństwo S. Euzebia Bartkowiak, matka chrzestna o. Daniela Rufeisena, karmelity bosego, która obiecała Kundusi, że ją "dochowa" i tak się stało.

Wielu pragnęło otrzymać jakąś pamiątkę po Kundusi. Ona jako cicha i pokorna tercjarka karmelitańska, nie przywiązywała wagi do posiadania; ubierała się skromnie i prosto, nie pozostawiła też wiele po sobie. Podzielono więc, co było do dzielenia, a niektóre jej rzeczy, jak chusteczki, w których chodziła pocięto na kawałki. Te skrawki jej odzieży, zarówno  zakonnice jak i osoby świeckie przechowują  i cenią jak relikwie.

Kundusia odeszła, ale nie pozostawiła swoich sąsiadów i całej Stryszawy ich losowi. Oręduje za nimi nadal. Już nie ma w Siwcówce ludzi głodnych. W całej Stryszawie pobudowano nowe, wygodne domy. I dom, w którym Kundusia mieszkała, wygląda inaczej. Starsi ludzie, pamiętający ją, mówią o niej z szacunkiem, wielu z nich przyzywa jej wstawiennictwa w trudnych sprawach. Wiele z Kundusinych proroctw sprawdza się i wypełnia. Ona nadal żyje i już z nieba wyprasza łaski nam i całemu światu.

**Wydarzenia po śmierci Kunegundy**   
Helena Faustyna Stańczyk

W dwa lata po śmierci Kundusi po uporządkowaniu i przepisaniu na maszynie notatek - przez s. Iwonę Kosińską CR - ks. Bronisław Bartkowski przekazał je swojemu ordynariuszowi ks. biskupowi Kazimierzowi Kowalskiemu z Pelplina, przebywającemu na wypoczynku w Stryszawie. Drugi egzemplarz wręczył ks. prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, który przekazał go paniom z "Prymasowskiej Ósemki".

Uzyskawszy od tych dostojników ustną, pozytywną opinię o zawartej w zapiskach treści; mając ustną zgodę „Nihil Obstat”, przekazał maszynopis Siostrom Zmartwychwstankom do medytacji. Parę egzemplarzy rozdał innym osobom. Siostry również przepisały je w kilku egzemplarzach i rozdały. W ten sposób krąg osób korzystających z nich poszerzył się. Wtedy też w pełni poznano, jak wielkich łask doznawała ta pokorna, żyjąca w dymnej chacie, wiejska kobieta.

Obecnie, po Polsce, krążą te zapiski w maszynopisie znane pod tytułem "Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku". Niejednego przyprowadziły one do bliskości Jezusa. W kaplicy Św. Tereski od Dzieciątka Jezus, wiele dusz doznało uzdrowienia wewnętrznego i zewnętrznego. Niektórzy nie ukrywają, że w Siwcówce i to przez pośrednictwo Kundusi Bóg dopukał się do ich serc i okazał im swoje miłosierdzie.

W 1981 r. w Krakowie ukazał się zbiór opowiadań pt. "O takich jak Wy", Napisała go Siostra Bogumiła Żukowska - Zmartwychwstanka, znająca Kundusię. Jest w niej esej pt. "Kundusia". Była to pierwsza publikacja o Kundusi. Bóg niejako wyjął z ukrycia Naczynie, które sam napełnił „Żywą Wodą” i jakby upomniał się o dzieło swojej łaski, aby w jazgocie tego świata nie zapomniano o najważniejszym, o TYM, który JEST.

Jak iść do Niego przez ten świat i nie zgubić Drogi i Prawdy, praktycznie wskazuje Kundusia. Wśród wielu dróg najbardziej podoba się Jezusowi drożyna, którą kroczyła do Niego święta Teresa od Dzieciątka Jezus, a którą nam przypomniał przez Kundusię. Powiedział bowiem do niej w 1947 roku:

"Miłe dziecko, udzielam ci coraz większej miłości. Idziesz drożyną dziecięctwa duchowego. Chciałbym i pragnę aby, droga, którą wytyczyłem przez Moją wybrankę Św. Teresę, stała się drogą całej ludzkości, bo jest to droga najprostsza i najkrótsza do nieba. Dopomóż Mi swoimi modłami, aby ludzkość na tę drożynę weszła.  Jak dziecko wierzyć, jak dziecko ufać, jak ono kochać! To jest owa drożyna. Kroczenie tą drożyną, sprawia Mi największą radość. Małe dzieci w objęciach swoich rodziców czują się bezpiecznie, niczego się nie lękają, a najwięcej cieszą rodziców swoim kochaniem. Dzieci nie są karane ani sądzone. Tak i dusze dziecięce nie będą karane i w pokoju będą przechodzić na drugi świat".

Pan Jezus trawiony nieustannym pragnieniem dusz, nieustannie ponaglał Kundusię, by nie ustawała w ich ratowaniu, bo teraz jest czas żniw, nie czas odpoczynku, na który przeznaczona jest wieczność cała. Kundusia pracowała na niwie Pańskiej aż do ostatnich godzin swojego ziemskiego wędrowania. Że nie ustała, wielka to zasługa jej kierownika duchownego ks. Bronisława Bartkowskiego; z pokorą prowadził on tę duszę uprzywilejowaną, przyjmował również rady dawane mu przez Kundusię. Była mu ona bardzo posłuszna, współpracowała z łaską. Pan Jezus jej wyjaśniał, że woda nigdy nie zatrzyma się na górze pychy, lecz zawsze spłynie do doliny pokory. Człowiek pokorny pragnie słuchać, bo nie przypisuje sobie nic z łask, które otrzymuje, wie, że jest tylko nieużytecznym narzędziem Bożej dobroci. Posłuszna dobrowolnie kierownikowi duchowemu zwycięsko przeszła przez wszystkie niebezpieczeństwa.

Kundusia była zawsze pogodna, nie narzekała, wiedziała, że wszelkie narzekanie osłabia wolę człowieka i gasi radość życia. Kiedy staje się nad jej grobem, czy bierze do ręki jej zdjęcie, zdaje się ona mówić: „nie biadolcie, lecz módlcie się, módlcie się, módlcie się.”

22 lipca 1986 r. po długich cierpieniach fizycznych i duchowych ks. Bronisław Bartkowski odszedł do Pana po zasłużoną nagrodę, aby wraz z Kundusią wypraszać łaski dla Kościoła i dla Polski. Doczesne jego szczątki złożono na cmentarzu w Lidzbarku Welskim. Zapiski rozmów Pana Jezusa i Świętych z Kundusią pt. "Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku" dopiero w 1995 r. doczekały się książkowego wydania przez wydawnictwo Karmelitów Bosych w Krakowie.

Kraków, dnia 7 listopada 2007 r.

**Edykt**

Dnia 7 marca 2007 r. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, postulator Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, zwrócił się do mnie z prośbą o przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego Kunegundy Siwiec, członkini Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych (1876-1955).

W czerwcu 2007 r., zgodnie z wytycznymi prawa kanonizacyjnego, o opinię w sprawie stosowności rozpoczęcia tegoż procesu zwróciłem się do Konferencji Episkopatu Polski. Opinia ta okazała się pozytywna (SEP 6.3-54), dlatego też w myśl przepisów prawa poprosiłem Kongregację Spraw Kanonizacyjnych, czy ze strony Stolicy Apostolskiej nie ma przeszkód, aby rozpocząć wspomniany proces kanonizacyjny. Pozytywną odpowiedź na przedłożoną kwestię otrzymałem pismem z dnia 29 września 2007 r. (Prot. N. 2807-1/07).

Kunegunda Siwiec urodziła się 28 maja 1876 r. w Stryszawie. W wieku dwudziestu lat złożyła za zgodą spowiednika prywatny ślub czystości i w 1923 r. wstąpiła do Trzeciego (dziś Świeckiego) Zakonu Karmelitów Bosych. Nie umiejąca pisać lecz potrafiąca czytać została obdarowana łaską słyszenia w swoim wnętrzu słów Jezusa i możliwości rozmawiania z Nim; słów, które przekazywała swojemu spowiednikowi, ks. Bronisławowi Bartkowskiemu (+1986), wiernie je notującemu. Podczas trwania działań wojennych w 1942 r. uczyniła ofiarę ze swego życia w intencji zachowania Stryszawy przed grożącą wiosce pacyfikacją i wywózką do Oświęcimia. Zmarła w opinii świętości 27 czerwca 1955 r.

Przejawem sławy świętości Służebnicy Bożej są m.in. coroczne ogólnopolskie pielgrzymki Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych do jej grobu w Stryszawie oraz powstanie Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec, posiadającego osobowość prawną i asystenta kościelnego w osobie prowincjała Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych. W maju 2006 r. w Karmelitańskim Instytucie Duchowości w Krakowie odbyła się zorganizowana przez Towarzystwo Sesja Kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec, podczas której jej życie i duchowość analizowali wybitni polscy teologowie, wykładowcy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Wyższego Seminarium Duchownego Karmelitów Bosych i Karmelitańskiego Instytutu Duchowości.

Zwracam się więc z serdeczną prośbą do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek dokumenty, pisma lub wiadomości dotyczące Kunegundy Siwiec, zarówno pozytywne jak i negatywne, aby zechcieli przekazać je do Kurii Metropolitalnej w Krakowie do dnia 7 maja 2008 r.

Kard. Stanisław Dziwisz  
Arcybiskup Metropolita Krakowski

Ks. dr Piotr Majer  
Kanclerz

**Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec**   
Stanisław Leśniewski

Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec powołane zostało 23 maja 1998 roku w Stryszawie-Siwcówce w czasie Ogólnopolskiej Pielgrzymki do Siwcówki zorganizowanej przez Świecki Zakon Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej przy dużym zaangażowaniu o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD wizytatora i delegata prowincjalnego tej Prowincji. Towarzystwo posiada osobowość prawną. Opiekę duchową sprawuje prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych osobiście lub przez swego delegata.

Inspiratorzy powstania Towarzystwa

Inicjatorem i pomysłodawcą powołania Towarzystwa był o. prof. Joachim Bar OFM, który zainteresował się życiem Kunegundy Siwiec ze Stryszawy, świeckiej karmelitanki należącej do wspólnoty w Wadowicach, i podjął się redakcji książki pod tytułem „Kundusia z Siwcówki” wydanej przez Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych w Krakowie w 1996 roku. Drugą osobą, która przynaglała do powołania Towarzystwa był o. Michał Machejek OCD, postulator wielu świętych, założyciel i twórca Ośrodka Beatyfikacyjnego w Rzymie. Po zapoznaniu się z książką wydawnictwa oo. Karmelitów Bosych w Krakowie pod tytułem „Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku” (1995 rok), zawierającą nadprzyrodzone oświecenia Kunegundy Siwiec zanotowane przez jej spowiednika i kierownika duchowego ks. Bronisława Bartkowskiego (zm. 22.07.1986), zachęcał do występowania o wyniesienie jej na ołtarze. W czerwcu 1997 roku II Kongres Prowincji Krakowskiej Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych podjął uchwałę o powołaniu Towarzystwa dla szerzenia kultu i czynienia starań o otwarcie procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec.

Cele Towarzystwa

Towarzystwo jest stowarzyszeniem katolików o charakterze społeczno-ewangelizacyjnym, którego zadaniem jest w oparciu o społeczna naukę Kościoła Katolickiego propagowanie i szerzenie idei Dziecięctwa Duchowego z uwzględnieniem doświadczeń pozostawionych przez patronkę Towarzystwa, a zawartych w książce pt. „Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku” oraz w dziełach św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Celem Towarzystwa jest m.in. podjęcie starań o otwarcie procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec, gromadzenie środków na ten cel, promowanie działalności naukowej i publikacyjnej, aby przesłanie i orędzie Miłosierdzia promieniujące z życia Kunegundy, jej bezgraniczna wiara i heroizm w znoszeniu cierpienia stały się inspiracją do naśladowania.

Owoce dotychczasowej działalności

Towarzystwo zorganizowane jest w 20 grupach terenowych opartych głównie na świeckich wspólnotach karmelitańskich w wielu miastach kraju. Dorobek Towarzystwa zasługujący na szczególną uwagę to: dwie prace naukowe: a) praca magisterska pt. „Terezjańska droga Kunegundy Siwiec” – Halina Wisiecka-Jęczalik OCDS; b) praca magisterska pt. „Życie duchowe Kunegundy Siwiec” – Piotr Marceli Strojecki OCDS; opracowanie w formie katalogu archiwum materiałów zebranych przez Helenę Stańczyk, obejmujących przedmioty osobiste Kunegundy, dokumenty rodzinne, świadectwa, wspomnienia świadków itp.; wydawnictwa książkowe: a) „Dlaczego właśnie Kundusia z Siwcówki” autorstwa s. Immakulaty J. Adamskiej; b) „Mistyczny aspekt Maryjności” – s. Immakulata J. Adamska; na podstawie zapisków ks. Bronisława Bartkowskiego opracowano misteria słowno-muzyczne na kasetach magnetofonowych, zawierające rozmowy Kunegundy z Panem Jezusem, które były wielokrotnie przedstawiane w kościołach wielu regionów kraju; organizowanie wraz z Radą Prowincjalną Świeckiego Zakonu corocznych pielgrzymek do Stryszawy, do grobu Kunegundy Siwiec w rocznicę jej śmierci. Pielgrzymki gromadzą setki jej przyjaciół; organizowanie corocznych koncertów słowno-muzycznych obejmujących muzykę i wiersze poświęconych Kunegundzie; wydano płytę CD i kasetę z muzyką i wierszami, jako znakomity materiał do kontemplacji; opracowano folder, nowennę i modlitwę za wstawiennictwem Kunegundy Siwiec; organizowano konkurs poetycki i plastyczny dla młodzieży w Stryszawie (luty 2000 roku) oraz wystawę młodzieżową pt. „Portret Kundusi” wraz z nagrodzeniem wyróżnionych prac (czerwiec 2002 roku).

Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec wraz ze Świeckim Zakonem Karmelitańskim zajmuje się ponadto szeroko pojętą propagacją znajomości osoby i duchowego orędzia Kunegundy poprzez prelekcje na spotkaniach wspólnot karmelitańskich, stowarzyszeń katolickich oraz na pielgrzymkach w kraju i zagranicą, jak również poprzez kolportaż książek i licznych artykułów poświęconych Kunegundzie.

Towarzystwo zakończyło fazę preprocesową do oficjalnego wprowadzenia sprawy beatyfikacji.

Pismem z dnia 15 grudnia 2006 r., Definitorium Generalne Zakonu Karmelitów Bosych, w odpowiedzi na prośbę Rady Prowincjalnej Krakowskiej Prowincji, ustosunkowało się pozytywnie do sprawy wprowadzenia procesu kanonizacyjnego Kunegundy Siwiec, członkini Świeckiego Zakonu, zmarłej w opinii świętości w 1955 r. w Siwcówce k. Stryszawy. 16 grudnia 2006 r., Postulator Generalny mianował Wicepostulatorem wprowadzenia gloryfikacji Kunegundy Siwiec w Kurii Metropolitalnej w Krakowie o. Szczepana T. Praśkiewicza OCD. [Notatka w: *Żyć Karmelem w Świecie*, nr 49, marzec 2007, s. 22.]

**Rozwój zainteresowania Kunegundą Siwiec**   
Najważniejsze fakty

Od roku 1995 w Świeckim Zakonie Karmelitów Bosych rozpoczęły się starania o beatyfikację Kunegundy Siwiec przejawiające się licznymi prośbami do władz Zakonu, wypowiedziami i uchwałami podczas kolejnych Kongresów Prowincjalnych i Ogólnopolskich OCDS. W bieżącym roku w maju w Karmelitańskim Instytucie Duchowości odbędzie się Sesja Kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec.

Od 1996 roku datuje się szybki rozwój zainteresowania osobą i duchowością śp. Kunegundy Siwiec. W tym też roku Świecki Zakon Karmelitański pod patronatem o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD, delegata ogólnopolskiego ds. OCDS zorganizował pierwszą ogólnopolską pielgrzymkę Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych (OCDS) pod hasłem „Śladami Kundusi”. Dało to początek corocznym pielgrzymkom do grobu Kundusi. W czasie pielgrzymek odprawiane są Msze Święte o beatyfikację oraz organizowane koncerty ewangelizacyjne. W bieżącym roku 24 czerwca odbędzie się kolejna IX Ogólnopolska Pielgrzymka do Stryszawy-Siwcówki.

W 1998 roku, 23 maja podczas I Ogólnopolskiej Pielgrzymki do Siwcówki, w Stryszawie-Siwcówce powołane zostało Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec. Towarzystwo posiada osobowość prawną. Opiekę duchową sprawuje prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych osobiście lub przez swego delegata.

Inicjatorem i pomysłodawcą powołania Towarzystwa był o. prof. Joachim Bar OFM, który zainteresował się życiem Kunegundy Siwiec ze Stryszawy, świeckiej karmelitanki należącej do wspólnoty w Wadowicach, i podjął się redakcji książki pod tytułem „Kundusia z Siwcówki” wydanej przez Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych w Krakowie w 1996 roku.

Drugą osobą, która przynaglała do powołania Towarzystwa był o. Michał Machejek OCD, pierwszy Generalny Postulator Polski, założyciel i twórca Postulatorskiego Ośrodka Studiów w  Rzymie.

Wielki wkład w promocję postaci i duchowości Kundusi wnosi s. Janina Immakulata Adamska OCD, autorka książki i licznych artykułów poświęconych Kunegundzie Siwiec.

Towarzystwo jest stowarzyszeniem katolików o charakterze społeczno-ewangelizacyjnym, którego zadaniem jest w oparciu o społeczna naukę Kościoła Katolickiego propagowanie i szerzenie idei Dziecięctwa Duchowego z uwzględnieniem doświadczeń pozostawionych przez patronkę Towarzystwa, a zawartych w książce pt. „Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku” oraz w dziełach św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Celem Towarzystwa jest m.in. podjęcie starań o otwarcie procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec, gromadzenie środków na ten cel, promowanie działalności naukowej i publikacyjnej, aby przesłanie i orędzie Miłosierdzia promieniujące z życia Kunegundy, jej wiara i heroizm w znoszeniu cierpienia stały się inspiracją do naśladowania.

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec obok organizowania corocznych pielgrzymek, rozszerzają kult przez wydawanie nowenn do patronki, pamiątek, zamawianie Mszy Świętych o beatyfikację oraz spotkania członków zarządu z różnymi grupami modlitewnymi przy parafiach. Takie spotkania odbywały się wielokrotnie w Polsce, w Wilnie, na Słowacji, w Ziemi Świętej, we Włoszech i we Francji.

Opracowane zostało Misterium Rozmów Kundusi Siwiec z Panem Jezusem, św. Teresą od Jezusa i św. Teresą od Dzieciątka Jezus, które zostało już wielokrotnie prezentowane w kościołach w Polsce. Wydano płytę CD i kasetę z muzyką i wierszami, jako znakomity materiał do kontemplacji. Powstał krótki film o przesłaniu Kunegundy Siwiec, który brał udział w festiwalu filmów religijnych w Niepokalanowie. Ogłoszono też konkurs dla młodzieży stryszawskiej na portret i poezję o Kundusi. Nagrodzone wiersze prezentowane zostały na koncercie w czasie jednej z pielgrzymek do Stryszawy.

W czasie sześcioletniej działalności Towarzystwa zainspirowano różne grupy osób do częstego zamawiania Mszy Świętych o beatyfikację Kunegundy Siwiec. Stałe comiesięczne Msze Święte w tej intencji od sześciu lat odprawiane są w Jeleniej Górze w kościele pw. św. Anny i w Stryszawie w kaplicy św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W drugim numerze „L’Osservatore Romano” z roku 2005, w liście Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji 400-letniej rocznicy przybycia Karmelitów Bosych do Polski, Ojciec Święty wśród współczesnych Osób Świętych i Sług Bożych wymienia również Kunegundę Siwiec.

Obecnie istnieje kilka pozycji książkowych poświęconych Kunegundzie Siwiec – autorstwa Heleny Faustyny Stańczyk „Kundusia z Siwcówki” oraz „Kunegunda Siwiec”. Są też trzy pozycje autorstwa s. Immakulaty Adamskiej OCD: „Dlaczego właśnie Kundusia z Siwcówki”, oraz rozdziały poświęcone duchowości Kundusi w „Ukaż mi swoją twarz” i „Ikona Trójcy Świętej”.

Ukazało się też wiele artykułów o Kundusi i o Siwcówce, w liczących się katolickich miesięcznikach, jak: „List”, „Różaniec”, „Miejsca Święte”, „Pielgrzym”, „Miłujcie się”. Istnieją również dwie prace magisterskie poświęcone duchowości Kundusi: „Terezjańska droga Kunegundy Siwiec” – Haliny Wisieckiej-Jęczalik oraz „Życie duchowe Kunegundy Siwiec” – Piotra Marcelego Strojeckiego, a trzy są w opracowywaniu. Opracowano w formie katalogu archiwum materiałów zebranych przez Helenę Stańczyk, obejmujących przedmioty osobiste Kunegundy, dokumenty rodzinne, świadectwa, wspomnienia świadków itp.

W 1996 roku książki „Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku” oraz „Kundusia z Siwcówki” zostały przekazane Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który w przekazanym liście udzielił autorce swojego Apostolskiego Błogosławieństwa. Zostały one również wysłane do Sióstr Karmelitanek w Lisieux, skąd listownie poinformowano autorkę, iż postać Kundusi bardzo zainteresowała ks. bp. Guy Gaucher.

**Historia starań Świeckiego Karmelu o beatyfikację Kunegundy Siwiec**   
Na podstawie dokumentów Świeckiego Karmelu

1. W lutym 1995 r. podczas spotkania Świeckiej Rady Prowincjalnej z asystentami i władzami zakonu Stanisław Leśniewski OCDS przedstawił krótko życiorys i duchowość Kunegundy Siwiec na podstawie maszynopisu notatek ks. Bronisława Bartkowskiego. Postać Kunegundy okazała się być znaną już niektórym z ojców karmelitów bosych. O. Wiesław Kiwior, ówczesny prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, wyraził zainteresowanie i zgodę na zajęcie się ww. tematem. (Na podstawie notatek ks. B. Bartkowskiego w tym samym roku ukazała się książka pt.: “Miejsce mojego Miłosierdzia i Odpoczynku” w wydawnictwie karmelitów bosych).

2. W maju 1995 r. Helena Stańczyk z Jeleniej Góry po rozmowie z o. Włodzimierzem Tochmańskim otrzymała ze strony ojca wizytatora Świeckiego Zakonu upoważnienie do zajęcia się sprawą Kunegundy Siwiec ze Stryszawy, w związku z planowanym rozpoczęciem procesu informacyjnego. W 1996 r. odbyła się pielgrzymka autokarowa (z 20 wspólnot Świeckiego Karmelu) do Wadowic i Stryszawy dla rozeznania takiego procesu. W tej sprawie zwrócono się z prośbą do ks. Kard. Macharskiego i o. Michała Machejka OCD, byłego Relatora Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. [o. Włodzimierz Tochmański OCD, *Sprawozdanie z Życia i Dziełalności Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej 1994-1997*, p.8, w: *Jak Żyć Duchowością Karmelu w Świecie. U progu Trzeciego Tysiąclecia*, Kuria Krakowskiej Prowincji OSCD, Kraków 1998, s.152.]

3. Kongres zaleca podjęcie starań o wyniesienie do chwały ołtarzy świeckiej karmelitanki Kunegundy Siwiec ze Stryszawy. [p. 2 Uchwały IV o życiu wspólnotowym OSCD I Ogólnopolskiego Kongresu Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, Czerna 14 lipca 1996, w: *Jak Żyć Duchowością Karmelu w Świecie. U progu Trzeciego Tysiąclecia*, Kuria Krakowskiej Prowincji OSCD, Kraków 1998 s.46.]

4. Wnioskujemy do Świeckiej Rady Prowincjalnej o podjęcie owocnych działań w sprawie otwarcia procesu informacyjnego Kunegundy Siwiec i powołanie zespołu – grupy inicjatywnej w tej sprawie. [p. 4 Wniosków i sugestii grupy zajmującej się stuleciem śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus podczas II Kongresu Prowincjalnego OSCD (Prowincji Krakowskiej), tamże s. 148.]

5. Kongres obradujący w Roku Jubileuszowym zaleca wspólnotom OCDS dalsze doskonalenie posługi i apostolstwa na polu szerzenia duchowości karmelitańskiej przez współpracę wspólnot, a szczególnie wspomaganie modlitwą Stowarzyszenia Charytatywnego im. św. Rafała Kalinowskiego i Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec w zakresie ich działania. [p.6 Uchwały nr.3 III Kongresu Prowincjalnego Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej, Kraków 2000 w:  *III Kongres Prowincjalny Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej*, Kraków 2000, Kuria Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, Kraków 2001, s. 43.]

6. Organizowano także Ogólnopolskie Pielgrzymki do Stryszawy koło Suchej Beskidzkiej. Przez Świeckie Zakon Karmelitów Bosych zostało powołane Towarzstwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec. Wyłoniono zarząd, którego prezesem został Gerald Kozikowski z Rybnika, a jego zastępczynią Helena Stańczyk z Jeleniej Góry. TPKS odbywało rozmowy z o. Wiesławem Kiwiorem OCD, który prawnie był odpowiedzialny za asystencję duchową. W tym triennium odpowiedzialnym za TPKS jest o. Szczepan Praśkiewicz OCD. (w przypisie czytamy: W liście skierowanym do zarządy Towarzystwa przez IV Kapitułę Prowincjalną Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych 2002 czytamy między innymi: ”Ojcowie kapitularni po dogłębnym rozważeniu sytuacji popierają przygotowania do rychłego otwarcia procesu beatyfikacyjnego i gloryfikacji Kundusi”.) [o. dr Włodzimierz Tochmański OCD, *Sprawozdanie z działalności Rady Ogólnopolskiej Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w latach 1996-2002*, w: Wyzwania Trzeciego Tysiąclecia dla Świeckiego Karmelu II Ogólnopolski Kongres  Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Czerna-Kraków 11-13 lipca 2002, s. 38]

7. Kongres wzywa wspólnoty Świeckiego Karmelu do ożywienia i uaktywnienia kół Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec, istniejące przy wspólnotach, w poczuciu odpowiedzialności za przygotowanie procesu beatyfokacyjnego polskiej karmelitanki świeckiej. [Uchwała wewnętrzna p. 3 II Ogólnopolskiego Kongresu Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, w: tamże, s. 52.]

8. W związku z coraz bardziej realnym rozpoczęciem procesu beatyfoikacyjnego Kunegundy Siwiec, Kongres wzywa wspólnoty lokalne OCDS do głębszego poznania życia, duchowości i misji tej kandydatki na ołtarze oraz wspierania modlitwą, pozyskiwanie funduszy na prowadzenie procesu beatyfikacyjnego a także propagowanie jej osoby. Kongres zobowiązuje Radę Prowincjalną OCDS do zorganizowania Sesji naukowej poświęconej jej duchowości. [p. 6 *Uchwał wewnętrznych IV Kongresu Prowincjalnego Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej*, Czerna 13-16 lipca 2003, w: *Wezwani do odnowionej nadziei IV Kongres Prowincjalny Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej*, 13-16 lipca 2003 Czerna, Kuria Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych Kraków 2003, s. 65.]

9. Omówiono stan procesu beatyfikacyjnego o. Anzelma Gądka OCD i perspektywy otwarcia procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec. [Sprawozdanie z sesji jesiennej Rady Ogólnopolskiej i obu Rad Prowincjalnych OCDS, Kraków 11 listopada 2003 r.]

10. Podczas jesiennego spotkania Rady Ogólnopolskiej i obu Rad Prowincjalnych, Krakowskiej i Warszawskiej OCDS, 11 listopada 2004 r. w Czernej, omawiano plany dotyczące sesji poświęconej Kunegundzie Siwiec i współpracy Świeckiego Karmelu z Towarzystwem Przyjaciół Kunegundy Siwiec. [Notatka w: *Żyć Karmelem w Świeci*e, nr 41, marzec 2005, s. 23.]

11. Omówiono przygotowania do Sesji Kommemoracyjnej poświęconej Kunegundzie Siwiec podczas spotkania Rady Ogólnopolskiej i obu Rad Prowincjalnych OCDS, 25 marca 2006 r. w Czernej. [Notatka w: *Żyć Karmelem w Świecie*, nr 46, czerwiec 2006, s. 34.]

12. Dnia 20 maja 2006 r. w Karmelitańskim Insytytucie Duchowości w Krakowie odbyła się Sesja Kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec pod patronatem o. Alberta Wacha OCD, prowincjała Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Organizatorami sesji byli: Świecki Zakon Karmelitów Bosych i Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec we współpracy z Krakowską Prowincją Karmelitów Bosych. Sesji towarzyszyła wystawa poświęcona życiu i przesłaniu Kunegundy, przygotowana przez Dorotę i Zofię Zabrzeskie. [Notatka w: *Żyć Karmelem w Świecie*, nr 47, wrzesień 2006, s. 24.]

13. Kongres zobowiązuje Radę Prowincjalną Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej do podjęcia działań mających na celu przyśpieszenie otwarcia procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec. Jednocześnie Kongres zobowiązuje wszystkie wspólnoty do zintensyfikowania działalności apostolskiej na rzecz otwarcia procesu beatyfikacyjnego i zaleca, aby poszczególne wspólnoty przekazały informacje o podjętych działaniach Radzie Prowincjalnej. [Uchwały V Kongresu Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej p.1. Notatka w: *Żyć Karmelem w Świecie*, nr 47, wrzesień 2006, s. 42.]

**Książki**

1. *Miejsce mojego Miłosierdzia i Odpoczynku*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1995 r. Jest to opis nadprzyrodzonych oświeceń Kunegundy Siwiec ze Stryszawy zanotowany przez jej kierownika duchowego ks. Bronisława Bartkowskiego. Zawiera on wyznanie miłości Boga do człowieka i pragnienie jej odwzajemnienia przez człowieka oraz wskazówki, jak wkroczyć na drogę dziecięctwa duchowego.

2. *Dlaczego właśnie Kundusia z Siwcówki?* s. Janina Immakulata Adamska OCD, Wydawnictwo Bernardinum, Koszalin 1998 r. Książka ujmuje problem mistyki Kunegundy Siwiec wyłącznie w aspekcie duchowym ukazując jej fenomen teologiczny jako odpowiedź na pytanie zawarte w tytule ksiażki.

3. *Kundusia z Siwcówki*, Helena Faustyna Stańczyk, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1996 r. Książkę tę autorka zadedykowała Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jest to wnikliwie przedstawiony życiorys Kunegundy Siwiec, opisujący środowisko życia, jej nawrócenie i rozwój życia duchowego, a także promieniowanie jej duchowości.

4. *Kunegunda Siwiec*, Helena Faustyna Stańczyk, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999 r. Skrócony życiorys i kalendarium najważniejszych wydarzeń związanych z życiem i przesłaniem Kunegundy Siwiec ze Stryszawy-Siwcówki.

5. *Gdy mnie nie ma jesteś Ty,* numer specjalny *Żyć Karmelem w Świecie,* Katowice 2006 r. Zbiór poezji zainspirowanych osobowością Kunegundy Siwiec, pięknem życia duchowego i urokiem górskiego krajobrazu Siwcówki.

6. *Sesja kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec*, numer specjalny *Żyć Karmelem w Świecie,* Kraków 2006 r.

7. *Doświadczenie mistyczne Rozalii Celak i Kunegundy Siwiec. Przesłania dotyczące przyszłości Polski i świata*. Ks. Stanisław Górnik, Lublin 2006 r. Książka, poświęcona doświadczeniu mistycznemu jest wyjściem naprzeciw oczekiwaniom ludzi szukającym Boga. Prezentacja dwóch mistyczek: Rozalii Celak i Kunegundy Siwiec, to najlepszy sprawdzian duchowości, w najwyższym wymiarze zjednoczenia duszy z Boskim Oblubieńcem. (...) Dodatkowym walorem tej książki jest to, że doświadczenia prezentowanych mistyczek zostały przebadane od strony teologii duchowości.